

SYLWIA ZANDLER

Crown

ROYAL TRILOGY #2



SYLWIA ZANDLER

CROWN

ROYAL TRILOGY #2

OŚWIĘCIM 2022

Copyright ©
Sylvia Zandler
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Sara Szulc
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-136-8

SPIS TREŚCI

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Rozdział 33

ROZDZIAŁ 1

Media rozpisywały się o zerwanych zaręczynach, niedoszłym ślubie i oświadczeniu Luke'a, jakoby rozważał zrzeknięcie się praw do tronu na rzecz swojej młodszej siostry. Dziennikarze przekrzykiwali się w debatach na temat tego, co stało za decyzją księcia, dyskutując zawzięcie o jego upodobaniach do nocnego życia i buntowniczego zachowania. Jedni twierdzili, że poszedł po rozum do głowy i zrobił to, co było dla niego najlepsze. Mówili, że w końcu postawił na siebie i swoje uczucia, a nie na to, co od lat szykowała dla niego rodzina. Drudzy krytykowali jego występki, podsycając medialną wojnę, a tym samym niemal wskazując palcem na moją osobę, która rzekomo była wszystkiemu winna. Szum nie cichnął, temat był tak gorący, że portale wypluwały z siebie setki artykułów z coraz bardziej absurdalnymi nagłówkami, byle tylko wycisnąć dorodną cytrynę do ostatniej kropelki i zarobić krocie na zrobionej z niej lemoniadzie.

Mimo że od chwili, w której zobaczyłam w telewizji aferę z Hemsworthem w roli głównej, minęły już dwa tygodnie, paparazzi nie odpuszczali. Stali pod moim domem, koczując dniami i nocami. Nie przeszkadzało im, że posesja rodziców dookoła obrośnięta jest wysokim żywopłotem, a wjazdu na jej teren strzeże brama z kutego żelaza. Kilka razy próbowali przedrzeć się przez ogrodzenie, aż musiała interweniować powiadomiona przez nas policja. Każde wyjście z domu groziło spotkaniem z błyskami fleszy aparatów i zadanymi dziesiątkami pytań. Nie zrażali się brakiem odpowiedzi ode mnie ani od rodziców, tylko nadal okupowali osiedlową uliczkę, próbując nawet przekabacić sąsiadów, by zdradzili im jakiegokolwiek sekrety z naszego życia. Byli obrzydliwi i zdeterminowani do tego stopnia, że próbowali przekupić dzieciaki sąsiadów, by wpuściły ich do swojego ogrodu, skąd mieliby lepszy widok na nasze okna. Tata, który zawsze wydawał mi się ucieleśnieniem spokoju i opanowania, nie wytrzymał i po raz pierwszy w życiu wyjął z sejfu broń. Chciał

wyjsć na werandę, by pogrozić tym przebrzydłym kreaturom za naruszanie domowego miru, jednak w ostatniej chwili udało mi się go powstrzymać. Na myśl o tym, jakie nagłówki pojawiłyby się w gazetach po tym incydencie, po moich plecach spływał zimny pot. Broń wróciła do sejfu, a tata zaczął pić po trzy kubki melisy dziennie.

Natręctwo paparazzich i brak jakichkolwiek wiadomości od Luke'a, który wchodząc na pokład samolotu, twierdził, że leci do mnie, doprowadziło do tego, że stałam się nerwowa jak nigdy dotąd. Dziwiło mnie, że odnalezienie mojego domu zajmuje mu tyle czasu. Momentami przychodziły mi do głowy przykre domysły, że zamiast do mnie przyjechać, poleciał do innego miasta i imprezuje w klubach. Zaczęłam zadawać sobie pytania, czy chłopak się przypadkiem nie rozmyślił, skoro do tej pory nie dał znaku życia.

Może przemyślał wszystko na spokojnie i doszedł do wniosku, że popełnił błąd, a może po drodze stało się coś, co sprawiło, że wybrał jeszcze inną ścieżkę.

Każdy szmer czy hałas powodował, że dostawałam gęsiej skórki. Bałam się stanięcia z nim twarzą w twarz, nie wiedziałam, jak zareaguję na jego widok i co powinnam powiedzieć. Miałam mu tak wiele do opowiedzenia, a jednocześnie byłam świadoma, że niektóre rzeczy powinnam zatrzymać dla siebie. Cieszyłam się, że Luke uznał mnie za ważną osobę w swoim życiu, jednak chaos, który rozpętał, był czymś nie do zniesienia. Nie mogłam uwierzyć, że postąpił w tak lekkomyślny sposób i ogłosił, że chce zrzec się korony. Nie mogłam być samolubna, nie mogłam zatrzymywać go dla siebie, nawet jeśli bardzo tego chciałam. Wiedziałam, że muszę zrobić coś, co zmusi go do rozsądnego myślenia i patrzenia na życie z dojrzałością, której niestety mu brakowało.

Kolejny, jeden z wielu w ostatnim czasie, dzwonek domofonu wyrwał mnie z zamyślenia, gdy siedziałam na kanapie z podkulonymi nogami i oglądałam w telewizji program kulinarny, by tylko nie przeskakiwać po kanałach i przypadkiem nie natknąć się na nowe plotki na swój temat. Podeszłam do drzwi i zerknęłam na ekran urządzenia. Na kwadratowym monitorze zamajaczyła blond czupryna, a za nią odbijająca promienie słoneczne łysina ochroniarza, Hanka. Stałam jak wryta, nie potrafiłam się nawet

poruszyć, gdy chłopak z uporczywością naciskał guzik przy bramie, chcąc się dodzwonić do mojego domu.

– Vivian? Jesteś w przedpokoju? – Usłyszałam dochodzący z kuchni podniesiony głos mamy. – Ktoś znowu się do nas dobija. Powiedz im, żeby dali sobie spokój. Albo najlepiej od razu ich rozłącz.

Uniosłam drżącą dłoń i z trudem nacisnęłam przycisk. Z głośniczka dobiegły mnie urywane, pełne podniecenia krzyki fotografów, którzy w końcu po kilkunastu dniach doczekali się nowego materiału do tworzenia barwnych plotek. Hank odwrócił się do nich i zaczął coś tłumaczyć, a oni jak na zawołanie cofnęli się o kilka kroków i dopiero wtedy ujrzałam trzech innych mężczyzn w czarnych garniturach, którzy stali dookoła księcia, pilnując, by nic mu się nie stało.

– Halo? – Luke zbliżył się do kamerki. Na ten gest nieświadomie wstrzymałam oddech. – Halo? – Zmarszczył brwi.

– Może nikogo nie ma? – Jeden z ochroniarzy zerknął na niego przez ramię.

– Są w domu! – rzucił mężczyzna z oddali, należący zapewne do któregoś z fotografów. – Nigdzie dzisiaj nie wychodzili, a pół godziny temu ktoś poruszył firanką w oknie na piętrze.

Słuchałam tego jak zaklęta. Puściłam mimo uszu słowa paparazzich, którzy obserwowali nas z taką pieczołowitością, że byli w stanie opisać nawet takie szczegóły jak pojawienie się w oknie jednego z domowników.

– Halo! – Luke zaczął się niecierpliwić. Raz po raz naciskał guzik, powodując, że na linii rozległo się trzeszczenie.

Miałam zaciśnięte gardło, nie potrafiłam się odezwać. Dotknięcie przycisku z narysowanym kluczykiem kosztowało mnie więcej siły, niż mogłabym się spodziewać, a gdy to zrobiłam, chłopak rozdziawił usta w zaskoczeniu. Równie szybko wziął się w garść i pchnął małą bramkę, kiwając ręką na Hankę, by szedł za nim. Pozostali ochroniarze zostali za ogrodzeniem.

Stałam przed drzwiami, nie wiedząc, co ze sobą począć. Przygotowywałam się do tej chwili, kreując w głowie miliony najróżniejszych scenariuszy, a teraz wszystkie wyparowały z mojej głowy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Pukanie wyrwało mnie z letargu, sprawiając, że podskoczyłam w miejscu. Przełknęłam gulę, która uformowała się w moim przełyku. Musiałam wziąć się w garść, dlatego zmusiłam niechętnie do współpracy kończyny, by zaczęły działać tak, jak powinny. Przekręciłam wszystkie zamki, których na okoliczność koczujących dziennikarzy dorobiono nam więcej niż w sklepie jubilerskim, i powoli nacisnęłam klamkę.

Wydawało mi się, że czas się zatrzymał albo że znajduję się w innej rzeczywistości, gdzie wszystko dzieje się w zwolnionym tempie. Patrzyłam w osłupieniu na stojącego przede mną wysokiego blondyna, a on na mój widok uśmiechnął się słabo, obserwując mnie z nutką niepewności. Nie zrobił kroku w przód, jakby czekał na zaproszenie, a ja nie miałam odwagi, by otworzyć usta. Obawiałam się, że zamiast słów wyleciałby z nich irytujący skrzek.

– Cześć, Vivi – odezwał się nieśmiało, przerywając dłużące się sekundy ciszy.

Zamiast odpowiedzieć lub zdobyć się na jakikolwiek gest, nadal wgapiałam się w jego zmęczoną twarz pokrytą kilkuniedniowym zarostem. Tęsknota za nim zacisnęła obręcz na moim rozszalałym sercu. Wciągnęłam gwałtownie powietrze i przytrzymałam je w płucach, rozkoszując się tańczącą w moich uszach barwą głosu księcia.

– Vivian? – Zmarszczył brwi, przesuwając wzrokiem po mojej twarzy. Moje dziwne zachowanie wprowadziło go w konsternację. – Wszystko w porządku?

– Tak – wydusiłam w końcu.

Przesunęłam się w bok, wskazując ręką, by wszedł do środka, a później spojrzałam również na Hankę, ale ten pokręcił znacząco głową, komunikując tym samym, że zostanie na zewnątrz.

Moje dłonie zaczęły się niekontrolowanie trząść. Złączyłam je za plecami, mając nadzieję, że ukryję swoje zdenerwowanie, chociaż wiedziałam, że w tej chwili jestem blada jak ściana. Zerknęłam na chłopaka, który rozejrzał się po salonie, a później odwrócił się w moją stronę i wbił we mnie wyczekujące spojrzenie. Najwyraźniej też się stresował i nie bardzo wiedział co powiedzieć. Podeszłam do niego, chociaż zdawało mi się, że moje kolana zamieniły się w galaretę, i przystanęłam kilka centymetrów od jego ciała,

zadzierając głowę. Oblizał powoli usta i pochylił się nade mną z zamiarem pocałowania mnie, ale byłam szybsza. Uniosłam rękę i uderzyłam go z otwartej dłoni, a po pomieszczeniu rozszedł się dźwięk zderzenia ciała z ciałem. Luke natychmiast się odsunął i dotknął palcami lekko zaczerwienionej skóry, patrząc na mnie w szoku.

– To za ten cały syf, który zostawiłeś po sobie w Londynie – wytłumaczyłam. – I za to, że dotarcie do mnie zajęło ci aż tyle czasu.

Zacisnęłam usta w cienką linię, gdy chłopak pozostawał w kompletnym oniemieniu.

– Ale ja...

Wzięłam kilka głębszych wdechów i ponownie ruszyłam w jego stronę. Objęłam go mocno w pasie i wtuliłam się w jego ciepły tors, przymykając oczy, gdy do moich nozdrzy wdarł się znajomy zapach perfum. Moje serce uderzało między żebrami ze zdwojoną mocą.

– A to za całą resztę.

Nie czekał ani chwili dłużej. Przycisnął mnie do siebie jeszcze mocniej, sprawiając, że zabrakło mi tchu. Ukrył głowę w moich włosach, oddychając ciężko, gdy jego silne ręce przesuwały się po plecach, jakby badał na nowo każdy skrawek mojego ciała.

– Dlaczego się nie przyznałaś? – szeptał z wyrzutem. – Dlaczego nie powiedziałaś, że ty też...

– Nie teraz – przerwałam mu, chwytając jego policzki w obie dłonie.

Długo wyrzucałam sobie, że pozwoliłam, by obudziły się we mnie uczucia do następcy brytyjskiego tronu. Bałam się, że jeśli wyjawię przed nim prawdę, zawali się cały ułożony przez jego rodzinę świat, a ja wyjdę na desperatkę. Moja troska o jego dobro doprowadziła do tego, że tłamsiłam w sobie to coś, co we mnie kiełkowało, ukrywając prawdziwe uczucia nie tylko przed nim, ale przede wszystkim przed sobą, a gdy w końcu zrozumiałam, co łączy mnie z Hemsworthem, było już za późno. Wybrał to, co zaplanowało dla niego otoczenie – swoje przeznaczenie. Wybrał mądrze.

– Cillian wszystko mi powiedział.

– Nie teraz – powtórzyłam.

Stałam na palcach i musnęłam szybko jego usta. Smakował tak znajomo, że w brzuchu poczułam trzepot skrzydeł stada motyli.

Marzyłam, by ta chwila nigdy nie mijała, lecz wiedziałam, że to nie najlepszy czas na okazywanie sobie uczuć. Mieliśmy przed sobą poważną rozmowę.

Niespodziewanie do moich uszu dotarł krótki urwany pisk. Rozszerzyłam oczy, doskonale wiedząc, kto go wydał. Obróciłam się powoli na pięcie, przeklinając w myślach, że nie schowałam Luke'a do zamkniętego pomieszczenia. Przygryzłam wnętrze policzka i spojrzałam na zszokowaną twarz matki, która stała w progu salonu, patrząc wprost na chłopaka.

– Greg – powiedziała słabym głosem. – Greg – powtórzyła nieco mocniej. Złapała dłonią za framugę drzwi, stabilizując swoje roztrzęsione ciało. – Greg, chodź tutaj! Szybko!

Uśmiechnęłam się przepaszająco, ciesząc się, że Luke jest przyzwyczajony do tak dziwnych, niezręcznych reakcji na obecność jego osoby. Mimo że mama zdawała sobie sprawę, że prędzej czy później ta wizyta będzie miała miejsce, najwidoczniej nie przygotowała na to odpowiednio psychiki.

– Jak Boga kocham, to już przesada! – Ryk taty wydobył się z kuchni. – Skoro policja ma nas gdzieś, to poradzę sobie z tymi hienami sam.

Wybiegł z pomieszczenia z poczerwieniałymi ze złości policzkami, najpewniej myśląc, że stało się coś złego. Jego prawa dłoń zaciskała się na wiatrówce, którą dostał w spadku po dziadku, a on sam był gotowy do ataku, który miał na celu rzekomą obronę rodziny przed dziennikarzami. Zatrzymał się gwałtownie obok mamy, wlepiając spojrzenie w Hemswortha. Jego oczy powiększyły dwukrotnie swój rozmiar i wyglądały teraz jak dwa spodki.

– Och, dzień dobry – wymamrotał z zaskoczeniem.

Luke zabrał rękę z moich pleców i odsunął się na odległość kilkudziesięciu centymetrów, jakby bał się, że nasza bliskość jeszcze bardziej rozżłości mojego ojca. Jego grdyka poruszyła się w górę i dół, a on sam stanął na baczność jak posłuszny harcerz. Przesuwał przerażonym wzrokiem między tatą a wiatrówką.

– To nie tak. – Tata pokręcił niezgrabnie głową, próbując się uśmiechnąć, ale zamiast tego usta wygięły się w niezręcznym grymasie. – Nie chciałem... – Kajał się. – Nie żeby coś...

Miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Rozgrywająca się scena była godna uwiecznienia na filmie, ale gdy ta myśl pojawiła mi się w głowie, natychmiast zrugłam się za tak kretyński pomysł. Nie daj Boże, żeby ktoś wdarł się do ogrodu i nagrywał przez okno to, co działo się w salonie. Media dałyby do wiwatu. Nie miałabym już życia.

– Jak ty się odzywasz? – Mama od razu go skarciła, mówiąc przyciszonym, jednak nadal słyszalnym tonem. – Przecież to... to on. – Skinęła grzecznie głową i wykonała niezdarny ukłon, sprawiając, że miałam ochotę wbiec na pierwsze piętro, a później skoczyć z okna. – Wasza wysokość.

– Dzień dobry. To niegrzeczne z mojej strony, że pojawiłem się bez zapowiedzi. Najmocniej państwa przepraszam.

Zerknęłam kątem oka na Luke'a, dziwiąc się, gdy usłyszałam jego przesadnie kulturalną wypowiedź, która nijak do niego nie pasowała. Przez moment miałam wrażenie, że robi sobie żarty i naśmiewa się z moich rodziców, ale ostatecznie uznałam, że mówi poważnie. W końcu musiał umieć zachowywać się z powagą, uczyli go tego od najmłodszych lat, a on doskonale wiedział, kiedy i przy kim zamienić się z rozkapryszonego, chamskiego kolesia w uroczego, wyniosłego księcia. Szkoda tylko, że nigdy wcześniej tego nie doświadczyłam.

– Vivian, dlaczego pozwalasz, żeby nasz gość stał w salonie, zamiast zaprosić go do stołu i nakarmić? Książę Lucas na pewno jest głodny i zmęczony po podróży. – Mama pokręciła głową z dezaprobatą, posyłając mi znaczące spojrzenie. – Wasza wysokość, zapraszam. – Wskazała drżącą dłonią na drzwi do jadalni. – Czego się książę napije? Kawy, soku czy wody? Matko, gdzie moje maniery? Na pewno herbaty. Ale tutaj nie mamy takiej dobrej jak u was. Gdybym wiedziała...

– Marie. – Tata dotknął jej ramienia, powstrzymując od dalszego słowotoku.

Podziękowałam mu w myślach. Przecież mama doskonale wiedziała, że mnie i Hemswortha łączą bliskie stosunki, a po informacjach, które stale ukazywały się w mediach, mogła wywnioskować, że chłopak wkrótce pojawi się w naszym domu.

Przymknęłam oczy i wypuściłam ze świstem powietrze, modląc się, by moja rodzicielka się ogarnęła. Chciałam zostać z chłopakiem

na osobności, by wyjaśnić wiele istotnych spraw, ale najwidoczniej nie było nam to jeszcze dane.

Ojciec odchrząknął. Zrobił krok w tył i położył broń na komodzie za ścianą, nieco rozluźniając atmosferę. Jeszcze tego brakowało, żeby Luke pomyślał, że mój ojciec startuje do niego z pistoletem. Przesunął się w progu, pokazując ręką, byśmy przeszli do jadalni.

– Z góry przepraszam za wszystko, co stanie się przy stole – szepnęłam do Luke'a, po czym chwyciłam go za rękę i pociągnęłam za sobą.

ROZDZIAŁ 2

Siedzieliśmy przy stole, który został zastawiony bardziej niż w święto dziękczynienia. Mama przyniosła chyba wszystkie zapasy, jakie udało jej się zgromadzić w lodówce i spiżarni. Obawiałam się, że za moment wyjmie też produkty z zamrażarki i na nic zdadzą się zapewnienia Luke'a, że wcale nie jest aż tak bardzo głodny.

– Przepyszne spaghetti, pani Jones. – Chłopak przeżuł kolejną porcję posiłku.

Spojrzałam na rodzicielkę, unosząc brwi, gdy dostrzegłam na jej policzkach delikatne rumieńce. Kobieta przyłożyła dłoń do klatki piersiowej, jakby usłyszała najpiękniejszy komplement świata. Skrzywiłam się na ten widok. Nie mogłam uwierzyć, że zachowuje się jak napalona nastolatka.

– Dziękuję – powiedziała piskliwym głosem.

Tata poruszył się niespokojnie, zerkając na nią z ukosa.

– Przecież to ja je robiłem – mruknął tak cicho, że ledwo go usłyszałam.

– Gdybym za ciebie nie wyszła, to nie miałbyś komu gotować. – Mama natychmiast skarciła go wzrokiem.

Myślałam, że ją znam. Wydawało mi się, że w trakcie swojego ponaddwudziestoletniego życia zdążyłam poznać każdą stronę jej charakteru, ale w tej chwili zostałam uświadomiona przez los, że nigdy nie rozgryzie się drugiego człowieka w pełni.

– Już wiem, po kim masz charakterek.

Wzdrygnęłam się, słysząc przy uchu szept Lucasa. Odwróciłam głowę w jego stronę.

– A po kim talent kulinarny.

Przewróciłam oczami, modląc się tylko o to, by ta katorga już się skończyła. Zależało mi na rozmowie z chłopakiem, a towarzystwo rodziców nie sprzyjało prywatnym pogadankom. Rodzicielka stale wypytywała go o królewskie życie i wszystko, co tylko przyszło jej na myśl, a tata studził jej zapał, powstrzymując przed narobieniem mi

wstydu, którego przecież i tak już się najadłam. Odsunęłam się od stołu, wysyłając chłopakowi telepatyczne błagania, by ze mną współpracował.

– Luke jest pewnie zmęczony i chciałby odpocząć.

– Tak, to prawda. – Podtrzymałam moją grę, na co odetchnęłam z nieskrywaną ulgą. – Krótco spałem. Zaraz wrócę do hotelu.

Wstał z krzesła i uśmiechnął się przeproszająco do moich rodziców, ale mama od razu powstrzymała go gestem ręki.

– O nie, nie. Do żadnego hotelu.

– Mamo. – Pokręciłam głową, chcąc jej w ten sposób przekazać, by się nie wtrącała, ale udała, że tego nie widzi.

– Jakie „mamo”? Na litość boską, Vivian, masz gościa i będziesz go ciągać po mieście? Książę nie po to przyleciał do Miami, żeby tułać się po noclegowniach. Raz, dwa, lecisz na górę i przygotowujesz pokój gościnny.

– Marie, daj spokój. Nie widzisz, że chcą pogadać? – Ojciec po raz kolejny uratował mnie z opresji. Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością, gdy chwycił mamę pod ramię i poprowadził w stronę kuchni. – Ale pamiętaj, młody. – Odwrócił się na moment i posłał Hemsworthowi krótkie spojrzenie. – Mam cię cały czas na oku.

Spuściłam głowę i ukryłam twarz w dłoniach, śmiejąc się jak opętana. Tata w ogóle nie przejmował się tym, że mówi do przyszłego króla Wielkiej Brytanii. Jeśli chodziło o moje sympatie, traktował każdego na równi i był gotów skopać tyłek nawet komuś takiemu jak Luke. Moja rodzina była jedyna w swoim rodzaju. Chwilami szalona, nieprzewidywalna i nie do zniesienia, ale kochałam ich całym sercem.

Wzięłam kilka głębszych wdechów i zacisnęłam usta, usiłując nie roześmiać się ponownie. Złapałam dłoń Luke’a i pociągnęłam w górę schodów, a później wepchnęłam do swojego pokoju i zamknęłam drzwi na kluczyk, by mama, której w każdej chwili mógł przyjść do głowy jakiś idiotyczny pomysł, nie wtargnęła do środka.

Chłopak usiadł na brzegu łóżka, rozglądając się po wnętrzu. W końcu poklepał miejsce obok siebie, przywołując mnie. Podeszłam bliżej, chcąc usiąść, ale szybko chwycił mnie za biodra i pociągnął na swoje kolana.

- Tęskniłem – przyznał.
- Ja też. Mogę cię przytulić?

Tak bardzo tęskniłam za jego dotykiem, że nawet sama wizja przemknięcia opuszkami po jego skórze posyłała dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa.

- Przykro mi, ale chyba za wcześnie na takie zbliżenia. Jak coś, to tylko seks. - Zaśmiał się głośno, a całe pomieszczenie wypełnił jego niski głos.

Zignorowałam jego głupią odpowiedź. Nie czekając na zgodę, otoczyłam go ramionami i wtuliłam się w ciepłe ciało, rozkoszując się każdą sekundą, którą mogłam spędzić w jego towarzystwie.

- Nie wiem co powiedzieć. - Spuścił wzrok na swoje dłonie. Dotknął palcami guziczka mojej koszuli i zaczął się nim bawić. - Namieszałem.

- To prawda. Cholera, Luke, rozpętałeś prawdziwe piekło. Mam ochotę zdzielić cię po głowie wałkiem do ciasta.

Odpowiedział mi nerwowym parsknięciem. Wiedział, że mam rację i nie zamierzał zaprzeczać.

- Co ty masz z tym biciem mnie za pomocą narzędzi kuchennych?

Położyłam głowę na jego lewym ramieniu, gdy zsunął ręce na moje uda i poprawił moją pozycję. Zaczął gładzić materiał jeansów, skupiając się na tym tak mocno, jakby chciał je wyprasować. Zapewne pragnął zebrać myśli i grał na zwłokę, dlatego nie przerywałam ciszy, która zawisła w powietrzu.

- Kilka miesięcy temu to wszystko wydawało się takie proste i oczywiste. Naprawdę chciałem się ożenić z Gwen i zacząć przykładać do polityki. Sądziłem, że tak trzeba.

- Bo tak trzeba – skwitowałam. - Tak powinno być.

Pokręcił niedbale głową.

- Nie potrafiłem tego zrobić. Ciągle mi czegoś brakowało. A raczej kogoś.

Ponownie na mnie spojrział. Jego wzrok zsunął się na moje usta i już po chwili poczułam na wargach znajomy smak. Jedną z jego dłoni powędrowała do mojego policzka, pod wpływem dotyku skóra pokryła się gęsią skórką, a ja mimowolnie przymknęłam oczy, mając wrażenie, że wszystkie moje zmysły płoną żywym ogniem. Napałam na jego usta z taką siłą, że za moment mogło zabraknąć mi tchu.

– Twoi rodzice...

– Wiem – westchnęłam, niechętnie się od niego odrywając. – Zdziwiasz mnie, Luke. Jakoś nigdy nie przeszkadzały ci ekscesy w pałacu, a teraz przejmujesz się moimi starszymi?

– Nie lubię mojej rodziny i mam w dupie, co o mnie myślą. – Wzruszył ramionami z obojętnością. – A twoi rodzice to co innego. Chcę, żeby mnie polubili. Znaczy w sumie chodzi o twojego tatę, bo mama mnie chyba kocha.

Fuknęłam pod nosem i pokręciłam głową, skupiając wzrok na widoku za oknem. Hemsworth stroił sobie żarty z zachowania mojej rodzicielki, ale czy mogłam mieć do niego pretensje, skoro sama miałam ochotę wepchnąć ją pod prysznic i ostudzić lodowatą wodą jej natrętne zachowanie?

– Twoja mamusia jest bardzo... barwną postacią.

– Jest najlepsza na świecie, ale dzisiaj coś jej odbiło. Nigdy się tak nie zachowywała.

– W porządku, przyzwyczailem się do takich reakcji. – Kąciki jego ust nieznacznie się uniosły. – Zazdroszczę ci, bo możesz czuć się przy nich swobodnie. Widać, że jesteście ze sobą blisko i możecie o wszystkim pogadać. U mnie w domu nie ma czegoś takiego.

Poczułam w sercu nieprzyjemne ukłucie. Zerknęłam na smutną twarz chłopaka, współczując mu, że nigdy nie zaznał prawdziwej, bezwarunkowej matczynej miłości. Z jego opowiadań wynikało, że król Edward jest wspaniałym i troskliwym człowiekiem, ale wątpiłam, że w natłoku obowiązków potrafił znaleźć czas, by zająć się dziećmi i otoczyć je ciepłem ogniska domowego. Luke był w najgorszej sytuacji. Jego młodsze rodzeństwo nie było trzymane na uwięzi, Laura i Maximilian mieli więcej swobody niż on. Najstarszy z książęcego rodzeństwa za to już od samego dnia narodzin był traktowany z dystansem i chłodem. Miało go to nauczyć, że w życiu następcy tronu nie ma miejsca na czułości, liczy się opanowanie i zimna krew. Nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego rodzina Hemsworthów kierowała się tak okrutnymi zasadami, ale byłam pewna, że to sprawka bezdusznej Margot.

– Jesteś zła, że przyleciałem? – Wyrwał mnie z zamyślenia.

– Dlaczego miałabym być zła?

Próbowałam doszukać się w jego zachowaniu czegoś podejrzanego lub czegoś, co mogło mi umknąć. Luke zepchnął mnie delikatnie ze swoich kolan i wstał z łóżka, by podejść do okna i oprzeć się tyłem o parapet. Skrzyżował ramiona na klatce piersiowej, nabierając głęboko powietrza.

– Bo wiem, że postąpiłem pod wpływem emocji i to się teraz na tobie odbije.

– Naprawdę chcesz się zrzec praw do tronu?

Oblizął powoli wargi, zyskując na czasie, gdy uważnie studiował oczami każdy zakamarek mojego pokoju.

– Gdybym to zrobił, Laura zostałaby rozszarpana na strzępy. Znaleźliby jej męża, bo mimo tego, że jest dwudziesty pierwszy wiek, królowa bez partnera ma o wiele słabszą pozycję niż z nim – wytłumaczył. – Kusi mnie. W ostatnim czasie zastanawiałem się nad tym tysiące razy i wydaje mi się, że moje życie byłoby o wiele lepsze, gdybym nie niósł na barkach tego cholernego brzemienia, którym jest korona.

Podkuliłam nogi i usiadłam po turecku, by było mi wygodniej. Laura była mądra, rozważna i sprawiała wrażenie osoby znajdującej się w miejscu, w którym powinna być. Odnajdywała się w każdej sytuacji, znała zwyczaje i tradycje, a do tego umiała w inteligentny sposób podejść drugiego człowieka, by przeciągnąć go na swoją stronę. Byłaby idealną królową, ale Lucas trafnie zauważył, że nawet na tak perfekcyjnej kandydatce nie pozostawiliby suchej nitki tylko dlatego, że jest kobietą.

– Nie mogę zrzucić na siostrę takiego ciężaru. Specjalnie zostawiłem sobie okienko na podjęcie decyzji. Powiedziałem mediom, że się nad tym zastanawiam, a nie, że już kłamka zapadła. Muszę się nad tym poważnie zastanowić i w końcu wydać finalne oświadczenie.

– Rozsądnie – zauważyłam. – Nie w twoim stylu – dodałam, po czym przygryzłam dolną wargę, by się nie roześmiać.

– Bardzo zabawne.

Zeskoczyłam z łóżka i bez ostrzeżenia przycisnęłam się do chłopaka całym ciałem, ponownie go przytulając. Mogłabym tak spędzić cały dzień. Jego znajomy zapach atakował mój węch, sprawiając, że nie potrafiłam przestać się uśmiechać.

– Stoją tam przez całą dobę? – Luke kiwnął na znajdujące się za nim okno, z którego rozpościerał się widok na ogrodzenie. Dziennikarze zauważyli ruch zasłony i natychmiast uruchomili aparaty. – Może damy im trochę popatrzeć?

Przesunął kawałek materiału, wsuwając za niego głowę, czym zwrócił na siebie całą uwagę. Bez namysłu pociągnął mnie za sobą, powodując, że teraz i moja twarz znalazła się w centrum zainteresowania. Otoczył mnie nonszalancko ramieniem, jakby pozował do widokówki z wakacyjnego urlopu, szczerząc się od ucha do ucha.

– Oszalałeś! – pisnęłam, wyszarpując się z objęcia.

Zasunęłam okno w tempie przelatującej błyskawicy. Nasze sylwetki zostały już pewnie uwiecznione na kilkudziesięciu kadrach. Nie miałam wątpliwości, że za moment będę mogła poczytać o sobie w internecie.

– Teraz tym bardziej nie dadzą mi spokoju. – Wypuściłam powietrze, kręcąc głową z niedowierzaniem, że w takim położeniu Luke nadal jest skory do żartów. – Nagłówki będą krzyczeć, że dopiero zerwałeś zaręczyny, a już obściskujesz się z inną babą.

– Przecież powiedziałem im, że lecę do ciebie. Wszyscy o tym wiedzą.

Wzruszył ramionami, pokazując, że ma to gdzieś. Na powrót zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku. Zadbał, bym nie miała żadnej szansy na wyswobodzenie się. Jego twarz znajdowała się tak blisko mojej, aż korciło, żeby znowu go pocałować.

– Nie chcę, żeby Gwendolyn to zobaczyła.

– Vivian – upomniał mnie surowym głosem. – Gwen to przeszłość. Już nie stoi między nami.

– Dałeś jej nadzieję. Teraz pewnie znienawidzi mnie jeszcze bardziej niż wcześniej.

– Dlaczego zawsze jej bronisz? Przecież traktowała cię jak śmiecia.

– To nie znaczy, że ja też muszę ją tak traktować – zauważyłam. – Wiesz, że zniszczyłeś jej przyszłość? Przez wiele lat miała wbijane do głowy, że zostanie królową. Nie zna innego życia, a teraz do końca swoich dni będzie na niej ciążył miano porzuconej przez księcia.

Cieszyło mnie, że w tej chwili nie wyklóca się o to, czy mam rację, lecz słucha w spokoju tego, co mam do powiedzenia, analizując

każde słowo. Mimo że był znany z upodobania do podejmowania niedojrzałych i pochopnych decyzji, potrafiłam dostrzec w nim minimalne zmiany.

– Muszę z nią porozmawiać i przeprosić.

– Koniecznie!

Uniosłam dłoń i potarłam kciukiem okraszony kilkudniowym zarostem policzek. Jego piękne oczy błyszczały jak kiedyś, choć mogłam w nich ujrzeć znużenie i bezsilność na wszystko, co działo się dookoła.

– Czas dorosnąć, wasza wysokość.

– Nie chcę. – Wypuścił powietrze przez nos.

– Ale musisz. Nie uciekniesz od świata i obowiązków. Podejmuj świadome męskie decyzje. – Zaśmiałam się cicho. – Bo na tę chwilę twoje zachowanie zalatuje raczej bojaźliwą pizdą niż facetem z krwi i kości.

– Ej! – obruszył się, marszcząc brwi. Wyglądał jak obrażone, ale urocze dziecko, które nie dostało wymarzonego cukierka. – Twoja szczerłość czasami mnie dobija.

– Nie zamierzam przeproszać za prawdę.

Odsunęłam się i wróciłam do łóżka, po czym rzuciłam się plecami na miękki materac. Podparłam się na łokciach, obserwując, jak wzrok chłopaka ponownie skupia się tylko na mnie.

– Mogłabyś być odrobinę miłsza – zaczął się ze mną droczyć jak za starych, dobrych czasów. – W końcu rzuciłem dla ciebie Gwendolyn i przyleciałem do Stanów.

– Wcale nie musiałeś.

Podjęłam jego grę. Parsknęłam śmiechem i przewróciłam oczami.

– Musiałem. Przecież jestem w tobie zakochany. I to na zabój.

Wstrzymałam oddech. Był skrytą osobą i jeśli chodziło o uczucia, nie lubił się uzewnętrzniać. Bał się, że ludzie wykorzystają jego słabości i sprzedadzą je mediom, dystansował się i nie chciał nikomu zaufać. Zamykał się w bańce ostrożności i bezpieczeństwa, a teraz ponownie przekroczył swoją strefę komfortu – dla mnie. Facet, który niegdyś nie stronił od przypadkowych znajomości i przygodnego seksu, przyznał się do tego, że się we mnie zakochał. To już nie był ten specyficzny rodzaj lubienia, o którym mówił w czasie wakacji na Ibizie. On był we mnie zakochany.

Lucas Robert III Hemsworth był we mnie zakochany.

– Nigdy wcześniej nie znałem tego uczucia – kontynuował, nie czekając na moją reakcję. Cały czas patrzył mi prosto w oczy. – Gdy dowiedziałem się, że wyjechałaś, miałem ochotę zamknąć się w swoim pokoju i nigdy z niego nie wychodzić. A mimo to pozowałem do zdjęć, obejmując dziewczynę, która nie była tobą, i uśmiechając się tak fałszywie jak jeszcze nigdy. Myślałem, że nie chcesz mnie już znać.

– Przecież to nie tak...

– Teraz już to wiem, ale wtedy... – Jego głos stał się drżący i niepewny. Coraz bardziej się przede mną otwierał, a to go wiele kosztowało. – Gdy dowiedziałem się, że moja matka maczała w tym palce i to ona stoi za twoją ucieczką z Londynu, miałem mętlik w głowie. Z jednej strony chciałem ją rozszarpać za to, co zrobiła, a z drugiej wiedziałem, że skoro się do mnie nie odezwałaś, to pewnie nic dla ciebie nie znaczyłem. Więc odpuściłem.

– A jednak stało się coś, co spowodowało, że zmieniłeś zdanie.

– Okazuje się, że długi jęzor Cilliana czasami ma swoje zalety.

– Chyba muszę mu postawić piwo – skwitowałam.

– Raczej całą beczkę – zawtórował, śmiejąc się tak głośno i szczerze, że moje serce z radości niemal wyskoczyło na wierzch.

Podszedł bliżej i klapnął na materac. Chwycił mnie za dłoń i zaczął z namysłem głaskać ją palcami. Zmarszczka na jego czole pogłębiła się, coś go trapiło.

– Nie musisz mówić na głos o tym, co do mnie czujesz – szepnął po chwili. – Zrozumiem, jeśli nie jesteś gotowa.

– Ktoś cię podmienił? Kim jesteś? – zażartowałam, próbując zamaskować nagłe zdenerwowanie.

– Wystarczy mi, że wiem.

Bez wahania po raz kolejny bezwstydnie się do niego przytuliłam, jakbym chciała mu tym gestem zrekompensować swoje niezdecydowanie. Jakaś niewidzialna siła stale powstrzymywała mnie przed tym, co powinnam w takiej chwili powiedzieć. Im bardziej on się otwierał, tym bardziej ja się zamykałam. Przerazało mnie to, a mimo wszystko nie potrafiłam nic z tym zrobić. To było silniejsze ode mnie.

ROZDZIAŁ 3

Gdy myślałam, że Luke już bardziej nie może mnie zaskoczyć, zaproponował, byśmy spędzili wspólnie weekend. Zarezerwował pokój w jakimś hotelu, ale nie przyznał się w którym, mówiąc, że to niespodzianka. Miałam przeczucie, że coś kombinuje, co niekoniecznie mi się podobało, ale wolałam nie dopytywać. Byłam pewna, że nocleg, który dla nas zamówił, znajdował się w luksusowej lokalizacji. Nie było możliwości, że księżę spędzi noc w jakimś podrzędnym, tanim motelu, ale to, co zobaczyłam po wyjściu z taksówki, przekroczyło moje najśmielsze oczekiwania.

– Postradałeś zmysły? – wydusiłam, patrząc w osłupieniu na mury jednego z najdroższych hoteli na Florydzie. – Nobu Eden Roc? Wiesz, ile biorą za dobę?

– Tak, wiem. Przewidziałem też, że będziesz się sprzeciwiać, dlatego zapłaciłem z góry. Jeśli nie wejdziemy do środka, to pieniądze się zmarnują.

Skierowałam ku niemu znaczące spojrzenie, na co tylko posłał mi typowy dla siebie cwany uśmiezek. Naprawdę nie znosiłam, gdy wykrzywiał usta w ten sposób, dając wszystkim do zrozumienia, że triumfuje. Pokręciłam głową i chwyciłam walizkę, po czym ruszyłam ku wejściu.

– Poczekaj, nie musisz tego nieść, przecież zaraz ktoś nam pomoże.

– O nie, nie. Wpakowałeś w ten weekend dużo kasy. Jest mi głupio, że za wszystko płacisz, więc nie zamierzam jeszcze wykorzystywać pracowników. Sama dam sobie radę.

Przewrócił oczami, ale już nic więcej nie powiedział. Najwidoczniej zdążył się przyzwyczać do mojego upartego charakteru i nie miał siły na sprzeczenie się o błażostki. On sam jednak nie zrezygnował z pomocy personelu i już po chwili wybiegł do nas tragarz, który niezgrabnie się uklonił i złapał za rączkę walizki chłopaka.

Weszliśmy do budynku, a moim oczom natychmiast ukazał się przepych. Bywałam już w luksusowych miejscach – w liceum zatrudniałam się jako kelnerka i często firmy, w których pracowałam, dostawały zlecenia na uroczystych bankietach – ale wnętrze Nobu było na całkiem innym, jeszcze wyższym poziomie. Wodziłam wzrokiem po marmurowych posadzkach i nowoczesnych meblach, rejestrując każdy najmniejszy szczegół wspaniałej architektury. Podczas związku z Davidem nauczyłam się doceniać wyjątkowość budownictwa i wykończenia wnętrz, za co byłam mu ogromnie wdzięczna.

Nie wiem, ile minęło, od kiedy przekroczyliśmy progi hotelu, ale musiało upłynąć wystarczająco dużo czasu, skoro Luke dotknął mojego podbródka i uniósł go, zamykając moją rozdziawioną buzię.

– Jesteśmy w holu, a ty już się ślinisz. – Wyprzedził mnie i zaczął się kierować do recepcji. – Zaczekaj, aż zobaczysz nasz apartament.

– Apartament? Mówiłeś, że zarezerwowałeś pokój.

– Kłamałem. – Wzruszył ramionami, nie przejmując się moim morderczym spojrzeniem.

Wiedział, że nie zgodzę się na wynajem kilku pomieszczeń, bo nie widziałam sensu w traceniu tak sporej kwoty, dlatego załatwił mnie podstępem. Czasami miałam ochotę go udusić, a w tym samym czasie zadziwiał mnie swoim sprytem i umiejętnością wybrnięcia z każdej sytuacji jako zwycięzca.

Obejrzałam się przez ramię na ochroniarza Hanka, zastanawiając się, jak przez tyle lat wytrzymał w obecności Lucasa. Mężczyzna jednak nie zwrócił na mnie uwagi, bacznie obserwując otoczenie. Westchnęłam i podreptałam za księciem.

Zaprowadzono nas do apartamentu, gdzie już na wejściu zaproponowano szampana. Schłodzony alkohol smakował w ten upalny dzień niczym napój bogów, czysta ambrozja.

– Wasza wysokość. – Młoda pracownica posłała Hemsworthowi szeroki uśmiech, po czym spojrzała na mnie, a jej twarz przybrała obojętny wyraz. – Życzymy państwu udanego weekendu.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, dlaczego tak dziwnie na mnie spojrzała i dopiero po chwili przypomniałam sobie o rozpowszechnianych w telewizji informacjach. Kobieta zostawiła

nas samych, a ja odwróciłam się w stronę chłopaka, robiąc zbolaną minę.

– Super, teraz wszyscy mają mnie za twoją kochankę.

– Kochanka raczej spędzałaby ze mną nocę, a z tobą spałem tylko raz – zauważył.

– Więc lepiej zapamiętaj mizianko z Ibizy, bo więcej się nie powtórzy.

Zerknął na mnie z pobłażliwością. Miał na ten temat inne zdanie.

– Powtórzy. I to jeszcze dzisiaj.

Prychnęłam pod nosem, słysząc, z jaką pewnością wypowiedział te słowa. Był przekonany, że znowu się z nim prześpię i może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że przecież ja też miałam coś do powiedzenia. Oczywiście, że miałam ochotę powtórzyć chwilę uniesień sprzed kilku miesięcy, ale chciałam go jeszcze trochę przetrzymać, żeby nie sądził, że zawsze łatwo dostanie to, czego chce.

– Ludzie uważają mnie za rozbijaczkę związków.

– Jest takie słowo jak rozbijaczka?

– Nie wiem, ale jeśli nie było, to właśnie je utworzyłam. Jestem rozbijaczką.

– Hej. – Chłopak podszedł bliżej i położył dłonie na mojej talii. – To nie twoja wina, przecież sam podjąłem decyzję i wcale tego nie żałuję. Nie przejmuj się innymi ludźmi.

Kiwnęłam powoli głową i oparłam czoło o jego ramię, wzdychając głośno. Naprawdę chciałam spędzić z nim miły weekend, ale obawiałam się, że na każdym kroku będą za mną wędrować oskarżycielskie spojrzenia i szepty.

Odsunął się nieznacznie i cmoknął mnie w policzek, by później przejść na drugą stronę pomieszczenia i rozejrzeć się wokół siebie. Uśmiechnął się z rozanieleniem, przesuając rozmarzonym wzrokiem po wszystkich kątach apartamentu.

– Dokładnie tak samo jak zapamiętałem.

– Byłeś tutaj?

– Kilka razy.

– W tym pokoju?

Omiotłam wzrokiem ogromną sypialnię z dwuosobowym łóżkiem i przygryzłam wewnątrz policzka, starając się nie wypowiedzieć na

głos złości, które cisnęły mi się na usta. Przecież to nie była moja sprawa, z kim tutaj przebywał. Byłam świadoma jego przeszłości i trybu życia, wiedziałam, że lubił się zabawić i spędzić noc z przypadkową dziewczyną, dlatego postanowiłam zostawić wredne komentarze tylko dla siebie.

– W innym, ale wyglądał prawie identycznie.

– Luksusowo – skomentowałam, patrząc na onieśmielające wyposażenie i rozciągający się z balkonu widok na ocean. – Idę obejrzeć resztę.

Ruszyłam do kolejnego pomieszczenia, które okazało się kuchnią połączoną z jadalnią. Wytrzeszczyłam oczy, widząc najnowsze urządzenia, a gdy zajrzałam do szafek i zobaczyłam nazwy win, zaparło mi dech w piersiach. Wzięłam głęboki wdech, przywołując się do porządku, i weszłam do kolejnego pomieszczenia będącego łazienką. Była nieco mniejsza niż ta przy pałacowej sypialni Luke'a, ale opływała w luksusy. Przy oszklonej szybie, która dawała świetny widok na sporą część Miami, stała ogromna wanna. Miała połączane nóżki, a w jej wnętrzu spokojnie mogły zmieścić się cztery osoby. Rozdziawiłam usta i przez moment miałam wrażenie, że jeśli w dalszym ciągu będę się tak zachwycać, dostanę jakiegoś szczękoscisku. Musiałam się opamiętać, więc pokręciłam szybko głową.

– Niedługo będzie zupełnie ciemno, a ta szyba to chyba najlepsza rzecz w tym apartamencie. Dopiero wtedy zobaczysz jak pięknie wygląda twoje ukochane Miami. – Luke stanął za mną i położył dłonie na moich biodrach. – Napełnimy wannę, nalejemy sobie wina i przez długie godziny będziemy rozkoszować się gorącą wodą i swoim towarzystwem.

– Za długie moczenie sprawia, że skóra się marszczy. – Uniosłam zawadiacko brew i przekręciłam głowę w bok, by na niego spojrzeć.

– Mam to gdzieś – zamruczał. Przez moje ciało przebiegł dreszcz.

– Zapalimy świece, zrobimy romantyczny nastrój. – Jego usta zetknęły się z płatkami mojego ucha. Odchyliłam głowę, powstrzymując się, by nie wydać z siebie cichego westchnięcia. – A później przeniesiemy się do sypialni i...

– Pójdziemy spać. – Ostudziłam jego zapach.

Odsunęłam się i odwróciłam w jego stronę, śmiejąc się z jego niezadowolonej miny. Wyglądał jak naburmuszony dzieciak, co tylko dodawało mu uroku, którego przecież zazwyczaj i tak mu nie brakowało. Poklepałam go delikatnie po policzku, po czym stanęłam na palcach i musnęłam szybko jego wargi, nie pozwalając, by zdążył przedłużyć pocałunek. Jeśli liczył na przyjemności, musiał jeszcze trochę poczekać.

– Jędza – rzucił z zawodem.

– Dziękuję.

Starął się nie roześmiać, chociaż kącki jego ust nieustannie garnęły się do tego, by wykrzywić się w górę. Wziął kilka głębszych wdechów i wyszedł z łazienki.

– Za godzinę idziemy na kolację, a później na jakiegoś drinka. Mają tutaj świetny bar.

– Wszystko zaplanowałeś, prawda?

– Tak, więc nie próbuj się sprzeciwiać, bo i tak nie wygrasz. Nie tym razem – odkrzyknął z drugiego pomieszczenia, gdy ja nadal zachwycałam się pięknym widokiem za łazienkowym oknem. – Kupiłem ci sukienkę.

– Co? – Podniosłam głos, dotykając palcami kafelków w odcieniu złota. – Żartujesz, prawda? Nie chcę żadnych prezentów.

– Za późno!

Jęknęłam z rezygnacją. Nie chciałam psuć atmosfery, a jeśli zaczęłabym się sprzeczać, miły nastrój ległby w gruzach. Mogłam przewidzieć, że Luke będzie chciał robić wszystko po swojemu. W końcu zawsze to robił, nawet jeśli mi się to nie podobało. Nie chciałam być obdarowywana drogimi podarunkami, ale jemu najwyraźniej sprawiało to ogromną przyjemność, więc postanowiłam odłożyć na później tłumaczenie, dlaczego nie chcę od niego żadnych kosztownych rzeczy. Nie zależało mi na nich.

Wyszłam z łazienki i udałam się do sypialni, gdzie zastałam kucającego na podłodze księcia. Nachylał się nad swoją walizką i przyglądał czemuś z taką koncentracją, jakby świat dookoła nie istniał. Podeszłam bliżej, chcąc zobaczyć, co tak zajęło jego uwagę. Westchnął przeciągle, jakby się z czymś zmagał, więc nachyliłam się nad jego ramieniem, a przed moimi oczami mignął jakiś granatowy kwadracik.

– Co tam masz? – spytałam z zaciekaniem.

– Cholera, Vivian. – Zatrzasnął szybko to coś, co trzymał w dłoniach, a później wrzucił do walizki i zasunął szybko przegródkę.

Natychmiast zmienił swoją pozycję. Podniósł się do pionu i odwrócił ku mnie, prostując niczym naprężona struna.

– Przestraszyłaś mnie – wycedził w popłochu przez zaciśnięte zęby.

Widziałam, jak zmienia się jego mina. Rysy się wyostrzyły, a przystojną twarz pokryło napięcie. Nie potrafiłam rozgryźć, o co mu chodzi i dlaczego tak się stremował. Najwyraźniej miało to coś wspólnego z rzeczą, którą oglądał, ale nawet nie zdążyłam się jej przyjrzeć, więc nie wiedziałam, co tak bardzo go zaabsorbowało.

– Przebierz się, niedługo schodzimy na kolację. – Przełknął głośno ślinę i zmusił się do słabego uśmiechu. – Zaczynamy wspaniały weekend.

ROZDZIAŁ 4

Założyłam sukienkę, którą sprezentował mi Luke. Czerwony materiał na szeleczkach mocno przylegał do ciała, opinając każdą krągłość i odsłaniając spory kawałek dekoltu. Pociągnęłam kreację w dół, mając wrażenie, że jest odrobinę za krótka, ale nie pomogło – ubranie kończyło się jakieś dziesięć centymetrów za pośladkami i wystarczyło, bym się odrobinę zgięła, a świeciłam tyłkiem na prawo i lewo. Mruknęłam z niezadowoleniem. Hemsworth miał świetny gust, ale wiedziałam, że wybrał tak krótką kiecę z premedytacją, by móc perfidnie gapić się na moje prawie roznegliżowane ciało.

Wyszłam z łazienki, zastając siedzącego na sofie chłopaka, który poprawiał krawat. Uśmiechnęłam się, widząc go w eleganckim garniturze. Luke sam w sobie był nieziemsko przystojny, ale gdy zakładał czarny komplet, wyglądał jeszcze dostojniej. Podeszłam do niego i przygryzłam lekko wargę, siląc się, by go nie komplementować, czym połehtałabym jego i tak już przerośnięte ego. Uniósł głowę i bez krępacji zlustrował moją sylwetkę, otworzył szerzej oczy, gdy na moment zatrzymał wzrok na moich odsłoniętych nogach.

Kiwnął na mnie palcem, prosząc, bym się zbliżyła. Podeszłam, trzymając w ręce swoje nowe buty. Niespodziewanie się pochylił i przemknął dłonią po mojej prawej kostce, zmuszając, bym uniosła nogę, która ostatecznie wylądowała na sofie pomiędzy jego udami, centralnie przed krocem. Zabrał z mojej ręki czarne szpilki i z namaszczeniem wsunął jedną z nich na stopę, bawiąc się wiązaniem z rzemyków. Następnie zrobił to samo z drugim butem, a później przeniósł dłonie na moje okryte materiałem kreacji pośladki i mocno ścisnął. Sapnęłam z zaskoczeniem, czując w dole brzucha intensywne ciepło, gdy jego wygłodniały wzrok spoczął na podwijających się krańcach sukienki.

– Chyba tego nie przemyślałem – powiedział. Odchylił się i wbił plecy w oparcie, szarpiąc się z krawatem. – Za krótka. Przebierz się.

Zaśmiałam się cicho, myśląc, że robi sobie żarty, ale gdy nadal wpatrywał się we mnie z posępną miną, zrozumiałam, że jest zupełnie poważny.

– Nie zamierzam się przebierać. Już za późno.

– Więc będziesz paradować przed innymi facetami z tyłkiem na wierzchu? – Wstał i stanął przede mną, stale poprawiając materiał, który nie chciał z nim współpracować. – Zwiąż to cholerstwo, bo zaraz oszaleję.

– Sam wybrałaś taką sukienkę. Będę chodziła od stolika do stolika i pokazywała obcym ludziom, co mam pod spodem. – Przewróciłam oczami, dostrzegając jego zaborczość.

Złapałam go za krawat i przyciągnęłam bliżej, zabierając się za wiązanie supełka. Wygładziłam dłońmi śnieżnobiałą koszulę, a później marynarkę i spojrzałam z uznaniem na swoje dzieło. Po chwili usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości, więc pognałam do sypialni, starając się nie robić obcasami zbędnego hałasu. Chwyciłam leżący na łóżku telefon i otworzyłam SMS-a, a moje usta rozciągnęły się w szerokim uśmiechu. Madison musiała się bardzo nudzić, bo od kilku dni bombardowała mnie śmiesznymi obrazkami i zdjęciami zwierząt.

– Patrz jaki słodki. – Wysunęłam rękę z telefonem, pokazując stojącemu koło mnie chłopakowi uroczego puchatego kotka. – Bawiłabym się z taką kuleczką.

– A kto się pobawi moimi kuleczkami?

Skrzywiłam się, słysząc ten bezwstydnie prowokujący tekst. W ostatnim czasie Lucas nieco się uspokoił, ale miałam wrażenie, że to tylko gra, która miała na celu mnie ugłaskać i uspić moją czujność. Spojrzałam na niego z politowaniem, ale niezbyt się tym przejął. Wsunął lewą rękę do kieszeni idealnie skrojonych spodni i poruszył zabawnie brwiami. Przybliżył się i ponownie położył dłoń na moim pośladku, lecz natychmiast ją strzepnęłam.

– Rączki przy sobie, wasza wysokość, bo ktoś ci je utnie i wtedy nawet sam sobie nie potrzywasz tego swojego królewskiego berła. – Zrobiłam palcami cudzysłów.

– Zawsze byłaś taka zboczona czy to przy mnie się taka zrobiłaś?

Pomieszczenie wypełnił perlisty śmiech. Jego ramiona zaczęły się trząść, więc uderzyłam go z pięści w brzuch, na co jęknął i zgiął się

wpół. Po chwili znowu się wyprostował i wziął głęboki wdech, patrząc na mnie z naburmuszoną miną. Uśmiechnęłam się słodko, czując satysfakcję, chociaż doskonale wiedziałam, że mój triumf nie potrwa zbyt długo.

– Może zamiast bawić się w gotowanie, powinnaś boksować? – prychnął, poprawiając garnitur. – Chodźmy zjeść, bo i tak już za długo tutaj siedzimy.

Dotknął moich pleców i popchnął lekko do przodu. Chwyciłam torebkę i wrzuciłam do niej telefon, uprzednio wyciszając dźwięk, by Maddie nie zaprzętała mi głowy w czasie kolacji. Wyszliśmy z apartamentu i zjechaliśmy windą na parter, gdzie według księcia znajdowała się jedna z najlepszych restauracji w Stanach. Słyszałam wiele dobrego o kucharzach Nobu Eden Roc, ale nie miałam takiego porównania jak Luke, który podróżował po całym świecie.

Gdy przekroczyliśmy progi lokalu, musiałam przełknąć ślinę, by nawilżyć wyschnięte gardło. Wydawało mi się, że znalazłam się w najwspanialszym miejscu na świecie. Wszystko było urządzone z elegancją i wyrefinowaniem, dołożono starań, by wszystko zostało dopracowane w najmniejszym szczególe.

Jakiś mężczyzna poprowadził nas do wolnego stolika. Nie opuszczało mnie wrażenie, że wszystkie pary oczu są skierowane właśnie na nas.

– Gapią się – mruknęłam cicho.

– Wcale się im nie dziwię. Mam przy sobie najseksowniejszą dziewczynę w tym mieście.

Klepnął mnie w tyłek. Podskoczyłam w miejscu, nie spodziewając się takiego zagrania. Byłam pewna, że jeśli wcześniej zwracano na nas nieśmiało uwagę, teraz już jesteśmy w centrum orkanu. Luke niewątpliwie wzbudzał spore zainteresowanie. Ludzie kłaniali się lub kiwali głowami, okazując swój szacunek dla następcy brytyjskiego tronu. Zachciało mi się śmiać, więc przysłoniłam usta dłonią, by nie zachować się niestosownie. Większość z tych ludzi nienawidziło Hemswortha i miało o nim okropne zdanie, a i tak kłaniali się przed nim, pewnie przeklinając w myślach, że muszą to robić.

– Wspaniale – skomentowałam, rozglądając się dookoła, gdy już siedzieliśmy na swoich miejscach przy oddalonym od reszty stoliku.

– Dla mojej pani wszystko co najlepsze.

– Nie zgrywaj się. – Przygryzłam wargę, widząc, jak Luke stara się udawać poważnego i opanowanego. – Ale z ciebie czaruś.

Kelner wręczył nam karty i natychmiast zabrałam się za przeglądanie stron z wygrawerowanymi tytułami dań. Cieszyłam się, że trochę znam się na kulinarnych sprawach, dlatego miałam pewne pojęcie, co kryje się pod wymyślnymi nazwami. Zmarszczyłam brwi, widząc, że obok nie ma podanej ceny i momentalnie zrobiło mi się głupio. Goście hotelu i restauracji byli tak bogaci, że nie zwracali uwagi na pieniądze, które wydają. Podawali diamentowe karty kredytowe, nie myśląc o tym, jaka kwota z nich zniknie, bo nie robiło to dla nich żadnej różnicy.

– Co się stało? – Luke podniósł głowę znad menu i spojrzał na mnie ze zmartwioną miną.

– Nic. Po prostu to wszystko jest tak cholernie drogie, że zaczynam się źle czuć. To twoje środowisko, nie moje...

Złapał mnie za rękę i delikatnie ją uścisnął.

– Przestań myśleć o pieniądzach. Ciesz się weekendem.

– Ale ci ludzie ciężko harują, a ja przyszedłam prawie z ulicy i jem za darmo.

– Na litość boską, Vivian – wciął mi się w zdanie. Przybliżył się i obniżył tonację głosu, by nikt inny oprócz mnie nie mógł go usłyszeć. – Nie myśl o innych. Chociaż raz w życiu bądź samolubna i korzystaj.

Posłał mi słaby uśmiech, chcąc dodać otuchy, dlatego postanowiłam przystać na jego prośbę. Może miał rację, że nie powinnam się zadrećcać. Rzadko zwracałam uwagę na siebie, nie umiałam być egoistką i czasami stawało się to moją wadą.

Zamiast głądzić nad swoim losem, posłuchałam Hemswortha i zaczęłam się koncentrować na miłym wieczorze. Złożyliśmy zamówienia i wkrótce kelner dostarczył nasze dania razem z winem, którego zażyczył sobie książkę. Upiłam kilka łyków, rozkoszując się jego niesamowitym smakiem; było tak pyszne, że miałam ochotę chwycić butelkę, schować się pod stołem i wypić całość w pojedynkę.

– Smakuje?

– Wszystko jest wyśmienite – powiedziałam niewyraźnie, przeżuając kolejne kęsy pieczeni i smakowitych dodatków. – Miałeś rację, że to dobra restauracja.

– Ja zawsze mam rację. – Wzruszył ramionami, unosząc kieliszek do ust.

Przemilczałam jego komentarz. Wolałam skupić się na bukicie smaków, niż wchodzić w kolejną słowną utarczkę. Co chwilę podnosiłam wzrok na chłopaka, czując, że coś jest nie tak. Z każdą minutą zachowywał się coraz dziwniej, jakby coś go gryzło. Poczułam w klatce piersiowej niemiłe uczucie, jakby ktoś położył na niej ogromny głaz, który utrudniał oddychanie. Obliziałam nerwowo usta i odstawiłam kieliszek na stolik, opierając się plecami o krzesło. Zwęziłam oczy, obserwując, jak Luke rozgląda się nerwowo dookoła, po czym kładzie rękę na stole i wystukuje palcami tylko jemu znany rytm.

– Pamiętasz, jak mówiłem, żebyś się nie spieszyła i dała sobie czas na zastanowienie co z nami? – spytał wreszcie, unikając mojego wzroku.

Kiwnęłam powoli głową, czując coraz większą niepewność.

– Ja nie potrzebuję zastanowienia, bo wiem, co do ciebie czuję. Zdaję sobie sprawę, że to nie jest jeszcze miłość, ale nigdy na nikim mi tak nie zależało i mam nadzieję, że docenisz moją szczerość.

Wsunął rękę za marynarkę i wyjął granatowe pudełeczko, któremu przyglądał się wcześniej w apartamencie. Przez chwilę trzymał je w drżącej dłoni i obracał między palcami. Po raz pierwszy widziałam go tak zdenerwowanego, co przełożyło się także na stan moich nerwów.

– Wiem, że mam trudny charakter. Nie jestem przykładowym następcą tronu i trudno ze mną wytrzymać, ale... to coś na wzór obietnicy.

Położył pudełeczko na stole i przesunął je w moją stronę. Wstrzymałam oddech i uniosłam powoli wieczko, a moim oczom ukazała się srebrna bransoletka.

– Tak długo, jak będziesz ją nosić, ja będę wiedział, że mam powód, by starać się być lepszym człowiekiem.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. W mojej głowie pojawiła się pustka, a natłok myśli, które jeszcze przed chwilą kotłowały się w czeluściach umysłu, gdzie się ulotnił. Dotknęłam opuszkami delikatnego srebra, bojąc się, że niechcący je zniszczę.

Z jednego z małych koralików zwisała zawieszka w kształcie litery „L”. Zacisnęłam usta, czując, jak w moich oczach zaczynają się zbierać łzy. Nie chciałam się rozpłakać, nie tutaj, nie przy tych wszystkich ludziach, którzy tylko czekali, by wydarzyło się coś godnego sprzedania prasie. Byliśmy obserwowani i miałam tego pełną świadomość.

Wyjęłam biżuterię z aksamitnego pudełka, by móc ją założyć. Nie potrafiłam spojrzeć Lucasowi w oczy, ponieważ wiedziałam, że w momencie, w którym to uczynię, rozpłaczę się jak małe dziecko. Nie wiedziałam, jak mu podziękować, bo jak mogłam podziękować za szczerość i za to, że stale się przy mnie otwierał, przełamując brak zaufania, którym darzył cały otaczający go świat?

– Powiedz coś – szepnął, gdy po kilku minutach przepętnionej napięciem ciszy nadal wpatrywałam się w zawieszkę z jego inicjałem.

Odważyłam się unieść głowę. Jakoś odnalazłam w sobie siłę, by posłać mu szeroki uśmiech, który i tak nie wyrażał szczęścia, jakie we mnie zakiełkowało. Chciałam rzucić mu się na szyję i pozostać w jego ramionach do końca wieczoru, ale nie mogłam działać pod wpływem impulsu. Nadal znajdowaliśmy się w zaludnionym pomieszczeniu przeznaczonym do czegoś innego niż okazywanie sobie czułości.

– To najpiękniejszy prezent, jaki kiedykolwiek dostałam – przyznałam szczerze, wiedząc, jak duże znaczenie ma ta bransoletka.

Luke odchylił się na krzesło i wypuścił ze świstem powietrze, jakby chciał się pozbyć całego stresu przepętniającego jego ciało. Przymknął oczy, a na jego przystojnej twarzy zamajaczył cień ulgi.

Odsunęłam od siebie talerz, chociaż nie dokończyłam jedzenia. Wątpiłam, że będę w stanie jeszcze coś przełknąć. Czekałam, aż chłopak się zrelaksuje i wróci do normalności i nie musiałam na to czekać długo. Uniósł powieki i spojrzał na mnie z typowym dla siebie błyskiem w oczach.

– Nie sądziłem, że jakaś dziewczyna wprawi mnie w takie zakłopotanie – stwierdził z niedowierzaniem w głosie.

– A ja nie sądziłam, że taki z ciebie romantyk. Zaraz się poryczę. Co ty ze mną robisz, Luke? – Wypuściłam z siebie urywany śmiech.

– Jeszcze nic, Vivi. – Mrugnął, ukierunkowując moje myśli na inny tor. – Jeszcze... – powtórzył.

Wyjął portfel i włożył do karty dań kilka banknotów. Poprawił marynarkę i przesunął powoli językiem po wargach, patrząc na mnie z chytrym uśmiechem. Miał dla nas niecne plany.

ROZDZIAŁ 5

Wieczór przebiegał lepiej, niż przypuszczałam. Luke był wyjątkowo uprzejmy i chociaż nie omieszkął wtrącać swoich żarcików z podtekstami, było wspaniale. Zaskoczył mnie, nie spodziewałam się, że potrafi wykrzesać z siebie na tyle kultury, by zjeść w spokojnej, miłej atmosferze, nie psując sielanki, która ostatnio między nami zapanowała.

Zdecydowaliśmy, że należy nam się kolejna dawka wybornego wina lub innego trunku, który rozluźniłby nas po pełnych emocji zapewnieniach chłopaka, że od teraz postara się być lepszym człowiekiem. Prosto z restauracji udaliśmy się do hotelowego baru. Rozejrzałam się dookoła, rejestrując eleganckie, modne wyposażenie i oświetlenie. Miałam wrażenie, że lokal został stworzony dla bogaczy po trzydziestce, w dodatku tylko dla płci męskiej – oprócz barmanki nie ujrzałam ani jednej kobiety. Spojrzałam na Luke'a z lekkim niepokojem, nie wiedząc, czy na pewno chodziło mu akurat o ten lokal, ale chłopak jedynie ułożył rękę na moich plecach i popchnął lekko w przód, dając znak, żebym się nie ociągała.

Usiedliśmy na wysokich stołkach, przez co musiałam uważać, by sukienka, która więcej odkrywała, niż zakrywała, nie podwinęła się jeszcze wyżej. Nie czułam się tutaj swobodnie, miałam wrażenie, że znowu wszyscy nas obserwują. Pewnie tak było, skoro siedziałam obok następcy brytyjskiego tronu, ale chłopak nie wydawał się tym przejmować. Spływało to po nim jak po kaczce, czego bardzo mi zazdrościłam. Chociaż w ostatnim czasie moja twarz stale pojawiała się w mediach, nie potrafiłam się do tego przyzwyczaić. Wzięłam głęboki wdech i wyrzuciłam z głowy natrętne myśli o plotkarskich szmatławcach. W końcu miałam spędzić przyjemny weekend w dobrym towarzystwie.

– Wasza wysokość. – Uniosłam głowę, skupiając się na ciemnowłosej barmance. Dziewczyna nawet nie zwróciła na mnie uwagi, zamiast tego skinęła w stronę Luke'a. – Koniak?

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, skąd brunetka zna jego upodobania. Przeniosłam wzrok na księcia. Zbierał w sobie siły, by nie uśmiechnąć się pod nosem, co wywołało we mnie dziwne emocje.

– Tak, ale...

– Ale ten najlepszy – weszła mu w słowo, patrząc na niego bez grama skrępowania.

Nie rozumiałam, co się dzieje. Przez moją głowę przemknął pomysł, że dziewczyna ma jakieś paranormalne moce i czyta w myślach, ale przecież to było niemożliwe. Zachowanie Hemswortha i małe, dziwne uśmieszki, które między sobą wymieniali, dały mi jasno do zrozumienia, że ta dwójka najzwyczajniej w świecie się zna. Ale czy mogłam się temu dziwić, skoro księżę już wcześniej bywał w tym hotelu?

Zacisnęłam usta i czekałam cierpliwie, aż pracownica przyjmie moje zamówienie albo chociaż Luke zamówi za mnie, ale tak się nie stało. Przyglądał się jej niczym zahipnotyzowany, jego niebieskie tęczy podążały za jej ruchami, gdy z wprawą nalewała alkohol do szklanki, jawnie pożerając księcia wzrokiem. Wreszcie postawiła trunek na blacie i oblizała ponętnie usta, po czym przeszła dalej, by obsłużyć kolejnego gościa. Zostałam zupełnie zignorowana, jakbym w ogóle nie istniała.

– Halo?

Lucas odwrócił głowę w moją stronę i spojrzał na mnie ze zdziwieniem, jakby dopiero teraz przypomniał sobie o tym, że przyszedłam razem z nim.

– Mhm, Vivian, no tak, wybacz... – Nie potrafił sklecić prostego zdania. – Proszę. – Przesunął koniak po blacie, stawiając go przede mną.

Jego wzrok ponownie powędrował za dziewczyną i nawet nie ukrywał tego, że na nią patrzy. Przygryzłam wnętrze policzka, obserwując, jak chłopak, który godzinę wcześniej zapewniał, że mu na mnie zależy, obłapia spojrzeniem ładną barmankę. Straciłam czucie w kończynach i po prostu przypatrywałam się temu, jak Luke zapomina o mojej osobie, chociaż siedziałam tuż obok. Zrobiło mi się przykro, ale postanowiłam tego po sobie nie pokazać.

Myślałam, że idiotyczna sytuacja, w której się znalazłam, nie stanie się jeszcze bardziej absurda, ale się myliłam. Po kilku minutach dziewczyna podeszła do nas i wręczyła Lucasowi zgiętą w pół karteczkę. Zaciśnięłam zęby, powstrzymując się ostatkiem woli, by nie wybuchnąć, gdy otworzył kartonik i przeczytał wiadomość, wypuszczając z siebie urywany śmiech. Tego było za wiele.

– Żartujesz, kurwa?! – warknęłam.

Zawrzało we mnie. Wydarłam mu kartkę z dłoni i nawet nie patrząc, co jest na niej napisane, zmiełam ją i wrzuciłam do stojącego przede mną alkoholu. Zeskoczyłam ze stołka i obciągnęłam sukienkę, po czym zaczęłam się kierować do wyjścia z lokalu, nie myśląc o tym, czy chłopak za mną pójdzie. Byłam na niego zła. Irytacja pochłonęła każdą komórkę mojego ciała. Znałam jego przeszłość i sam też nie ukrywał, że lubił się dobrze zabawić, ale nie sądziłam, że będzie zdolny do flirtowania z inną i to podczas naszej randki. Tyle były warte jego wcześniejsze wynurzenia.

Wyglądziłam drżącymi dłońmi materiał ubrania i weszłam do windy, nie czekając, aż Hemsworth się opamięta. Najwidoczniej jego i barmankę coś wcześniej łączyło i naprawdę miałabym to gdzieś, gdyby nie fakt, że dziewczyna perfidnie podrywała go na moich oczach, a on nawet nie protestował. Wręcz przeciwnie, podobało mu się to.

– Vivian, zaczekaj! – Usłyszałam, co jeszcze bardziej mnie zdenerwowało.

Wyrzałam na korytarz, widząc w oddali idącego szybko księcia. Nacisnęłam przycisk zamykania drzwi.

– Przytrzymaj windę.

– Biegnij schodami! Może wtedy ta głupota wyparuje ci z głowy! – odkrzyknęłam, gdy drzwi się zasuwały.

Skrzyżowałam ramiona na klatce piersiowej, bojąc się, że natłok emocji za moment wygra nad zdrowym rozsądkiem i uderzę pięścią w lustrzaną ściankę. Jak Luke śmiał się tak zachowywać, chociaż obiecywał poprawę, i jak mogłam być na tyle naiwna, by wierzyć, że naprawdę porzuci stare nawyki?

Wjechałam na nasze piętro i natychmiast ruszyłam do apartamentu. Weszłam do środka i odpięłam zamek sukienki, zrzucając ją na podłogę. Potrzebowałam odprężenia, czegoś, co by

mnie uspokoiło. Otworzyłam barek i wyjęłam butelkę czerwonego wina, które wyglądało na cholernie drogie. Przestałam się przejmować tym, że jego cena najpewniej równa się z pensją, którą niegdyś otrzymywałam za pracę w pałacu. Przeszłam z alkoholem do sypialni i usiadłam na łóżku, zastanawiając się, co ze sobą począć. Mój umysł stał się wielką płataniną sprzecznych uczuć i nie potrafiłam się od nich uwolnić.

– Vivi?

Wypuściłam ze świstem całe powietrze, które przytrzymałam w płucach. Przymknęłam oczy, czując buzującą w moich żyłach wściekłość. Liczyłam, że odrobinę oprzytomnieję, ale tak się nie stało. Nie chciałam rozmawiać z chłopakiem, nie teraz, gdy byłam w takim stanie i mogłam powiedzieć coś, czego bym później pożałowała. Musiałam uciec chociaż na chwilę, dlatego wbiegłam do łazienki i odkręciłam wodę, pozwalając jej napełniać ogromną wannę. Zdjęłam bieliznę, spięłam włosy na czubku głowy i zanim Luke zdążył wejść do środka, wsunęłam się do gorącej wody. Ułożyłam się wygodnie, pozwalając, by relaksująca piana i olejki zapachowe działały na moje zmysły.

– Przecież cię wołam. – Chłopak wszedł do pomieszczenia, oddychając ciężko jak maratończyk po biegu. Wyglądało na to, że rzeczywiście użył schodów. – Co ty robisz?

– Kąpię się, nie widać? – zaszydziłam, patrząc na niego morderczym wzrokiem. – Możesz mnie zostawić?

Chciałam, by mnie posłuchał i wyszedł, ale miał inne plany. Usiadł na brzegu wanny i odetchnął głęboko, normując urywany oddech. Postanowiłam nie zważać na jego obecność tak jak on wcześniej na moją. Upiłam kilka łyków wina, nie trując się, by użyć do tego kieliszka. Sączyłam trunek prosto z butelki jak małolat, który ukrywa się przed rodzicami.

– Mogę wiedzieć, o co ci chodzi, do cholery jasnej? – syknął, luzując supełek krawata.

– O nic.

– Vivian...

– Nie Vivianuj mi teraz.

Zdjął marynarkę i rzucił ją na kafelki w kolorze ciemnego złota. Przetarł twarz, na której malowało się napięcie, i ponownie skupił na

mnie swoje piękne niebieskie oczy.

- Wkurwiasz się, a nawet nie powiesz dlaczego.
- Może to ty mnie wkurwiasz?
- Jesteś zazdrosna?

Nie odpowiedziałam. Ponownie przybliżyłam butelkę do ust, ale Luke wyjął mi ją z dłoni i postawił na drugim końcu wanny, bym wreszcie na niego spojrzała.

- Chodzi o Alexis, tak?
- Ach, więc to tak ma na imię seksowna barmanka. Imię równie ponętne jak spojrzenia, które między sobą wymienialiście.
- To stara znajoma.
- Z każdą starą znajomą tak flirtujesz? – prychnęłam.
- Nie wiem, o czym mówisz. Nie zrobiłem nic nieodpowiedniego!
- Podniósł głos, tracąc cierpliwość. – Przecież to z tobą tam byłem.
- Szkoda tylko, że zapomniałeś o mnie w chwili, w której ją zobaczyłeś. Dlaczego w ogóle za mną poszedłeś? Trzeba było zostać na dole i poczekać na swoją barmaneczkę, a później ją przelecieć. O nie, poczekaj. – Przytknęłam dłoń do serca, udając przerażenie. – Czyżbym wam przeszkodziła? Pewnie chciałeś ją zabrać właśnie do tego apartamentu, tak? Wybacz, księżę, zaraz stąd wyjdę.

Spojrzałam na niego z wyrzutem, czekając na jakąkolwiek reakcję, ale zrobił coś, czego się nie spodziewałam. Zacisnął szczęki, wstał gwałtownym ruchem i nawet na mnie nie patrząc, opuścił pomieszczenie, zatrzaskując za sobą drzwi z taką siłą, że niewiele brakowało, a wyrwałyby je z framugi. Skuliłam się pod naporem hałasu i objęłam ramionami, czując na ciele gęsią skórę. Nie żałowałam mocnych słów, które wypowiedziałam. Nie zamierzałam przeproszać za szczerłość, a przecież taka była prawda – Luke nadal był kobieciarzem i nie przeszkadzało mu nawet to, że wcześniej prosił mnie o danie mu szansy.

Jęknęłam żałośnie i zakręciłam wodę, której dźwięk nagle zaczął mnie irytować. Chociaż dalej byłam rozdrażniona, poczułam się też odrobinę zraniona i zawiedziona. Pokładałam w księciu wszelkie nadzieje i chciałam, by wyszedł na prostą, stając się człowiekiem, który z dumą będzie rządził swoją ojczyzną, ale w międzyczasie zapominałam o tym, że to wcale nie będzie takie łatwe.

Mijały kolejne minuty, a chłopak nie wracał i nie dawał znaku życia. Z innych pomieszczeń nie dobiegały żadne szmery, które pozwoliłyby mi myśleć, że Luke się tam znajduje. Poczułam ucisk w żołądku, gdy w mojej głowie pojawiła się myśl, że może rzeczywiście wrócił na dół i zajął się barmanką.

Siedziałam w wodzie, która z każdą chwilą stygła i ziębiła moje i tak już zmarznięte ciało, ale nie zwracałam na to uwagi. Dopiero po jakimś czasie, gdy drzwi łazienki delikatnie się uchyliły, wydając z siebie ciche skrzypnięcie, wyrwałam się z letargu. Chłopak ukucnął przy wannie i ułożył na jej brzegu ramiona, wzdychając głośno.

– Przepraszam – wydusił z trudem. – Też bym się wkurzył, gdybyś na moich oczach podrywała jakiegoś kolesia. To było chamskie.

– Czego chcesz, Luke? – spytałam ze znużeniem.

Sięgnął po moją drżącą dłoń i przysunął do ust, delikatnie muskając.

– Tylko ciebie.

ROZDZIAŁ 6

Od weekendu w Nobu Eden Roc minęły trzy dni. Przez ten czas Luke starał się mnie udobruchać i przekonać, że żałuje, ale nie pozwoliłam, by mydlił mi oczy. Nie byłam głupia, wiedziałam, że chłopaka czeka jeszcze długa droga do tego, by stał się człowiekiem z zasadami.

Weszłam do domu i poprawiłam torby z zakupami, które nieustannie wysuwały się z moich rąk. Luke chciał pojechać ze mną, ale mu na to nie pozwoliłam. Paparazzi nie daliby nam spokoju, a ja nie miałam czasu ani ochoty na użeranie się z natrętnymi dziennikarzami. Nadstawiłam uszu, chcąc wyłapać głosy rodziców, ale w budynku panowała cisza. Zaniepokoiłam się, z obawy, że Lucas wpadł na jakiś głupi pomysł i przekonał do niego mamę i tatę, ale gdy za szklanymi drzwiami prowadzącymi do ogrodu zobaczyłam sylwetkę ojca, od razu się uspokołam. Odłożyłam zakupy na stół w kuchni i wyszłam na zewnątrz.

– Hej – powiedziałam, marszcząc brwi na widok stolika zastawionego po brzegi jedzeniem.

Już rozumiałam, dlaczego mama wysłała mnie do sklepu. Postanowiła urządzić przyjęcie i obawiała się, że będę protestować, więc najzwyczajniej w świecie pozbyła się mnie z domu.

– Rozpaliłem grilla. – Luke wyszczerzył się tak szeroko, że uśmiech zajął połowę jego twarzy.

– Mam cię za to pochwalić czy co?

– No, raczej. – Jego oblicze nadal pozostawało rozpromienione. – Zrobiłem to po raz pierwszy w życiu.

Z miejsca zrobiło mi się głupio. Chłopak cieszył się z tego, że wykonał tak banalnie prostą i zwyczajną czynność, która wydawała mi się codziennością, ale dla niego było to coś nowego. Nigdy nie robił niczego samodzielnie, zawsze był wyręczany, a gdy czegoś chciał, podawano mu to na tacy. Uśmiechnęłam się słabo, chcąc

zatuszować dolegliwe ukłucie, które pojawiło się w mojej klatce piersiowej.

– Przygotuję jakąś sałatkę.

– Pomogę ci. – Natychmiast ruszył za mną.

Nie zwracając na niego większej uwagi, wyjęłam z torby warzywa, po czym umyłam je i zaczęłam kroić, czując na sobie uważny wzrok księcia. Nie miałam pojęcia, co mu chodzi po głowie i dlaczego się nie odzywa, ale nie zamierzałam pytać. Skupiłam się na robieniu sałatki i tylko co jakiś czas zerkałam w stronę chłopaka, sprawdzając, co robi.

– Miałem ci pomóc, a nawet nie wiem, czym mam się zająć.

– Przekrój cytryny, to zrobimy lemoniadę.

Kiwnął głową i wyjął z miski kilka owoców. Przekrawał je na pół i skupiał na tej czynności całą swoją uwagę, ale wiedziałam, że coś go gryzie.

– Pojutrze wracam do Londynu.

Nóż, którym się posługiwałam, zatrzymał się w połowie drogi do pomidora. Zadarłam gwałtownie głowę i spojrzałam na Luke'a z zaskoczeniem, mając wrażenie, że tylko się przesłyszałam. Naprawdę miałam nadzieję, że było to tylko przesłyszenie, nie chciałam, by wyjeżdżał. Pomijając nie do końca udaną randkę w hotelu, czas, który razem spędziliśmy, był całkiem przyjemny i nie sądziłam, że to się tak szybko skończy. Przygryzłam wnętrze policzka, zastanawiając się, kiedy znowu go zobaczę. Wiedziałam, że ma sporo obowiązków, tym bardziej teraz, gdy wywołał tak wielkie zamieszanie, ale unikałam myślenia o tym i wypierałam z głowy wizję rozstania.

Odłożył przekrojone cytryny i okrążył wysepkę kuchenną, po czym zatrzymał się obok mnie. Dotknął mojego ramienia, bym na niego spojrzała, i odsunął na bok kosmyki moich włosów. Przełknęłam ślinę, bojąc się, że za moment w moich oczach pojawią się łzy.

– Muszę sobie wszystko przemyśleć i jakoś odkręcić słowa o prawach do tronu, które powiedziałem przed wylotem do Stanów. To nie będzie łatwe, ale im prędzej zapanuję nad tą sytuacją, tym lepiej.

Stanął jeszcze bliżej i przesunął dłoń po moim policzku, uśmiechając się smutno. Oblizał wargi, spuszczając wzrok na moje

usta, ale nie wykonał żadnego ruchu. Był świadomy, że nadal jestem na niego zła.

– Kiedy się zobaczymy? – wydukałam przez zaciśnięte gardło.

– Wszystko zależy od ciebie i od tego, jak długo będziesz się dąsać.

– Uniosłam brwi, patrząc na niego z politowaniem. – No dobra, nie dąsas się, tylko jesteś trochę obrażona i w pełni na to zasłużyłam – poprawił się.

– Więc?

– Myślę, że za jakieś trzy tygodnie znowu uda mi się przylecieć do Miami.

Wrócił na swoje wcześniejsze miejsce, by kontynuować przekrawanie kolejnych owoców. Po chwili do kuchni wszedł tata i wyjął z lodówki ogromną miskę szaszłyków. Gdy ujrzałam ich ilość, niemal pociemniało mi przed oczami i zaczęłam się zastanawiać, czy pod moją nieobecność nie zaprosili przypadkiem całej naszej rodziny i wszystkich sąsiadów.

– Spokojnie, Vivi. – Tata roześmiał się, widząc moją minę. – Nie martw się, jest nas tylko czworo.

Odetchnęłam z ulgą, gdy wyszedł na taras, pozostawiając po sobie smakowity zapach marynaty do mięs.

– Pomogę Gregowi.

– Gregowi? – Skrzywiłam się. – Jesteś z moim ojcem na ty?

– Z twoją mamą też. – Luke wzruszył ramionami, jakby to, że mówi do moich rodziców po imieniu, było najnormalniejszą rzeczą na świecie.

Wyszedł z domu tuż za tatą, a mnie nie pozostawało nic innego, jak szybko dokończyć przyrządzanie sałatki, by móc również udać się na zewnątrz. Przypatrywałam się, jak układają szaszłyki na rozgrzanym grillu i śmieją się między sobą, opowiadając jakieś słabe żarciki. Nie mogłam uwierzyć, że znaleźli wspólny język, przecież tak bardzo się różnili. Widziałam, że Luke stara się przypodobać i robi wszystko, by wyjść na kulturalnego i grzecznego, co niezmiernie mnie bawiło. Chociaż do mamy nie musiał się przymilać, bo skradł jej serce w momencie, w którym przekroczył próg naszego domu, to z tatą było znacznie trudniej i chociaż ojciec wydawał się przyjaźnie nastawiony do księcia, byłam pewna, że stale analizuje każdy jego ruch, troszcząc się o moje losy.

Gdy tata zniknął w domu, Luke wykorzystał okazję, że ponownie zostaliśmy sami. Stał za mną i objął w talii, kładąc głowę na moim ramieniu. Nie zareagowałam, pozostawałam nieruchomo, czekając na to, co następnie zrobi.

– Jak długo będziesz mnie karać? – spytał cicho. – Naprawdę żałuję i zrozumiałem, że źle postąpiłem.

Musnął wargami skórę mojej szyi.

– Nie przekupisz mnie całusami.

– Wybacz mi.

– Wybaczyłam ci, Luke. – Zaśmiałam się cicho. – Jednak musisz wiedzieć pewną rzecz. Kobiety wybaczą, ale nigdy nie zapominają.

Odsunął się z niezadowoleniem, słysząc zbliżające się głosy moich rodziców. Zasiadliśmy do stołu i zabraliśmy się za pałaszowanie przepysznego jedzenia. Mama nieustannie o coś pytała, doprowadzając mnie do białej gorączki i momentami miałam ochotę wrzasnąć, żeby dała mu wreszcie spokój. Chłopak jednak nie wydawał się przejmować namolnymi pytaniami Marie. Uśmiechał się i grzecznie odpowiadał, co jakiś czas żartując z ojcem.

Sytuacja, w której się znajdowałam, wprawiła mnie w nadzwyczaj dobry humor. Gdyby ktoś powiedział mi rok wcześniej, że następcą brytyjskiego tronu stanie się gościem w moim domu, w dodatku będzie gawędził z moją rodziną, zajadając się smakołykami z grilla, śmiałabym się do rozpuku.

Mijała godzina za godziną i zaczynało powoli zmierzchać. Moje ciało zaczęło ogarniać zmęczenie, dlatego z wdzięcznością przyjąłam wiadomość, że rodzice muszą kończyć naszą małą imprezę, bo umówili się ze znajomymi. Uprzątnęliśmy wszystko i gdy mama opowiadała Luke'owi zabawne ciekawostki z mojego życia, uciekłam do kuchni, by trochę odsapnąć.

– Dobrze cię traktuje?

Podskoczyłam w miejscu, słysząc za sobą głos taty. Przysunęłam dłoń do klatki piersiowej, czując, jak serce zaczyna bić szybszym tempem. Przymknęłam powieki, nakazując sobie w myślach, że chyba powinnam przestać oglądać horrory.

– Tak – odpowiedziałam po chwili. – Raczej tak.

– Fajnie mi się z nim gawędzi, ale i tak mam na niego oko. Nie daj mu wejść sobie na głowę tylko dlatego, że jest księciem. Facetów

trzeba pilnować.

– Przecież sam jesteś jednym z nich. – Pokręciłam głową i przygryzłam wargę, siląc się na to, by się nie roześmiać.

– Dlatego wiem, że czasami trzeba nas rozstawiać po kątach. – Poklepał mnie po ramieniu, posyłając ciepły uśmiech. – Trzymaj go krótko, bo twoja matka chyba ma na niego chrapkę.

O ile wcześniej udało mi się powstrzymać drżenie ust, teraz już nie potrafiłam tego zrobić. Wybuchnęłam głośnym śmiechem, wypełniając cały parter donośnym głosem. Uścisnęłam tatę, ciesząc się, że mam tak wspaniałego ojca, którego mógłby mi pozazdrościć niejeden człowiek.

Z wielką chęcią przegadałabym z nim kolejne godziny, ale niestety on i mama musieli już wychodzić. Pożegnałam się z nimi, czując narastającą we mnie obawę. Początkowo cieszyłam się, że będę miała cały dom dla siebie, jednak z czasem dotarło do mnie, że zostanę z księciem zupełnie sama.

– Co robimy?

Chłopak zjawił się tuż przy mnie, jakby czytał w moich myślach. Uśmiechnął się bezczelnie, chcąc dać mi do zrozumienia, że w jego głowie pojawił się znakomity pomysł.

– Mam kilka propozycji – dodał.

– Grill chyba jeszcze nie ostygł, więc radziłabym uważać, bo ktoś może cię do niego niechcący wepchnąć.

– Ty serio jesteś agresywna. Ale lubię, gdy dziewczyna chce dominować. Czasami mogę sobie odpuścić i pozwolić na...

Zbliżyłam się do niego w kilku krokach i zadarłam głowę, posyłając mu wymowne spojrzenie. Rodzice wyszli jakieś pięć minut temu, a on natychmiast zmienił zachowanie i wrócił do swojego codziennego charakteru zakochanego w sobie, pewnego siebie dupka. Nie wyglądał na przejętego tym, że patrzę na niego z chłodem. Znowu zaczął kolejną ze swoich gier, które tak bardzo lubił.

Westchnęłam z rezygnacją, nie mając siły na sprzeczenie się i tłumaczenie mu, że takimi słowami ani trochę nie zyskuje mojej sympatii. Chciałam go wyminąć, ale nie pozwolił mi na to. Chwytał mnie za biodra i przycisnął do siebie, składając na moich ustach mocny pocałunek. Musiał być zdesperowany i prawdopodobnie

czekał na to cały dzień. W końcu nasz weekend w hotelu nie zakończył się po jego myśli i nie dostał tego, czego chciał.

– Luke – ostrzegłam, odpychając go od siebie. – Mówiłam ci, że...
– Przerwał mi kolejnym pocałunkiem, tym razem subtelniejszym. – Ja...

Chociaż chciałam się wyrwać z jego uścisku i uderzyć go najmocniej, jak się dało, druga część moich myśli popłynęła w innym kierunku i niestety zwyciężyła, pozwalając chłopakowi na kolejny krok. Chwyciłam go za szyję i przyciągnęłam jeszcze bliżej, pogłębiając pocałunek. Koralki bransoletki, którą od niego otrzymałam, zaszeleściły, jakby chciały przypomnieć o swoim istnieniu i w tym momencie uświadomiłam sobie, że mimo mojej złości do chłopaka, jednocześnie pragnę i potrzebuję jego bliskości.

Uniósł mnie nad podłogę, a ja otoczyłam go nogami, nie pozostawiając między nami żadnej wolnej przestrzeni.

– Jeszcze nie wyjechałem, a już za tobą tęsknię – wychrypiał, przenosząc pocałunki na moją szyję.

Zassał skórę, przez co odchyliłam głowę i zamruczałam jak kotka. Jeśli Luke był w czymś dobry, to na pewno w doprowadzeniu kobiety do granic wytrzymałości. Nie pasowała mi taka zabawa, nie miałam zamiaru tracić czasu na niewinne całusy. Zsunęłam się z niego i popchnęłam do przodu. Spojrzył na mnie zdezorientowany, nie mając pojęcia, co robię, dlatego pchnęłam go po raz drugi. Zatrzymał się przy salonowej kanapie, aż jego nogi się ugięły i opadł w tył, lądując plecami między miękkimi poduszkami. Uniósł brwi i podparł się na łokciach, gdy w końcu dotarło do niego, co mi chodzi po głowie. Zdjęłam bluzkę, nie czekając, aż on to zrobi, i stanęłam nad nim, zabierając się za rozpinanie guziczków jego granatowej koszuli.

– Kto ci pozwolił przejąć kontrolę? – mruknął, chwytając mnie za nadgarstki.

Nie zdążyłam odpowiedzieć. Pociągnął mnie za rękę i rzucił na kanapę tak, że teraz to ja znalazłam się na plecach i mogłam obserwować, jak chłopak pozbywa się górnej części ubrania. Wreszcie wgramolił się na mnie, przyduszając swoim ciałem, ale ani trochę mi to nie przeszkadzało. Ponownie przyciągnęłam go do siebie, czując rosnące zniecierpliwienie. Zamknęłam jego miękkie

wargi zachłannym pocałunkiem, a on nie pozostawał dłużny. Jego duże dłonie sunęły po mojej skórze, zostawiając palące ślady na brzuchu, ramionach i dekolcie, doprowadzając mnie tym do szewskiej pasji. Jęknęłam cicho, gdy jeszcze mocniej naparł swoim ciężarem i poczułam w jego spodniach wybrzuszenie. Już miałam sięgnąć do rozporka, gdy usłyszałam głośne chrząknięcie. Otworzyłam gwałtownie oczy, patrząc na Luke'a z dezorientacją, ale chłopak wydawał się równie oderwany od rzeczywistości jak ja. Przekręciłam powoli głowę, a mój wzrok powędrował w bok, wprost na stojącego po drugiej stronie salonu ojca.

Hemsworth zerwał się jak oparzony i złapał za nasze ubrania, rzucając w moją stronę koszulą. Szybko dotarło do mnie, że podał mi swoją, a on sam trzyma w dłoni moją kusą bluzeczkę na szelkach. Miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Byłam pewna, że moje policzki pokryły się kolorem dorodnej piwonii i wcale nie było to zasługą gorącej atmosfery, która wytworzyła się między mną a chłopakiem.

Ojciec nigdy nie robił problemów, gdy się z kimś umawiałam. Nie udawał, że jestem małą dziewczynką i wiedział, że pierwszy raz mam już dawno za sobą, jednak nadal było mi głupio, że przyłapał mnie w tak jednoznacznej sytuacji.

– Księżę, ja wiem, że masz wiele przywilejów, ale obmacywanie Vivi na moich oczach chyba nie jest jednym z nich? – Posłał Luke'owi znaczące spojrzenie.

Kąciki jego warg drgnęły lekko ku górze, zdradzając, że jest rozbawiony.

– Najmocniej przepraszam. – Chłopak przełknął głośno ślinę. – Już nie będę.

Jego słowa zabrzmiały tak żałośnie, że zapragnęłam uderzyć się otwartą dłonią w czoło.

– Zapomniałem kluczy, już wychodzę. – Tata pomachał w powietrzu grzechoczącym pękiem. – Jednak mam nadzieję, że przynajmniej wy w tej gorącej atmosferze o niczym nie zapomnicie. Jestem za młody na bycie dziadkiem.

– Tato... – wybełkotałam ze wstydem.

Ale już mnie nie słuchał. Machnął ręką na pożegnanie i zniknął za drzwiami równie szybko, jak się pojawił.

ROZDZIAŁ 7

Trzy tygodnie minęły w mgnieniu oka. Luke zajął się sprawami rodzinnymi i sprostowaniem swojego oświadczenia o zrzeknięciu się praw do tronu, co nie było łatwe. Rozmawialiśmy zaledwie kilka razy, ale nawet krótkie rozmowy telefoniczne wystarczyły, bym mogła stwierdzić, że chłopak ma do pokonania długą drogę, co bardzo go męczy i pozbawia dobrego humoru. Robiłam, co mogłam, by go wspierać i podnosić na duchu, ale będąc na innym kontynencie, niewiele mogłam zdziałać. Najadł się wstydu, przeprowadzając dziesiątki rozmów z królewskimi rzecznikami prasowymi, a Margot ponoć nie dawała mu spokoju, wytykając jego występki przy każdej nadarzającej się okazji. Jeśli wcześniej miała do niego pretensje i zastrzeżenia, to teraz miał u niej już milion minusów, a ja stałam się dla niej wrogiem publicznym numer jeden.

Cieszyłam się, że wkrótce zobaczę się z Lucasem i będziemy mogli spędzić razem kilka dni. Żyłam nadzieją, że tym razem nic nie stanie nam na przeszkodzie i w naszych planach nie namiesza żadna dziewczyna z przeszłości. Niestety Luke odwołał spotkanie w ostatniej chwili i zamiast przylecieć do Stanów, wykupił mi bilet na samolot do Londynu, bym to ja go odwiedziła. Nie musiałam się długo zastanawiać. Spakowałam walizkę i już następnego dnia byłam w Anglii, po raz kolejny przypominając sobie, jak bardzo nienawidzę tutejszej pogody.

– Panienska Jones?

Odwróciłam się w stronę wołającego mnie głosu, widząc faceta w średnim wieku. Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, skąd go znam, ale nie musiałam długo czekać na odpowiedź. Mężczyzna przystanął przy czarnej limuzynie i otworzył drzwi, zapraszając mnie do środka gestem ręki. Rozejrzałam się dookoła, upewniając się, że chodzi mu o mnie, ale przecież zwrócił się moim nazwiskiem, więc nie było innej możliwości.

– Księżę Lucas prosił, bym odebrał panią z lotniska. – Uśmiechnęłam się pogodnie, widząc moje zakłopotanie. Kiwnęłam powoli głową i podeszłam do samochodu, ciągnąc za sobą bagaż.

– Ja się tym zajmę.

Chwycił rączkę walizki i umieścił ją w bagażniku, a później zamknął za mną drzwi, by po chwili wsunąć się na miejsce kierowcy. Poczulałam się nieswojo. Nie miałam pojęcia, że Luke załatwił mi transport, myślałam, że przywołam taksówkę i właśnie takim sposobem dotrę do centrum miasta. To nie był pierwszy raz, gdy jechałam pojazdem należącym do rodziny królewskiej, bo już wcześniej byłam tak transportowana na randkę z Hemsworthem, ale tym razem była to długa elegancka limuzyna, a ja, nie licząc szofera, znajdowałam się w niej zupełnie sama.

– Przepraszam – powiedziałam, stukając w przyciemnianą szybę oddzielającą przednie siedzenia od reszty pojazdu. – Dokąd Luke, to znaczy księżę Lucas, kazał mnie zawieźć?

– Do pałacu, proszę pani.

Wbiłam plecy w oparcie siedzenia. Liczyłam się z tym, że prędzej czy później będę zmuszona pojawić się w pałacu, ale nie sądziłam, że dojdzie do tego tak szybko. To miejsce było chyba ostatnią lokalizacją, którą chciałam w tej chwili odwiedzić. Większa część przebywających tam ludzi szczerze mnie nienawidziła. Pracownicy nie lubili mnie od dnia, w którym zauważyli, że mam u księcia szczególne względy, a królowa i zapewne spora część jej otoczenia, miała ochotę zamknąć mnie w średniowiecznym lochu.

Gdy wjechaliśmy przez główną bramę, mój żołądek skurczył się do takich rozmiarów, że miałam wrażenie, jakby za chwilę miał zniknąć. Zrobiło mi się słabo i jedyne, na co w tym momencie miałam ochotę, to wyskoczyć z limuzyny i uciec gdzie pieprz rośnie. Samochód zatrzymał się tuż przed budynkiem. Nie czekałam, aż szofer otworzy mi drzwi. Nie byłam przyzwyczajona do takiego traktowania, dlatego wyszłam ze środka i przełknęłam ślinę, widząc miejsce, w którym niegdyś pracowałam.

– Gdzie zanieść bagaże?

– Nie trzeba, poradzę sobie – wydusiłam. Nie chciałam wyjść na gbura, dlatego zmusiłam się do słabego uśmiechu. – Bardzo panu dziękuję.

Mężczyzna wszedł do samochodu i odjechał, zostawiając mnie na pastwę losu. Wzdrygnęłam się, robiąc kilka kroków ku wejściu. Wiatr coraz bardziej dawał się we znaki, a ja, przyzwyczajona do ciepłego klimatu Miami, nie byłam zbyt chętna, by współpracować z kapryśną londyńską aurą. Wskoczyłam, biorąc po dwa schodki naraz, targając za sobą walizkę. Dziękowałam sobie w myślach, że nie zabrałam zbyt wielu rzeczy, a do środka wrzuciłam tylko najpotrzebniejsze ubrania.

Przystanąłam przed ogromnymi drzwiami i uniosłam dłoń, w ostatniej chwili powstrzymując się przed zapukaniem. Zdałam sobie sprawę, że nigdy nie wchodziłam do pałacu głównym wejściem, zawsze używałam drzwi przeznaczonych dla pracowników. Nie wiedziałam, jak się zachować. Zapukać czy zadzwonić, a może czekać, aż ktoś sam mi otworzy? Już miałam stuknąć w drewnianą powierzchnię, gdy powłoka zaskrzypiała i uchyliła się, sprawiając, że odskoczyłam do tyłu z przerażeniem.

– Dzień dobry. – Przedemną pojawił się niski siwiejący kamerdyner. Jego ostre spojrzenie zlustrowało moją sylwetkę, ostatecznie zatrzymując się na twarzy. – Vivian Jones, jak mniemam.

Skinęłam głową, zastanawiając się, czy wszyscy pracownicy zostali powiadomieni o moim przyjeździe. Miałam nadzieję, że nie.

– Zapraszam do środka. Jest wietrznie, jeszcze się pani przeziębii.
– Przesunął się, bym mogła wejść. – Jego wysokość Lucas czeka na panią w swoich komnatach. Czy potrzebuje pani pomocy w dotarciu na miejsce?

– Nie, nie – zaprzeczyłam szybko, modląc się, by kamerdyner nie nalegał, żeby mnie tam zaprowadzić.

– No tak. Drogę do sypialni księcia zapewne zna pani na pamięć.

Uśmiechnął się w tak fałszywy, przesłodzony sposób, że z miejsca mnie zemdliło. Chyba powinnam się już przyzwyczaić, że do końca życia przylgnie do mnie łatka tej, która rzekomo uwiodła następcę tronu łóżkowymi sztuczkami. Mimo stosunku, jaki mężczyzna do mnie miał, podziękowałam grzecznie i ruszyłam długim korytarzem, starając się pokonać drogę od wejścia do pokoju Luke'a w jak najkrótszym czasie. Przy każdych drzwiach stał ubrany na czarno ochroniarz i wydawało mi się, że każdy z nich podąża za mną wzrokiem, co jeszcze bardziej mnie zestresowało. Szarpnęłam rączkę walizki, chcąc zwiększyć tempo i jak najszybciej znaleźć się u celu.

Zatrzymałam się przed dobrze znanymi mi drzwiami i wzięłam głęboki wdech, przygotowując się na spotkanie, na które tak długo czekałam. Moje ciało wypełniła euforia i dziwna ekscytacja, jakbym nie mogła się doczekać chwili, w której ujrzę Hemswortha.

Zastukałam pięścią w drewno, zerkając na boki, by upewnić się, że w pobliżu nie ma żadnych osób, które z wielką chęcią wyrzuciłyby mnie z budynku na zbity pysk.

– Hej – przywitałam się wesoło, gdy Luke otworzył drzwi.

Jego oczy błysnęły, a twarz się rozpromieniła. Chwycił mnie za rękę i wciągnął do pokoju, nie czekając, aż wezmę ze sobą bagaż. Zatrzasnął wejście, a walizka została w korytarzu, ale w tej chwili nie miałam czasu, by przejmować się, jaki spotka ją los. Rzuciłam się mu na szyję, przytulając go do siebie tak mocno, że zabrakło mi tchu.

– Cholernie tęskniłem. – Chwycił moją twarz w dłonie i wpił się w moje wargi, nie czekając, aż złapię oddech.

Ułożyłam ręce na jego klatce piersiowej, czując pod palcami, jak rytm serca chłopaka przyspiesza z każdą sekundą. Odwzajemniłam pocałunek, uśmiechając się między kolejnymi muśnięciami, które składał na moich spragnionych wargach. Brakowało mi bliskości i ciepła, wytwarzanego przez jego ciało, dlatego łapczywie chłonełam każdy dotyk, który sprawiał, że przez każdą, nawet najmniejszą komórkę mojego organizmu przepływał dreszczyk podniecenia.

– Poczekaj – szepnęłam, walcząc o powietrze. – Uduszę się.

Odsunęłam się od niego, oddychając ciężko. Pokręcił głową, śmiejąc się cicho, gdy jego wzrok spoczął na moich zarumienionych policzkach. Nie byłam pewna, czy kolor, który się na nich pojawił, był zasługą wiatru, czy samej obecności niesfornego następcy tronu. Przymknęłam powieki, by się uspokoić.

– Zmęczona?

– Trochę. Strefy czasowe nie są moimi najlepszymi przyjaciółkami – przyznałam.

– Jest już prawie dwudziesta. Zjesz coś, a później możesz się położyć.

– Zjem w hotelu.

Luke uniósł brwi, patrząc na mnie jak na wariatkę. Ten gest dał mi jasno do zrozumienia, że coś kombinuje, a sam fakt, że chciałam

nocować w hotelu, niezbyt mu się spodobał. Byłam pewna, że w jego głowie ułożył się precyzyjny plan mojej wizyty w Londynie, a ja nie miałam za wiele do powiedzenia.

– Chyba żartujesz – prychnął. Podszedł do swojego ogromnego łóżka i poklepał satynowe nakrycie. – Śpisz tutaj.

– Ale...

– Ze mną – dodał tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Gdzie masz swoje rzeczy?

Wskazałam ręką na drzwi, które wcześniej zatrzasnął. Podszedł do nich i wciągnął do sypialni niedużą walizkę, stawiając ją tuż przy łóżku.

– Mam nadzieję, że zabrałaś zbereźną bieliznę?

Wiedziałam, że prędzej czy później pokusi się o takie pytanie, przecież to było do przewidzenia. Stałam obok niego i przejechałam dłonią po jego policzku, śmiejąc się na widok jego zdezorientowanej miny. Nie czekając dłużej, podniosłam bagaż i rzuciłam go na posłanie, a następnie rozsunęłam zamek, by wygrzebać z dna to, czego szukałam.

– Wystarczająco zbereźne? – spytałam niewinnym głosem, machając mu nad głową czerwonymi stringami z delikatnej koronki.

Jego źrenice widocznie się rozszerzyły, gdy wodził wzrokiem za seksowną bielizną. Staralam się utrzymać powagę, ale było to bardzo trudne. Nie chciałam wybuchnąć śmiechem, wolałam rozkoszować się oszołomionym wyrazem twarzy księcia, który stał nieruchomo i wgapiał się w materiał niczym zahipnotyzowany.

– Jesteś bardzo głodna? Czy możemy się już położyć? – Odchrząknął i spojrzał na mnie, oblizując wargi.

– Oj, Lucas, Lucas. Na takie atrakcje trzeba sobie zasłużyć.

– Dziewczyno, ja tu umieram. Wiesz, jak długo wytrzymuję bez seksu? – Zrobił zbolałą minę i przez moment przypominał obrażone dziecko. – Niedługo wybuchnę.

– Nie masz rączek?

Droczyłam się z nim. Chociaż Luke był ekspertem w grze, którą rozpoczęłam, i to on zazwyczaj triumfował, teraz to ja byłam na prowadzeniu. Zrozumiałam, że mogłam się przed tym bronić, wkładając w to całe swoje siły, ale tak naprawdę nigdy nie pozostawałam mu dłużna. Nawet wtedy, gdy podjęłam pracę

w pałacu i dopiero zaczynaliśmy się poznawać, zawsze odpieierałam jego ataki, podświadomie kontynuując jego ulubioną zabawę.

– Mam. – Posłał mi swój słynny cwany uśmiech, od którego wszystkim obywatelkom Anglii miękły kolana. – Ale użyję ich na tobie. A raczej w tobie, gdy...

Zamilkł, gdy do naszych uszu dobiegło pukanie. Po chwili drzwi się uchylły i wyjrzała zza nich rozpromieniona twarz księżniczki Laury. Dziewczyna wyszczerzyła się od ucha do ucha i wbiegła do środka, by objąć mnie ramionami. Chociaż początkowo byłam zaskoczona, w końcu odwzajemniłam jej gest.

– Vivian, tak się cieszę.

– Laura, trochę delikatniej, bo udusisz moją... – Zawahał się, nie wiedząc jak mnie nazwać. Jego oczy na ułamek sekundy spotkały się z moimi, jakby szukał pomocy. – Udusisz ją.

Przypomniało mi to, że jeszcze nie rozmawialiśmy o tym, kim w rzeczywistości dla siebie jesteśmy i jaki status ma nasza relacja.

Księżniczka wyściskała mnie, jakbyśmy nie widziały się co najmniej rok. Jej zachowanie nieco mnie skonsternowało, w końcu blondynka uchodziła za opanowaną i momentami nadal przerażała mnie jej postawa, ale cieszyłam się, że uznała mnie za osobę godną tak wylewnego powitania.

Zacisnęłam dłoń w pięść, ukrywając w niej majtki, których nie zdążyłam wrzucić do walizki. Gdyby dziewczyna je ujrzała, chyba spaliłabym się ze wstydu.

– Kolacja już gotowa – powiedziała Laura, uwalniając mnie z objęć. – Cillian wrócił z Dubaju, więc zje z nami. Będzie wspaniale.

Wykrzywiłam usta, starając się wykrzesać z siebie radość, ale musiałam wyglądać jak po zjedzeniu cytryny. Razem ze szczęściem, które płynęło ze spotkania z Hemsworthem, przychodziła też obawa i strach przed królową. Przygryzłam wewnątrz policzka, martwiąc się, jak kobieta zareaguje na moją obecność. Wiedziałam, że stanięcie z nią twarzą w twarz będzie czymś niesamowicie trudnym, a ja nie byłam pewna, czy jestem już na to gotowa.

– Jeśli stresujesz się moją matką, to niepotrzebnie – Luke szepnął mi do ucha, kładąc dłoń na moich plecach. Najwyraźniej czytał w moich myślach. – Jest w Paryżu i wraca dopiero pojutrze.

Odetchnęłam z ulgą, a moje ciało natychmiast się rozluźniło. Margot wzbudzała we mnie potworny lęk i widział to chyba każdy, kto znajdował się w moim otoczeniu.

Przebrałam się w inne ciuchy i ruszyliśmy do królewskiej jadalni. Wgapiłam się we wnętrza jak ciekawskie dziecko, które znalazło się w nowej sytuacji. Moja dawna praca polegała na pomocy głównemu kucharzowi i od czasu do czasu na dostarczaniu czegoś do pokoju księcia, lecz nigdy nie wkraczałam do innych pomieszczeń niż kuchnia, pracownicza stołówka lub korytarz, więc teraz miałam okazję przyjrzeć się przepychowi, jaki panował w pozostałej części pałacu. Ściany korytarzy zdobiły wielkie obrazy z podobiznami przodków rodziny królewskiej, podłogi wyścielone zostały drogimi dywanami, a meble były prawdopodobnie cenniejsze niż wiele znanych mi skarbów. Zdziwiłam się, gdy w jadalni nie zastaliśmy żadnych pracowników, a stół był już zastawiony.

– Gdy nie ma rodziców, jemy w luźniejszej atmosferze – wytłumaczyła Laura.

– Któż to zawitał w pałacowe progi? – Usłyszałam za sobą.

Odwróciłam głowę, od razu posyłając Cillianowi szeroki uśmiech. Uścisnęłam chłopaka, ciesząc się, że go widzę.

– Co słyszać?

– Masakra. Miałem tyle spotkań biznesowych, że przez najbliższy miesiąc będę się krzywił na widok garnituru – jęknął, zasiadając do stołu.

Kolacja przebiegała spokojnie i przyjemnie. Rozmawialiśmy o nowych plotkach z arystokratycznego świata i planach na najbliższe dni. Chociaż początkowo byłam zawiedziona, że Luke nie może przylecieć do Miami, teraz widziałam w tym ogromny plus. Gdyby mnie odwiedził, nie miałabym szansy na spotkanie z Laurą i Hallem, nie mogłabym też zobaczyć się z Madison, z którą miałam zamiar wypić kawę następnego dnia.

– Cill, jak długo zostaniesz w Londynie?

– Nie wiem, pewnie jakiś tydzień, może trochę dłużej. Później wracam do sprzedaży platform.

– Nie wyglądasz na zasmuconego – stwierdziłam. – Lubisz swoją pracę, co?

– Tak, ale chętnie wypieprzyłbym z moich obowiązków te wszystkie konferencje i posiedzenia zarządu.

– Cillian lubi platformy wiertnicze. Ogólnie lubi wiercić. – Luke poruszył zabawnie brwiami. – Najczęściej w córkach swoich kupców.

– Morda, pajacu.

Mięso, które właśnie przeżuwałam, utknęło mi w przełyku. Zakrztusiłam się i gdyby nie Laura, która poklepała mnie po plecach, pewnie bym się udusiła. Odłożyłam widelec na talerz i odsapnęłam, sięgając po szklankę z wodą.

Kątem oka zauważyłam, jak księżniczka kręci głową z dezaprobatą, co ogromnie mnie rozbawiło. Znała swojego brata od urodzenia, a nadal ruszały ją jego dziwne, przesycone seksualnymi podtekstami docinki.

– Vivian, może dokładkę? – Wysunęła w moją stronę półmisek. – Kalafiora?

– Nie lubię kalafiora. – Skrzywiłam się na sam widok warzywa. – Ma taki dziwny kształt i jest bez smaku.

Hall pochylił głowę, chcąc ukryć rozbawienie, ale nie bardzo mu to wychodziło. Przysunął pięść do ust i odchrząknął.

– Mam dziwne wrażenie, że mówisz o sprzeczcie Luke’a.

– Uważaj, do kogo mówisz, bałwanie – odgryzł się chłopak.

Najwidoczniej żart przyjaciela ani trochę nie przypadł mu do gustu, co mnie zaskoczyło, bo przecież sam rzucał na prawo i lewo takimi samymi prostackimi tekstami.

– Dobra, dobra. Spokojnie, stary. – Cillian uniósł dłonie w obronnym geście. – Co cię ugryzło?

Wesoła rozmowa przeistoczyła się w nieprzyjemną wymianę morderczych spojrzeń. Zdałam sobie sprawę, że będąc w towarzystwie Hemswortha, prawdopodobnie nigdy nie przeżyję spokojnie całej doby, bo zawsze może zdarzyć się coś, co go zirytuje i popsuje mu humor. Zerknęłam na niego błagalnie, prosząc telepatycznie, by nie niszczył kolacji. Nie miałam za złe Cillianowi, że powiedział coś tak sprośnego, przyzwyczaiałam się do głupkowatych żartów.

Wsunęłam rękę pod stół i położyłam ją na kolanie księcia, by zwrócił na mnie uwagę i natychmiast przeniósł na mnie wzrok, a całe napięcie, jakie budowało się na jego twarzy, zniknęło.

– Poniosło mnie. – Wrócił spojrzeniem do przyjaciela. – Muszę się przewietrzyć.

Odsunął krzesło i wyszedł z jadalni, pozostawiając naszą trójkę w napiętej atmosferze. Laura chyba straciła apetyt, bo odstawiła sałatkę, ale ani trochę się jej nie dziwiłam. Po kilku minutach całkowitej ciszy Hall również wstał od stołu i mruknął coś o papierosie. Spojrzałyśmy na siebie z księżniczką i równocześnie wzruszyłyśmy bezradnie ramionami. Wyglądało to tak, jakbyśmy były swoimi lustrzanymi odbiciami. Roześmiałyśmy się, kręcąc głowami z niedowierzaniem, że zaledwie kilka słów zdołało zepsuć tak dobrze zapowiadający się wieczór.

Przeprosiłam dziewczynę i opuściłam pomieszczenie z zamiarem odnalezienia Luke'a. Byłam niemal pewna, że wyszedł na zewnątrz, by zapalić, jak robił to zawsze, gdy coś go zdenerwowało. Nie wiedziałam, dlaczego to, co powiedział jego przyjaciel, tak mocno wpłynęło na jego humor. Nie potrafiłam zrozumieć, czemu tak się wkurzył.

Przeszłam przez długi korytarz, chcąc wyjść przez drzwi, które były uchylone, ale zatrzymałam się w pół kroku, słysząc dobiegającą zza nich wymianę zdań.

– Twoja paplanina już raz o mało nie rozwaliła mojej relacji z Vivian. Mógłbyś się czasami hamować.

– Robisz się trochę przewrażliwiony.

– Może tak, ale zrozum... ona jest dla mnie ważna.

Czułam się winna, podsłuchując ich rozmowę, ale moja wrodzona ciekawość nie pozwalała, bym sobie odpuściła. Przysunęłam się jeszcze bliżej drzwi.

– W porządku, postaram się ograniczyć żarty, ale trochę nie ogarniam, dlaczego mam to robić, skoro ty się jakoś nie powstrzymujesz i walisz głupimi tekstami jak karabin maszynowy.

– Bo... – Zawahał się.

– No?

– Bo tylko ja mogę się tak zwracać do mojej księżniczki.

Cillian wydał z siebie gardłowy dźwięk. Rechotał jak żaba.

– Jakie to cukierkowe. Jestem pewny, że gdyby Vivian usłyszała, jak ją nazywasz, to przywaliłaby ci z pięści.

Usłyszałam, jak za drzwiami coś się poruszyło. Odskokczyłam na bok, nie chcąc, by mnie zauważyli, gdyby chcieli wejść do środka.

– Odwal się. Po prostu czasami ugryź się w język. Nie chcę tego zepsuć i chcę, żeby nam wyszło, jasne?

Cillian już nic nie odpowiedział. Po chwili dało się usłyszeć jedynie świst powietrza, gdy któryś z nich ostentacyjnie zaciągał się papierosem.

Musiałam zmuszać własne ciało, by nie wyjść na zewnątrz i nie przytulić księcia po tym, jak usłyszałam, w jaki sposób o mnie mówi. Było w tym tyle ciepła i łagodności, że swoimi szczerymi słowami dotykał każdego skrawka mojej duszy. Oparłam się o ścianę i odchyliłam głowę, wpatrując się w pozłacany sufit. Powoli docierało do mnie to, czego długo do siebie nie dopuszczałam.

Cholera, chyba przepadłam.

ROZDZIAŁ 8

Drugi dzień mojego pobytu w Londynie przeznaczyłam na spotkanie z Madison, jednak pod wieczór dziewczyna musiała zbierać się do pracy. Zadzwoiłam po Luke'a, by przyjechał do centrum miasta. Liczyłam na to, że pospacerujemy i w końcu porozmawiamy o statusie naszej relacji, ale był wyjątkowo małomówny i coś go gryzło. Nie chciałam dokładać mu problemów i obciążać go pytaniami o to, kim właściwie dla siebie jesteście, dlatego z bólem serca zostawiłam poważną rozmowę na później.

Gdy wróciliśmy do pałacu, natychmiast skierował się do pokoju swojej siostry. Poszłam za nim, nie mając zielonego pojęcia, o co chodzi i co tak bardzo wytrąciło go z równowagi. Wszedł do sypialni księżniczki bez pukania.

– Co to jest? – wypalił, wciskając Laurze przed oczy swój telefon.
– A raczej kto?!

Dziewczyna otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale tego nie zrobiła. Wstała z fotela i wsunęła błąkający się po jej twarzy kosmyk za ucho, a następnie spuściła wzrok na podłogę. Przygarbione plecy i skulona sylwetka zupełnie różniły się od jej codziennej postawy, gdy kroczyła pałacowymi korytarzami z wysoko uniesioną brodą.

– Zadałem ci pytanie! – Luke podniósł głos.

– To Blake. – Jego siostra wydusiła z trudem, nadal unikając wściekłego spojrzenia Hemswortha.

Zmarszczyłam brwi, nie mogąc zrozumieć, o co tak właściwie tutaj chodzi. Chwyciłam telefon Lucasa i skupiłam uwagę na zdjęciu, które wyświetlało się na ekranie. Ukazywało ono przytulającą się dwójkę osób, jedną z nich była księżniczka, drugą jakiś szatyn. Przesunęłam palcem po urządzeniu, przeglądając kolejne fotografie – na pozostałych para już się nie przytulała, ale dziewczyna patrzyła z radością na swojego towarzysza, uśmiechając się od ucha do ucha. Przeniosłam zdezorientowany wzrok na Luke'a, bo kompletnie nie ogarniałam, o co się tak wścieka.

– Co to za Blake? Gdzie go poznałaś? – wyrzucał z siebie z prędkością światła. – Jest od ciebie starszy?

– To nie twoja sprawa.

– Właśnie, że moja! Jesteś moją siostrą i mam prawo wiedzieć, kto się koło ciebie kręci.

Uniosłam dłoń do ust i przysłoniłam je, chcąc zatuszować śmiech, który się z nich wyrwał. A więc o to chodziło, w księciu obudził się instynkt starszego brata. Chociaż uważałam to za urocze i rozczulające, potrafiłam też zrozumieć położenie, w którym znalazła się Laura. Dziewczyna była dorosła i miała prawo spotykać się z chłopakami.

– Tak, na pewno jest starszy – skwitował Luke, widząc grymas na twarzy siostry. – To dlatego jeszcze nie przyprowadziłaś go do domu, prawda? Skąd wiesz, jakie są jego intencje?

– Blake jest wspaniały i troskliwy, a...

– Nie wiesz tego. Jesteś księżniczką, a wokół jest pełno koleśki, którzy tylko czekają na to, żeby dzięki tobie dostać się do naszego domu.

Laura zacisnęła usta, ale nie udało jej się ukryć ich drżenia. W jej pięknych oczach zamajaczył cień smutku, a po chwili niebieskie tęczęwki zaszklily się, komponując się z roztrzęsionymi ramionami. Zrobiło mi się jej żal. Natychmiast do niej podeszłam i dotknęłam jej barku, chcąc dodać otuchy, ale Hemsworth najwidoczniej jeszcze nie zakończył swojej pogadanki. Wyraz jego twarzy stał się wyraźnie napięty, a on sam zacisnął szczęki, ukazując swoją złość.

– Może on chce cię tylko wykorzystać? Nie pomyślałaś o tym?

– Nie przyszło ci na myśl, że ktoś mógł się w niej naprawdę zakochać? – rzuciłam z irytacją, tracąc cierpliwość.

Księżę spojrzał na mnie z zaskoczeniem. Chciał coś dopowiedzieć, ale nie dałam mu na to szansy.

– Oczywiście, że istnieje ryzyko, ale masz wspaniałą siostrę i nie zdziwiłabym się, gdyby jakiemuś chłopakowi na niej zależało.

Wpatrywał się we mnie jeszcze przez chwilę, a później westchnął przeciągle i opadł na fotel. Zaczął tupać nogą, jakby chciał wyrzucić z siebie całą złą energię, która kotłowała się w jego organizmie i z minuty na minutę miałam wrażenie, że to naprawdę pomaga.

– Zrobimy tak – zaczął, drapiąc się po karku. – Przyprowadzisz tego kolesia do pałacu, żebym mógł go poznać, okej?

Laura wyswobodziła się z moich ramion i pokiwała niepewnie głową, ocierając zarumienione policzki. Posłała mi pełen wdzięczności uśmiech i ucieszyłam się, że mogłam jej w jakiś sposób pomóc. Byłam świadoma, że ksiązę ma trochę racji, bo wszyscy członkowie rodziny królewskiej byli łatwym celem, ale to wcale nie oznaczało, że jego siostra powinna zamknąć się w klatce. Nie mógł ustawiać jej życia i wybierać sympatii, nie miał władzy nad ludzkim życiem.

Gdy księżniczka już się uspokoiła i otrząsnęła po sprzeczce z bratem, ja i Luke przeszliśmy do jego sypialni. Byłam głodna i zmęczona. Miałam ochotę położyć się do łóżka i, gdyby istniała taka możliwość, jeść w trakcie zasypiania.

– Dlaczego wtrącasz się w moje rodzinne sprawy?

Odwróciłam się, koncentrując wzrok na zirytowanym chłopaku. Skrzyżował ramiona na klatce piersiowej i patrzył na mnie z dziwnym, dotąd nieznanym mi wyrazem twarzy.

– Nie przesadzasz? – Uniosłam brwi. – Rozumiem, że się o nią martwisz, ale twój wybuch był niepotrzebny. Jeśli chcesz się teraz na kims wyładować, to proszę bardzo, ale nie na mnie.

Naprawdę nie chciałam się z nim kłócić, nie teraz, gdy wszystko zaczynało się klarować i dobrze układać. Modliłam się w myślach, by Luke wyluzował i przestał być dupkiem, który uważa, że zawsze ma rację i nie pozwala, by ktoś wtrącał swoje zdanie.

– Ten Blake czy jak mu tam... – Machnął ręką, dając do zrozumienia, że nie interesuje go jego imię. – Nie wiem, czym się zajmuje. Może dorabia na zmywaku w jakimś barze. Nie chcę, żeby Laura umawiała się z byle kim.

Zbliżył się do mnie, ale od razu zrobiłam krok w tył. Zmarszczył czoło, gdy wyciągnął w moją stronę dłoń, a ja ją odtrąciłam. Zrobiło mi się niesamowicie przykro i poczułam, jakby ktoś uderzył mnie w twarz.

– Żadna praca nie hańbi. Nawet jeśli pracuje w barze, to co w tym złego? Przypominam, że pracowałam tutaj jako pomoc kucharza. Mnie też uważasz za byle kogo?

Rozszerzył oczy, jakby dopiero teraz dotarło do niego to, co powiedział. Przygryzł dolną wargę i uciekł spojrzeniem. Prychnęłam pod nosem, nie wierząc, że mimo tego, co nas łączyło, nadal miał mnie za kogoś gorszego.

– Przepraszam, wcale tak nie myślę. Jestem trochę podburzony i po prostu nie chcę, żeby ktoś ją skrzywdził.

Ponownie zmniejszył odległość między nami i tym razem nie udało mi się od niego uciec. Położył dłonie na moich biodrach i przyciągnął w swoją stronę. Staralam się wyrwać, ale był ode mnie silniejszy i nie miałam żadnych szans.

– Nie obrażaj się.

– Zawsze powtarzasz, że Laura jest najmądrzejsza z całej rodziny. Jest rozsądna, nie da się wykorzystać. A ty przestań być takim kretyńcem, bo czasami tak mnie denerwujesz, że mam ochotę cię zamordować.

Zaśmiał się cicho, ale zamilkł, widząc moją rozeźloną minę. Musnął delikatnie moje wargi, myśląc, że uda mu się mnie zmanipulować, ale nie byłam głupia i doskonale wiedziałam, co chce zrobić. Pokręciłam głową i odepchnęłam go od siebie. Przeszłam do łazienki i odkręciłam wodę, by swobodnie napełniała wielką narożną wannę. Chociaż byłam wyczerpana, zasługiwałam na chwilę relaksu.

– Świetny pomysł – Usłyszałam stłumiony głos. – W Miami ostatecznie nie wyszła nam ta wspólna kąpiel, więc dzisiaj to nadrobimy.

– Nie podlizuj się. Pomyśl o lepszym sposobie na udobruchanie – zawołałam, zapalając zapachowe świece.

– Czy ja usłyszałem słowo „ruchanie”?

– Boże, jaki z ciebie dzieciak.

Chłopak wsunął głowę do łazienki, uśmiechając się głupkowato. Skrzywiłam się na samą myśl o tym, że zauroczyłam się w takim pajacu jak on. W jednej chwili był rozwydrzonym bachorem, który nie potrafił znieść porażki, a w następnej zamieniał się w słodkiego żartownisia. Chociaż chciałam być na niego zła, to nie potrafiłam.

Zignorowałam jego durny komentarz i zaczęłam zdejmować ubrania. Liczyłam na to, że książkę mi odpuści i daruje sobie wspólną kąpiel, ale przecież mówiło się, że nadzieja jest matką głupich i coś musiało w tym być, bo po chwili drzwi łazienki zaskrzypiały i w

pomieszczeniu pojawił się Luke. Obserwowałam z zaskoczeniem, jak w jednej ręce niesie srebrną tacę wypełnioną przeróżnymi smakołykami, a w drugiej kubek ze schłodzonym szampanem. Uśmiechnęłam się pod nosem i odwróciłam do niego plecami, by nie mógł zobaczyć radości, która we mnie zakiełkowała.

Nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego ktoś taki jak on zawrócił mi w głowie. Momentami nienawidziłam samej siebie za to, że daję mu kolejne szanse, ale chwile jak ta pokazywały, że chłopak umie się postarać, jeśli naprawdę tego chce.

Świece, które zapaliłam, rzucały na ściany nikłe błyski światła, pozostawiając pomieszczenie w półmroku i rozprzestrzeniając romantyczną atmosferę. Spięłam włosy w kok i nadal odwrócona tyłem do Hemswortha, zsunęłam powoli bieliznę, mając pełną świadomość tego, że chłopak mnie obserwuje. Już nie czułam przy nim wstydu, nie po tylu sytuacjach, w których widział mnie całkowicie naga. Obróciłam się na pięcie i weszłam do wanny.

– Więc teraz zamierzasz karać mnie w taki sposób? – jęknęła żałośnie, oblizując wargi, gdy jego oczy powędrowały w miejsce, gdzie piana zakrywała moją klatkę piersiową.

– Nie wiem, o czym mówisz – mruknęłam zaczepnym tonem.

Pozbył się ubrań i wszedł do wody tak szybko, że nie zdążyłam nawet zaprotestować. Pewnie bał się, że będę miała jakieś obiekcje.

– Jasne – parsknął. – Chodź do mnie, nie bądź taka naburmuszona.

– Uważaj na słowa, Hemsworth – ostrzegłam. – Wystarczy, że wysunę nogę w przód i dostaniesz nią prosto w krocze.

– Vivian Jones, czy ty rozkazujesz przyszłemu królowi Wielkiej Brytanii? – Zaczekał. – Złe posunięcie.

Chwycił moje kolana i pociągnął w swoją stronę. Woda zakołysała się, a jej część wypłynęła poza wannę, rozchlapując się na łazienkowych kafelkach. Sapnęłam, zaskoczona gwałtownym gestem chłopaka, ale nie zdążyłam zaoponować, bo sekundę później okręcił mnie o sto osiemdziesiąt stopni i przyciągnął do siebie. Teraz siedziałam między jego nogami i opierałam się plecami o jego klatkę piersiową, wyczuwając na skórze miarowy rytm jego serca.

– Znacznie lepiej – zauważył.

Wysunęłam rękę i wzięłam z tacy kilka winogron. Luke w tym czasie zdążył rozlać szampana do kieliszków i naprawdę nie miałam pojęcia, jak to zrobił, skoro znajdowaliśmy się w tak ograniczającej ruchy pozycji.

– Dziękuję. – Chwyciłam szkło między palce. – Za co pijemy?

– Za nas.

Wychylił się kieliszki, wlewając w siebie ich zawartość. Zapach świec i przytłumione światło wykonywały swoją pracę, wprawiając mnie w coraz lepszy humor i rozluźniając napięte mięśnie. Przymknęłam powieki i odchyliłam głowę, opierając ją na ramieniu Luke'a. Zrobiłam to nieświadomie, nie mając pojęcia, że chłopak odbierze to jako zachętę do dalszych działań. Jedną z jego dłoni powędrowała pod wodą na moje nogi i zaczęła kreślić niewidzialne wzory, podczas gdy druga odgarnęła z szyi wypadające z koka włosy. Zadrżałam, czując na karku ciepłe usta, ale nie protestowałam. Poddałam się błogiemu uczuciu, pozwalając, by chłopak robił wszystko, na co ma ochotę.

– Nie uciekaj ode mnie. Daj mi szansę, Vivi.

– Luke, przecież ja ci nie uciekam.

– Tylko tak mówisz. Widzę, że stale się w jakiś sposób dystansujesz.

Trafił w sedno. Nie potrafiłam całkowicie otworzyć się na naszą relację. Stale się czegoś obawiałam i tylko czekałam na moment, w którym coś może się spieprzyć jak za każdym razem, gdy byłam poprzednio w Anglii. Wewnętrzny niepokój stał się nieodłącznym elementem mojej codzienności.

– Wiem, że możesz mieć każdego faceta na tym świecie i pewnie milion z nich traktowałoby cię lepiej niż ja, ale pozwól mi chociaż spróbować. Chciałbym, żebyś wreszcie przestała się przede mną bronić.

Jego sprawne palce przeniosły się na mój brzuch i zaczęły zsuwać się coraz niżej. O ile było to możliwe, odchyliłam głowę jeszcze bardziej. Lucas natychmiast wykorzystał okazję, schodząc pocałunkami na obojczyk i ramię, a później wracając w górę i muskając płatek ucha.

– Nie jestem taki sam jak rok temu. Zmieniam się. Już nie jestem typowym podrywaczem. – Tembr jego głosu połąskotał mnie w kark.

– Jesteś.

– Ale podobno kłamstwo wypowiedziane tysiąc razy zamienia się w prawdę.

Poruszyłam się niespokojnie, gdy przez moje ciało przeszedł kolejny dreszcz wywołany przyjemnością.

– Więc jeśli powiem tysiąc razy, że chcę zostać królową, to się nią stanę, tak? – zadrwiłam.

– Wystarczyłby jeden raz.

Otworzyłam gwałtownie oczy, zastanawiając się, czy na pewno dobrze go zrozumiałam. Przecież nie mógł mieć na myśli tego, o czym natychmiast pomyślałam. Na pewno nie widział mnie w roli królowej, a nawet jeśli by tak było, nie istniała nawet najmniejsza szansa na to, że ktokolwiek zaakceptowałby mój awans społeczny na tak wysoką pozycję.

– Koniec gadania – zarządził, nie czekając na moją odpowiedź.

Pokiwałam głową, zgadzając się na taki układ. Było tak miło, że niepotrzebnie przerywaliśmy paplaniną chwile relaksu. Ponownie przymknęłam oczy i pozwoliłam Hemsworthowi działać cuda. Z każdą kolejną minutą było mi coraz cieplej i nie miałam pojęcia, czy jest to zasługa gorącej wody, czy samego księcia, który nieustannie obdarowywał moją skórę mokrymi pocałunkami. Czas mijał, a ja stawałam się coraz bardziej podniecona. W pewnym momencie nie wytrzymałam i odwróciłam się gwałtownie w stronę Luke'a, siadając okrakiem na jego kolanach. Objęłam rękoma jego kark, wpijając się łąpczywie w jego miękkie wargi. Nie wydawał się zaskoczony, miałam wrażenie, że tylko czekał na to, aż wykonam jakiś ruch.

Uniosłam biodra, a później z pomocą jego dłoni opadłam wprost na niego. Jęknęłam, czując w sobie znajome wypełnienie, podczas gdy ręce Luke'a odnalazły swoje miejsce na moich plecach, a później w talii, by następnie przenieść się na piersi. Jego palce były dosłownie wszędzie, docierając do każdego centymetra mojej skóry. Gdy przyssał się do dekoltu, wydałam z siebie niekontrolowane westchnienie.

Każda kolejna minuta przynosiła nowe fale gorąca. Powietrze gęstniało i robiło się coraz duszniej, miałam wrażenie, że nie jestem w stanie oddychać, ale nie przerywaliśmy. Poruszałam się

powolnym, stałym rytmem, wkładając w nasze zbliżenie wszystkie emocje i uczucia, które mną targały. Wreszcie chłopak zatrzymał ręce na moich udach i wyrzucił biodra w górę, przenosząc mnie na wyżyny euforii.

– Jesteś najpiękniejsza na świecie – szeptał, oddychając ciężko. – I tylko moja.

Wstrząsały mną tak silne spazmy, że musiałam się powstrzymać, by nie krzyknąć. To, co ten facet ze mną wyprawiał, przechodziło moje najśmielsze oczekiwania. Jeszcze nikt nie potrafił traktować mojego ciała w sposób, którego nie umiałam nawet opisać, z nikim innym nie było mi tak dobrze.

Księżę całował mnie namiętnie i z pełnym zaangażowaniem, jakby każdą czułością chciał przekazać coś, czego nie potrafił zrobić słowami. Walczyłam o oddech. Jego dotyk działał na moje zmysły, pozbywając mnie trzeźwego myślenia. Zatracałam się w każdym muśnięciu.

Przyspieszyłam swoje ruchy i zacisnęłam palce na krawędziach wanny, stabilizując swoją pozycję. Kilka kolejnych posunięć i w końcu szarpnął mną niewyobrażalnie silny dreszcz. Opadłam bezsilnie na uda chłopaka, nabierając łapczywie powietrza. Oparłam czoło w zagłębieniu jego szyi, gdy gładził opuszkami moje plecy, torując drogę wzdłuż kręgosłupa. Czekał cierpliwie, aż odetchnę. Już dawno nie czułam się tak wspaniale. Chciałam, by ta chwila trwała wiecznie.

– Hej – wyszeptał mi do ucha. Niechętnie oderwałam się od jego ramienia i spojrzałam na niego ze zmęczeniem. – Po raz pierwszy od bardzo dawna jestem najzwyczajniej w świecie szczęśliwy.

Uśmiechnęłam się, czując w sercu to samo uczucie. Pocałowałam go krótko, ciągle starając się zapanować nad urywanym oddechem, i wtuliłam się w niego, jakby nadal było mi go zbyt mało.

– Vivi? – rzucił po kilkunastu minutach.

– Tak?

– Bierzesz tabletki, prawda? Bo chyba o czymś zapomnieliśmy...

ROZDZIAŁ 9

– Pospiesz się.

Poprawiłam zwiewną sukienkę w kwiatki i związałam włosy w kucyk, by nie przeszkadzały mi w czasie jedzenia. Przejrzałam się w lustrze po raz ostatni i wyszłam z łazienki, widząc znudzoną twarz siedzącego na łóżku Luke’a.

– Laura już siedzi przy stole. Cillian i Madison też już przyjechali, a ty się guzdrzesz jak baba.

– Jestem babą.

Przewrócił oczami i złapał mnie za dłoń, splatając nasze palce. Przeszliśmy do północnej części pałacu, gdzie mieliśmy zjeść kolację z przyjaciółmi. Cieszyłam się, że będę miała okazję spędzić z nimi jeszcze trochę czasu. Wiedziałam, że mój wylot do Miami, który miał nastąpić następnego dnia, wzbudzi we mnie falę tęsknoty. Ostatnia kolacja, którą jedliśmy w towarzystwie księżniczki i Halla, nie wypadła najlepiej i zakończyła się sprzeczką. Miałam nadzieję, że nie dojdzie do powtórki i nikt nie zacznie skakać sobie do gardeł.

– Nareszcie – usłyszałam głos Cilliana w tym samym momencie, w którym przekroczyliśmy próg jadalni. – Już miałem zamówić coś z Fleurence.

– Przecież nie mają żarcia na dowóz. – Zastanawiałam się, czy chłopak czegoś nie pomylił.

Fleurence była jedną z najdroższych, najbardziej ekskluzywnych restauracji w Londynie. Serwowali tak wyszukane potrawy, że nie potrafiłam nawet wymówić ich nazw.

– Jeśli zamówienie pochodzi z pałacu, to mają.

Po raz kolejny zostałam uświadomiona, że królewskie pochodzenie daje szczególne przywileje, nawet jeśli chodziło o posiłek. Zasiadliśmy do stołu, zabierając się za pałaszowanie pysznych dań.

– Luke, myślałeś już o przyjęciu urodzinowym? – Laura spojrzała na brata. – Został tylko miesiąc.

– Mam to gdzieś. I tak matka zorganizuje wszystko po swojemu.
– Robi to tylko dlatego, że nie wykazujesz żadnego zainteresowania.

– Kilka razy podałem jej swoje propozycje i co z tego wyszło? – prychnął, nalewając sobie soku.

Księżniczka odłożyła sztućce i wbiła plecy w oparcie krzesła, krzyżując ramiona na klatce piersiowej. Patrzyła na brata z wyraźną kpina.

– Ekskluzywny dom publiczny nie jest dobrym tematem przewodnim, wiesz?

Chłopak wzruszył ramionami, nie przejmując się jej słowami. Rzeczywiście wyglądał tak, jakby nie interesował go wygląd sali, w której odbędzie się uroczystość na jego cześć. Wielokrotnie powtarzał, że nie przepada za sztywnymi bankietami, ale musiał w nich uczestniczyć, nawet jeśli nie chciał. Takie były jego obowiązki, a od pewnych rzeczy nie dało się uciec.

– Mój brat to idiota. Jakim cudem go polubiłaś? – Dziewczyna spojrzała na mnie z nieukrywanym zdziwieniem.

– Nie wiem. Musiałam się czymś zatruć, gdy jeszcze pracowałam w pałacu.

Wszyscy parsknęli śmiechem, nawet Hemsworth, którego dotyczył ten niezbyt przyjazny żart.

– Podejmij decyzję, Luke – jątrzyła księżniczka. – Możesz mieć wspaniałe urodziny, tylko wykaż trochę chęci.

– Czego ty od niego oczekujesz? Przecież znowu wymyśli coś durnego. – Cillian wtrącił się do rozmowy. – Dobrze, że ma zapewnioną koronę. Gdyby dostawał funta za każdą mądrą decyzję, najprawdopodobniej bezdomni przynosiliby mu resztki swojego jedzenia.

– Siedzę tutaj i wszystko słyszę.

Trącił przyjaciela w ramię, a później zamachnął się z zamiarem powtórzenia tego samego ruchu. Ten odsunął się na bok, chcąc uniknąć ciosu, ale nie zdążył i zawył z bólu. Jego próba ucieczki przed uderzeniem była tak niezdarna, że potrącił łokciem stojącą na brzegu stołu szklankę. Naczynie zsunęło się i upadło na podłogę, rozbijając się na drobne kawałki. Pokręciłam głową, widząc ich

niedorzeczne zachowanie i przykucnęłam na posadzce, chcąc pozbierać roztrzaskane kawałki.

– Nie ma mnie zaledwie kilka dni, a wy już robicie taki bałagan? Godne skarcenia.

Zamarłam w miejscu, a ręka, która kierowała się ku szkłu, zatrzymała się w powietrzu. Wstrzymałam oddech, czując, jak rytm mojego serca przyspiesza i organ zaczyna bić w zastraszającym tempie. Musiałam się upomnieć w myślach, by nabrać powietrza, inaczej bym się udusiła. Zagryzłam dolną wargę z taką siłą, że niewiele brakowało, a przecięłabym ją zębami, ale w tej chwili moją głowę zaprzętał jedynie ostry głos dochodzący z drugiej części pomieszczenia.

– Nie miałaś być w Paryżu? – spytała Laura.

– Mój wyjazd nieco się skrócił.

Przełknęłam ślinę. Kuciałam za meblem, bojąc się poruszyć. Ukrywałam się jak uciekinier, byłam gotowa pozostać w tej pozycji nawet tydzień, byle tylko nie dać się złapać w sidła kobiety, która pojawiła się w jadalni.

A może by tak schować się pod stołem?

– Ktoś to posprząta? – Podniosła głos.

Wstałam, czując, że moje nogi są jak z waty, i wysunęłam się zza stołu, przygotowując się na najgorsze spotkanie w swoim życiu.

– Wasza wysokość. – Ukłoniłam się nisko.

Kobieta rozszerzyła nieznacznie oczy, ale równie szybko zamaskowała zaskoczenie. Była mistrzynią zakładania przeróżnych masek, nie ukazywała swoich prawdziwych emocji. Zlustrowała moją sylwetkę z góry na dół, a później ponownie skupiła się na mojej twarzy, patrząc na mnie z taką odrazą, jakbym właśnie zabiła jej połowę rodziny.

– Vivian Jones – wyrzuciła z siebie mocnym, przepełnionym pewnością siebie głosem. Wystarczyła sekunda, bym poczuła się przy niej maleńka jak paproch, który łatwo można zdmuchnąć. – Podziwiam twój tupet, dziewczyno.

– Mamo. – Luke zareagował, wstając od stołu. – Daj spokój.

Margot przeniosła baczne spojrzenie na syna, jakby chciała przekazać mu telepatycznie jakąś wiadomość. Chociaż miałam świadomość, że kobieta pragnie rozerwać mnie na strzępy, nie

ujawniała swoich zamiarów, prowadząc grę, w której bezsprzecznie triumfowała. Nie powiedziała nic więcej, nie obraziła mnie ani nie wyrzuciła za drzwi. Jej obojętność, choć okraszona oziębłością, przyprawiała mnie o zawroty głowy. Zrobiło mi się słabo, lecz wiedziałam, że muszę udawać twardą.

Królowa zerknęła na mnie kątem oka i uśmiechnęła się sztucznie. Miała jakiś plan. Odwróciła się w stronę drzwi i przywołała gestem dłoni nieznaną mi osobę. Dziewczyna o długich, płomiennie rudych włosach przystanęła przy Margot, patrząc na wszystkich z nieukrywaną ciekawością.

– Odwiedziłam naszych przyjaciół w Monako i pozwoliłam sobie zaprosić do nas uroczego gościa. Poznajcie księżniczkę Isabelle.

Rudowłosa przywitała się z nami delikatnym skinieniem. Była nadzwyczaj piękna. Jej włosy falowały na końcach, a zielone oczy przewiercały na wskroś każdą rzecz i osobę, która znajdowała się w pobliżu. Skupiłam uwagę na delikatnych rysach jej twarzy i pełnych ustach. Wyglądała jak nie z tego świata, jedynie opalona cera zdradzała fakt, że jest prawdziwym człowiekiem.

– Kochanie, na pewno jesteś zmęczona. Usiądź i zjedz coś, a ja w tym czasie zajmę się przygotowaniem pokoju.

Margot wskazała ręką na krzesło obok Luke'a, więc księżniczka obeszła stół i usiadła na moim miejscu, podczas gdy ja nadal stałam zdrętwiała jak kołek i nie mogłam się poruszyć.

– Ale przecież Vivian tutaj...

– W porządku – przerwałam chłopakowi, nie chcąc się bardziej narażać królowej.

Osunęłam się na krzesło obok Cilliana. Gdy Margot opuściła jadalnię, Laura przejęła rolę gospodyni i zagadywała nowego gościa. Okazało się, że Isabelle ma dwadzieścia dwa lata, studiuje medycynę, kocha zwierzęta, a w wolnych chwilach oddaje się działalności charytatywnej. Była niesamowita i interesująca, w dodatku miała dobre serce. Sprawiała wrażenie mądrej dziewczyny, nie brzmiała jak ktoś nadęty i zakochany w sobie. Była nieskazitelna, perfekcyjna w każdym calu.

– Luke, nie pamiętasz mnie, prawda? – zagaiła, zwracając uwagę chłopaka.

Zerknął na nią z ukosa, marszcząc brwi. Przyglądał się jej przez chwilę, starając się przypomnieć sobie jej twarz, ale jego zagubione spojrzenie zdradzało, że nie ma pojęcia, gdzie mógł ją wcześniej widzieć.

– Pięć lat temu byliśmy na tej samej imprezie w Madrycie. Książę Bertram prosił, byśmy słuchali muzyki klasycznej, a jego córka zaprosiła DJ-a i jej ojciec...

– Wściekł się i powiedział, że ją wydziedziczy – dokończył za nią.

Zaczęli się śmiać, a później opowiadać resztę wspomnień z tamtej nocy. Czułam się jak piąte koło u wozu. Nie chciałam być zazdrosna, przecież Isabelle nie podrywała Lucasa, a ich rozmowa polegała na wymianie ciekawostek o pamiętnej imprezie. A mimo to czułam się tak, jakby ktoś położył na moim sercu ogromny głaz, którego nie miałam siły strącić. Nie chodziło o piękną rudowłosą ani o to, że Luke kompletnie zapomniał o mojej obecności – czułam się odizolowana i wyobcowana, bo kompletnie nie pasowałam do ich świata. Nie miałam pojęcia o życiu jako arystokrata, nie znałam ich zwyczajów i żartów sytuacyjnych. Byłam intruzem, kimś obcym, kimś, kto nie powinien znaleźć się w ich otoczeniu.

– Nie przejmuj się.

Zadrżałam, czując koło ucha ciepły oddech. Obróciłam głowę, patrząc na Halla z niezrozumieniem.

– Hm?

– Margot robi to specjalnie. Myśli, że sprowadzi do domu jakąś paniusię, która zajmie twoje miejsce, ale tak się nie stanie. Isabelle może być księżniczką, ale to żadna konkurencja.

– Dzięki, Cill,

– I jesteś od niej dużo ładniejsza.

Dotknęłam jego dłoni, by uścisnąć ją w ramach wdzięczności. Od razu usłyszeliśmy głośnie chrząknięcie. Skoncentrowałam uwagę na przeciwnej stronie stołu, gdzie siedział Hemsworth. Już nie rozmawiał z Isabelle, teraz patrzył na przyjaciela, a w jego oczach błyskały złowieszcze ogniki. Pokręciłam głową, z trudem powstrzymując parsknięcie. Wystarczyło, że ktoś zwrócił na mnie uwagę, a on od razu się spinał i wyczuwał spisek.

W końcu kolacja dobiegła końca, a ja przyjęłam to z ogromną ulgą. Wszyscy odeszli od stołu. Hall wrócił do domu, zabierając ze sobą

Madison, by podrzucić ją na drugą stronę Londynu, a księżniczka Monako została odprowadzona do przygotowanego dla niej pokoju gościnnego. Ja i Luke wróciliśmy do jego sypialni. Myślałam, że nareszcie złapię oddech i zaczerpnę trochę świeżego powietrza, ale nie było mi to dane, bo chłopak natychmiast zaskoczył mnie pytaniem.

– Myślałem o tym pół dnia. Na pewno nie jesteś w ciąży?

– Powtarzam ci po raz setny, nie jestem.

– Skąd wiesz, skoro nie bierzesz tabletek? – Patrzył na mnie wyczekująco.

Pokręciłam głową ze znużeniem. W ciągu ostatniego dnia nie słyszałam nic innego, tylko pytania o to, czy jestem pewna, że nie wydam na świat kolejnego Hemswortha. Nie byłam tak bezmyślna jak Luke, wiedziałam, kiedy mogę sobie pozwolić na odrobinę szaleństwa i brak zabezpieczenia. Oczywiście, że zawsze istniało jakieś ryzyko, ale tym razem los był po mojej stronie.

– Od rana mam okres.

– I?

Moje ręce opadły wzdłuż ciała, gdy wgapiałam się w niego niczym sroka w gnat, błagając w myślach wszystkie niebiosy, by okazało się, że chłopak żartuje.

– A to, że jak wylewa morze czerwone, to znaczy, że nie mam w sobie małej kopii durnego księcia, jasne? – wrzasnęłam, zirytowana jego zachowaniem.

Cofnął się o krok i uniósł ręce w obronnym geście. Najwyraźniej nie spodziewał się tak nagłego wybuchu, co jeszcze bardziej mnie zdenerwowało, bo doskonale wiedziałam, że na moim miejscu też uniósłby się złością.

Nie rozumiałam, dlaczego wizja dziecka tak bardzo go zaniepokoiła. W końcu miał prawie dwadzieścia cztery lata, więc nie był za młody, by zostać ojcem. Czułam, że jego niepewność niesie za sobą obawę o styl życia i o to, że musiałby porzucić imprezowanie i dobrą zabawę. Umysłowo nadal był niedojrzałym dzieciakiem, a skoro sama myśl o tym, że za dziewięć miesięcy przyszedłby na świat jego potomek, tak bardzo wyprowadzała go z równowagi, powinien być ostrożniejszy, jeśli o chodziło o seks.

– Nie musisz się tak wściekać. Jutro wracasz do domu i nie chcę się sprzeczać.

Kiwnęłam energicznie głową, godząc się z tym, co powiedział. Podeszłam do niego i otoczyłam go w pasie ramionami, wtulając się w niego. Nie chciałam się rozstawać, wiedziałam, że będę tęsknić i źle zniosę naszą rozłąkę, ale taka była kolej rzeczy. Uniosłam delikatnie głowę, by spojrzeć w jego niebieskie tęczy.

– Co dalej? Co z naszymi spotkaniami? Nie chcę cię widywać raz na miesiąc – wyznałam z bólem.

– Nie możesz wrócić do Londynu i spędzić kolejnego roku na wymianie?

– Luke – zaczęłam, przygotowując się na poważną rozmowę. Odsunęłam się i wyswobodziłam z jego ramion. – To nie jest takie proste, moje życie jest w Stanach. Tam jest moja rodzina, przyjaciele...

– To może będziemy się odwiedzać częściej niż do tej pory? Kupię ci bilety.

– Nie chcę, żebyś mi coś sponsorował. Wiesz, że to wbrew moim zasadom. Nie chcę drogich prezentów, niespodzianek ani biletów.

– Więc jak chcesz się spotykać? – spytał z wyrzutem.

Odwrócił się do mnie tyłem i zacisnął dłonie w pięści, oddychając głęboko. Dotknęłam ręką jego pleców, ale wzdrygnął się i oddalił o kilka metrów, jakby sama moja obecność działała na niego niczym płachta na byka. Spuściłam głowę i wbiłam wzrok w wypolerowaną podłogę, czując złowieszczy ucisk w klatce piersiowej. Wiedziałam, że ta rozmowa nie będzie należała do najprzyjemniejszych, ale nie spodziewałam się, że chłopak tak źle to przyjmie. Nie potrafił zrozumieć, że wszystkie podarunki, które mi sprawił, były dla mnie czymś nieodpowiednim. Wychowywałam się inaczej niż on, żyłam na innym poziomie i nie czułam się najlepiej, gdy za mnie płacił, zwłaszcza że były to ogromne sumy.

– Myślałem, że jak opłacę ci samolot, to będziesz mnie częściej odwiedzać, a ty masz z tym jakiś problem.

Zrobiłam kilka kroków i stanęłam przed nim, by nie unikał mojego spojrzenia.

– Mieliśmy się nie kłócić. Jakoś dojdziemy do porozumienia.

– Więc rób to, co mówię, zamiast się sprzeciwiać!

– Słucham? Czy ty mi rozkazujesz? Nie mogę latać do Londynu jak szalona. Mam swoje obowiązki.

– Ja też mam i to znacznie ważniejsze. Jestem następcą tronu, do cholery! Mam na głowie tysiąc spraw, których muszę dopilnować, a ty jesteś tylko studentką, która ma tyle wolnego czasu, że z nudów bawi się w pseudokucharkę.

Jeśli kiedykolwiek wcześniej sprawił mi przykrość, w tej chwili powiedział coś, co przekroczyło wszystkie granice. Wydawało mu się, że jest władcą wszechświata i będzie rozstawiał po kątach każdą osobę, która stanie na jego drodze. Był zadufany w sobie i nie widział nic poza czubkiem własnego nosa, a ja czułam się jak skończona kretynka, która mimo tego, że doskonale знаła jego wady, i tak brnęła w uczucie, które nie miało sensu.

Zacisnęłam drżące usta. Podeszłam w milczeniu do szafy, wyjęłam z niej swoją walizkę i zaczęłam się pakować, nie przywiązując uwagi do tego, czy wrzucam do środka wszystkie rzeczy, które ze sobą przywiozłam.

– Nie rób tego. – Poczułam na ramieniu jego dotyk. – Nie chciałem tego powiedzieć.

– Ile jeszcze razy tak postąpisz? – Zerknęłam na niego. – Myślisz, że nie wiem o twoich zobowiązaniach? Robię wszystko, żeby ci pomóc i żebyś czuł moje wsparcie, ale ty masz to gdzieś. Ile razy pokażesz swoją wyższość i będziesz chciał wyrzucić na mnie nacisk tylko dlatego, że pochodzę z niższego stanu?

Nie odpowiedział. Patrzył na mnie błagalnie, jakby chciał mi przekazać coś, czego nie potrafił zrobić werbalnie. Nie dałam mu czasu na wymyślenie kolejnej wymówki. Nie mogłam znaleźć ładowarki do telefonu, dlatego podeszłam do stolika i szarpnęłam za jedną z szuflad. Moim oczom ukazały się przezroczyście torebeczki z białym proszkiem. Pochyliłam się jeszcze bardziej, przesuując palcami po kolejnych woreczkach. Zaschło mi w ustach.

– Nadal bierzesz – wyszeptalam z niedowierzaniem.

Zatrzasnął gwałtownie szufladę, jakby to miało zmienić fakt, że zobaczyłam coś, czego nie powinnam, i tym samym wymazać mi pamięć. Zaklął pod nosem i opadł na swój ulubiony fotel, a ja stałam zdezorientowana. Został przyłapan na czymś, z czym do tej pory doskonale się ukrywał.

Byłam zdruzgotana, że do tego wrócił. Przecież tak dobrze mu szło bez poprawiania sobie nastroju nielegalnymi substancjami. Miałam ochotę szarpnąć go za ramiona, potrząsnąć nim i wrzasnąć, żeby się ogarnął. Patrzyłam z bezradnością, jak człowiek, na którym mi zależy, niszczy swoje zdrowie.

Chociaż tak często mnie ranił, nie umiałam sobie odpuścić, nie chciałam. Ukucnęłam obok roztrzęsionego chłopaka i dotknęłam drżącą dłońią jego twarzy, zwracając na siebie uwagę. Zacisnął szczęki, patrząc na mnie z napiętą miną, ale jego piękne oczy zdradzały prawdziwe uczucia – był rozdarty i zagubiony, ale wstydził się do tego przyznać, bojąc się, że pokaże swoją słabość.

– Jestem dla ciebie takim skurwielem, a tobie nadal zależy.

Zsunął się na podłogę i oparł plecami o brzeg fotela. Zamknął oczy i odchylił głowę, oddychając ciężko, jakby z każdym wydechem chciał wyrzucić z siebie wszystkie złe emocje, które zakotwiczyły się w jego umyśle. Miał rację. Momentami traktował mnie jak śmiecia, a ja ciągle trwałam przy nim, wyciągając pomocną dłoń.

Pozwalałam mu na wszystko.

Przypomniał mi się dzień, w którym byłam na niego tak bardzo zła, że chciałam się zwolnić. Ukradłam fiołki z podejrzaną zawartością, chcąc uchronić Luke'a przed pogrążeniem się w nałogu, a później przystałam na prośbę Laury i zostałam w pałacu. Księżniczka powiedziała wtedy coś, co nadal tkwiło w czeluściach moich myśli – żeby nie ignorowała wołania o pomoc.

– Przepraszam. – Położył rękę na mojej dłoni, gdy nadal klęczałam obok niego, i przysunął ją sobie do ust, by złożyć na niej delikatny pocałunek. – Powiedziałem, że będę lepszym człowiekiem, ale wszystko zjechałem. Wszystko niszczę.

– To nie jest...

– Vivian – przerwał mi. – Przestań się oszukiwać. Mam problemy z agresją, narkotykami i przede wszystkim z samym sobą.

Przeczesał palcami swoje gęste blond włosy, pociągając za końcówki. Oddychał płytko, nie potrafiąc się uspokoić. Znowu ujrzałam w nim tę samą zagubioną duszę, z którą miałam do czynienia na początku naszej znajomości.

– To, co powiedziałem o twoich obowiązkach... wiem, że masz swoje życie. Po prostu wizja tego, że nie będę widział twojej twarzy

przez kilka tygodni, to dla mnie coś okropnego. Nie radzę sobie, gdy jesteś daleko. Potrzebuję cię. Jesteś jedynym pozytywem w moim życiu.

– I dlatego tak gwałtownie zareagowałeś? Nie możesz chwytać za narkotyki za każdym razem, gdy coś cię zdenerwuje. I przede wszystkim nie możesz uzależnić swojego nastroju od mojej obecności.

– Przepraszam – powtórzył. Przyciągnął mnie do siebie i usadził na swoich kolanach. – Naucz mnie być dobrym człowiekiem. Nie zostawiaj mnie.

Uśmiechnęłam się słabo, wkładając w to całą swoją energię.

– Nie zostawię. Poradzimy sobie, dobrze?

Przytaknął energicznie, patrząc na mnie z wdzięcznością. Jego mina wyrażała ulgę, jakby bał się, że odmówię i wyjdę z pomieszczenia, a później z jego życia.

Położyłam głowę na jego ramieniu, zastanawiając się, dlaczego rzucam się na głęboką wodę dla kogoś tak skomplikowanego jak książkę.

– Nie myślałeś nigdy o terapii? – zaproponowałam. – Może warto to przemyśleć?

– To dla świrów.

Spojrzałam na niego ostro. Jeśli tak sądził, to był w ogromnym błędzie i tylko powielał utarte stereotypy.

– Nie, to nie jest dla świrów. I nie nazywaj tak ludzi, którzy mają problemy ze zdrowiem psychicznym. – Skrzywiłam się z niesmakiem. – Ludzie często chodzą na terapię po to, żeby zrozumieć pewne rzeczy i nauczyć się z nimi radzić.

Wypuścił powietrze przez nos. Zaczął bawić się falbanką mojej sukienki.

– Nie wiem, to chyba nie dla mnie. Nie umiałbym się otworzyć przed kimś obcym i jeszcze bym się obawiał, że zdradzi mediom wszystko, co powiedziałem.

Jego brak zaufania do osób trzecich miał solidne podstawy i świetnie to rozumiałam. Miałam jednak nadzieję, że gdzieś na tym popapranym świecie znalazłby się ktoś, kto zająłby się chłopakiem w rzetelny sposób.

– Nie będę cię naciskać – zapewniłam. – To musi być twoja decyzja, inaczej to by nie miało sensu.

Pokiwał głową, zgadzając się z moimi słowami. Zastanawiałam się, czy weźmie je sobie do serca i poświęci choć chwilę, by rozważyć ewentualne sesje terapeutyczne. Jednak równie szybko jak ta myśl pojawiła się w mojej głowie, tak samo odpłynęła w najdalsze zakamarki umysłu. Mogłam się łudzić, że Luke będzie chciał nad sobą popracować, by poprawić stan swojej psychiki, ale prawda była taka, że jego nieufność względem obcych osób nigdy nie pozwoli mu na to, by zasięgnąć pomocy specjalisty. Wolał topić się w destrukcji.

ROZDZIAŁ 10

Nadszedł dzień, w którym Luke kończył dwadzieścia cztery lata. Wszyscy obywatele wysp mówili jedynie o jego urodzinach. Gazety rozpisywały się o balu na kilkaset osób, stacje telewizyjne koczowały w centrum Londynu, starając się uzyskać jak najwięcej informacji na temat gości. Przepytywali przechodniów, a później starali się dopaść wychodzący z pracy personel, by wyłapać jakiś smaczny kąsek o tym, czego można się spodziewać, będąc zaproszonym. Dziwiło mnie, że ludzie tak bardzo interesują się życiem osoby, której nie znają osobiście, ale uwielbienie Anglików do rodziny królewskiej przekraczało wszystkie granice.

Zatrzymałam się w pałacu. Luke nie przyjmował do siebie odmowy i nie chciał słyszeć o tym, że mam zamiar nocować w hotelu. Wieczorem miała się odbyć uroczystość wydana na jego cześć i chciał mnie mieć stale przy sobie.

Służący dwoili się i troili, biegając po pałacu i wykonując swoje obowiązki, kucharze wylewali siódme poty, by sprostać oczekiwaniom królowej, która przejęła kontrolę nad bankietem.

Obserwowałam przez okno, jak na parking podjeżdżają kolejne samochody, a później wysiadają z nich wytworni goście. Podobno co roku zapraszano angielską elitę, a także członków zagranicznych rodzin królewskich. Ciekawiło mnie, ile z nich zna Lucasa osobiście. Byłam pewna, że część z nich widziała go zaledwie kilka razy w życiu, niekoniecznie wdając się z nim w rozmowę.

– Vivian, poznaj Caroline.

Odwróciłam się od okna, słysząc głos Laury. Dziewczyna uprzedziła, że przyprowadzi ze sobą jakąś krewną i razem pomogą mi w przygotowaniach. Spojrzałam na niską blondynkę, którą widziałam po raz pierwszy w życiu, i odwzajemniłam jej uśmiech.

– Stresujesz się? – spytała.

Kiwnęłam powoli głową, nie ukrywając, że rzeczywiście odrobinę się denerwowałam. Co prawda, już wcześniej zdarzyło mi się być

gościem na pałacowej uczcie, ale wtedy otaczali mnie inni pracownicy, którzy również zostali zaproszeni. Teraz miało być zupełnie inaczej. Miałam się wcielić w rolę partnerki księcia, a ludzie, z którymi kiedyś pracowałam, byli zmuszeni do usługiwania mi.

– Ja też kiedyś byłam na twoim miejscu. Nie ma się czym przejmować. – Blondynka podeszła bliżej. – Nie zwracaj uwagi na wścibskie spojrzenia, ludzie zawsze będą się wtrącać i obgadywać. Tego nie da się uniknąć.

– Właśnie tego się obawiam. Nie chcę być tematem ich docinek, a jestem tylko zwykłą dziewczyną, w dodatku Amerykanką.

– I co z tego? – Caroline wzruszyła ramionami. – Mój mąż jest najbliższym kuzynem twojego chłopaka, a ja wnuczką człowieka stojącego na czele buntu chcącego obalić monarchię. Jestem niemal wrogiem. Nie ma gorszej partii na ukochaną niż ja, uwierz. Przy mnie jesteś brylantem.

Jej perlisty śmiech wypełnił całe pomieszczenie, wprawiając mnie w lepszy nastrój. Dziewczyna wyglądała na rozluźnioną i radosną, nie sprawiała wrażenia, jakby przejmowała się plotkami i oskarżeniami na swój temat. Natychmiast ją polubiłam.

Najbliższy czas spędziłyśmy na rozmowach o tym, jak powinnam się zachowywać i co robić, gdy ktoś postawi mnie w trudnej sytuacji. Laura opuściła nas, by zająć się obowiązkami współorganizującej, a ja i Caroline nadal traciłyśmy kolejne minuty na pogaduchy. Dziewczyna udzielała mi cennych rad. Mówiła, kogo powinnam unikać, a przy kim mogłam czuć się swobodnie. Jej wskazówki bardzo mi pomogły i miałam nadzieję, że dzięki nim nie zaliczę żadnej wpadki.

– Piękna suknia – powiedziała, patrząc na moje odbicie w lustrze, gdy w końcu przebrałam się w strój wieczorowy.

Spojrzałam w dół, skupiając uwagę na długim materiale o ciemnogrnatowym odcieniu. Był to kolejny prezent od Lucasa, który uznał, że w tym kolorze jest mi szczególnie do twarzy. Suknia nie była krzykliwa, nie posiadała zbędnych dodatków i nie zwracała na siebie wyjątkowej uwagi. Miała prosty krój, a jej jedynymi ozdobami był wyszywany posrebrzanymi nićmi gorset.

Gdy zbliżał się początek uroczystości, Caroline zostawiła mnie samą, bym przygotowała się mentalnie na spotkanie z nadętymi bogaczami, a ona sama udała się do innego pokoju. Czekałam ze zniecierpliwieniem na Luke'a, który obiecał, że po mnie przyjdzie i rzeczywiście, gdy wybiła dwudziesta, wszedł do sypialni z szerokim uśmiechem na ustach.

– Będiesz gwiazdą wieczoru – rzucił z uznaniem, nie odrywając ode mnie niebieskich oczu.

Pokręciłam głową dla niepoznaki, chcąc ukryć treść. Bałam się, że chłopak ma rację i naprawdę stanę się głównym tematem do rozmów.

– To twoje urodziny i to ty powinieneś być gwiazdą.

Wzruszył ramionami i podszedł, kładąc dłonie na moich biodrach.

– Brakuje ci tylko korony – stwierdził.

– Korony są zarezerwowane dla księżniczek.

– No właśnie. Wiesz, jeśli o to chodzi... Vivian... – Zawahał się, nie potrafiąc odnaleźć odpowiednich słów. Patrzyłam z uwagą na jego zmieszana minę. – Chciałbym, żebyś...

– Idziecie czy nie? – W sypialni rozbrzmiał trzeci głos. Odwróciłam się ku drzwiom, w których stał Cillian. – Jesteście spóźnieni.

Odsunęłam się od Luke'a i chwyciłam jego dłoń, mając nadzieję, że drżenie mojej nie jest zbyt wyczuwalne. Wyszliśmy na korytarz, a później przeszliśmy do sali bankietowej, która była teraz już całkowicie zapełniona. Przełknęłam ślinę, czując, że już nie ma odwrotu i muszę stawić czoła ludziom, którzy mnie nie znali, a mimo to nie pałali do mnie sympatią. Stałam się ich wrogiem, przeciwieństwem tego, w co wierzyli i za czym podążali. Nie pochodziłam z bogatej, arystokratycznej rodziny, moi przodkowie nie przyczynili się do budowania historii ich ojczyzny, byłam jedynie zwyczajną studentką. W ich opinii złapałam księcia w swoje sidła i rzuciłam na niego urok, sprawiając, że zerwał zaręczyny ze znaną i szanowaną w królewskim świecie Gwendolyn.

– Maddie, jak dobrze, że tutaj jesteś. – Na widok przyjaciółki wypuściłam z ulgą powietrze.

Widok znajomej twarzy podniósł mnie na duchu.

– Nie odpuściłabym sobie takiej wyżerki.

– Ja też nie. – Cillian przystanął przy nas. – W podróży nie mam takich przysmaków.

– Możesz sobie latać po całym świecie i zarabiać grube pieniądze, ale ani trochę mi tym nie imponujesz. – Madison odsunęła się dalej, nawet nie patrząc na chłopaka.

Zmrużyłam oczy, wyczuwając, że coś jest nie tak.

– A ty możesz sobie kłamać, ile wlezie, ale i tak ci nie uwierzę.

Brytyjka ostentacyjnie prychnęła. Jej skwaszona mina dawała jasno do zrozumienia, że nie cieszy jej obecność Halla, co zaskoczyło mnie z podwójną mocą. Przecież zazwyczaj sama wypychała się w każde miejsce, w którym miał się pojawić. Nie ukrywała, że jest nim zauroczona, przez co było mi jej szkoda, bo wiedziałam, że Cill nie chce się jeszcze ustatkować, gdyż najzwyczajniej w świecie nie miał na to czasu. Pociągnęłam koleżankę za łokieć i odeszłyśmy na bok.

– Czy coś się między wami wydarzyło?

Madison wyduła wargi i uciekła spojrzeniem, tracąc swoją naturalną śmiałość. Serce podskoczyło mi za żebrami, gdy zrozumiałam, że moje przypuszczenia nie odbiegały zbyt od rzeczywistości.

– Pocałował mnie.

– Żartujesz! – pisnęłam, uśmiechając się szeroko. Cieszyłam się, że Watson nareszcie doczekała się chwili, w której chłopak spojrzał na nią inaczej niż na znajomą. – To wspaniale!

– A co w tym wspaniałego? – zachnęła się. – Pocałował, a później uznał, że to błąd, bo nie może się rozpraszać.

Przez jej twarz przemknął grymas. Madison zależało na chłopaku i liczyła, że jeśli już dostanie od niego szansę, wszystko będzie jak w bajce, ale tak się nie stało. Nie wiedziałam co powiedzieć ani jak ją pocieszyć. Nie mogłam udawać, że zachowanie Halla było odpowiednie, a jednocześnie nie chciałam jeszcze bardziej dołować dziewczyny, mówiąc jej o tym, że największą miłością Cilliana jest praca. Oboje znaleźli się w trudnej sytuacji, która wymagała szczerzej rozmowy.

– Możemy o tym zapomnieć? Błagam, przynajmniej dzisiaj – jęknęła błagalnie. – Potrzebuję drogiego szampana.

Zostawiła mnie samą, nie czekając na odpowiedź, i ruszyła w stronę kelnera trzymającego tacę z wysokimi kieliszkami. Chwyciła dwa i zamiast do mnie wrócić, wtopiła się w tłum obcych ludzi.

Poszukałam wzrokiem Luke'a. Zauważyłam go na drugim końcu sali i natychmiast zaczęłam się ku niemu kierować, jednak zrezygnowałam, gdy ujrzałam przed sobą osobę, której bałam się chyba bardziej niż samej królowej. Odwróciłam się na pięcie, ale mój plan ucieczki się nie powiódł, gdyż zostałam chwycona za ramię i po chwili poczułam delikatne szarpnięcie.

– Czyżbyś chciała przede mną zwać? – Szyderczy głos Gwen przeciął powietrze za moimi plecami. Wzięłam głęboki wdech i odwróciłam się, by spotkać się z nią twarzą w twarz. – Witaj, Vivian.

– Cześć.

Mój głos był słaby i ledwo słyszalny, przypominał raczej pisk przestraszonej myszki, ale taka w tej chwili byłam – przerażona do szpiku kości. Uniosłam wysoko brodę, udając, że przepełnia mnie pewność siebie, chociaż każdy z moich organów drżał na sam widok byłej narzeczonej Luke'a. Zastanawiało mnie, skąd się tutaj wzięła, ale nie musiałam nad tym zbyt długo myśleć, najpewniej była to sprawka Margot, która wręcz uwielbiała rzucać mi kłody pod nogi.

Dziewczyna zlustrowała moją sylwetkę, a później przytknęła do ust kieliszek z szampanem i wlała w siebie całą jego zawartość. Nie wyglądała na wściekłą, nie sprawiała też wrażenia osoby, która ostrzy sobie pazury, by po chwili rzucić mi się do gardła. Nie wiedziałam jednak, czy naprawdę jest tak spokojna, czy po prostu udaje, by mnie zmylić.

– Pokrzyżowałaś mi plany – rzuciła po chwili. – I jednocześnie uratowałaś mi tyłek. Już nie muszę się użerać z Lucasem i jego despotyczną rodziną.

Patrzyłam na Gwendolyn w całkowitym osłupieniu, bo chyba nie do końca wierzyłam, że naprawdę to powiedziała. Przez ułamek sekundy wydawało mi się, że się przesłyszałam, bo jak kobieta, która była pewna swojej przyszłości w pałacu, mogła uznać, że tym całym zamieszaniem, które wywołałam, wyświadczyłam jej przysługę?

– Mogłabym cię teraz zniszczyć i zamienić twoje życie w piekło, ale chyba nie muszę. Jeśli zostaniesz przy Luke’u, i tak cię to czeka. Margot cię nienawidzi, a ona zawsze dostaje to, czego chce. Och, już nawet znalazła następną ofiarę, którą postawi na twojej drodze w roli przeszkody. – Wskazała na rudowłosą dziewczynę w kącie sali.

Powędrowałam wzrokiem w tamtą stronę, skupiając uwagę na księżniczce Isabelle. Nie wiedziałam, że została zaproszona na urodziny księcia, ale czego innego mogłam się spodziewać po królowej? Nigdy nie ukrywała faktu, że chce mi uświadomić, jak bardzo ja i księżniczka jesteśmy od siebie różne.

– No cóż, powodzenia. Byłaś godną przeciwniczką, Vivian, choć nadal uważam, że Luke popełnił największy błąd swojego życia. A teraz wybacz. – Gwen posłała mi krótki uśmiech, po czym ominęła mnie i rzuciła przez ramię: – Baron Kindsley jest zabójczo bogaty, a do tego mądry i przystojny. Daję sobie dziesięć minut i okręcę go sobie wokół palca. Jakoś muszę się pocieszyć.

Odprowadziłam ją spojrzeniem, nadal pozostając w osłupieniu. Bal dopiero się rozpoczął, a ja już czułam się niebywale przytłoczona. Zacisnęłam zęby i rozejrzałam się dookoła, rejestrując setki zupełnie obcych mi ludzi. Nie potrafiłam rozpoznać żadnej twarzy, wszyscy wydawali się zdystansowani, a ja nie miałam pojęcia, co ze sobą zrobić.

Cillian zbliżył się do Madison, a dziewczyna, chociaż zawsze o tym marzyła, zaczęła go unikać. Gwen, która powinna wyjąć pistolet i strzelić w sam środek mojego czoła, nie miała do mnie żadnych większych pretensji. Wszystko było pokręcone i pokraczne, a w tym wszystkim ja, zdezorientowana i mająca ochotę uciec, gdzie pieprz rośnie.

Skoro ludzie, których znałam, zachowywali się tak, jakby ktoś przejął ich osobowość, to czy nieznajomi mogli mnie czymś dzisiaj bardziej zaskoczyć?

ROZDZIAŁ 11

Bal urodzinowy Lucasa trwał w najlepsze. Przybyli goście podchodzili do niego, by złożyć mu życzenia, żartowali i rozmawiali o polityce, uśmiechając się od ucha do ucha. Obserwowałam ich zachowanie, dostrzegając w rozpromienionych twarzach jedynie wymuszone wykrzywienie ust i fałszywość.

Patrząc wstecz na swoje życie, mogłam stwierdzić, że było ono pełne rodzinnej miłości i szczęścia. Rodzice troszczyli się o mnie i akceptowali moje wybory, nawet jeśli nie zawsze się z nimi zgadzali. Wspierali moje plany i przedsięwzięcia, nigdy nie próbowali powstrzymać mnie przed zrobieniem czegoś, co wywołałoby w moim sercu choć odrobinę radości. Przyjęcia urodzinowe, które zazwyczaj mi organizowali, kojarzyły mi się z ciepłem i bliskością, i teraz, gdy widziałam, jak zupełnie obcy ludzie wymieniają się z Hemsworthem spostrzeżeniami o jego ojczyźnie, miałam ochotę odepchnąć ich w kąt. Chciałam chwycić chłopaka za rękę i porwać w miejsce, w którym zaczerpnąłby prawdziwej atmosfery tego uroczystego dnia. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego nawet w tak ważnym dla niego dniu był zmuszony do odgrywania roli poważnego, dumnego następcy tronu, który myśli jedynie o budżecie państwa.

– Przepraszam, że to tak wygląda. Na pewno się nudzisz. – Spojrzał na mnie przepaszająco, zauważając moją posępną postawę.
– Obiecuję, że niedługo ci sztywniacy opuszczą pałac i będzie trochę luźniej.

– W porządku. Nie jest aż tak źle – skłamałam, nie chcąc, by czuł się winny z powodów, na które nie miał wpływu.

Stojący obok mnie kelner podsunął tacę, zachęcająco nadstawiając wypełnione szampanem kieliszki. Natychmiast chwyciłam jeden z nich, zupełnie przestając przejmować się faktem, że wypiałam ich już sześć. Początkowo obawiałam się, że jeśli nie będę się kontrolować i wchłonę zbyt dużą ilość alkoholu, mój organizm

postanowi sobie ze mnie zażartować, przez co zrobię coś, czego mogłabym żałować, ale w tej chwili, po tylu godzinach nudzenia się, było mi już wszystko jedno.

– Wkrótce północ, a ja jeszcze nie przywitałem wszystkich gości. Jedyną pociechą jest to, że niedługo będę mógł z tobą zatańczyć i bezkarnie pomacam twój tyłek.

– Jeśli ci na to pozwolę. – Puściłam mu oczko.

– Sam sobie pozwolę. Aż mnie korci, żeby wsunąć rękę pod twoją kieckę i rozpakować swój prezent urodzinowy. – Poruszył zabawnie brwiami. – Ale to później, bo teraz idę pogadać z tymi marudami. Będę miał to z głowy.

– Kto ci został?

– Prezydenci.

Cmoknął mnie szybko w zarumieniony od alkoholu policzek i zostawił w towarzystwie kelnera, który jako jedyny z obsługi nie rzucał mi nienawistnych spojrzeń. Nie kojarzyłam go, pewnie był nowy i nie pałał do mnie odrazą jak reszta, która teraz unikała mnie jak ognia, bo miała mi za złe, że kiedyś byłam jedną z nich, a teraz miałam czelność bawić się jako gość.

Podążyłam wzrokiem za oddalającą się sylwetką Luke'a. Przystanął przed parą prezydencką, której nigdy wcześniej nie widziałam, i rozpoczął grzecznościową pogawędkę.

Widziałam kątem oka, jak Cillian stara się zwrócić uwagę Madison, ale na marne. Dziewczyna udawała, że go nie zauważa, ale chłopak nie wyglądał na zrażonego jej oziębłą postawą. Dziwiło mnie, że Hall, chociaż dał jej wyraźnie do zrozumienia, że nie powinien być jej całować, teraz się za nią uganiał i dawał jej sprzeczne sygnały. Być może kusiła go jej nagła niedostępność. Role się odwróciły.

– Witam.

Wzdrygnęłam się, zaskoczona, że ktoś się do mnie odezwał. Odwróciłam się w stronę głosu, widząc przed sobą blondyna o jasnoniebieskich tęczówkach. Zmrużyłam oczy, zauważając, że chłopak wygląda jak młodsza kopia Luke'a i dopiero po chwili dotarło do mnie, że mam do czynienia z jego bratem, którego do tej pory nie było mi dane poznać, bo był zbyt młody, by pojawiać się na uroczystościach dla dorosłych.

– Maximilian Edward IV Hemsworth. – Ukłonił się z nonszalancją, bez ostrzeżenia łapiąc za moją dłoń i składając na jej wierzchu krótki pocałunek. – To zaszczyt w końcu cię poznać.

Patrzyłam na niego jak oniemiała, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Chociaż widywałam go już w gazetach, właściwie zupełnie zapomniałam o jego istnieniu i teraz, gdy stał niecały metr przede mną, kompletnie mnie zamurowało. Skinęłam lekko głową, nie chcąc wyjść na nieuprzejmą, ale nie mogłam wydusić z siebie ani jednego słowa. Jego podobieństwo do starszego brata było tak ogromne, że musiałam kilka razy zamrużyć, by się upewnić, że to nie Luke.

– Dlaczego mój brat rozmawia z nudnymi nieznanymi, skoro ma u boku tak piękną kobietę?

Mimo młodego wieku był ode mnie niższy zaledwie o kilka centymetrów i ani trochę nie przypominał trzynastolatka. Wytworna, dumna postawa Maximiliana przypominała raczej dorosłego księcia, który jest gotowy do objęcia rządów. Kąciki jego ust nieznacznie się uniosły, a ja nadal patrzyłam na niego niczym zaczarowana, zastanawiając się, jak to możliwe, że dzieciak może być tak elegancki, a jednocześnie uroczy.

– Luke, to znaczy Lucas, ma na głowie ważniejsze sprawy niż ja – odpowiedziałam, uciekając wzrokiem jak najdalej od jego przewiercających na wskroś tęczówek.

– A Max, znaczy Maximilian, uważa, że jego brat powinien zmienić priorytety.

Spojrzałam na niego ze zdziwieniem, słysząc z jego ust żartobliwy ton. Książę mrugnął do mnie okiem, przez co na ułamek sekundy powróciło wrażenie, że mam przed sobą starszego Hemswortha. Ten sam wyraz twarzy, zadziorny uśmiech i śmiały gest. W jego postawie i zachowaniu zauważyłam coś, co różniło go od Luke'a – miał w sobie naturalną delikatność i wrodzony talent do bycia gentlemanem.

– Z największą przyjemnością dotrzymałbym ci towarzystwa, Vivian, jednak i ja mam swoje obowiązki, które przy tobie niestety wydają się jedynie zwracaniem pośladek, by nie rzec dupy.

Ponownie się ukłonił i ucałował moją dłoń, a następnie wtopił się w tłum. Nie miałam pojęcia, dlaczego poznanie Maxa tak mocno

szarpnęło moimi myślami, może była to zasługa wypitego wcześniej alkoholu, a może przyczyną stał się jego uprzejmy, aczkolwiek niepozbawiony młodzieńczego czaru charakter. Było w nim coś niemal magicznego, filmowego, jakby został wyjęty żywcem z kinowej ekranizacji.

– Ratusz mi tyłek – mruknęłam do stojącego obok kelnera, który nawet na moment nie zmienił miejsca swojego położenia. Wzięłam z tacy kolejną szampanówkę, uzyskując od chłopaka urywany cichy śmiech. – Znaczą życie. Nie powiedziałam tyłek, bo przecież jestem na balu w pałacu i trzeba się jakoś zachowywać.

– Służę pomocą, panienko Vivian.

– Dlaczego ostatnio wszyscy mówią do mnie w taki sposób? Nie jestem żadną hrabianką, żadna ze mnie arystokracja, żeby nazywać mnie panienką.

Szatyn pokręcił głową z wyraźnym rozbawieniem, chociaż nie miałam pojęcia, co go tak rozśmieszyło. Wzięłam głęboki wdech, rozglądając się po sali, gdy w mojej ręce znalazł się kolejny kieliszek. Chłopak sam wepchnął mi go między palce, jakby wyczuł, że naprawdę potrzebuję czegoś mocniejszego niż woda.

Wiedziałam, że jeśli w dalszym ciągu będę sęczyła jedynie alkohol, źle się to dla mnie skończy, dlatego czym prędzej oddaliłam się od miejsca, w którym spędziłam ostatnią godzinę. Czułam, jak z każdą chwilą jestem coraz bardziej rozluźniona i świat zaczyna mi wirować przed oczami. Musiałam trzymać głowę na karku, nie mogłam sobie pozwolić, by przynieść wstyd Luke'owi, więc czym prędzej znalazłam łazienkę. Stałam przed lustrem i przyjrzałam się swojemu odbiciu, które wskazywało, że jestem już lekko wstawiona. Moje niebieskie oczy migotały pijackim błyskiem, a policzki pokrył rumieniec, którego nie był w stanie zakryć nawet drogi puder.

Po dziesięciu minutach wmawiania sobie, że muszę trzymać pion, opuściłam pomieszczenie i wróciłam do sali bankietowej. Chciałam znaleźć Luke'a. Miałam nadzieję, że nareszcie znajdzie dla mnie czas, ale w chwili, gdy przekroczyłam próg, od razu pożałowałam, że nie zostałam w łazience.

– A teraz książę Lucas dopełni corocznej tradycji i rozpocznie tańce. – Doleciał do mnie męski głos z głębi sali.

Oblizalam nerwowo usta, a później przełknęłam ślinę, próbując nawilżyć suche gardło. Przesunęłam dłońmi po gorsiecie sukienki, upewniając się, że dobrze przylega do ciała. Za moment Luke miał poprosić mnie na środek parkietu, by dopełnić mojego oficjalnego debiutu.

– Towarzyszyć mu będzie księżniczka Monako, Isabelle! – Królowa wciąła się w ogłoszenie.

Goście pozwolili Margot na dokończenie przemowy, która zawierała życzenia dla jej syna, a następnie dookoła rozległy się głośne oklaski. Spojrzałam na drugą stronę parkietu, gdzie obecnie znajdował się Luke, i mój żołądek natychmiast się skurczył. Widziałam, jak chłopak prowadzi rudowłosą piękność do samego centrum sali. Wyszukał mnie wzrokiem w tłumie, posyłając nieme przeprosiny, po czym oboje zaczęli się poruszać w takt powolnej muzyki. Nie wiedziałam, o co chodzi i dlaczego chłopak tańczy właśnie z nią, skoro kiedyś wspomniał, że ten pierwszy taniec chce wykonać właśnie ze mną, ale nie chciałam wysuwać pochopnych wniosków. Nie znałam królewskich tradycji i być może rzeczywiście nie mógł nagiąć zasad, by jeszcze bardziej nie podpaść matce.

Gdy spojrzał ponad ramieniem Isabelle i jego wzrok skrzyżował się z moim, przystojna twarz na moment się rozpromieniła, ale delikatny uśmiech zniknął równie szybko, jak się pojawił.

– Hej, Vivi. – Obok mnie zmaterializowała się Laura. – Widzę, że zaraz zaśniesz.

– Chyba za dużo wypiałam.

Wskazałam ręką na kelnera. Księżniczka spojrzała na niego, a później na mnie i skrzywiła się, jakby zjadła plasterek cytryny.

– To ulubiony pomagier mojej matki – powiedziała po chwili, wzdychając. – Jeśli pilnował, byś zawsze miała w dłoni pełny kieliszek, to znaczy, że nie jesteś pijana z własnej winy.

Zrozumiałam, co dziewczyna miała na myśli. Chłopak wcale nie stanowił wyjątku od moich byłych współpracowników. Margot najwyraźniej chciała mnie ośmieszyć i upokorzyć, dlatego jej służący raczył mnie kolejnymi dawkami alkoholu, bym otumaniała swoje zmysły i zrobiła coś, czego nie zrobiłabym na trzeźwo. Zacisnęłam dłonie w pięści, czując, jak wzbiera we mnie złość. Ta kobieta naprawdę mnie nienawidziła i robiła wszystko, by usunąć mnie

z życia swojego syna, ale czy musiała się posuwać do tak idiotycznych podstępów?

Odwróciłam głowę, ponownie skupiając uwagę na tańczącej parze. Teraz już nie musiałam się zastanawiać, dlaczego Luke tańczy z Isabelle, a nie inną księżniczką. Byłam pewna, że Margot maczała w tym swoje kościste paluchy.

Kilka minut później rozbrzmiała następna melodia i na parkiet wyszły kolejne pary. Czekałam cierpliwie, aż Hemsworth do mnie dołączy, ale straciłam go z oczu, co tylko spotęgowało mój zepsuty nastrój. Poczułam na ramieniu chłodny dotyk. Zostałam szarpnięta za rękę i nawet nie zdążyłam się sprzeciwić, gdy czyjaś dłoń spoczęła na mojej talii, a później odwróciła mnie o sto osiemdziesiąt stopni.

– Zatańczmy.

Stałam twarzą w twarz z chłopakiem, którego widok przyprawił mnie o zimne dreszcze. Zaciśnęłam usta i gwałtownie się cofnęłam.

– To ty – wydusiłam, nie mogąc wykrzesać z siebie siły, by odezwać się mocniejszym głosem. – To ty dosypałeś mi kiedyś prochów do wina.

Zarechotał głośno, powodując, że jego ramiona się zatrzęsły. Jego oblicze, chociaż dojrzałe i całkiem przystojne, wywoływało we mnie mdłości. Na samą myśl o tym, co mogłoby się stać, gdybym tamtej nocy opuściła pałac, zamiast zostać z księciem, który wykazał się trzeźwością umysłu i rozsądkiem, robiło mi się niedobrze. Wspomnienia powróciły do mnie jak bumerang.

– Daj spokój, to była tylko niewinna zabawa.

Zastanawiałam się, jak się tutaj znalazł i kto go zaprosił. Na pewno nie był to Luke.

– Zostaw mnie. – Odsunęłam się o krok.

– Nie bądź sztywniarą. Nie znasz się na żartach? – wysyczał.

Jego palce ponownie zaciśnęły się na moim biodrze i na nic zdało się moje wrywanie. Chciałam go odepchnąć, ale był zbyt silny, a ja, osłabiona trunkami, nie umiałam sobie z nim poradzić.

– Gdy Luke cię zobaczy...

– To co? No co mi robi? – wychrypiął przez zaciśnięte zęby. – Myślisz, że zaryzykuje i tak już nadszarpniętą reputacją, żeby ratować swoją tymczasową zabawkę?

Nie miał prawa nazywać mnie kimś, kim nie byłam. Za kogo się uważał, by bezpodstawnie mnie obrażać?

Poczułam w sobie niewyobrażalną wściekłość. Położyłam ręce na jego torsie i odepchnęłam go, odnajdując w sobie nagłą dozę mocy. Chłopak odskoczył, zdziwiony tym, że jestem w stanie się bronić, ale nie sprawiał wrażenia, jakby miał się poddać. Chwycił mnie za nadgarstki i zacisnął na nich palce, przez co niespodziewanie pisnęłam, zwracając na siebie uwagę innych gości.

Nie mogłam dać sobą poniewierać, ktoś jego pokroju nie mógł triumfować. Przymknęłam oczy, udając, że odeszły mnie chęci do ucieczki, a on rozluźnił uścisk, co natychmiast wykorzystałam. Złożyłam dłoń w pięść i oddałam szybki cios przed siebie, trafiając chłopaka prosto w nos. Zawył z bólu i przyłożył rękę do twarzy, na której natychmiast pojawiła się krew. Uśmiechnęłam się sztucznie, widząc, jak patrzy na mnie z niedowierzaniem i nienawiścią.

Muzyka ucichła i teraz wszystkie pary oczu były skierowane jedynie na naszą dwójkę. Staliśmy się widowiskiem, a w samym środku akcji byłam ja – osoba, która miała się trzymać na uboczu i nie zwracać na siebie zbędnej uwagi.

– Ty dziwko! – wrzasnął, przedzierając się głosem przez ciszę. – Jak śmiesz?! Uderzyłaś mnie!

– A ja ci jeszcze, kurwa, dołożę – usłyszałam za sobą głos Luke’a.

Nawet nie zdążyłam się obrócić, gdy wdarł się przede mnie i uraczył znajomego kolejnym ciosem. Tym razem uderzenie było tak silne, że chłopak zachwiał się na nogach i upadł na podłogę w akompaniamencie głośnych pomruków i przerażonych pisków dziewcząt.

Rozejrzałam się dookoła, dopiero teraz zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, w której się znalazłam. Ludzie patrzyli na mnie, jakbym była ich największym wrogiem. Nikt nawet nie pomyślał, że to ja stałam się ofiarą i tylko się broniłam. W ich oczach byłam człowiekiem niższego sortu, a skoro nie byłam godna ich towarzystwa, to z pewnością skandal, który właśnie się wydarzył, był całkowicie z mojej winy.

Wydawało mi się, że mój żołądek zawiązuje się w ciasny supełek i za moment zemdleję. Zaszumiało mi w uszach, a przed oczami pociemniało, jakbym miała za chwilę zasłabnąć, dlatego

przymknęłam powieki, uciekając przed natrętnymi spojrzeniami wysoko postawionych gości.

– Wszystko okej? – Poczułam na policzkach chłodne palce, które natychmiast zidentyfikowałam jako należące do Luke’a.

Pokręciłam niemrawo głową.

– Chodźmy, zabiorę cię stąd.

Otworzyłam powoli oczy. Chłopak nachylił się ku mnie i złożył na moim czole czuły pocałunek, po czym chwycił moją dłoń i pociągnął w stronę korytarza. Marzyłam, by jak najszybciej się stąd ulotnić. Zdawało mi się, że urzeczywistnił się mój najgorszy koszmar. Nie zdawałam sobie sprawy, że już wkrótce stanie się coś, co spowoduje, że ta bójka przerodzi się jedynie w nieprzyjemne wspomnienie, które w przyszłości będzie się jawić jako błąhostka.

ROZDZIAŁ 12

Chyba jeszcze nigdy nie czułam się tak źle i chociaż wiedziałam, że nie byłam winna, a jedynie odpierałam atak, to i tak właśnie ja byłam brana za prowodyrkę afery. Patrzyłam w podłogę, bojąc się spojrzeć innym ludziom w oczy, gdy Luke prowadził mnie w kierunku wyjścia. Splótł swoje palce z moimi, jakby wyczuł, że potrzebuję wsparcia, za co byłam mu ogromnie wdzięczna.

– Dokąd się wybierasz? – Zatrzymał nas głos trzeciej osoby.

Chłopak stanął w miejscu, przez co nie zdążyłam wyhamować i wpadłam z impetem na jego plecy, robiąc z siebie jeszcze większe pośmiewisko. Odsunęłam się nieznacznie i podniosłam złęknięte spojrzenie na królową, która zastawiła nam drogę i wpatrywała się ze złością w swoje najstarsze dziecko.

– Wychodzimy. – Hemsforth nie zwrócił uwagi na ostry ton matki.

– Nie tak prędko, musisz wygłosić przemowę. Wszyscy na to czekają.

– Mam to w dupie.

– Lucas. – Uniosła ostrzegawczo palec wskazujący. – Twoja koleżanka i tak już narobiła nam wstydu. Musisz to naprawić.

– Przepraszam, nie chciałam. – Próbowałam się usprawiedliwić, ale nie potrafiłam odnaleźć odwagi, by spojrzeć na Margot.

– Milcz! Śpisz w moim domu, jesz i korzystasz z wygod jak najzwyklejszy pasożyt, a w ramach podziękowania niszcysz uroczystość. – Jej głos ociekał jadem. – Czekam na dzień, w którym mój syn przejrzy na oczy i zobaczy, że jesteś jedynie błędem.

Nie odezwałam się. Miałam świadomość, że kobieta ma po części rację – byłam błędem Luke'a. Ktoś z jego statusem nie powinien spotykać się ze zwykłą dziewczyną, w ich kręgach szukano sobie pary wśród bogatych rodzin ze szlacheckim rodowodem. A mimo to nadal stałam przy chłopaku, naiwnie licząc na to, że kiedyś zostanę zaakceptowana.

– A ja, mam, czekam na dzień, w którym zrozumiesz, że twoja opinia nie zmieni mojego nastawienia do Vivi.

– Gdybyś tylko...

Margot nie zdążyła dokończyć. Z drugiego końca sali dobiegł przerażony pisk, a następnie dołączyły do niego kolejne wrzaski, które z każdą sekundą stawały się coraz głośniejsze. Ludzie zaczęli się przepychać i kierować jak najdalej od tamtej części pomieszczenia, rozpętując chaos. Spojrzałam na Luke'a z dezorientacją, nie wiedząc, co się dzieje. Z miejsca, w którym stałam, nie mogłam dostrzec, co takiego się wydarzyło, że ludzie zaczęli panikować.

Chłopak wydawał się równie zaskoczony jak ja, jego oczy błędziły między towarzystwem, starając się wyłapać przyczynę poruszenia. Nagle jego źrenice się rozszerzyły, a twarz momentalnie pobladła.

– Na ziemię! – Jego usta opuścił głośny ryk i pchnął mnie z taką siłą, że upadłam na marmurową posadzkę, wydając z siebie cichy jęk, gdy zderzyłam się z kamieniem.

Nie rozumiałam, co Luke wyprawia i dlaczego tak postąpił, ale w chwili, gdy rzucił się w dół, lądując na moich plecach i przykrywając moją sylwetkę swoim ciałem, dotarło do mnie, że dzieje się coś bardzo złego.

Zasłonił moją głowę ramionami. Zaraz po tym, jak wydał polecenie, do moich uszu dotarł huk strzału. Drgnęłam, nie spodziewając się tego.

Drugi strzał.

Zacisnęłam powieki, bojąc się, że jeśli spojrzę przed siebie, zobaczę coś, co całkowicie rozszarpie moją psychikę.

Trzeci strzał.

Ludzie panikowali, krzycząc i błagając o szansę na przeżycie. Wstrzymałam oddech, czekając na rozwój wydarzeń, podczas gdy moje serce zaczęło bić w zastraszającym tempie.

– Luke – wyszeptałam płaczliwie. – Co się dzieje?

– Będzie dobrze. – Usłyszałam nad uchem. – Zaufaj mi.

Czwarty strzał.

Zsunął się ze mnie i złapał mnie za ramię, zmuszając, bym wreszcie otworzyła oczy. Wskazał ruchem głowy na znajdujący się kilka metrów dalej filar, przekazując, że musimy się do niego dostać.

Wbiłam zęby w wargę, zmuszając się, by nie wydać z siebie płaczu. Zadrzałam, słysząc piąty strzał. Coś zatrzeszczało i po chwili wiszący przy suficie kryształowy żyrandol spadł na środek parkietu, roztrzaskując się na tysiące kawałków. Zerknęłam kątem oka w tamto miejsce, odczuwając cząstkę ulgi, gdy nie ujrzałam tam żadnych ludzi. Kryształy były tak ciężkie i ostre, że siła uderzenia mogłaby spowodować natychmiastową śmierć.

Nadal nie widziałam, kto stoi za atakiem, ale chyba wolałam tego nie wiedzieć. Kiwnęłam do Luke'a, przystając na jego prośbę zmiany położenia. Przeczółgałam się pod stolikiem, licząc w myślach do dziesięciu, by odrobinę się uspokoić, ale ani trochę nie pomogło. Chwyciłam rękę Hemswortha. Chłopak przyciągnął mnie szybkim ruchem, ukrywając za szerokim filarem i uniemożliwiając patrzenie na to, co ma miejsce w głębi sali.

– Będzie dobrze – powtórzył szeptem, zaciskając na mojej dłoni roztrzęsione palce.

Opierał się o marmur, a ja siedziałam między jego nogami, wbijając plecy w jego tors. Czułam, jak jego serce uderza w szybkim tempie, sprawiając wrażenie, jakby za moment miało eksplodować. O ile było to możliwe, przywarłam do niego jeszcze mocniej. Nie chciałam umierać. Nie w tym miejscu i nie w taki sposób.

– Nie zdążyłem ci powiedzieć, że... – wydusił, jednak przerwał mu niespodziewany pisk jakiejś dziewczyny.

Luke objął mnie ramieniem, przyciskając do siebie z taką siłą, że ledwo mogłam nabierać powietrza. Usłyszałam kolejne krzyki, szarpaninę, a później nagle wszystko ucichło i jedyne, co można było wydobyć z oddali, to głucha cisza.

Przełknęłam ślinę, chociaż w tej chwili było to niemałym wyczynem, i nasłuchiwałam, mając w głowie kompletną pustkę. Nigdy wcześniej nie byłam tak przestraszona, nigdy nie stanęłam w obliczu tak ogromnego ryzyka i strachu o własne życie, a to, co doskwierało mi najmocniej, to fakt, że Luke i jego rodzina musieli się z tym zmagać na porządku dziennym.

– Drodzy państwo, już wszystko pod kontrolą! Jesteście bezpieczni!

Lucas wychylił się ostrożnie zza kolumny, ale od razu pociągnęłam go za łokieć, powstrzymując przed wykonaniem ryzykownego ruchu.

A co, jeśli to był tylko podstęp, by wywabić z ukrycia członków rodziny królewskiej?

– To szef ochrony – wytłumaczył, wychwytyjąc moją obawę. – Możemy wyjść.

Wstał, po czym pomógł mi się podnieść i spojrzał na mnie z góry, omiatając ze skupieniem każdy centymetr mojej twarzy, jakby chciał się upewnić, że nic mi nie jest. Po chwili wypuścił ze świstem powietrze i przyciągnął mnie do siebie, otaczając ramionami. Nie wahałam się ani sekundy, od razu wtuliłam się ufnie w jego klatkę piersiową, zaciskając na garniturze rozdygotane od nerwów palce.

Przeniósł jedną dłoń na moje włosy i delikatnie je pogładził, próbując mnie uspokoić, ale chyba sam nie wierzył w to, że po tak traumatycznym wydarzeniu coś będzie mnie w stanie tak szybko pocieszyć. Wreszcie ucałował czubek mojej głowy i odsunął się, by poprowadzić w kierunku wyrządzonych zniszczeń.

– Gdzie Laura, Max i rodzice? – Podszedł do jednego z ochroniarzy.

Zaczął z nim rozmawiać, a ja sunęłam wzrokiem dookoła siebie, rejestrując rozbite naczynia i przerażone twarze gości. Ludzie wpadali sobie w ramiona, zapominając o etykiecie i zasadach. Nie zważali na to, czy znają znajdującą się obok nich osobę.

– Luke, czy wszystko z nią w porządku?

Wyrwałam się z letargu, słysząc, jak ktoś o mnie mówi. Wzdrygnęłam się. Ochroniarz wskazywał na mnie, marszcząc brwi. Zdziwiło mnie, że zwrócił się do księcia po imieniu, jakby byli kolegami, ale w tej chwili nie miałam czasu na zastanawianie się nad ich znajomością. Podeszłam do Hemswortha i uczepiłam się jego ramienia jak małe przestraszone dziecko, które boi się, że w każdej chwili zza jego pleców wyskoczy potwór. Marzyłam tylko o tym, by uciec z tego miejsca i zapomnieć o wszystkim, co wydarzyło się tej nocy.

– Boże, Madison! – krzyknęłam, gdy stojący przede mną tłum się rozstąpił i ujrzałam leżącą na parkiecie sylwetkę przyjaciółki.

Zamarłam, gdy przez moją głowę przebiegła myśl, że bezwładne ciało mogło pozostać jedynym śladem po jej życiu. Załkałam żałośnie i pobiegłam w jej kierunku, czując w piersi rozdzierający ból.

– Maddie! – Rzuciłam się na kolana, wycierając nadgarstkami zapłakane policzki. – Madison! Proszę, nie! Nie możesz mi tego zrobić. Maddie!

Otworzyła powoli oczy, krzywiąc się. Przez jej piękną twarz przemknął cień cierpienia, a ja zachłysnęłam się powietrzem, gdy otrzymałam dowód na to, że Watson żyje. Schyliłam się i przycisnęłam głowę do jej brzucha, chcąc ją przytulić, ale dziewczyna jęknęła, więc odskoczyłam niczym oparzona.

– Ta jebana dzicz połamała mi żebra – wydusiła, śmiejąc się cicho.

Nie wiedziałam, czy naprawdę aż tak bardzo ją to rozbawiło, czy po prostu była w szoku. Nie zdziwiłabym się, gdyby minione wydarzenia tak mocno wpłynęły na jej psychikę, że Maddie potrafiła jedynie żartować, w końcu sama nie byłam pewna, co właściwie czuję.

Siedziałam przy Brytyjce, dopóki nie zaopiekowali się nią lekarze, a później odprowadziłam wzrokiem nosze, na których wywieźli ją z pałacu. Skupiłam uwagę na zszokowanych ludziach, którzy chyba jeszcze nie do końca wierzyli w to, co się stało.

– Vivian? – Zadrżałam, czując na ręce ciepły dotyk. – To tylko ja. Jesteś roztrzęsiona.

Luke zsunął z siebie marynarkę i zarzucił ją na moje ramiona. Chciałam mu podziękować, że tak bardzo się o mnie troszczy, ale nie byłam w stanie wydobyć z siebie głosu. Byłam pewna, że jedyne, co opuściłoby moje usta, to płacz wyrażający bezradność.

Chłopak ponownie mnie do siebie przytulił, widząc moje załzawione oczy. Chłonełam ciepło jego ciała, jakby ktoś miał mi go za chwilę odebrać. Każda komórka mojego organizmu przesiąkła strachem o to, że za kilka minut ktoś wkroczy do sali i dokończy swoje dzieło, odbierając niewinnym ludziom życie.

Nie protestowałam, gdy Luke uniósł z parkietu moje zwiotczące ciało, jedną rękę układając za plecami, podczas gdy druga podtrzymywała pod kolanami. Wyniósł mnie z pomieszczenia przypominającego teraz wojenne pobojuwisko i przeszedł do swojej sypialni, gdzie postawił mnie ostrożnie na podłodze.

– Niedługo wszystko się wyjaśni. Dowiemy się, kto za tym stoi.

– Nie mówmy o tym. – Spojrzałam na niego błagalnie. – Nie chcę o tym myśleć.

– W porządku.

Westchnął i zerknął na stolik, w którym trzymał swoje ukochane proszki, jednak ostatecznie pokręcił głową i podszedł do szafki, gdzie stały karafki z alkoholem. Nalał do dwóch szklanek jakiegoś ciemnobrązowego trunku i podał mi jedną z nich. Nie musiałam się zastanawiać nad tym, czy powinnam pić, bo szampan, który wcześniej dawał się we znaki, wydawał się wyparować razem z obawą o własne życie. Wlałam w siebie całą zawartość szklaneczki, czując w przełyku ostre pieczenie.

– Chciałem, żebyś spędziła wspaniałą wieczór, a przeze mnie o mało... – Przerwał, próbując zapanować nad łamiącym się głosem.
– Gdyby coś ci się stało...

– Wszyscy przeżyli. Nikt nie został postrzelony, jedynie kilka osób ucierpiało na skutek przepychanek. – Przesunęłam palcami po jego rozgrzanym od emocji policzku, chcąc, by na mnie spojrział. – To nie twoja wina, Luke.

Podniósł głowę, patrząc na mnie zamglonym wzrokiem. Jego piękne oczy wyrażały jedynie żal i lęk, jakby naprawdę obwiniał się o wszystko, co miało miejsce tej nocy. Nie mogłam pozwolić, by sądził, że ktoś ucierpiał z jego powodu, nie mógł brać na siebie odpowiedzialności za coś, czego nie zrobił. Chwyciłam jego twarz w obie dłonie i stanęłam na palcach, składając na jego ustach pocałunek. Zasmakowałam cierpkiej nuty alkoholu, spijając z jego miękkich, drżących warg każdą sekundę, w której kajał się bez żadnej przyczyny.

– Zobaczyłeś, że coś jest nie tak i natychmiast rzuciłeś się na mnie, chcąc mnie chronić – szepnęłam, odsuwając się. – Dziękuję.

Patrzył na mnie przez kilka dłuższych chwil, jakby zastanawiał się nad moimi słowami. Może wcale nie chodziło mu o mnie, być może pomoc drugiej osobie była pierwszym odruchem, którego nauczonego w takich przypadkach, a mimo to i tak byłam mu wdzięczna i miałam pewność, że nigdy nie będę w stanie mu się odwdziżyć.

Wreszcie uciekł spojrzeniem i oblizał usta, po czym znowu podszedł do szafki i dolał sobie drogiego alkoholu. Przekręcał szklaneczkę w dłoni, wpatrując się w jej przelewającą się zawartość, a ja, obserwując jego plecy, zaczęłam się niepokoić, że powiedziałam lub zrobiłam coś złego. Chciałam coś dopowiedzieć, by rozluźnić

napiętą do granic możliwości atmosferę, ale książkę odwrócił się w moją stronę i rozchylił usta, jakby właśnie dotarło do niego coś, co od dawna siedziało w zakamarkach jego umysłu.

– Bo w pierwszej kolejności ratuje się osobę, którą się kocha.

ROZDZIAŁ 13

Patrzyłam na chłopaka w otępieniu, zastanawiając się, czy się nie przesłyszałam. Chociaż w ostatnim czasie dał mi wiele powodów, bym mogła sądzić, że naprawdę mu na mnie zależy, nie docierało to do mnie. Podeszłam do niego wolnym krokiem i przystanąłam kilkadziesiąt centymetrów przed jego osobą, zadzierając głowę, by spojrzeć mu w oczy. Nic nie wskazywało na to, że żartował, nie wyglądał na otumanionego traumatycznymi przeżyciami tej nocy. Mrugałam, starając się przyswoić myśl, że stojący przede mną facet naprawdę powiedział, że mnie kocha.

Wiedziona instynktem zrobiłam kolejny krok i otoczyłam go ramionami, ukrywając twarz w klatce piersiowej. Miałam wrażenie, że przez moje serce przelewa się gorąca fala, która kołysze się na wszystkie strony, docierając do każdego zakamarka ciała. A mimo to nie mogłam całkowicie poddać się tej pięknej chwili.

– Tak wiele się dzisiaj wydarzyło – wybełkotałam stłumionym głosem. – Pewnie trzyma cię jeszcze adrenalina.

– Nie, Vivian. Mówię szczerze i nie jest to spowodowane szokiem. Tak czuję.

– Zaskoczyłeś mnie.

Chociaż serce krzyczało, że to jest właśnie to uczucie, na które czekałam, rozum podpowiadał, że powinnam być ostrożna. Nie mogłam odpowiedzieć tym samym, byłam pewna, że jeszcze nie kocham Luke'a. Każda sekunda, którą spędzałam w jego towarzystwie, była dla mnie czymś niesamowitym, czymś, co przynosiło mi radość i uśmiech, ale jeszcze nie mogłam nazwać tego miłością. Byłam nim zauroczona, może nawet zakochana, ale zakochanie nie równało się z tym, że mogłabym wypowiedzieć na głos te dwa najważniejsze słowa. Nie byłabym z nim szczerą, a skoro on oddał całego siebie w moje ręce, to nie mogłam postąpić lekkomyślnie i mydlić mu oczu, byle tylko usłyszał to, co chciał.

Zacisnęłam palce na jego koszuli, bojąc się ponownie na niego spojrzeć. Wiedziałam, że czeka, aż coś powiem, aż odwzajemnię jego wyznanie, ale nie mogłam go oszukiwać, skoro prawda wyglądała inaczej. Nie chciałam go ranić swoim zamykaniem się w skorupie, ale cisza, która wypełniła sypialnię, była wyraźną odpowiedzią na jego wyczekiwanie.

– Musisz odpocząć. – Przesunął dłonią po moich włosach. – Połóż się.

W jego tonie było tyle żalości, że z miejsca znienawidziłam się za to, że stale izoluję przed nim swoje serce.

Kiwnęłam niemrawo głową, przystając na rzuconą propozycję. Było mi wstyd, że moje uczucia nie rozwijały się w tym samym tempie co jego. Czułam się jak najgorsza osoba na świecie, ale nie umiałam znaleźć na to rozwiązania. Gdybym wyznała, że bardzo mi na nim zależy, nie byłoby to wystarczające i pewnie tylko pogorszyłoby naszą sytuację.

Pozwoliłam mu pomóc sobie w rozpięciu suwaka sukni. Zsunęłam z siebie kreację i zawiesiłam ją na oparciu jednego z foteli, po czym wyjęłam z walizki piżamę i kosmetyczkę.

– A ty? – spytałam.

– Nie chce mi się spać. Posiedzę.

– Na pewno?

Zacisnęłam usta, chcąc ukryć ich drżenie. Przez twarz Luke'a przebiegł grymas smutku i zawodu, a ja, mając świadomość, że to wszystko moja wina, uciekłam do łazienki jak ostatni tchórz. Zacisnęłam dłonie na krawędzi umywalki i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Zaczęły łzawić mi oczy i to wcale nie ze zmęczenia, a z żalu, że jestem taka beznadziejna. Co było ze mną nie tak, że nie potrafiłam całkowicie otworzyć się przed Lucasem? Dlaczego nie pozwalałam sobie na popłynięcie z nurtem emocji, które przy nim odczuwałam?

Odkręciłam kurek, pozwalając, by szum wody mnie uspokoił. Zmyłam makijaż i wykonałam pobieżną pielęgnację twarzy, ale zanim wyszłam z łazienki, dałam sobie jeszcze kilka minut na oswojenie się z tym, co usłyszałam.

Luke nadal siedział w fotelu, bawiąc się telefonem. Ten widok tak mocno wybił mnie z równowagi, że natychmiast podbiegłam do

łóżka i rzuciłam się na nie, jakby ktoś mnie gonił. Wbiłam głowę w poduszkę, nie chcąc się rozplakać. Opatuliłam się szczelnie kołdrą i podkuliłam nogi. Musiałam wyglądać jak bezbronne dziecko, ale tak właśnie się teraz czułam. Pociągnęłam nosem, mając nadzieję, że nie zrobiłam tego zbyt głośno, i nasunęłam kołdrę jeszcze bardziej, modląc się o to, by nie było słychać mojego żalnego łkania.

Nie wiem, czy moje wyczerpanie było spowodowane długim dniem, czy może zdarzeniami z balu, ale wkrótce straciłam wszystkie siły i zasnęłam. Gdy ponownie uniosłam powieki, sypialnia nadal była pogrążona w egipskich ciemnościach. Obróciłam się, sprawdzając, czy Luke leży koło mnie, ale miejsce było puste, a prześcieradło zimne. Ścisnęło mnie pomiędzy żebrami na samą myśl, że chłopak do mnie nie dołączył. Westchnęłam, podnosząc się na łokciach, ale w chwili, gdy uświadomiłam sobie, że jego w ogóle nie ma w pomieszczeniu, poczułam w klatce piersiowej złowieszcze mrowienie.

– Luke? – spytałam, wgapiając się w pustą przestrzeń.

Zsunęłam się z łóżka i dotknęłam stopami zimnej posadzki, po czym ruszyłam w stronę drzwi wychodzących na korytarz, jednak zatrzymałam się w pół kroku, słysząc za nimi cichą rozmowę. Jeden z głosów rozpoznałam jako należący do księcia, natomiast drugi przypominał ochroniarza Hanka, który zawsze stał na zewnątrz, pilnując, by żaden intruz nie wkradł się do pokoju następcy tronu. Odskoczyłam w tył, gdy drzwi zaskrzypiały i uchyliły się do środka, wpuszczając do sypialni nikłe światło.

– Vivi? Dlaczego nie śpisz? Jest czwarta nad ranem. – Lucas spojrział na mnie z uwagą.

– A ty? Czy coś się stało?

– Nie – zapewnił odrobinę zbyt szybko, żegnając się z ochroniarzem skinieniem głowy, po czym wszedł do pokoju. – Rozmawialiśmy o balu i już wiadomo, kto za tym stoi.

Przeszedł na drugą stronę pomieszczenia i usiadł na łóżku, wbijając wzrok w podłogę. Jego zachowanie nie świadczyło o niczym dobrym, a sam fakt, że unikał mojego spojrzenia, wprowadził mnie w jeszcze większe odrętwienie.

Wdrapałam się na posłanie i potarłam dłońmi ramiona, na których niespodziewanie pojawiła się gęsia skórka.

– To jeden z pracowników. Zatrudnił się dwa tygodnie temu, a teraz, gdy został zatrzymany, przyznał, że wcale nie chodziło mu o pracę, a jedynie o to, by mieć stały dostęp do pałacu.

– To okropne.

– Chodziło tylko o ostrzeżenie. Twierdzi, że nie chciał nikogo zabić.

– To go wcale nie usprawiedliwia – wtrąciłam. – Tak się nie robi. To jakiś psychol!

– Vivian. – Luke odwrócił się w moją stronę i chwycił mnie za rękę, dając do zrozumienia, żebym mu nie przerywała. – Codziennie otrzymujemy jakieś pogróżki, już się do tego przyzwyczaiłem. Ale tym razem to coś innego.

– Dlaczego?

– Dostaniesz własnego ochroniarza. Będzie za tobą chodził i cię pilnował.

Zastygłam w miejscu, zdając sobie sprawę, że chłopak unika odpowiedzi na moje pytanie. Coś poruszyło go do tego stopnia, że nawet nie potrafił tego przekazać.

– Powiedz mi – błagałam.

– Musisz na siebie uważać i być ostrożna. Nikomu nie ufaj i jeśli coś wyda ci się podejrzane, natychmiast mi o tym powiedz.

– Luke, do cholery. – Podniosłam głos. – Powiedz mi, co się dzieje.

Przetarł twarz roztrzęsionymi rękoma i jęknął przeciągle, wyrażając tym prostym gestem swoją bezsilność. Jeśli wcześniej jego postawa mnie rozdrażniła, teraz byłam przerażona do szpiku kości. Wpatrywałam się w niego, czekając, aż wreszcie wytłumaczy, dlaczego według niego muszę dostać ochroniarza i dlaczego uważa, że jestem narażona na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

– Niektórym nie podoba się to, że chciałem porzucić prawa do tronu, a teraz znowu jestem pretendentem do korony. Uważają, że muszę być stanowczy, bo jako przyszły król nie wykazuję silnej woli. To ostrzeżenie było skierowane do mnie, a on... ten skurwiel szukał... ciebie.

Przytknęłam dłoń do ust, powstrzymując dźwięk, który chciał się z nich wydostać. Moje organy zdawały się skurczyć, zemdliło mnie. Miałam wrażenie, że dusza opuściła ciało, a zastygnięta w bezruchu sylwetka zamienia się w marmur. Nie potrafiłam się otrząsnąć,

czułam, jakby coś sparaliżowało każdą kończynę. Umysł nie był w stanie pomieścić natłoku myśli, które się w nim pojawiały, mózg podsuwał obrazy wydarzeń, które mogłyby mieć miejsce, gdyby Luke nie pchnął mnie na podłogę, zasłaniając swoim ciałem.

– Chciał mnie przekonać, żebym wreszcie spał tyłek i zaczął się zachowywać jak przystało na osobę o moim statusie. Uznał, że najlepszą drogą będzie nastraszenie mojej dziewczyny. Wiem, że to dużo jak na jedną noc, ale obiecuję, że zapewnię ci najlepszą ochronę i nic ci się nie stanie. Nie pozwolę na to.

Przyciągnął mnie do siebie i ułożył głowę w zagłębieniu mojej szyi. Zrobił to dla własnego komfortu, dla chwili wytchnienia i poczucia ulgi, że wszystko potoczyło się tak, a nie inaczej.

– Podziwiam cię – mruknęłam słabo. – Jesteś taki opanowany...

– Tylko udaję, Vivi. – Jego oddech połaskotał moją skórę. – W środku aż mnie rozrywa. Najchętniej roztrzaskałbym temu facetowi czaszkę, ale ochrona chyba by mi na to nie pozwoliła.

Nie dziwiłam mu się, że był wykończony. Skoro ja po kilku godzinach nadal nie potrafiłam unieść ciężaru ryzykownych wydarzeń, to jakim cudem on był w stanie zmagać się z nimi od wielu lat? Jak to robił, że nadal zachowywał zdrowe zmysły i nie dał się zwariować?

Szybko uświadomiłam sobie, że to nie do końca było prawdą. Przecież Luke był pokrecony i czasami jego zachowanie nie miało żadnego racjonalnego wytłumaczenia. Był gwałtowny, niecierpliwy i często jego żywiołowe działanie wynikało z przeszłych doświadczeń. Być może życie w cieniu nieustającego zagrożenia wpływało na niego mocniej, niż mi się wcześniej wydawało.

ROZDZIAŁ 14

Przystanęłam przed drzwiami budynku i chwyciłam za klamkę, a moimi myślami zawładnęło *déjà vu*. Gdy weszłam do środka, uczucie nasiliło się, przenosząc mnie wspomnieniami do nocy, gdy po raz pierwszy wyszłam z księciem na miasto. Bar wciąż wyglądał tak samo, nic się nie zmieniło, może jedynie ilość klientów, którzy teraz, podczas piątkowego wieczoru, zajmowali większość stolików. Rozejrzałam się, wyczuwając na sobie ciekawskie spojrzenia ludzi. Miałam świadomość, że już nigdy nie będę niewidoczna. Moje spotkania z następcą tronu zrobiły ze mnie w oczach społeczeństwa celebrytkę.

– Czuję się nieswojo – powiedziałam, odwracając się do ochroniarza, który podążał za mną na każdym kroku. – Nie mógłbyś na przykład...

– Nie mógłbym – odpowiedział natychmiast, kręcąc głową. – Takie polecenie Lucasa.

Jego zacięta mina dała mi jasny sygnał, że moje prośby i tak niczego nie zmienią i nawet gdybym błagała na kolanach, nie miałabym w tej kwestii nic do powiedzenia.

Luke odstąpił mi jednego z królewskich ochroniarzy. Wiedziałam, że nie jestem całkowicie bezpieczna i przyda mi się ktoś, kto w razie potrzeby od razu mi pomoże, ale obecność obcego faceta, który nie odstępował mnie nawet na minutę, była dla mnie czymś nietypowym i nie potrafiłam się do tego przyzwyczaić.

– I będziesz tak stał przez cały wieczór? – Uniosłam brwi, odsuwając krzesło.

– Nie, usiądę przy sąsiednim stoliku.

Nicholas, bo tak miał na imię, uśmiechnął się szeroko, czerpiąc radość z tego, że jego osoba utrudnia mi normalne funkcjonowanie. Facet nie miał nawet trzydziestu lat, a już zajmował wysokie, odpowiedzialne stanowisko w sztabie ochrony. Musiał mieć w swoim charakterze coś, co przypominało Luke'a, bo mówili do siebie po

imieniu i świetnie się dogadywali. Momentami miało się wrażenie, że są kolegami, a nie szefem i pracownikiem.

Zdjęłam kurtkę i zarzuciłam ją na oparcie krzesła, skupiając wzrok na drzwiach, którymi właśnie wszedł Hemsworth, a tuż za nim pojawił się Cillian. Chłopcy rozejrzeli się po lokalu i dostrzegając mnie po drugiej stronie, zaczęli iść w moim kierunku. Usiedli obok, a Lucas kiwnął ręką na kelnerkę, dając jej jasno do zrozumienia, że powinni zostać obsłużeni bez kolejki.

Co za roszczeniowość, pomyślałam.

– Jeszcze ich nie ma? Spóźnieni. – Luke spojrział na telefon. – Koleś ma pierwszego minusa.

Zdusiłam w sobie chęć, by przewrócić wymownie oczami, gdy ujrzałam jego zirytowany wyraz twarzy. Laura w końcu odważyła się przedstawić nam swojego chłopaka, a ja miałam pilnować, by jej brat nie zrobił czegoś, przez co musiałyby go znienawidzić. Luke od samego początku był źle nastawiony do Blake'a. Nie znał go, nie wiedział, jak ten chłopak wygląda ani jakim jest człowiekiem, ale sam fakt, że umawia się z jego młodszą siostrą, sprawił, że książę miał ochotę go udusić.

– Rozchmurz się, Laura liczy na twoje wsparcie. Nie chcesz jej szczęścia?

– Dlaczego nie mogliśmy załatwić tego w pałacu? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

– Bo w miejscu, gdzie jest pełno ludzi, będziesz się musiał trochę kontrolować.

– I myślisz, że to mnie powstrzyma przed obiciem mu mordy, gdy mnie wkurzy?

Cillian, będący kolejną przyzwoitką, parsknął śmiechem, ale wystarczyło moje karcące spojrzenie, by zacisnął wargi i skupił się na swoim telefonie. Czułam, że ten wieczór nie będzie należał do najprzyjemniejszych. Zaczynałam się denerwować i nawet jeśli poważna rozmowa nie dotyczyła mnie osobiście, i tak byłam trochę zestresowana. Hemsworth miał wybuchowy charakter i rzadko znajdował w sobie siłę, by powstrzymać się przed zrobieniem czegoś pochopnego.

Przyniesione przez kelnerkę kufle piwa wydawały się wybawieniem. Chwyciłam pierwszy z brzegu i od razu opróżniłam

połowę jego zawartości, licząc na to, że odrobina alkoholu rozluźni nerwy.

– I gdzie oni są?

– Uspokój się – upomniałam go.

Poprawiłam koszulkę, przeklinając się w myślach za to, że nie wybrałam luźniejszej. Materiał opinał piersi, unosząc je lekko, przez co musiałam się wiercić i przesuwać bluzkę, by dekolot nie był zbyt duży.

– Lubię twoje cycki. – Lucas poruszył zabawnie brwiami, przenosząc wzrok na moją klatkę piersiową. – Ale rzeczywiście, zakryj się trochę, bo Cillian się ślini.

– Ej! – Chłopak zrobił urażoną minę. – Wszyscy się gapią, to ja też chętnie popatrzę.

– Popatrz na swoje – syknął książę.

Czasami byli jak dzieci, a ja czułam się między nimi jak niania. Osobno potrafili zachować jakieś resztki rozumu i zdarzało im się postępować odpowiednio do swojego wieku, ale gdy się spotykali, wchodzili na inny poziom i ich umysły wracały do przedszkola.

Luke zajął się sączeniem swojego piwa, podczas gdy jego oczy nadal lawirowały między moim biustem a Hallem i jedyne, na co miałam w tej chwili chęć, to roześmiać się mu prosto w twarz. Momentami bywał tak zaborczy, że przechodziło to ludzkie pojęcie. Nie rozumiałam, dlaczego jest o mnie zazdrosny do tego stopnia, że drażni go każde spojrzenie innego faceta. Przecież nie dawałam mu żadnego powodu, by mógł sądzić, że myślę o kimś innym.

– Idę do łazienki. – Odsunęłam krzesło i wstałam, zauważając kątem oka, jak siedzący nieopodal ochroniarz również podnosi się ze swojego miejsca. – Damskiej – podkreśliłam, ale Nick nie wyglądał na przejętego. – Luke?

Chłopak natychmiast podniósł głowę i spojrzał najpierw na mnie, a później na mężczyznę, marszcząc brwi w zamyśleniu.

– Nie wiem, Vivi. Chyba nie powinnaś...

– Dobra, chodźmy. Nick, może rozepniesz mi spodnie, bo sama nie potrafię? Albo od razu wysikasz się za mnie? – sarknęłam. – A może mam się zlać przy stoliku, bo droga do kibla jest tak cholernie niebezpieczna?

Hemsworth podniósł dłonie w obronnym geście, widząc, że zaczynam się na niego wściekać. Kiwnął na Nicka, by dał mi trochę swobody, więc oddaliłam się od nich, zanim książę zdążył zmienić zdanie. Nie miałam nic przeciwko temu, by ktoś mnie chronił, ale śledzenie każdego kroku nie było niczym przyjemnym. Czułam się osaczona i ograniczona. Nie mogłam nawet spokojnie zjeść, bo ochroniarz patrzył mi na ręce, jakby się obawiał, że zrobię sobie krzywdę widelcem.

Załatwiłam swoją potrzebę i wyszłam z łazienki, zastanawiając się, dlaczego Laura się spóźnia. Takie zachowanie nie było do niej podobne, księżniczka zawsze miała wszystko zorganizowane jak w zegarku. Odetchnęłam z ulgą, widząc, że dziewczyna staje przy stoliku i zdejmuje sweter.

– To jest Blake. – Wskazała na nieco wyższego od siebie chłopaka.

Chociaż na jej pięknej twarzy rozciągał się szeroki uśmiech, oczy wyrażały przerażenie. Obawiała się tego, jak jej brat przyjmie szatyna. Liczyła się ze zdaniem Luke'a, chciała, by ją wspierał i aprobował jej wybory. I zawsze tak było. Aż do teraz, gdy najzwyczajniej w świecie się zakochała, a starszy Hemsworth zamienił się w nadopiekuńczego braciszka, niemal przyjmując rolę trzeciego rodzica.

Podsunęłam parze wolne kufle, chcąc dodać im trochę odwagi. Chłopak wziął piwo z wdzięcznością, Laura jednak podziękowała, zadowolając się jedynie wodą.

– Czym się zajmujesz? – Lucas natychmiast przystąpił do ataku.

– Studiuję psychologię. Jestem na ostatnim roku.

– Marny kierunek. Jak znajdziesz po nim pracę?

– Ty w ogóle nie masz studiów i jakoś żyjesz. – Cillian wtrącił się w rozmowę, ale natarczywe spojrzenie przyjaciela szybko zamknęło mu usta.

Luke nie ukrywał wrogości. Nie miał zamiaru udawać, że chce się zaprzyjaźnić z partnerem siostry. Patrzył na niego jak na intruza, który zamierza zabrać mu cenną rzecz i jeśli wcześniej współczułam chłopakowi, teraz miałam ochotę go przytulić i szepnąć na ucho, by uciekał, bo książę zaraz go zamorduje.

– Nie martwię się o to, wasza wysokość – odpowiedział spokojnie Blake. Chwycił Laurę za rękę, co nie uszło uwadze jej brata. – Jeśli

nie będę pracował w zawodzie, to znajdę coś innego. Nie boję się żadnej pracy.

Uśmiechnęłam się do niego pokrzepiająco, ciesząc się, że wybrnął z niewygodnego pytania w całkiem niezły sposób. Wyglądał na odpowiedzialnego i inteligentnego faceta. Najwidoczniej miał głowę na karku, inaczej Laura nie zwróciłaby na niego uwagi. Nie działała pochopnie i umiała ocenić sytuację, byłam pewna, że oddała swoje serce, kierując się rozsądkiem. Ale dzisiaj, mimo tego, że umiejętnie ukrywała swoje zdenerwowanie, nie umknęło mojej uwadze, że coś ją trapi i wcale nie chodziło o toczącą się właśnie rozmowę. Nie mogłam się jej dziwić, w końcu w ostatnim czasie wydarzyło się tak wiele frustrujących rzeczy, że najpewniej żyła w ciągłym strachu.

– Kim są twoi rodzice?

– Oboje są nauczycielami.

– A jak wyglądają twoje poglądy polityczne? – Hemsworth nie ustępował, drążąc temat.

– Nie interesuję się polityką.

– Nie obchodzą cię losy twojego kraju?

– Lucas. – Siostra posłała mu ostrzegawcze spojrzenie. – Przestań.

– Właśnie. – Postanowiłam jej pomóc. – Nie rozmawiajmy o polityce. Lepiej opowiedzcie o tym, jak się poznaliście.

Dziewczyna spuściła głowę, gdy na jej policzki wypłynęły delikatne rumieńce. Zerknęła na Blake'a, uśmiechając się do niego z rozanieleniem, a on odwdzieczył się tym samym, przez co w moim sercu rozlało się ciepłe mrowienie. Wyglądali na szczerze zakochanych.

Gdy księżniczka opowiadała o ich pierwszym spotkaniu, nie widziałam w ich twarzach nic innego oprócz miłości.

Zastanawiało mnie, jak to możliwe, że chłopak nie bał się brnąć w uczucie, które nie należało do najłatwiejszych. Musiał mieć w sobie sporo siły i odwagi, skoro pokochał osobę z rodziny królewskiej, nie zważając na konsekwencje i możliwe przeszkody.

Zerknęłam nieśmiało na Luke'a, koncentrując się na prawym profilu jego twarzy. Słuchał opowieści siostry w pełnym skupieniu, jakby tylko czekał na coś, z czego nie będzie zadowolony i dzięki temu będzie mógł pogonić Blake'a, ale nic takiego nie miało miejsca. Oblizalam usta, przyłapując się na tym, że patrzę na niego odrobinę

zbyt długo, co mogło wydać się podejrzane. Nie chciałam zostać schwytana na bezkarnym gapieniu się, ale chłopak chyba wyczuł moje spojrzenie, bo natychmiast obrócił głowę.

– Co? – spytał szeptem.

– Nic, nic. Hm, idę po piwo.

Wstałam i podeszłam do baru, upominając się w myślach, że jestem tutaj, by wesprzeć Laurę, a nie po to, by lustrować sylwetkę księcia. Zamówiłam alkohol i przypatrywałam się ze spokojem, jak barman napełnia kufel.

– Chyba nie mam się do czego przyczepić. – Hemsworth podszedł do mnie i położył ręce na lepiącym się od napojów blacie, a później podparł głowę na jednej z dłoni. – Ten koleś nie jest taki zły.

– Widzę po tobie ogromne zadowolenie. – Zaśmiałam się. – A czego oczekiwałeś? Przecież wiesz, że Laura nie zakochałaby się w żadnym przygłupie.

– I tak się o nią martwię. Nie chcę, żeby ktoś złamał jej serce.

Przysunęłam się bliżej i zadarłam głowę, by na niego spojrzeć. Uniosłam rękę i musnęłam palcami jego policzek.

– Robisz się miękki.

– Akurat w tej chwili robię się twardy. – Oblizął jednoznacznie wargi, przenosząc oczy na mój dekolt.

Pokręciłam głową, powstrzymując się, by nie wydać z siebie głośnego prychnięcia. Chyba nie mogłam liczyć na to, że chłopak kiedykolwiek przestanie posyłać w moją stronę tego typu teksty, ale powoli zaczynałam się do nich przyzwyczajać. Chociaż jego taktyka na podryw momentami wywoływała u mnie mdłości, nie umiałam sobie wyobrazić, że kiedykolwiek z tego zrezygnuje.

Wykonał śmiały gest i położył dłoń na moim biodrze, przyciągając do siebie. Chciałam stawić opór, ale zamknął moje usta krótkim, lecz namiętnym pocałunkiem, nie przejmując się tym, że wokół znajduje się kilkudziesięciu wygłodniałych rozrywki gapiów.

– Mam nadzieję, że dzisiaj w końcu będę mógł odebrać mój spóźniony prezent urodzinowy – wymruczał, odsuwając się.

Mrugnął jednym okiem i pociągnął mnie w stronę stolika.

– Co nas ominęło? – spytałam.

– Niewiele. Więcej atrakcji zapewniamie sobie sami. Obściskiwanie się przy innych? Serio? – Cillian udał zniesmaczenie.

– O właśnie, skoro mowa o obściskiwaniu. – Mina Luke’a zmieniła się z rozbawionej w poważną. – Blake, nie waż się tknąć mojej siostry w nieodpowiedni sposób.

Laura spuściła wzrok na swoje ręce i zaczęła bawić się palcami. Zaciśnęła szczęki, niedbale tuszując drżenie warg. Rozszerzyłam oczy, zauważając, jak dziewczyna zareagowała na słowa brata, więc natychmiast odwróciłam się w stronę Hemswortha, chcąc sprawdzić, czy dostrzegł jej podejrzaną reakcję. Modliłam się, by nie zwrócił na to uwagi, ale los nie był łaskawy.

– Laura? – Podniósł głos, zaciskając dłoń w pięść. – Powiedz, że nadal jesteś słodka i niewinna. Jesteś, prawda? To ja zdecyduję, kiedy i z kim stracisz dziewictwo!

Jego słowa brzmiały tak absurdalnie, że z trudem powstrzymywałam się, by nie zacząć parskać pod nosem.

– Przecież my się kochamy. – Blake postanowił interweniować, ale tylko pogorszył sprawę.

Księżniczka wyglądała, jakby miała się zaraz rozplakać. Jej ramiona zaczęły się niekontrolowanie trząść, a niebieskie oczy zaszyły łzami. Zrobiło mi się przykro, a jednocześnie zirytowało mnie zachowanie Lucasa. Jego siostra była dorosła i miała prawo do własnych wyborów. Nawet jeśli spała ze swoim ukochanym, nie widziałam w tym nic złego. Przecież był jej chłopakiem i żywiła do niego silne uczucia.

– Spałeś z moją siostrą?! – wrzasnął Luke, uderzając ręką o blat stołu. Nie przejmował się tym, że ktoś może go usłyszeć. – Zabiję cię!

Jego siostra, chociaż wkładała w to wszelkie starania, nie potrafiła utrzymać spokoju. Zakwiliła cicho, odsuwając na dalszy plan próby bronięcia swojego zdania na ten temat. Podparła głowę na dłoniach, ukrywając zapłakaną twarz.

Jej nagły wybuch zdezorientował Luke’a. Otworzył usta, ale powstrzymał się przed kolejnymi wrzaskami. Żadne z nas nie rozumiało, dlaczego dziewczyna płacze, skoro nie ma ku temu żadnego powodu. Przecież zaborczość i obsesyjna troska brata nie mogły aż tak bardzo naruszyć jej nerwów.

– I czemu ryczysz?

Dziewczyna odsunęła palce, ukazując rozmazany tusz, spływający po zaczerwienionych policzkach. Przygryzła dolną wargę z nadzieją, że odrobinę się uspokoi, ale tak się nie stało. Chwilę później głuchą ciszę wypełnił kolejny niekontrolowany wybuch spazmatycznego płaczu i szokujące wyznanie.

– Jestem w ciąży.

ROZDZIAŁ 15

Wyznanie Laury przeniosło mój umysł do innego, dotąd nieznanego wymiaru. Miałam wrażenie, że wszystko dzieje się w zwolnionym tempie. Ludzie, którzy nas otaczali, wydawali się odlegli i oddzieleni od nas gęstą mgłą. Patrzyłam na zapłakaną twarz księżniczki w całkowitym odrętwieniu. Nie potrafiłam się nawet poruszyć i musiałam włożyć naprawdę sporo energii w to, aby ostatecznie udało mi się odwrócić głowę i spojrzeć na Luke'a.

Chłopak patrzył przed siebie, nie wykazując żadnych oznak życia. Zamurowało go, pozostawał w szoku od dobrych kilku minut i nikt nie odważył się odezwać, by przerwać ciszę. Zerknęłam ukradkiem na pobladłego Cilliana, błagając go telepatycznie, by chociaż on zrobił coś, co wybawiłoby nas od zbliżającej się nieuchronnie katastrofy, ale on nawet nie śmiał się wtrącić.

W pewnym momencie Lucas zareagował tak, że kompletnie zbiło mnie z tropu – zaczął się śmiać. Lecz nie była to ciepła, radosna oznaka szczęścia, chłopak parsknął histerycznym śmiechem, nadal wbijając zdezorientowany wzrok w przestrzeń przed sobą. Uniosłam rękę, by dotknąć jego ramienia, ale przerażenie, które nieoczekiwanie pojawiło się w oczach Laury, nie pozwoliło mi na wykonanie tego gestu. Nigdy wcześniej nie widziałam księcia w takim stanie, byłam już świadkiem jego napadu agresji czy nawet zazdrości, ale zachowanie, które teraz prezentował, wywołało gęsią skórę na każdym centymetrze mojego ciała. Laura najwidoczniej już wcześniej miała do czynienia z taką reakcją brata, bo jej rozszerzone źrenice i kolejny wybuch płaczu nie świadczyły o niczym dobrym.

– Hej, Nick. – Luke nagle spowaźniał. Odwrócił się w stronę siedzącego nieopodal ochroniarza. – Masz przy sobie pistolet, prawda?

Mężczyzna nie odpowiedział. Zamiast tego spuścił głowę i podrapał się po karku, zakłopotany tym, że jest świadkiem tak

niezręcznej sytuacji. Na ten widok przygryzłam wewnątrz policzka z taką siłą, że chwilę później poczułam w ustach drażniący posmak krwi, ale bałam się nawet poruszyć. Nie chciałam, by Hemsworth wszczynał awanturę, a przynajmniej nie tutaj, przy obcych ludziach.

– Na zewnątrz – rozkazał nieznoszącym sprzeciwu głosem.

Rzucił na stolik kilka banknotów i odsunął gwałtownie krzesło, powodując, że do moich uszu dotarł okropny zgrzyt. Skrzywiłam się, widząc, jak znajomi podnoszą się ze swoich siedzeń i idą za księciem niczym posłuszne pieski, wlepiając oczy w podłogę. Westchnęłam, żałując, że wiadomość o ciąży nie wyszła na światło dzienne w innych okolicznościach, ale nie byłam do końca pewna, czy w ogóle istniał na to dobry moment.

Opuściliśmy bar, oddając się w macki chłodnego powietrza przepasanego silnymi powiewami wiatru. Zasunęłam kurtkę, ale nie poczułam żadnej różnicy. Już sama nie wiedziałam, czy naprawdę było tak zimno, czy dreszcze, które wstrząsały moim organizmem, były spowodowane strachem o to, co się za moment wydarzy.

– Stań tam. – Luke machnął ręką na Blake'a, pokazując mu, by zajął miejsce obok szerokiego kosza na śmieci, podczas gdy sam odszedł dziesięć metrów dalej. – A ty, Vivian, stań przede mną.

Staralam się ogarnąć tok jego rozumowania, ale nawet jeśli bardzo tego chciałam, nie potrafiłam wymyślić, co chłopak kombinuje. Ostatecznie, mając na uwadze, że lada moment rozpęta trzecią wojnę światową, posłuchałam go i wykonałam polecenie.

– Stary, co ty robisz? – Cillian wytrzeszczył oczy, patrząc na przyjaciela jak na szaleńca, którym teraz był w oczach wszystkich zebranych.

– On stoi zbyt daleko, a Vivi robi za jego tarczę. To jedyny sposób na to, żebym nikogo dzisiaj nie zabił – wytłumaczył z tak podejrzanym spokojem, aż z nerwów zakręciło mi się w głowie.

Jego opanowany niski głos bardzo mnie zmartwił. Już chyba wolałabym, żeby wrzeszczał. Nie byłam przyzwyczajona do tak dziwnego zachowania Hemswortha, bo przez to nie mogłam przewidzieć jego następnych kroków. Przeniosłam wzrok na Laurę, chcąc wychwycić w jej postawie jakąkolwiek podpowiedź, ale natychmiast pożałowałam. Drobnymi ramionami dziewczyny

szarpnęła kolejna fala płaczu, a ja, mimo szczerych chęci, nie mogłam do niej podejść i jej przytulić.

– Luke, proszę cię... – załkała, zamykając oczy.

– Cicho! Teraz porozmawiam sobie z twoim... z nim. – Wystawił w kierunku Blake’a palec wskazujący, jakby nie umiał wydobyć z siebie jego imienia. – Jak do tego doszło?

– Wiesz, kto jak kto, ale ty chyba powinienesz to doskonale wiedzieć. – Cillian wtrącił się do rozmowy, ale zamiast pomóc, tylko podpadł przyjacielowi.

Książę spojrzał na niego z dziwnym błyskiem, więc ten natychmiast się wycofał, unosząc dłonie w obronnym geście. Zacisnęłam wargi w cienką linię, z każdą sekundą czując w kościach, że niezależnie od sposobu, w jaki Luke poprowadzi rozmowę, nikt nie wyjdzie z niej bez szwanku.

– Ile razy? – wysyczał przez zaciśnięte zęby. – Ile razy przespałeś się z moją siostrą?

– Nie wiem. – Blake wzruszył ramionami.

Biedny, nie wiedział nawet, że kopie sobie grób.

– Od kiedy to trwa? – Z ust Luke’a wydobyło się głośne prychnięcie.

– Od czterech miesięcy. – Chłopak patrzył na księcia z odwagą, nawet na chwilę nie spuścił wzroku. – Zawsze się zabezpieczaliśmy. Ale prezerwatywy nie mają stuprocentowej skuteczności.

– To trzeba było, kurwa, założyć dziesięć!

Zbliżyłam się do Hemswortha i położyłam rękę na jego klatce piersiowej, zwracając na siebie uwagę. Spojrzał na mnie z góry, a jego szczęki wyraźnie się zacisnęły. Chociaż chciał udawać opanowanego, dostrzegłam, że wewnątrz aż kipi ze złości.

– Nie bądź hipokrytą – szepnęłam znacząco. – Nie pamiętasz, co się stało kilka tygodni temu? Oni przynajmniej mieli głowę na karku.

Niebieskie tęczęwki odrobinę złagodniały, ale wystarczyło krótkie spojrzenie na Blake’a, by wyraz twarzy Luke’a ponownie diametralnie się zmienił. Położył dłonie na moich biodrach i delikatnie odsunął od siebie, mając świadomość, że zrobię wszystko, by oderwać jego myśli od planów na morderstwo partnera młodszej siostry.

– Co teraz zrobicie? Nie macie ślubu! Laura – odwrócił się w stronę siostry – przecież masz dopiero dziewiętnaście lat. Przed tobą całe życie, a zamiast korzystać, to będziesz się babrać w pieluchach. Wszyscy myśleli, że to ja przyjdę do rodziców i powiem, że wpadłem!

– To prawda. – Cillian ponownie się wtrącił. – Ludzie myślą, że masz już na koncie tyle dzieciaków, że mógłbyś spokojnie wysłać je autokarem na kolonię.

– Przecież to skandal! – Książę wypuścił uwagę przyjaciela drugim uchem.

– Wiem, Luke. – Laura w końcu odważyła się spojrzeć na brata. Przeszła z nogi na nogę, opuszczając bezradnie ramiona. – Doskonale o tym wiem.

Przestała płakać. Wiatr smagnął jej zapłakaną twarz, nasuwając na policzki niechciane kosmyki włosów. Nawet nie trudziła się, by je strzepnąć, wyglądała na zagubioną i zmęczoną. Zrobiło mi się niesamowicie przykro. Zaczęłam się zastanawiać, jak długo dziewczyna ukrywała ciężę i jakie to musiało być dla niej trudne. Jej życie nie należało do łatwych, miała na głowie więcej obowiązków niż jej rówieśniczki. Wymagano od niej, by była idealna i dawała innym przykład i do tej pory świetnie jej to wychodziło. Była mądra, sprawiedliwa, miała wielkie serce, a jednocześnie cechowała ją stanowczość. To ona z trójki dzieci pary królewskiej była tą rozsądną i godną swojego tytułu, a teraz, gdy pod jej sercem rozwijał się owoc nieślubnego związku, musiała przeżywać coś okropnego.

– Nie zostawię Laurki – powiedział stanowczo Blake, patrząc z rozanieleniem na dziewczynę.

Luke nie wyglądał na przekonanego.

– Laurki? Laurki to robią dzieci w podstawówce – zaszydził.

Zauważyłam, że chwycił się każdego możliwego słowa, by tylko się do czegoś przyczepić. Nie potrafił odnaleźć się w tej sytuacji i nie miał pojęcia, co – oprócz gniewu i nienawiści – mogłoby od niego wyjść.

Skupiłam uwagę na Laurze, która podeszła do swojego chłopaka i wtuliła się w niego z ufnością. Blake otoczył ją ramionami i złożył na jej roztrzepanych włosach czuły pocałunek, pokazując, jak bardzo mu na niej zależy. Mimo powagi ostatnich wydarzeń, uśmiechnęłam

się pod nosem, gdy zorientowałam się, że Luke traktował mnie w ten sam sposób – przytulał, jakby ciepłem swoich ramion chciał udowodnić, ile dla niego znaczę.

Nie umknęło mi, że Hemsworth obserwuje zakochaną parę, a kącki jego ust usilnie starają się przewyciężyć jego posępny nastrój i drgnąć ku górze. Spojrzał na mnie łagodnie, dając do zrozumienia, że widok siostry w objęciach szatyna nasunął mu te same myśli co mnie.

– Ona nie potrzebuje teraz wrzasków, tylko kochającego starszego brata – szepnęłam, przybliżając się do niego.

– Wiem. – Spuścił bezradnie głowę. – Nie da się cofnąć czasu. Nic tu po nas, wracajmy do domu.

Przytaknęłam, odczuwając niebywałą ulgę, że ta farsa zaraz się zakończy. Wszyscy byliśmy zmęczeni, brakowało nam siły na dalsze kłótnie i niepotrzebne walki. Już i tak nie było odwrotu, sprzeczki nie miały najmniejszego sensu.

Droga do pałacu przebiegła w całkowitej ciszy i zaczęłam doceniać fakt, że Luke postanowił udawać obrażonego. Gdy dotarliśmy do budynku, Laura wreszcie pożegnała się ze swoim chłopakiem, który nie odstępował jej nawet na krok, i poszła do pokoju, a Nick zatrzymał się przy drzwiach sypialni księcia, upewniając się, że tego dnia już nie będzie nam potrzebny. Cieszyłam się, że Cillian nie chciał nam przeszkadzać i wrócił do swojego domu. Uważałam, że to nieodpowiednia pora na kontynuowanie koleżeńskiego spotkania.

– Co teraz? – Luke przystanął przy łóżku i zdjął skórzaną kurtkę, po czym rzucił ją na posłanie. – To mnie przerosło. Nie spodziewałem się czegoś takiego.

– Nikt się tego nie spodziewał, ale musisz ją wspierać i pokazać, że zawsze może na ciebie liczyć. Jest przerażona i pewnie boi się reakcji waszych rodziców.

Chłopak pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Mam dość, na dzisiaj to tyle. – Przyciągnął mnie do siebie i zsunął moje okrycie. – Kto odwróci moją uwagę od tego całego gówna?

Zaśmiałam się cicho, widząc, jak jego wygłodniały wzrok przenosi się na mój dekolt, a później piersi. Ułożył jedną z dłoni na moim

prawym pośladku i zacisnął na nim palce, powodując, że zachłysnęłam się powietrzem.

– Chyba miałam dać ci prezent, wasza wysokość. – Uśmiechnęłam się zadziornie, przygryzając prowokująco dolną wargę.

Przybliżyłam się i musnęłam ustami szyję chłopaka, uzyskując pełne zadowolenia mruknięcie. Ułożyłam ręce na jego ramionach i zjechałam nimi w dół po torsie, nie przestając składać pocałunków na odkrytej skórze. Luke przymknął oczy i odchylił głowę, dając mi świetny widok na to, jak działa na niego moja obecność. Był coraz bardziej podniecony i miałam wrażenie, że za chwilę to on przejmie kontrolę. Zsunęłam się na kolana i spojrzałam w górę, patrząc na zaskoczony wyraz jego twarzy.

– Och, kurwa. – Tylko tyle wyrwało się z jego ust, gdy przeciągnęłam dłonią po krawędzi czarnych spodni, a później rozporoku.

Natychmiast pozbył się swojej koszulki i ponownie spojrzał na mnie spod opuszczonych rzęs, czekając na kolejny ruch. Chwyciłam za guzik i odpięłam go, ani na moment nie przerywając kontaktu wzrokowego z księciem. Wreszcie schyliłam się do podłogi i chwyciłam za sznurówkę, czując, jak w środku aż buzuję od powstrzymywanego śmiechu.

– But ci się rozwiązał. – Starannie zawiązałam supełek, po czym wstałam i uśmiechnęłam się ciepło do zdezorientowanego chłopaka. – Już trochę pomogłam ci się rozebrać, więc czas do łóżka, słoneczko.

– Ja pierdolę, Vivian – warknął, nie kryjąc zirygowania. – Gdybym cię tak nie kochał, to pewnie bym cię teraz ukatrupił.

– Nie radzę.

– Nakręciłaś mnie i teraz co? No, proszę cię. – Zrobił minę słodkiego szczeniaczka. – Lodzik to taka wersja demo, jeśli chodzi o seks.

Oblizawałam usta, wzruszając ramionami. Zdjęłam bluzkę przez głowę, a później wygramoliłam się z jeansów, pozostając w samej bieliźnie. Chłopak błądził spojrzeniem po każdym centymetrze mojego ciała, a ja świetnie się bawiłam, drocząc się z nim. Wreszcie pchnęłam go na łóżko i sięgnęłam do zapięcia stanika, by po chwili rzucić go na podłogę.

– Po co ci demo, skoro możesz mieć pełną wersję? – spytałam z przekąsem.

Wspięłam się na jego kolana, siadając na nim okrakiem. Zarzuciłam ramiona na jego szyję, sunąc palcami między miękkimi kosmykami jego włosów. Przemieściłam się bliżej tak, że teraz nasze klatki piersiowe się stykały, i zaczęłam się wiercić, wiedząc, że chłopak natychmiast przejmie inicjatywę, ale zrobił coś, czym kompletnie mnie zaskoczył. Ułożył dłonie na moich biodrach i przytrzymał w miejscu, bym przestała się kołysać.

– Jeśli nie przestaniesz tego robić, to nie potrwa to zbyt długo. – Cmoknął mnie szybko w usta.

Złośliwie poruszyłam się po raz kolejny. Luke chwycił mnie za kark i przyciągnął do swoich warg z taką siłą, że nie zdążyłam nawet zareagować, gdy uciszył mnie natarczywym pocałunkiem.

– Chyba coś powiedziałem? Jesteś zbyt psotna, a nieposłuszeństwo trzeba ukarać.

Ciarki przebiegły mi wzdłuż kręgosłupa. Jego słowa, choć z premedytacją zaczepne, sprawiły, że w moim wnętrzu buchnął żar. Uniosłam wzrok, koncentrując go na zadziornym uśmiechu chłopaka.

Dotknął palcem krawędzi majtek i wypchnął biodra, ale nim pozwoliłam sobie wypuścić skowyt rozkoszy, szarpnął nas w górę i przetransportował z miękkiego łóżka pod okno, usadzając mój tyłek na zimnym i twardym marmurowym parapecie. Docisnął się do mnie, majstrując przy rozporku, gdy spojrzałam przez ramię i utkwiałam wzrok w naszym odbiciu, które zamajaczyło w szybie uchylonego okna.

Gdyby ktoś znajdował się w ogrodzie, miałby doskonały widok na naszą dwójkę i widowisko, które odstawialiśmy, perwersyjnie obściskując się na parapecie. Następcy tronu nie przystało zachowywać się tak obscenicznie, ale sama myśl o tym, że ktoś mógłby nas przyłapać na igraszkach, wzbudziła we mnie nieznane dotąd emocje. Nie spodziewałam się po sobie, że podnieci mnie wizja rozpustnego seksu.

– Ktoś nas może zobaczyć – ostrzegłam zachowawczo, a mimo to ze zniecierpliwieniem zerknęłam na jego dłonie, które powędrowały do tylnej kieszeni spodni w poszukiwaniu portfela.

- Mam przestać?
- Nie!
- Ty bezwstydna diablico.

Wyszarpał sreberko z prezerwatywą, po czym szybko obniżył swoje czarne jeansy i założył ją z pośpiechem. W tym momencie był tak samo lubieżny jak ja i doskonale wiedział, co robi, gdy jednym ruchem pozbył się ostatniej części mojej bielizny i wszedł we mnie z filuternym spojrzeniem. Nie czekając ani chwili, zaczął się powoli poruszać, układając ręce na moich biodrach, by znaleźć punkt podparcia i ustabilizować swoją pozycję.

Uczepiłam się jego ramion, ani na moment nie przerywając kontaktu wzrokowego. Chełpiłam się widokiem jego zarumienionych od ekscytacji policzków i uchylonych pełnych warg, z których co rusz ulatywało głębokie westchnienie. Przyciągnęłam jego twarz bliżej. Stykaliśmy się nosami, wymieniając płytkim oddechem, gdy przyspieszał ruchy, a jego pchnięcia stawały się coraz mocniejsze. Jego biodra odbijały się od moich, a przez głowę przeleciało mi, że następnego dnia uformują się w tych miejscach siniaki, ale Luke dawał mi tyle rozkoszy, że bezmyślnie wypchnęłam miednicę do przodu, bojąc się, że zaraz to wszystko się skończy. Otoczyłam go w pasie nogami, wzmacniając stymulację. Zawylałam, wpadając coraz głębiej w błogostan.

- Ciszej. Jest uchylone okno - przypomniał. Jego urywany głos wdarł się w mój umysł jak przez mgłę. - Chyba nie chcesz, żeby ktoś nas usłyszał?

Ale te słowa zamiast ostudzić mój zapal, jeszcze bardziej mnie rozochociły.

Na litość boską, kiedy stałam się taka sprośna?!

Ponownie wydałam z siebie jęk, zaczynając trząść się w jego ramionach, na co natychmiast zareagował, chwytając mnie jedną ręką za brodę i zmuszając, bym na niego patrzyła. Bez namysłu przysłonił mi usta otwartą dłonią, blokując ujście krzykom, nad którymi nie potrafiłam zapanować.

- Cicho - rozkazał tak stanowczo, że pociemniało mi przed oczami.

Moja głowa opadła na jedno z jego mokrych od potu ramion. Próbowałam wgryźć się we wnętrze policzka, by powstrzymać

wyrzucanie z siebie niepożądanych dźwięków, ale na nic się to zdało, gdy Luke tym razem chwycił w garść moje opadające na plecy włosy i szarpnął za nie, sprawiając, że gwałtownie odchyliłam głowę. Rządził mną w perwersyjny sposób, władał mną całą.

Ruch jego bioder stał się mniej precyzyjny, a bardziej zaborczy. Wpił się ostro w moje wargi, pozbawiając mnie oddechu, podczas gdy jego ręce przeniosły się z mojego ciała na kant parapetu i trzymał się marmuru z taką mocą, aż pobieleły mu kostki. Niespodziewany brak podpory sprawił, że zakołysałam się w tył i wbiłam plecy w szybę okna, a Luke, którego stale oplatałam nogami, przywarł do mnie całą klatką piersiową, niemal wisząc nad moją sylwetką.

Podkurczyłam palce u stóp, czując na jednej z piersi chaotyczne muśnięcia. Czuję, jak rozrywam się na części, spazmatycznie błagając Luke'a, by nie przestawał, choć byłam u kresu wytrzymałości. Zacisnęłam powieki, nie dałam rady już dłużej wytrzymać. Targały mną tak silne dreszcze, jak chyba jeszcze nigdy wcześniej. Wspięłam się na szczyt. W końcu wyrzuciłam z siebie ostatni niemy szept i zapadłam się w nicość, walcząc o oddech.

ROZDZIAŁ 16

– Wydaje mi się, że mam psa, którego prowadzę na smyczy. – Wyszłam z pokoju księcia, a Nick natychmiast się wyprostował i zaczął iść za mną.

Uśmiechnął się pod nosem, jednak się nie odezwał. Szedł w odległości dwóch metrów i zaczęłam go traktować jak własny cień. Był wszędzie tam, gdzie szłam, chodził za mną krok w krok, ignorując prośby, by dał mi trochę luzu. Nie ulegał, wykonywał swoją pracę z należytą dokładnością i odpowiedzialnością, dając mi jasno do zrozumienia, że to Lucas jest jego szefem, nie ja, i to jego polecenia zamierza wykonywać.

– Dlaczego królowa mnie wezwała?

– Nie mam pojęcia.

Byłam świadoma, że matka Luke'a nie zaprosiła mnie na ploteczki przy herbacie. Może była na mnie jeszcze bardziej zła dlatego, że stale przedłużałam swój pobyt na wyspach, ale opuszczanie kolejnych dni zajęć na uczelni w rodzinnym Miami było konieczne, skoro chciałam spędzać jak najwięcej czasu z Lucasem. Wiedziałam, że Margot znowu zacznie mieszać mi w głowie i będzie chciała odsunąć mnie od swojego syna. Z każdą sekundą denerwowałam się coraz bardziej.

– Margot przeraża mnie do szpiku kości. Gdyby ktoś zostawił mnie w małym pokoiku z nią i tarantulą, to wzięłabym pająka na rękę i uciekła.

Nicholas spojrział na mnie z dziwną miną, jakby nie zrozumiał, o co mi chodzi. W ostatnim czasie przebywałam w jego towarzystwie częściej niż z samym księciem i musiałam przyznać, że ochroniarz nie był taki zły. Pod skorupą twardego, silnego mężczyzny, który wykonuje swoje obowiązki z największą powagą, krył się zwyczajny facet o całkiem niezłym poczuciu humoru.

– Wczoraj musiałem zabić malutkiego pajączka, bo na jego widok narobiłaś takiego hałasu, że ludzie zaczęli myśleć o zamachu.

Przecież boisz się tych stworzeń.

– No właśnie. Więc teraz rozumiesz, jak bardzo boję się Margot.

Parsknął, kręcąc głową. Chwycił klamkę drzwi i otworzył je, wpuszczając mnie do środka, podczas gdy sam został na zewnątrz, pozostawiając mnie na pastwę losu. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, które już raz zdarzyło mi się odwiedzić, gdy Hemsworth wkurzył się na matkę i przyciągnął mnie tutaj siłą, by zmusić królową do przywrócenia mnie do pracy. Myślałam, że byłam jedyną osobą, która została zaproszona na rozmowę, ale gdy ujrzałam zdezorientowane twarze Luke’a, Laury i Maximiliana, mój żołądek się skurczył. Zapowiadała się grubsza afera i nie byłam pewna, czego ma dotyczyć to zgromadzenie, a tym bardziej dlaczego zostałam przywołana razem z trójką książąt.

– Usiądź. – Królowa wskazała dłonią na jedyne wolne krzesło, więc natychmiast zrobiłam to, co kazała.

Za biurkiem siedział król Edward. Nie był to pierwszy raz, gdy widziałam go osobiście, ale nigdy dotąd nie udało mi się z nim zamienić nawet jednego słowa. Był zajęтым człowiekiem z setką problemów do rozwiązania. Nie dziwiłam się, że nie miał czasu na interesowanie się życiem prywatnym dzieci, ale nie powinnam narzekać, było mi to nawet na rękę.

– Vivian, cieszę się, że wreszcie mam okazję cię poznać. – Mężczyzna skinął głową.

Zrobiłam to samo, zastanawiając się, czy nie powinnam wstać i się ukłonić, ale było już za późno i najpewniej zaliczyłam gafę. Jeszcze tego brakowało, żebym podpadła również jemu.

– Widzę, że nie macie pojęcia, o co chodzi, więc przejdę do rzeczy. Otóż zaczęliśmy się zastanawiać nad waszą przyszłością i...

– Marnujecie sobie życie. – Żona weszła mu w zdanie, stukając palcami o blat biurka.

Wstała z krzesła i stanęła przed nami, krzyżując ramiona na klatce piersiowej i spoglądając po kolei na każde ze swoich dzieci. W końcu jej ostry wzrok spoczął na mnie, a jej mina stała się jeszcze bardziej napięta. Surowy wyraz twarzy, który zazwyczaj jej towarzyszył, teraz zamienił się w pogardę i nawet tego nie ukrywała. Przełknęłam ślinę, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Złożyłam dłonie na kolanach i zaczęłam wyginać palce, dając ujście swoim nerwom.

– To, z kim się spotykacie, wpływa na waszą reputację.

Kobieta zerknęła na Luke'a, potwierdzając moje przypuszczenia, że to spotkanie ma na celu pograżenie mnie.

– Mamo, przecież ja mam dopiero trzynaście lat. – Maximilian zmarszczył brwi, nie wyłapując, że to nie o niego tutaj chodzi.

– Tak, wiem to, synu. Ale lepiej, żebyś zapamiętał moje słowa na przyszłość.

– Dziewczyny z mojej szkoły...

– Max – upomniała go. – Daj mi dokończyć.

Wypuściła powietrze nosem, kręcąc głową z irytacją, podczas gdy ja zgarbiłam się i jeszcze bardziej skuliłam na krześle. Skoro była taka oschła wobec swoich potomków, to nic nie powstrzymywało jej przed tym, by gardzić tymi, którzy nie byli z nią spokrewnieni.

– Laura, umawiasz się z jakimś pospolitym chłopcem, ty, Lucas, znasz tyle niesamowitych dziewczyn z utytułowanych rodzin, a wybrałaś to coś.

– Margot. – Edward spojrzał ostrzegawczo na żonę, lecz ona kompletnie się tym nie przejęła. – Rozmawialiśmy o tym.

Była na tyle wyrachowana, że całkowicie go zignorowała, jakby w ogóle nie było go w pomieszczeniu.

– Jeśli chcecie obrażać Vivi, to od razu wyjdziemy. Nie mam zamiaru tego słuchać – oznajmił Lucas.

– Błagam, daj już z tym spokój. Chciałeś nam zrobić na złość i świetnie ci to wyszło, ale mógłbyś już zakończyć tę farsę. Jak długo zamierzasz opłacać z własnej kieszeni ochroniarza dla tej dziewczuchy?

Odwróciłam gwałtownie głowę ku Lucasowi, patrząc na jego profil. Nie przyznał się, że to on płaci za moje bezpieczeństwo, i po raz kolejny przekonałam się na własnej skórze jak bardzo jestem naiwna, skoro sądziłam, że rodzina monarchów bezwarunkowo wzięła mnie pod swoje skrzydła i zapewniła ochronę.

Luke podniósł się z krzesła, ale spokojna twarz ojca powstrzymała jego zamiary i chłopak ponownie opadł na siedzenie. Przysunął się bliżej i chwycił moją dłoń, zaciskając na niej palce. Sam fakt, że ponownie stawał w mojej obronie, dawał mi wyraźny dowód na to, że naprawdę mu na mnie zależy, przez co po raz kolejny poczułam

się jak okropna osoba, skoro nie potrafiłam wydusić z siebie dwóch słów, które mogłyby umocnić naszą relację.

– Przeszałbyś się już wygłupiać i w końcu wydorosłaś. Czas zakończyć te zabawy z przypadkowymi dziewczynami.

– Vivian nigdy nie była przypadkową dziewczyną.

Laura próbowała zdusić w sobie cichy pisk ekscytacji, ale wbrew jej woli wydarł się z krtani i przeszył powietrze, gdy poruszyła się niespokojnie, zmuszając się, by nie podskoczyć w miejscu.

– Jestem skłonny uwierzyć, że ty się w niej zakochałaś. – Max obrócił się na krześle w taki sposób, że siedział zwrócony twarzą ku nam. – Ale nigdy nie uwierzę w to, że taka dziewczyna jak ona poleciała na takiego puszczalskiego snoba jak ty.

– Co to za słownictwo?! To tego uczą was w tej rzekomo prestiżowej prywatnej szkole? – Królowa uderzyła ręką w biurko. – Nie przystoi.

– Odwal się, smarkaczu. Gdy wyrośniesz z pieluch, to wtedy możemy pogadać. – Starszy Hemsworth przybliżył się do brata, zaciskając dłoń w pięść i wyraźnie mu grożąc. – Ja ją kocham.

Edward uchylił usta w zaskoczeniu, a Margot mu zawtórowała. Nie spodziewali się takiego wyznania, a już na pewno nie ze strony najstarszego syna. Tak naprawdę chyba nikt nie mógł przewidzieć, że chłopak powie o tym tak otwarcie i bez zawahania.

– Co ty wiesz o miłości, Lucas?

– Dzięki tobie, mamó, właściwie nic.

– Spokojnie. Nie czas na kłótnie. – Król uniósł pokojowo rękę. – Chodzi nam o to, że chcemy waszego dobra. Chcemy, żebyście starannie wybierali swoje sympatie. Przecież wiecie, że wiele osób czyha na to, by wejść do naszej rodziny dla prestiżu i pieniędzy. Vivian – uśmiechnął się – wierzę, że z tobą jest inaczej.

Pokiwałam szybko głową, nie mogąc wydobyć z siebie wystarczającej siły, by potwierdzić jego słowa. Ojciec Luke'a chciał jeszcze coś dodać, ale drzwi pomieszczenia otworzyły się na oścież i do środka wszedł doradca królowej, wręczając jej kolorową gazetę. Zwęziłam oczy, starając się dojrzeć, co widnieje na okładce, ale w momencie, gdy udało mi się zobaczyć nagłówek, moje serce zamarło. Pospiesznie skupiłam uwagę na poblądłej, przerażonej Laurze.

– Mówiłam, żebyście nie zawracali mi głowy głupimi plotkami. – Margot podniosła głos, rzucając pismo na blat biurka. Odprawiła pracownika niedbałym machnięciem ręki, a na jej twarz wypłynął grymas. – Księżniczka Laura spodziewa się dziecka – przeczytała. – Większej bzdury już chyba nie mogli wymyślić.

Zastygłam w bezruchu, mając wrażenie, że za chwilę zemdleję. Chociaż nie dotyczyło to mojej osoby, to i tak byłam wplątana w sprawę z ciążą. Byłam jedną z niewielu, którzy wiedzieli o tajemnicy księżniczki, a teraz, gdy wiadomość o jej odmiennym stanie ujrzała światło dzienne, byłam pewna, że Laura przeżywa koszmar.

Dziewczyna zacisnęła wargi, gdy jej drobne ciało zaczęło się niekontrolowanie trząść. W jej przepelnionych strachem oczach zaczęły zbierać się łzy i od chwili, w której miała wybuchnąć, dzieliły nas tylko sekundy.

– Mamo. – Luke zaczął spokojnym głosem, chociaż byłam świadoma tego, że wewnątrz aż kipi ze złości. Nadal wściekał się na Blake'a i miał ochotę go ukatrupić, ale teraz musiał stanąć po stronie siostry, by pomóc jej przebrnąć przez tę trudną sytuację. – To prawda.

Królowa uniosła brwi i zaśmiała się cicho, kręcąc głową z niedowierzaniem. Wyglądała na rozbawioną, ale szybkie spojrzenie na córkę sprawiło, że wstrzymała oddech i chwyciła ręką brzeg mebla, by się podtrzymać. Pomieszczenie wypełniła głucha, pełna napięcia cisza i nikt nie odważył się zabrać głosu.

Księżniczka ukryła zapłakaną twarz w dłoniach, nie mając w sobie tyle siły, by patrzeć na rodziców. Była zawstydzona i załamana tym, że zawiiodła ich oczekiwania. Współczułam jej z całego serca.

– Przepraszam – załkała. – Tak bardzo was przepraszam.

– To przecież niemożliwe. To nie na moje siły – szepnął z niedowierzaniem Edward, wgapiając się w pustą przestrzeń gdzieś ponad sylwetką córki.

Odsunął krzesło i okrążył biurko. Nie zważał na pożegnanie czy pogrążoną w płaczu Laurę, wyszedł na korytarz, zatrzaskując z hukiem drzwi. Zaraz po nim wyszła też królowa, trzymając dłoń przy piersi, jakby obawiała się, że dostanie jakiegoś ataku. Oboje byli w szoku i na ten moment nie potrafili zapanować nad nerwami.

Może i lepiej, że zostawili nas samych, Laura nie potrzebowała wrzasków i oskarżeń, lecz opieki i troski.

– To pewna niedogodność, ale żadna tragedia. – Max zsunął się ze swojego miejsca i klęknął przed siostrą, chwytając jej drżące ramiona i przyciskając do siebie. – Jesteś dorosłą, wspaniałą dziewczyną i wiem, że sobie poradzisz. A ja będę świetnym wujkiem.

Najmłodszy Hemsworth po raz kolejny zadziwił mnie swoją dojrzałością. W niczym nie przypominał swoich rówieśników. Nie był rozwydrzony i nie wywyższał się władzą jak starszy brat. Wyglądało na to, że jako jedyny nie sprawiał do tej pory problemów i nie wywinął rodzicom żadnego numeru.

– Nic tu po nas – mruknął cicho Luke.

Widział, jak Maximilian zajmuje się siostrą w najlepszy z możliwych sposobów. Pociągnął mnie za rękę i wyszliśmy na zewnątrz. Dotknął dłonią mojego policzka i potarł skórę kciukiem, uśmiechając się nieznacznie, co natychmiast odwzajemniłam.

– Wszystko się komplikuje. Potrzebuję jakiejś rozrywki, do jasnej cholery.

– Może chodźmy na miasto. Napchamy się tłustymi rzeczami – zaproponowałam z chciwością. – Dokarmimy moje fałdki.

– Niby jakie?

Nie załapał, co mam na myśli, dlatego uniosłam nieznacznie koszulkę, wskazując palcem na brzuch, który nigdy nie przypominał wyglądem tego, jaki mają modelki. Nie był wyrzeźbiony ćwiczeniami, nie wylewałam siódmych potów na siłowni.

– Daleko mi do miss mokrego podkoszulka.

– Nie musisz wyglądać jak modelka, żeby mi się podobać.

– Ale umawiałeś się z wieloma modelkami – przypomniałam.

– Umawiać się, a być z kimś na poważnie to jednak różnica.

Chwycił moje biodra i przyciągnął do siebie, podnosząc lekko nad podłogę. Natychmiast otoczyłam go nogami w pasie i musnęłam jego usta, uśmiechając się. W tej chwili miałam gdzieś, że znajdujemy się w pałacu, w dodatku w korytarzu, gdzie w każdym momencie ktoś mógł nas zauważyć.

– To fałdki miłości. – Zaczęłam się śmiać, gdy szedł przed siebie, a ja nadal trzymałam się go kurczowo jak małe dziecko.

– Że co? Pieprzysz bez ładu i składu.

– Fałdki miłości do niezdrowego żarcia.

– Jesteś niemożliwa.

Wtulił głowę w zagłębienie mojej szyi, łaskocząc skórę ciepłym oddechem. Podniosłam wzrok, patrząc na idącego za nami ochroniarza. Nick zachowywał się tak cicho, że kompletnie zapomniałam o jego obecności, przez co zrobiło mi się odrobinę głupio. Chłopak, zauważając, że na niego zerkam, natychmiast wbił spojrzenie w podłogę, a później przystanął przy drzwiach sypialni Lucasa, gdzie miał za zadanie czuwać. Poczułam się niezręcznie, jakby przyłapał mnie na czymś niepochlebny.

– Luke, umiem chodzić – szepnęłam, klepiąc go po ramieniu, by mnie puścił.

Zsunęłam się na podłogę i poprawiłam koszulkę.

– Panienko Vivian – usłyszałam za plecami.

Odwróciłam się i wybałuszyłam oczy, chwytając w ręce ogromny bukiet czerwonych róż. Zadarłam głowę, chcąc uzyskać od kamerdynera jakiegokolwiek wytłumaczenie, ale podstarzały mężczyzna od razu odwrócił się na pięcie i odszedł, zostawiając mnie w niewiedzy.

– Od kogo? – Hemsworth dotknął krwistoczerwonych płatków.

– Bardzo zabawne. Z jakiej okazji?

Chłopak patrzył na mnie, nie odpowiadając. Złapał za biały kartonik, ale natychmiast strzepnęłam jego dłoń. Nie wyglądał na zadowolonego, a zaciśnięte szczęki sprawiły, że zwątpiłam w swoją teorię, w której to on miałby mi sprezentować ten piękny bukiet.

– Najpiękniejsze kwiaty dla najpiękniejszej kobiety – odczytałam.

Liścik nie był podpisany, a pismo rzeczywiście nie należało do Hemswortha, co mnie zaniepokoiło, a jednocześnie zaintrygowało. Nie miałam pojęcia, od kogo dostałam tak niespodziewany prezent i czym sobie na niego zasłużyłam. Kąciki moich ust mimowolnie drgnęły ku górze, co nie spodobało się mojemu towarzyszowi.

– Kim jest ten kutas i dlaczego wysyła mojej dziewczynie jakieś badyle? – Odsunął się na odległość metra.

– Nie mam pojęcia.

Wzruszyłam ramionami, ale nie wyglądał na przekonanego. Patrzył na mnie przenikliwym wzrokiem, jakby doszukiwał się

w mojej postawie czegoś, co pozwoliłoby mu stwierdzić, że nie mówię całej prawdy.

– Nie wiesz?

– Nie wiem, na litość boską. – Przewróciłam oczami, zirytowana jego zaborczością. – Kwiatki to kwiatki. Miły gest i tyle.

– Jasne – syknął.

Zacisnął wargi i wszedł do sypialni, zostawiając mnie w korytarzu.

– Nie bądź dziecinny! – zawołałam za nim.

– Straciłem ochotę na wyjście. Idź ze swoim pieprzonym adoratorem.

Zatrzasnął drzwi, przez co od razu się wzdrygnęłam, dezorientowana jego nagłym wybuchem. Przymknęłam oczy i wypuściłam ze świsem całe powietrze, które zalegało w moich płucach. Kompletnie nie ogarniałam, dlaczego Luke tak szybko się denerwował i dlaczego na każdym kroku obnosił się ze swoją zazdrością.

– To co? Ciastko na poprawę humoru?

Uniosłam powieki, spotykając się wzrokiem ze swoim tymczasowym ochroniarzem. Posłał mi pokrzepiający uśmiech, więc kiwnęłam głową, przystając na jego propozycję. Nick przynajmniej nigdy nie szargał moich nerwów.

ROZDZIAŁ 17

Obudził mnie dziwny mdły zapach. Pociągnęłam nosem, wciąż zaciskając powieki i starając się odgadnąć, co to takiego, ale mój otumaniony, wciąż zaspany umysł nie potrafił zidentyfikować źródła. Otworzyłam oczy, a mój wzrok spoczął na sąsiedniej poduszce, na której leżały rozsypane płatki kwiatów. Mrugnęłam kilka razy, nie wiedząc, czy obraz przede mną jest prawdziwy, czy może nie do końca obudzony mózg płata mi figle. Podniosłam się, opierając na łokciach, i rozejrzałam dookoła, a widok, który ukazał się moim oczom, spowodował, że natychmiast poderwałam się do pozycji siedzącej.

– Co się dzieje? – spytałam z dezorientacją.

Dotknęłam ręką pościeli, na której leżało jeszcze więcej płatków, podczas gdy spojrzenie powędrowało po zakamarkach sypialni. Każdy metr pomieszczenia był wypełniony bukietami. Szafki, stolik, fotele – wszystko ukryło się pod czerwonymi różami.

– Luke? – Podniosłam głos, przenosząc wzrok na uśmiechającego się chłopaka.

– Co prawda dostałaś bukiet od jakiegoś frajera, ale to ja jestem twoim facetem. Niech tamten koleś wie, że ze mną nie ma szans.

Położył obok mnie tacę z rogalikami i kawą, nadal szczerząc się od ucha do ucha. Jego obecny nastrój był całkowitym przeciwieństwem wcześniejszego, co trochę mnie zaniepokoiło. Po raz kolejny spojrzałam na dziesiątki kompozycji róż, zastanawiając się, ile Hemsworth wydał na to wszystko kasy. To, co zrobił, było urocze i słodkie, a jednocześnie zabawne, bo wiedziałam, że zrobił to z powodu zazdrości.

– To bardzo miłe, ale niepotrzebne. Nie musisz z nikim rywalizować.

– Rozmawiałem z Laurą i mnie zbesztła. – Usiadł na łóżku i poczęstował się jednym rogalikiem. – Niepotrzebnie tak na ciebie naskoczyłem. Byłem zły, bo trafia mnie szlag, gdy pomyślę, że...

– Hej – przerwałam mu. Podsunęłam się bliżej i powiodłam dłonią po jego twarzy. – Mówiłam, że nie masz się czym martwić. A to wszystko... – Kiwnęłam głową na kwiaty. – Nie udawaj kogoś, kim nie jesteś. Nie rób z siebie romantyka na siłę tylko dlatego, że komuś zachciało się żartów.

Zaśmiał się, gryząc pieczywo. Kilka okruszków opadło na kołdrę, więc natychmiast je zebrałam i położyłam na tacy, uzyskując ciche prychnięcie. Zignorowałam go. To, że byłam gościem, nie oznaczało, że mogłam pozostawiać po sobie bałagan. Nie chciałam, żeby ktoś po mnie sprzątał, tym bardziej że mieli to robić ludzie, z którymi kiedyś pracowałam.

– Która godzina?

– Prawie dziesiąta.

– Jezu – zawyłam i rzuciłam się na poduszki. – Moi rodzice lądują za trzy godziny.

Kochałam ich całym sercem, ale gdy kilka dni wcześniej zadzwonili z wiadomością, że robią sobie urlop i przylatują do Londynu, miałam ochotę skoczyć z klifu. Byłam pewna, że to pomysł mamy, która nieustannie zasypywała mnie pytaniami o związek z księciem i wszystko, co tylko dotyczyło pałacu. Bałam się, że do jej szalonej głowy wpadną kolejne durne plany na spędzenie wolnych dni, a tata, zmęczony ciągłymi wariactwami, na wszystko się zgodzi.

– Chcesz pojechać na lotnisko?

– Nie. Przyjadą do hotelu, w którym mają się zatrzymać. Tak będzie lepiej.

– Marie pewnie promienieje. – Zarechotał Luke, czym tylko podsycił moje obawy. – Nie mogę się doczekać, aż znowu zacnie mnie podrywać.

Nie miałam siły, by się podnieść i go uderzyć. Wiedziałam, że ma rację, bo mama przylepi się do niego w pierwszej chwili, w której go zobaczy, i nie przeszkodzi jej nawet obecność męża. Luke potrafił zauroczyć swoim wdziękiem każdą kobietę. Gdy chciał, umiał użyć odpowiednich słów i gestów, by wszyscy dookoła patrzyli na niego z zachwytem. Cieszyło mnie, że mam wyluzowanego ojca, który zrozumie dziwaczne zachowanie matki i pewnie nawet z niego zażartuje.

– Dzień dobry.

Przeniosłam wzrok na drzwi, w których pojawił się Nicholas. Uśmiechnął się do mnie, a później uniósł brwi, widząc ilość kwiatów wypełniających pokój.

– O co chodzi? – spytałam, naciągając na siebie kołdrę, bo nie chciałam, by widział mnie niemal w negliżu.

– Przesyłka do Vivian Jones – odczytał z kartki nalepionej na czarnym pudełku. Podszedł do łóżka i wręczył mi paczuszkę. – Może to karmelowe ciasto? – Mrugnął okiem i wyszedł na korytarz, gdzie bez przerwy pełnił wartę przy drzwiach.

Zerknęłam na Luke'a, rejestrując, że zaciska szczęki. Miałam pełną świadomość tego, że nie spodobało mu się wspomnienie o ciastku i do jego głowy zapewne zaczęły napływać błędne wnioski.

– Byłaś z Nickiem na mieście? – Chciał udawać, że wcale go to nie ruszyło, ale napięcie, które wymalowało się na jego twarzy, mówiło samo za siebie.

– Oczywiście, że tak. – Roześmiałam się na głos, wyczuwając w jego tonie kolejną falę dziecinnej zazdrości. – Przecież łązi za mną krok w krok, więc to chyba normalne, że byliśmy razem.

– Ale jedliście...

– Przestań – bąknęłam. – On też jest człowiekiem i musi coś jeść, prawda? Skończ z tymi głupimi domysłami.

Szarpnęłam za kokardkę i rozwiązałam ją. Uniosłam wieczko pudełka, a moim oczom ukazało się wyściełane aksamitem dno, które stanowiło podłoże dla złotych kolczyków. Wstrzymałam oddech, dotykając palcami błyszczącej faktury. Wgapiłam się w małe diamenciki niczym sroka w gnat. Uniosłam głowę, patrząc pytająco na Luke'a, ale wyglądał na równie zdziwionego. Przeklełam w myślach osobę, która przysłała mi ten prezent, po raz kolejny narażając mnie na sprzeczkę z chłopakiem. Zacisnęłam zęby i odrzuciłam paczkę na drugi koniec łóżka, nie przejmując się tym, że delikatne zdobienia biżuterii mogą się łatwo zerwać.

– Nawet nic nie mów – ostrzegłam, widząc zaciśnięte w pięści dłonie księcia.

– Zajebicie! Będę milczał, bo to przecież normalne, że jakiś palant zabujał się w mojej dziewczynie i do tego ją podrywa.

– Mam to gdzieś – powiedziałam spokojnie. Zeskoczyłam z łóżka i podeszłam do szafy, w której stała moja walizka. – Nie wiem, kto

to, serio, mam to w dupie. Jeśli masz ochotę na kolejne wybuchy złości, to się powstrzymaj.

Luke potrafił wznieść mnie na wyżyny szczęścia, ale również wyzwolić silnie uczucie irytacji i chęć, by kogoś udusić.

Zdjęłam z siebie kusą piżamkę i przeszłam nago do łazienki, by wziąć prysznic. Spięłam włosy i weszłam do kabiny. Zasunęłam drzwi i od razu odkręciłam gorącą wodę. Przymknęłam oczy i namydliłam ciało, rozkoszując się relaksującym aromatem truskawkowego żelu. W pewnym momencie moją błogą chwilę zakłócił dźwięk otwieranych drzwi, a następnie za zaparowaną szybą ujrzałam wysoką sylwetkę.

– Co ty wyprawiasz? – Przetarłam szkło dłonią, by zobaczyć, co ten dziwak wymyślił tym razem.

Skrzywiłam się z niesmakiem, widząc, jak otwiera klapę muszli klozetowej i rozpina spodnie.

– Chce mi się sikać.

– To idź do innej toalety.

Mruczał coś, ale przez stale lejącą się wodę nie mogłam go dobrze zrozumieć.

– Nie przesadzaj. Pary tak robią.

– Te z dłuższym stażem. Może małżeństwa, a my nim nie jesteśmy.

– Jeszcze.

– Że co?

– Nic. Mówię tylko, że jesteś upierdliwa.

Załatwił potrzebę i zniknął z pola widzenia. Przyłgnęłam plecami do chłodnych płytek pokrywających ścianę, oddychając głęboko. Do tej pory moje uszy działały bez szwanku, ale teraz musiałam się chyba przesłyszeć. Przecież nie było możliwości, żeby Luke myślał o ożenku, na pewno tylko mi się wydawało, bo szum zderzającej się z podłogą wody nie pozwolił na wyłapanie wszystkich słów.

Zakręciłam kurek i zaczęłam się śmiać, kręcąc głową z niedowierzaniem, że w moim umyśle pojawił się tak absurdalny pomysł. Wyszłam z kabiny i otuliłam się grubym ręcznikiem, podchodząc do umywalki. Spojrzałam w lustro, a z ust wydobył się wysoki urywany pisk. Materiał niespodziewanie się osunął, złapałam go w ostatniej chwili w okolicy brzucha.

– Kretynie! – wrzasnęłam, dotykając dłonią nagiej klatki piersiowej. – Myślałam, że sobie poszedłeś. Dlaczego mnie straszysz?

Luke siedział na brzegu wanny i tupał stopą o podłogę. Nie wyglądał na przejętego tym, że prawie dostałam zawału. Nienawidziłam, gdy to robił, a zdarzało się to coraz częściej. Bawiło go moje przerażenie, a ja za każdym razem miałam ochotę zdzielić go czymś po głowie, żeby te głupie gierki wyparowały z jego mózgu.

– Ta łazienka wygląda zupełnie inaczej niż kiedyś. Wszędzie pełno twoich kosmetyków.

– Rzeczywiście. – Posłałam mu przepaszający uśmiech. Chwyciłam płyn do demakijażu i wrzuciłam do kosmetyczki, chcąc odrobinę uprzętnąć swoje rzeczy. – Przepraszam.

– Nie masz za co. Podoba mi się taka zmiana.

Wstał i stanął za mną, otaczając ramionami. Musnął wargami płatek mojego ucha. Nie miałam pojęcia, skąd brał tyle siły, ale nigdy nie było mu dość. Był nienasycony i momentami miałam wrażenie, że cały dzień myśli tylko o seksie. Często żartowałam z niego, nazywając go napalonym dzieciakiem, ale nawet nie zaprzeczał i nie starał się bronić. Nachylił się jeszcze bardziej, składając pocałunki na szyi i ramieniu, a ja stałam w bezruchu, śmiejąc się z jego desperackich poczynań.

– Ty chyba też potrzebujesz prysznic. I to zimnego.

Nie posłuchał. Wsunął dłoń pod ręcznik i zaczął kierować ją w górę uda, ale natychmiast ją strzepnęłam, odsuwając się.

– Vivi, nie bądź taka.

– Pamiętaj, że tą ręką będziesz się witał z moim ojcem.

– Dobra, niech ci będzie. Ogarnij się jak najszybciej, to pojedziemy do centrum na jakieś późne śniadanie. Nowy pomocnik kucharza nawet nie dorasta ci do pięt i tymi rogalikami to można co najwyżej nakarmić dwulatka – skwitował. – A później pojedziemy na spotkanie z twoimi starszymi.

Podniosłam z półki szczotkę do włosów. Wzięłam głęboki wdech i spojrzałam na swoje odbicie, przeczuwając, że czeka mnie długi, męczący dzień. Modliłam się tylko o to, by mama nie chciała poznać rodziców Luke'a.

ROZDZIAŁ 18

Wyszłam z czarnego samochodu i zatrzasnęłam za sobą drzwi. Byłam wdzięczna Luke'owi, że pomyślał o odrobinie prywatności i wysłał pustą limuzynę na drugą stronę miasta, by zmyliła fotografów, dzięki czemu mogliśmy spotkać się z moimi rodzicami bez natarczywych pytań dziennikarzy. Chwyciłam rękę chłopaka i pociągnęłam go w stronę restauracji, w której byliśmy umówieni.

Już z zewnątrz byłam w stanie dostrzec znajome twarze, a moja tęsknota, dotąd skrywana wewnątrz, wylała się z mojego ciała, zmuszając nogi do przyspieszenia tempa. Weszłam do budynku szybkim krokiem i niemal podbiegłam do stolika, rzucając się na tatę, który natychmiast odwzajemnił uścisk. Chwilę później przytuliłam też mamę, ale kobieta była bardziej zainteresowana moim towarzyszem niż własną córką. Pokręciłam głową i opadłam na krzesło, uśmiechając się szeroko. Nie widziałam rodziców zaledwie dwa tygodnie, a miałam wrażenie, jakby minął rok. Odrobinę mnie to zaniepokoiło i sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać, jak to możliwe, że wytrzymałam prawie rok na wymianie, podczas której widziałam się z nimi zaledwie dwa razy.

– Mieliśmy się spotkać w hotelu. Skąd ta zmiana? – Tata wziął do rąk kartę dań i otworzył ją na pierwszej stronie.

– Pomyślałem, że jesteście państwo głodni po długiej podróży, więc restauracja wydała mi się odpowiednim miejscem.

Spojrzałam na Luke'a, unosząc brwi. Minęło zaledwie kilka minut, a on już zdążył przełączyć swoje zachowanie na tryb nonszalanckiego, kulturalnego księcia. Mama patrzyła na niego jak zaczarowana. Jej oczy błyszczały, a policzki nabrały koloru.

– Myślę, że wezmę spaghetti po neapolitańsku. – Tata ogłosił z namaszczeniem.

– Greg. – Mama popatrzyła na niego z dezaprobatą. – Jesteśmy w Londynie. Mógłbyś wybrać coś z tutejszej kuchni, a nie makaron.

– Kochanie, jestem kucharzem – przypomniał z rozbawieniem. – Jadłem już tradycyjne angielskie potrawy i są do dupy. Bez urazy, księżo. – Uśmiechnął się do chłopaka.

On i ojciec bardzo się polubili. Natychmiast przypadli sobie do gustu i nawet fakt, że tata bacznie obserwował każdy krok chłopaka, nie sprawił, że ich wzajemna sympatia oziębła.

Gdy złożyliśmy zamówienia i kelner zniknął z pola widzenia, przyszedł czas na rozmowę. Bałam się, że mama znowu zacznie się ślinić i podrywać Luke'a. Naprawdę nie chciałam, by zachowywała się jak napalona nastolatka i moje modły chyba zostały wysłuchane. Najwidoczniej tata przeprowadził z nią poważną pogadankę, bo kobieta, mimo wypieków na twarzy, była nadzwyczaj spokojna.

– Mamo, dobrze się czujesz? Jesteś jakaś cicha.

– Tak, tak, słońce. Wszystko dobrze.

– Wsypałem jej do wody trochę prochów na uspokojenie.

Tata wydawał się ukontentowany swoim żartem, za to jego żona już nie była tak zadowolona. Zacisnęła usta i spojrzała na niego z mordem w oczach, ale nawet się tym nie przejął.

– Co u was słyhać? Dobrze się bawicie?

– Nawet bardzo dobrze.

– Cieszę się. Wiesz, Vivi, stale wylatujesz do Anglii, prawie w ogóle nie ma cię w domu. – Na twarzy taty pojawił się cień smutku. – Trochę nam bez ciebie pusto i smutno.

– To moja wina – zakomunikował szybko Luke. – Powinienem ją odwiedzać, ale w ostatnim czasie dużo się dzieje.

– Oj, daj spokój. – Mama machnęła ręką. – Rozumiemy to. Masz wiele obowiązków i to normalne, że nie masz czasu na podróże. Widzieliśmy wasze zdjęcia z balu. Przepięknie razem wyglądacie. A ty, Greg, przestań się nad sobą użalać. Vivian jest dorosła i to raczej oczywiste, że nie będzie przy nas całe życie.

– Teraz jesteś taka mądra, tak? A kto wczoraj prawie zapomniał o walizce, bo pędził na lotnisko na złamanie karku?

Marie chciała coś odpowiedzieć i najpewniej była to jakaś uszczypliwa uwaga, ale sytuację uratował kelner. Postawił przed nami talerze z jeszcze parującymi daniami, a mnie na sam widok makaronu aż zaświeciły się oczy, a brzuch wydał stłumione burczenie. Mieliśmy z Hemsworthem późne śniadanie, ale

przez jego wygłupy i próby dobrania się do moich majtek nic z tego nie wyszło. Skrzywiłam się, mając nadzieję, że nikt nie usłyszał dźwięku, który po raz kolejny wydało moje ciało.

– Na litość boską, Vivian. Czy ty się głodzisz?

Wybałuszyłam oczy, nie wierząc, że mama mogła wysunąć tak idiotyczny wniosek. Przecież doskonale wiedziała, że zazwyczaj mam ogromny apetyt i pochłaniam wszystko, co pojawi się w zasięgu mojego wzroku.

– Daj dziewczynie spokój. – Ojciec jak zawsze przyszedł mi z pomocą. Ten facet chyba czytał w moich myślach. – Ma szybki metabolizm i tyle. Na pewno nie głoduje.

– Zapewniam, że Vivian nie chodzi głodna. Wręcz przeciwnie, je za dwoje.

Luke chwycił widelec i zanurzył go w makaronie, jednak cisza, która zapanowała przy stole, powstrzymała go przed dalszymi akcjami. Rozchylił usta i podniósł głowę, patrząc najpierw na ojca, a później na mamę. Zmarszczył brwi, wyraźnie zdziwiony tym, że moi rodzice nagle zamilkli, ale wystarczyło jedno spojrzenie w moją stronę, by zrozumiał, że powiedział coś, co mogło zostać opacznie zrozumiane.

– Co to ma znaczyć, że za dwoje?

Zacisnęłam zęby. Tata już nie wyglądał na tak wyluzowanego jak wcześniej, zwęził oczy i utkwiał je w zdezorientowanym księciu, podczas gdy chłopak oblizwał nerwowo wargi.

– Spokojnie, nie będziecie dziadkami – zapewniałam, ale nie wyglądali na przekonanych. – Serio, nie będziecie. Nie patrzcie tak, bo to trochę upiorne i mnie przerażacie.

Mama trochę się rozluźniła. Wypuściła ze świstem powietrze i uśmiechnęła się delikatnie, kręcąc głową z rozbawieniem. Ich niepokój nie powinien mnie dziwić, w końcu znałam ich podejście do posiadania dzieci. Sami mieli po dwadzieścia jeden lat, gdy przyszłam na świat, byli dokładnie w moim wieku, więc mieli jeszcze czas na dziecko, ale nie zwlekali. Chociaż uchodzili za małżeństwo o nowoczesnych poglądach, wyznawali zasadę, że jeśli dwójka ludzi bardzo się kocha, to jest w stanie wychować potomka, nawet jeśli są bardzo młodzi, ale wszystko musi się odbyć po ślubie, bez obrączek ani rusz.

– Lucas, wasza wysokość. – Marie pomachała ręką przed twarzą chłopaka, chcąc zwrócić na siebie uwagę.

Wyrwał się z osłupienia i spojrzał na moją matkę.

– Wierzę, że myślisz o naszej córce na poważnie. Jesteś niesamowitym człowiekiem o wielkim sercu i nienagannej kulturze, ale nawet moja sympatia do ciebie nie może przyćmić troski o Vivi.

O mało się nie oplułam, gdy do moich uszu dotarły słowa o sercu i kulturze Hemswortha. Gdyby tylko wiedziała, jaki chłopak jest naprawdę, już nie byłaby nim tak zauroczona. Wystarczyłoby, że spędziłaby kilka godzin na przyglądaniu się temu, w jaki sposób Luke odnosi się do innych ludzi i jak pomiata pracownikami pałacu, a przestałaby się do niego przymilać.

Znałam jego wady i już chyba się do nich przyzwyczaiłam. Nawet jeśli nie wszystko mi się w nim podobało, nauczyłam się to tolerować i zwracać mu uwagę, gdy robił coś złego. Miałam wrażenie, że z dnia na dzień dorósł i zmienia swoje nastawienie do otaczających go osób i nawet jeśli robił to małymi krokami, liczyły się chęci.

– Tak, myślę o niej na poważnie. Nawet bardzo poważnie.

Posłał mi szeroki uśmiech, przez co ja też się uśmiechnęłam. Spuściłam głowę i przysunęłam bliżej swój talerz, rozkoszując się smakowitym zapachem makaronu. Modliłam się, by żadne z moich rodziców nie chciało kontynuować pytań o relację z księciem i odczułam niebywałą ulgę, gdy wszyscy zabrali się za jedzenie.

Danie było wyśmienite, prawdopodobnie jedno z lepszych, jakie kiedykolwiek jadłam, ale i tak nie mogło się równać z makaronem, który robił tata. Greg był moim kulinarnym mistrzem i wszystko, co wychodziło spod jego ręki, zasługiwało na milion nagród.

– A właśnie... – zaczęłam z nutką niepewności. – Przeanalizowałam moje ciągłe podróże i uznałam, że będzie lepiej, gdy spędzę na wymianie jeszcze jeden rok.

Luke chrząknął i przytknął pięść do ust, ratując się przed zadławieniem. Klepnęłam go kilka razy w plecy i po chwili jego głośny kaszel ustał, a on sam odwrócił się w moją stronę, patrząc z niedowierzaniem.

– Naprawdę?

– Tak. Nikomu o tym nie mówiłam, ale złożyłam odpowiednie dokumenty i uczelnie wyraziły zgodę.

– Ale chwileczkę, kochanie – wtrącił się tata. – Jak to? Kolejny rok poza domem?

– Wiem, że spodziewaliście się czegoś innego, ale uważam, że tak będzie najrozsądniej.

Nie byłam aż tak naiwna, by pozwolić sobie na nadzieję, że moja relacja z Lucasem przetrwa próbę czasu i odległości. Nie po to dwa lata wcześniej zerwałam z Davidem z takiego samego powodu, by teraz popełnić błąd i zostać w Miami, dziecinnie wierząc, że wszystko jakoś się ułoży.

– Ale...

– Są młodzi i zakochani, daj im żyć po swojemu. – Mama puściła do mnie oczko.

– Chyba wsypałem ci trochę za dużo prochów. Już nie pamiętasz, jak wczoraj beczłaś, że wreszcie zobaczysz swoją małą dziewczynkę? To ty cały czas chodzisz i jęczysz, że tęsknisz.

– Greg...

– No już, już, rozumiem. Nie będę miał przy sobie córki, ale za to mam ciebie.

Chwycił rękę mamy i ucałował jej wierzch. Ten obraz sprawił, że po każdym centymetrze mojego ciała rozprzestrzeniło się przyjemne ciepło. Rodzice poznali się, gdy mieli zaledwie siedemnaście lat. Trzy lata później wzięli ślub, a następny rok przyniósł im na świat małą Vivian. Byli ze sobą dwadzieścia pięć lat, a każdego dnia poznawali się i zakochiwali na nowo, jakby dopiero odkrywali swoje charaktery.

Zawsze podziwiałam ich więź. Miłość, która ich łączyła, była czymś wyjątkowym i niezniszczalnym. Zazdrościłam im tak mocnego uczucia, które byłoby w stanie przetrwać wszystkie przeszkody podsunięte im przez życie. Od dziecka marzyłam, by spotkać kogoś, kto sprawi, że moje serce zabije mocniej na jego widok, a usta wykrzywią się w szczerym uśmiechu. Mój związek z Davidem był wspaniały, ale to nie było to, czego szukałam. Nie mogłam powiedzieć, że to była piękna miłość rodem z filmów. Łączyła nas bardziej przyjaźń niż uczucie, które powinno być między dwójką kochających się ludzi. A teraz...

Przełknęłam ślinę i spojrzałam na sąsiednie krzesło, na którym siedział Luke. Zawzięcie rozprawiał o czymś z moimi rodzicami, ale

nie wiedziałam, jaki był temat tej dyskusji. Wyłączyłam się i przestałam słuchać, obserwując jego lewy profil. Wyglądał na skupionego i szczerze zaciekawionego, co jakiś czas uśmiechał się pogodnie, by moment później wydać z siebie głośny śmiech. Moje serce przyspieszyło, a w gardle zaschło.

– Przepraszam – odchrząknęłam. Odsunęłam się od stołu i wstałam. – Muszę do łazienki.

Ruszyłam szybko przez całą salę, a później skierowałam się do korytarza. Pchnęłam drzwi i weszłam do pomieszczenia, oddychając głęboko. Wydawało mi się, że coś ciężkiego osiadło na moich żebrach i nie pozwalało na swobodne nabranie powietrza. Serce łomotało jak opętane i mimo moich trudności z oddychaniem, nie przestawało pracować w szalonym tempie. Dotknęłam drżącą dłonią klatki piersiowej, starając się opanować, ale przychodziło mi to z marnym skutkiem. Podeszłam do umywalki i zacisnęłam palce na jej brzegach, patrząc na swoje odbicie w wielkim lustrze. Zacisnęłam powieki, bojąc się, że za chwilę pęknę i nie będę w stanie się pozbierać. Mijały kolejne minuty, a ja nadal nie potrafiłam się uspokoić. Widok kochających się rodziców i myśl o ich nieustannym szczęściu sprawiły, że doszłam do wniosków, przed którymi cały czas uciekałam.

– Cholera. – Mój głos drżał.

Do tej pory nie chciałam o tym myśleć, bałam się, że jeśli zacznę rozkładać uczucia do Luke'a na części i je analizować, dotrze do mnie coś, przed czym wzbraniałam się całą sobą. Ale teraz, gdy zobaczyłam, jak tata traktuje mamę i jak patrzy na nią z miłością, zrozumiałam, że patrzę na księcia w ten sam sposób.

– Czy to jest miłość? – szepnęłam, tnąc duszne powietrze.

Przetarłam twarz roztrzęsionymi palcami i ponownie spojrzałam w lustro. Spoglądały na mnie pełne lęku, przestraszone oczy.

– O Boże, ja go kocham.

ROZDZIAŁ 19

Wyszłam z łazienki i ruszyłam do stolika. Opadłam na krzesło i natychmiast zabrałam się za pałaszowanie już ostudzonego dania. Każdy kęs przechodził przez moje gardło z wielkim trudem, nie mogłam nawet swobodnie zjeść, bo w głowie przewijały się dziesiątki myśli i pytań bez odpowiedzi.

– Dobrze się czujesz? Zbladłaś.

– Wszystko okej. – Kiwnęłam głową, nawet nie patrząc na tatę.

Bałam się, że jeśli uniosę wzrok, ojciec od razu zauważy, że kłamię i coś mnie trapi. Znał mnie najlepiej, potrafił przejrzeć na wylot i chociaż czasami uważałam to za ogromną zaletę, w tej chwili żałowałam, że nabył taką umiejętność.

Wyłączyłam się z rozmowy, przestałam słuchać. Co chwilę wybuchali śmiechem, żartowali, ale każde słowo słyszałam jak przez mgłę. Wpatrywałam się w talerz, dłubiąc widelcem w zimnym makaronie. Nie potrafiłam się otrząsnąć i przynajmniej udawać, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Do tej pory myślałam, że moje uczucie do Luke'a to zauroczenie. Wydawało mi się, że jestem w nim zakochana, ale nie sądziłam, że ta relacja zabrnije tak daleko. Przyłapywałam się na tym, że czekam, aż chłopak się potknie i zrobi albo powie coś, co zniszczy nasz związek. Nie ufałam mu, nie potrafiłam otworzyć przed nim serca, co w tej chwili wydawało mi się wręcz absurdalne. Hemsworth nigdy wcześniej nie wiązał się na poważnie, przede mną była jedynie Gwendolyn, ale ich relacja była sztuczna. Wielokrotnie powtarzał, że nie ufa ludziom, a później pojawiłam się ja i oddał mi część siebie, podczas gdy ja przejęłam od niego niektóre cechy i przestałam wierzyć innym.

– Vivian, mówię do ciebie.

Zerknęłam na mamę i zmarszczyłam brwi, starając się wyszukać w głowie chociaż cząstkę rozgrywającej się rozmowy.

– Mogłabyś powtórzyć? Myślałam o czymś innym.

– Dziecko, rozumiem, że zakochana osoba myśli o niebieskich migdałach, ale mogłabyś się skoncentrować chociaż na godzinę.

– Więc o co pytałaś?

– Zostajesz w Londynie i mamy ci przesłać twoje rzeczy czy wracasz z nami i sama je zabierzesz?

– Ale po co?

Marie opuściła bezradnie ramiona, kręcąc głową z dezaprobatą. Dopiero po chwili zorientowałam się, że chodzi jej o kolejny rok mojej zagranicznej wymiany. Musiałam się ogarnąć i zacząć słuchać, o czym mówią, bo wychodziłam na niepotrafiącą nadążyć za nimi idiotkę.

– Zostanę – odpowiedziałam po chwili. – Zrobię listę rzeczy, które będą mi potrzebne.

– Dobrze.

Mama jeszcze coś mówiła, ale ponownie się wyłączyłam i skupiłam wzrok na stole. Moją głowę zaprzętał tylko siedzący obok mnie książę. Przełknęłam ślinę, zastanawiając się, co powinnam zrobić. Nie chciałam się przyznawać, że go kocham, bo bałam się, że jeśli to zrobię, wszystko się zmieni i powędruje w złym kierunku. Zaczęłam się zastanawiać, czy nasz związek ma jakąkolwiek przyszłość – on był następcą tronu, a ja zwykłą dziewczyną. Do tej pory nie myślałam o tym, jaki czas przetrwamy razem i czy w ogóle przetrwamy. Byłam świadoma, że chłopak musi się kiedyś ożenić i robi to z utytułowaną dziewczyną. Nie było opcji, by poślubił kogoś bez rodowodu. Chociaż ta zasada była niepisana, rodzina i otoczenie nie pozwoliłoby mu na ożenek z kimś bez znaczącego nazwiska. To, że kiedyś będziemy musieli się rozstać, nie było bezsensowną obawą, lecz faktem.

Poczułam ucisk w klatce piersiowej i na moment przestałam oddychać. Zsunęłam dłoń pod stół i położyłam ją na udzie, wbijając paznokcie w nogę. Zabolęło, ale właśnie tego potrzebowałam. Musiałam wrócić do normalnego funkcjonowania, do czego potrzebny był mocny bodziec. Wciągnęłam powietrze i sięgnęłam po stojącą przede mną szklanę wody, licząc na to, że nikt nie zwróci uwagi na moje niecodzienne zachowanie.

– Zrobiliśmy z Marie plan, co chcemy zwiedzić. – Tata uśmiechnął się do mnie, więc zmusiłam się, by odpowiedzieć tym samym.

– Z przyjemnością państwa oprowadzimy – zaproponował Luke.
– Nie trzeba, nie chcemy wam zabierać czasu. Znaleźliśmy świetnego przewodnika. Spędzimy z nim resztę dnia, a jutro znowu się spotkamy, dobrze?

Ojciec wyjął portfel, ale Hemsworth natychmiast powstrzymał go gestem dłoni. Sięgnął do kieszeni i również wyciągnął portfel, by wziąć z jego wnętrza kartę.

– Nie wygłupiaj się. – Mama spojrzała na niego z błyskiem w oku. Najwyraźniej spodobało jej się to, że chłopak chciał być gentlemanem. – Zapłacimy.

– Marie, nie przyjmuję takiej możliwości.

Skrzywiłam się, słysząc, jak zwraca się do mojej matki po imieniu. Chociaż powinnam się już przyzwyczaić, nadal bawiło mnie, że zachowywał się przy nich jak stary dobry znajomy. Wystarczyło jedno spojrzenie w stronę mojej rodzicielki, bym mogła stwierdzić, że Lucas zyskał w jej oczach kolejną dawkę szacunku i uwielbienia. Nie wystarczało, że miała go za zabawnego, przystojnego, dobrze wychowanego młodzieńca, teraz był dla niej niczym jakiś bożek.

Pożegnałam się z rodzicami. Było mi odrobinę głupio, że większą część spotkania siedziałam w zupełnej ciszy, bijąc się z własnymi myślami. Wyrzucałam sobie, że powinnam się zaangażować w rozmowę, bo przez następny rok nie będę miała z nimi zbyt częstego kontaktu.

Przytuliłam każde z osobna i wyszliśmy z restauracji, przy okazji umawiając się na następny dzień.

Już od pierwszego momentu, w którym pojawiliśmy się poza budynkiem, zaatakowała nas grupka paparazzich. Najwidoczniej próba zmylenia ich nie wyszła tak dobrze, jak Luke sądził, bo prawdopodobnie ktoś z lokalu wypuścił informację, gdzie jesteśmy.

– Książę, Vivian, uśmiechnijcie się – krzyknął jeden z fotografów, podbiegając do nas.

Luke położył rękę na moim biodrze i przyciągnął bliżej siebie, bym nie została rozszarpana przez natrętnych dziennikarzy.

– Jak skomentujecie wiadomość o ciąży księżniczki Laury?

– Wasza wysokość, czy twój związek z Gwendolyn Berrington rozpadł się z powodu panny Jones? Jak długo ukrywaliście swój romans?

– Vivian, czy to twoi rodzice?

Dostrzegłam przez ramię, jak mama poprawia włosy i uśmiecha się do aparatów. Serce podeszło mi do gardła, gdy przypatrywałam się, jak rodzona matka pozuje, pozwalając, by chmara medialnych pasożytów otaczała ją z każdej możliwej strony.

– Marie chyba przeżywa najlepsze minuty swojego życia – stwierdził Luke.

– W młodości była fotomodelką. A później zaszła w ciążę i już do tego nie wróciła – wytłumaczyłam.

– Żartujesz? Serio była modelką? – Chłopak wytrzeszczył oczy, nie przejmując się, że ciągle jest na celowniku paparazzich. – W sumie... niezła z niej sztuka.

Zrobiłam zboliałą minę i zadarłam głowę, patrząc na niego z niesmakiem.

– Pamiętaj, że mówisz o mojej matce.

Wzruszył ramionami od niechcienia, mając gdzieś, że jego komentarz był niestosowny. Podał rękę mojemu ojcu, po czym wsiedliśmy do czekającego na nas samochodu. Wolałam nie myśleć o tym, że zostawiłam tatę na pastwę losu i że będzie musiał odciągać mamę od dziennikarzy, którzy pewnie po kilku minutach będą chcieli sobie odpuścić, a ona zacznie ich nakłaniać do kolejnych zdjęć.

Wbiłam plecy w oparcie siedzenia i spuściłam głowę, skupiając wzrok na dłoniach. Nie licząc kierowcy, w aucie byliśmy tylko ja i Luke. Zaczęłam się denerwować, ale nie chciałam, by chłopak to zauważył. Skoncentrowałam się na widoku za szybą, udając, że jestem najzwyczajniej w świecie zmęczona.

Po kilkunastu minutach dotarliśmy do pałacu. Weszliśmy do budynku i natychmiast skierowaliśmy się korytarzem w zupełnie inną stronę niż ta, w której znajdowała się sypialnia księcia.

– Dokąd idziemy? – spytałam z zaskoczeniem.

– Do gabinetu mojej matki. Muszę wziąć do podpisania kilka dokumentów.

Nie mam pojęcia, co mną kierowało i dlaczego wybrałam akurat ten moment, ale poczułam, że to odpowiednia chwila, by zdecydować o przyszłości – zrezygnować lub zaryzykować. Pociągnęłam chłopaka za ramię, zmuszając go, by się zatrzymał i na

mnie spojrział. Zmarszczył brwi, nie rozumiejąc, o co mi chodzi, a moje serce zabiło dwa razy szybciej. Wstrzymałam oddech, patrząc w jego piękne oczy i natychmiast pożałowałam, że nie dałam sobie więcej czasu na zastanowienie.

Związek z Hemsworthem, choć burzliwy i trudny do przewidzenia, dawał mi największe szczęście, jakiego doświadczyłam w swoim prawie dwudziestoletnim życiu. Sam fakt, że chłopak był obok, sprawiał, że w moim brzuchu pojawiały się przyjemne łaskotki, które ludzie nazywali motylami. Chociaż wiedziałam, że nie będzie łatwo, a sama przyszłość stała pod wielkim znakiem zapytania, chciałam zaryzykować i zobaczyć, jak wszystko się potoczy.

Zbliżyłam się do niego i pogłaskałam czule po policzku. Wyczułam pod palcami niewielki zarost i uśmiechnęłam się, widząc, jak kąciki ust chłopaka również wykrzywiają się ku górze.

– Chcę ci powiedzieć, że... ja też... – zająknęłam się.

– Tak?

Westchnęłam i uciekłam spojrzeniem, przeklinając się w myślach za to, że nie potrafię wypowiedzieć dwóch najważniejszych słów. Nie rozumiałam swojego zachowania i tego, że w chwili, w której w końcu dostrzegłam, co tak naprawdę czuję do Lucasa i chciałam się tym z nim podzielić, moje wargi postanowiły mnie powstrzymać. Może jeszcze nie byłam gotowa na takie wyznanie.

– Zależy mi na tobie – powiedziałam cicho.

– Wiem, Vivi.

Chwycił moją rękę, prowadząc do gabinetu królowej, a ja modliłam się w myślach, by kobieta oszczędziła sobie poniżania mnie. Byłam zmęczona tym, że stale mnie upokarzała i nie omieszkała wytykać na każdym kroku moich błędów czy tego, że jestem od niej gorsza i tak właściwie niewiele znaczę.

Weszliśmy do pomieszczenia i widząc, że jest zupełnie puste, odetchnęłam z ulgą. Przystanęłam przy biurku, do którego podszedł Luke, i złączyłam dłonie za plecami, czekając, aż chłopak znajdzie to, czego szuka. Nachylił się nad blatem i zaczął przeglądać sterty dokumentów, co chwilę klnąc pod nosem.

– Cholera wie, gdzie ona to położyła.

Podniósł grubą teczkę z przybitą pieczęcią królewską, po czym otworzył ją na pierwszej stronie i pokręcił głową, głośno prychnąwszy.

- Co? – Podeszłam bliżej.
- Matka prowadzi listę osób, które jej podpadły. Na każdego ma jakiegoś haka.
- Gruba ta teczka.
- Słońce. – Podniósł na mnie wzrok i uśmiechnął się z politowaniem. – To jedna z wielu. Ma ich kilkanaście.

Zacisnęłam wargi, powstrzymując się od śmiechu. Bawiło mnie, że królowa tworzyła coś na wzór czarnej listy. Podziwiałam, że chciało jej się szukać brudów na temat osób, do których nie pałała sympatią. Nie dziwiło mnie, że ludzie się jej boją, a sama jej obecność wzbudza chęć ucieczki. Byłam niemal pewna, że moje nazwisko również znajduje się w którymś z segregatorów, ale wolałam nie wiedzieć, czego się o mnie dowiedziała. Nie miałam na koncie żadnych przestępstw ani nikczemnych wybryków, więc jeśli znalazła coś, co mogło się jej nie spodobać, niekoniecznie była to rzecz godna wyjawienia szerszej publiczności.

- Będę szukał do jutra – warknął Lucas, ciągnąc gwałtownie za klamkę jednej z szuflad.

Wrzucił na biurko kilka kolejnych stert i zaczął je wertować. Nagle zatrzymał się na jednej z kartek, a jego dłonie zacisnęły się w pięści. Czymkolwiek było to, co zawierał mały druczek, nie przypadło mu do gustu. Jego policzki utraciły kolor, cała twarz pobraźla, a szczęki widocznie się zacisnęły. Przestraszyłam się, gdy uderzył o blat z taką siłą, że mógł sobie uszkodzić rękę.

Przełknęłam ślinę, martwiąc się o niego. Coś było nie tak, ale bałam się spytać, o co chodzi. Nie chciałam jeszcze bardziej go denerwować. Zrobiłam krok w przód, obserwując, jak chwyta za pozostałe papiery i zrzuca je na podłogę, wpadając w szal.

- Zabiję tę kurwę!

Odkoczyłam, słysząc te słowa. Luke okrążył mebel i wystawił w moim kierunku kartkę, której zawartość tak bardzo go rozwścieczyła, więc zmrużyłam oczy, odczytując jej treść. Wyglądało to na zapis jakiejś transakcji. Imię i nazwisko było mi kompletnie nieznane i jedynie suma, która została wypisana obok, sprawiła, że otworzyłam usta z zaskoczeniem.

- Sto tysięcy funtów? – Stale przyglądałam się danym osobowym jakiegoś mężczyzny. – Nie rozumiem.

– To ten facet, który rozpoczął strzelaninę na moim urodzinowym balu.

Z miejsca zrobiło mi się słabo i miałam wrażenie, że w pomieszczeniu zabrakło tlenu. Napięty wyraz twarzy Luke'a ani trochę nie pomógł w zapanowaniu nad moimi obawami, wręcz przeciwnie, przeraziłam się z podwójną siłą.

– Myślisz, że... – Przerwałam, nie potrafiąc odnaleźć w sobie siły, by dokończyć zdanie.

To wszystko wydawało się tak nierealne, że równie dobrze mogło być jedynie sceną z filmu.

– Margot to zaplanowała.

Nie chciałam dopuścić do siebie myśli, że kobieta była zdolna do czegoś takiego, ale przecież wielokrotnie udawadniała, że jest w stanie zrobić wiele, by osiągnąć upragniony cel. Szła po trupach, liczył się tylko wynik.

Utkwiłam wzrok w rozwścieczonym Luke'u, któremu na szyi zaczęła pulsować mała żyłka. Wiedziałam, że wpadł w amok i w żaden sposób nie będę w stanie go uspokoić. Szykowała się niezła jatka.

ROZDZIAŁ 20

Szłam za rozwścieczonym chłopakiem, próbując go powstrzymać, ale na marne. Z każdą sekundą przyspieszał, a jego długie nogi sprawiały, że miałam coraz większy problem z tym, by dorównywać mu kroku.

– Luke, przestań. Zatrzymaj się! To nie jest tego warte.

Spojrzałam na jego lewy profil, a mój żołądek skurczył się jeszcze bardziej niż wcześniej. Jego policzki nabrały koloru, potwierdzając, że jest wkurzony do granic możliwości.

– To nic nie da. Odetchnij, przemyśl to...

– Co mam przemyśleć, Vivian?! – wrzasnął.

Wzdrygnęłam się i uciekłam spojrzeniem, bojąc się, że za moment skupi całą złość właśnie na mnie.

– Ukartowała to! Czy tak postępuje matka?

Wiedziałam, że ma rację, a to, co zrobiła Margot, było karygodne, jednak nadal pozostawała królową, którą ludzie błędnie kojarzyli z dobrem i miłosierdziem. Nie miałam pojęcia, co Hemsworth chce zrobić, bałam się, że zadziała pod wpływem impulsu, czym tylko sobie zaszkodzi. Nie broniłam Margot i nie miałam nawet takiego zamiaru, ale w mojej głowie przewijały się jedynie myśli o tym, by pohamować działania księcia i nie pozwolić mu na konfrontację.

– Przykro mi – przyznałam cicho, choć tak naprawdę te słowa w niczym nie pomogły.

Oczy Luke'a, dotąd błyszczące z nienawiści i pogardy, teraz wyrażały coś zupełnie innego. Wyglądał na zagubionego i szczerze zranionego. Miałam ochotę podejść i go przytulić, ale nie chciałam, by uznał to za gest litości. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jakie to okropne uczucie, gdy matka robi wszystko, by kierować życiem dziecka i nie cofnie się przed niczym, by tylko postawić na swoim. Margot nie miała skrupułów. Nie zwracała uwagi na innych ludzi i ich krzywdę, dla niej liczyła się tylko władza. Szkoda tylko, że

poddani nie widzieli jej prawdziwego oblicza i zatracali się w wyidealizowanym obrazie stworzonym na potrzeby wizerunku.

Gdy Luke szedł wolniej, a z jego ust ulatniały się głębokie oddechy, sądziłam, że nieco się opanował, ale bardzo się myliłam. Zaciśnął dłonie, aż pobieleły mu knykcie. Szykował się na starcie, zbierał siły, by skonfrontować się z własną rodzicielką, do której nie żywił żadnych uczuć prócz nienawiści. Pchnął drzwi do jakiegoś pomieszczenia, nie zważając na powitanie stojącego przy wejściu ochroniarza, i wpadł do środka, rzucając matce mordercze spojrzenie.

Weszłam tuż za nim, czując się jak piąte koło u wozu. Nie bardzo miałam pojęcie, co powinnam robić i jak się zachować, wiedziałam, że moja obecność tylko zirytuje królową, ale nie chciałam, by Luke zabrnął za daleko. Miałam świadomość, że już nie uda mi się go przekonać, by dał sobie chwilę na ochłonięcie, więc musiałam oddać się we władanie losu i cierpliwie czekać na rozwój wydarzeń. Zamiast się wycofać, wołałam być przy chłopaku i wspierać go, nawet jeśli czułam, że z tej kłótni nie wyniknie nic dobrego.

– Ty zdradziecka, fałszywa...

– O co chodzi tym razem? – Kobieta leniwie uniosła głowę, odrywając się od jakiejś lektury. – Och, no tak. Jest z tobą Vivian, więc pewnie znowu chodzi o nią.

Jej twarz wyrażała znużenie i nie byłam pewna, czy wynikało to z jej wcześniejszego zajęcia, czy może z mojej obecności. Przełknęłam ślinę, łącząc dłonie z tyłu pleców. Moje serce przyspieszyło, a ręce zaczęły się pocić, jakbym stała przed tysiącem osób i musiała wygłosić jakieś przemówienie. Denerwowałam się, postawa królowej zawsze wywoływała we mnie strach i chęć ucieczki.

Potrzebowałam czegoś, co pomogłoby mi w rozwianiu przerażenia. Rozejrzałam się dookoła, rejestrując wzrokiem dwie kanapy i pięknie rzeźbiony drewniany stolik. Ściany pokryte były beżową farbą, która w niektórych miejscach została przysłonięta przez obrazy ukazujące sylwetki rodziny królewskiej. Wśród nich brakowało tylko jednego – na żadnym dziele nie było wizerunku Luke’a.

– To twoja sprawka. – Chłopak wymierzył w stronę matki palec wskazujący. – Zaplanowałaś strzelaninę na balu! Zatrudniłaś faceta,

żeby mnie przestraszyć?!

Zrobił dwa kroki do przodu, ale królowa pozostawała niewzruszona. Pokręciła głową i westchnęła przeciągle, jakby chciała nam udowodnić, że jest nadzwyczaj znudzona. Nie zaprzeczyła, nie starała się wybielić, udając, że nie ma o niczym pojęcia.

– Mówiłam, żebyś myślał o przyszłości, a nie o dziewczynach. Chciałam, żebyś wreszcie zrozumiał, że najważniejszy jest tron, a ona cię rozprasza. Potrzebowałeś drastycznych środków i najwidoczniej podziałało, skoro ostatnio zacząłeś się interesować obowiązkami, które do ciebie należą.

Słuchałam, jak kobieta mówi ze spokojem i obojętnością o zorganizowanym przez siebie zamachu. Nie obchodziło jej to, że ktoś mógł zostać poszkodowany i że wiele osób ucierpiało nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Goście, którzy byli obecni na balu, musieli mieć traumę, w końcu nie każdemu zdarza się być świadkiem wydarzenia, gdzie obcy mężczyzna wdzierają się w środek uroczystości i mierzy do innych z pistoletu.

– Robiłaś wiele rzeczy, które były okropne. – Luke zrobił kolejny krok w jej kierunku. – Kłamałaś, wyłudzałaś, szantażowałaś. Ale to...

– Zacisnęła wargi, jakby to, co chciał powiedzieć, nie potrafiło wydostać się z gardła. – To już przegięcie. Przekroczyłaś wszystkie granice.

– Lucas, to dla twojego dobra.

– Nie! – wrzasnął. – Gdyby ci na mnie zależało, nie posuwałabyś się do przestępstw. Wszystko, co robisz, robisz dla siebie i tylko po to, by stale mieć wysoką pozycję i trzymać w garści wszystkich dookoła. Dlaczego nie jesteś jak inne matki? Dlaczego nie szanujesz i nie wspierasz moich wyborów? Dlaczego nie pomagasz, tylko niszczysz mi życie?!

– Luke. – Dotknęłam dłonią jego ramienia.

Gdy wsłuchiwałam się, jak chłopak wylewa z siebie wszystkie żale, moje serce rozłamywało się na milion kawałków. Podstęp Margot uwolnił falę goryczy, która tliła się w nim od wielu lat. Zakłamanie, oszustwa, brak zaufania i matczynej miłości, Luke stykał się z tym wszystkim od dnia, w którym się urodził.

Nie mogłam patrzeć na jego cierpienie, nie chciałam, by czuł się tak osamotniony jak w tej chwili. Nigdy nie zaznał rodzicielskiego

uczucia, które byłoby bezgraniczne i bezwarunkowe, Margot nigdy go nie chwaliła, nie zachowywała się jak mama. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak to jest, gdy najbliższa osoba niszczy psychicznie i odbiera radość, ucząc, że liczy się tylko władza i pieniądz.

– Nigdy ci tego nie wybaczę! Nienawidzę cię. – Lucas pokręcił głową z niedowierzaniem, jakby nie docierało do niego, że naprawdę ma przed sobą osobę, która jest w stanie wyrządzić tyle złego. – Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego.

– Kiedyś zrozumiesz, że miałam rację. – Kobieta odłożyła trzymane w ręce dokumenty i ponownie spojrzała na syna, kompletnie niewzruszona jego słowami.

– Nie, nigdy nie pojmę, jak można być takim potworem. Wiesz, nigdy nie chciałem być królem i nie chciałem tego całego gówna, ale teraz to się zmieniło. Zrobię wszystko, żeby nauczyć się wszystkiego, co kiedyś będzie mi potrzebne.

– Właśnie o to mi chodziło. Czy ja niewyraźnie mówię, dziecko?

– Nie rozumiesz. – Luke roześmiał się fałszywie. – Nosisz tytuł królowej, ale to ojciec jest najważniejszą osobą w kraju. Ty jesteś tylko ozdobą. Gdy już przejmę koronę i to do mnie będzie należeć najwyższa władza, pożałujesz, że kiedykolwiek zaczęłaś tworzyć te swoje okrutne gierki. Sprawię, że będziesz nikim. Przeklniesz dzień, w którym zostanę królem i módl się, żebyś nie dożyła tej daty, bo gdy już do tego dojdzie, zniszczę cię.

Kobieta patrzyła na syna bez słowa, koncentrując na nim całą swoją uwagę. Nie odważyła się zabrać głosu, jej źrenice wydawały się odrobinę rozszerzyć, jakby naprawdę poruszyło ją to, co usłyszała. Otworzyła usta, ale nic się z nich nie wydobyło, więc równie szybko je zamknęła. Położyła na udzie drżącą dłoń i przesunęła nią po idealnie skrojonej spódnicy, zatrzymując się na kolanie. Po raz pierwszy widziałam, jak królowa nie potrafi się odezwać, bo coś ją hamuje. Nigdy wcześniej nie widziałam na jej twarzy zawahania czy cienia niepokoju. Aż do teraz.

Wypowiedź Luke'a, chociaż ostra i dosadna, wyrażała wszystko, co kotłowało się w nim od dłuższego czasu. Postawienie się i sprzeciwienie matce nie było dla niego niczym nowym, ale w tym momencie przeszedł na inny poziom. Zabrział groźnie jak jeszcze nigdy, był pewny każdego wypowiedzianego słowa, a sam ich

przekaz dawał jasno do zrozumienia, że Margot, chociaż obecnie znajduje się na wyższej pozycji, kiedyś ją straci i to właśnie on zadecyduje o jej losie.

– Chodźmy stąd. – Pociągnęłam chłopaka za łokieć, nie chcąc, by dalej chłonał złą energię napiętej atmosfery.

Odwrócił głowę i spojrzał na mnie z góry, jakby dopiero teraz przypomniał sobie o tym, że stoję tuż obok niego. Wypuścił głośno powietrze i kiwnął, zgadzając się. Wyszedł pierwszy, nie zwracając uwagi, czy idę za nim. Powiodłam wzrokiem za jego sylwetką, widząc, jak przemierza korytarz szybkim tempem i nawet nie ogląda się za siebie podczas wyciągania z kieszeni spodni paczki papierosów.

W ostatnim czasie ograniczał palenie i nie robił tego już tak często jak kiedyś, co bardzo mnie cieszyło, a teraz znowu sięgnął po truciznę. Chociaż zazwyczaj byłam temu przeciwna, w tej chwili nie zamierzałam prawić mu morałów czy przekonywać, że papierosy wyniszczają mu organizm. Skoro tytoń był jedynym, co mogło go pocieszyć, nie miałam prawa go od tego odciągać.

– Nastawiłaś przeciwko mnie moje własne dziecko.

Zadrżałam, przypominając sobie, że nadal znajduję się w salonie. Odwróciłam się na pięcie.

– Niczego nie zrobiłam.

– Zrobiłaś. Pojawiłaś się w jego życiu i tyle wystarczyło. Jesteś jego nałogiem, a nałogi nigdy nie są dobre.

– Nie powinno się winić innych za własne błędy, wasza wysokość. Trzeba umieć się przyznać, gdy zrobiło się coś złego.

Przełknęła głośno ślinę. Sprawiała wrażenie rozdrażnionej i rozchwianej emocjonalnie, szczere wyznanie syna naprawdę musiało ją dotknąć.

– Zapłacę ci. Powiedz tylko sumę, a dam ci te pieniądze, tylko zniknij.

– Nie chcę pieniędzy – zapewniłam.

– Więc dlaczego stale się tutaj kręcisz? Po co to wszystko, Vivian, skoro nie chodzi o bogactwo?

– Czy pani była kiedykolwiek zakochana? Ale tak naprawdę zakochana... tak, że nie widziała pani nikogo innego poza tą jedną osobą.

Poruszyła się niespokojnie, jakbym zaskoczyła ją moim pytaniem. Najwyraźniej było dla niej czymś niedogodnym, a może po prostu uznała, że to co najmniej dziwne, gdy pytam o tak prywatną sprawę.

– Nie możesz mieszać Lucasowi w głowie – zmieniła temat. – Hamujesz go, przez ciebie nie myśli logicznie. To nic osobistego, ale jesteś najgorszą rzeczą, jaka mogła mu się przytrafić.

– Kocha pani swoje dzieci, wasza wysokość? – spytałam bez ogródek.

– Jesteś bezczelna!

– Możliwe, że taka właśnie jestem. Ale przynajmniej mam w sobie ludzkie uczucia i nie jestem zimną suką.

Przestałam się kontrolować. Fakt, że Margot raniła chłopaka, na którym mi zależało, sprawił, że już nie przejmowałam się konsekwencjami. Chociaż wcześniej trzęsłam się ze strachu, teraz cała obawa gdzieś wyparowała. Żal i ból w oczach Hemswortha przyćmiły stres i liczyło się dla mnie tylko to, by chłopak tak bardzo nie cierpiał.

– Nie szkodzi, jeśli nie kocha pani Luke’a, bo tak się składa, że ja go kocham i wydaje mi się, że ta miłość mu w zupełności wystarczy.

– Uśmiechnęłam się słabo. – A te swoje podejrzone pieniądze możesz sobie, wasza wysokość, wsadzić w dupę.

ROZDZIAŁ 21

Byłam w rozsypce i nie wiedziałam, co ze sobą począć. Miałam wrażenie, że Luke się ode mnie odsuwa i szuka dystansu, odtrącając moją pomoc. Po rozmowie z Margot coś w nim pękło i nie umiał sobie z tym poradzić, topiąc smutki i żale w zakrapianych nocnych wypadach na miasto. Ilekroć wyciągałam ku niemu pomocną dłoń, udawał, że wszystko jest w jak najlepszym porządku i wcale nie potrzebuje mojego pocieszenia.

Nie chciałam się narzucać ani go denerwować, wiedziałam, że jego charakter nie pozwoli mu w najbliższym czasie na wygadanie się i wyrzucenie z siebie frustracji, co nieco mnie niepokoiło, bo byłam pewna, że prędzej czy później przestanie się hamować i wszystkie złe emocje, jakie się w nim gromadziły, wypłyną na zewnątrz. Starłam się go wspierać i być obok, ale stale uciekał gdzieś poza pałac, wymykał się wieczorami i wracał w środku nocy. Martwiłam się o niego, bałam się, że dzieje się z nim coś bardzo niedobrego, ale nie potrafiłam tego powstrzymać. Luke był typem człowieka, który odbierał chęć pomocy jako atak.

Rodzice polecili do Stanów, Maddie wróciła ze szpitala i odpoczywała, regenerując siły i lecząc połamane żebra, Cillian znowu wyjechał w interesach, a Laura zaszyła się gdzieś w innej części pałacu, chroniąc się przed natrętnymi dziennikarzami i ciągłymi pytaniami o ciążę. Zostałam zupełnie sama i czułam się samotna jak chyba jeszcze nigdy. Chociaż już wcześniej pobyt w sypialni księcia wywoływał we mnie sprzeczne odczucia, teraz wydawało mi się, że jestem prawdziwym intruzem, niechcianym gościem, który się wprosił i tylko przeszkadza. Byłam w trakcie oczekiwania na zwolnienie się dla mnie pokoju w akademiku, dlatego starałam się nikomu nie podpaść. Nie wychylałam się, ale to i tak niewiele zmieniało. Królowa, jeśli wcześniej mnie nienawidziła, teraz pewnie szykowała plan mojego morderstwa albo co najmniej deportacji.

– Wpuść mnie.

Słyszałam stłumione odgłosy sprzeczki, dolatujące z korytarza. Coś uderzyło o drewno, klamka opadła i po chwili drzwi otworzyły się z rozmachem, ukazując dwie postacie. Nick chwycił ramię dziewczyny, ale nie wyglądała na przejętą. Szarpnęła się i zrobiła krok do przodu, wchodząc do pokoju.

Rozdziawiłam usta, zdziwiona, że widzę przed sobą Gwendolyn. Mogłam się spodziewać każdego, ale na pewno nie jej.

– Przecież mnie znasz – warknęła, posyłając ochroniarzowi wściekłe spojrzenie.

– I właśnie dlatego nie chcę cię wpuścić.

– Nick. – Uśmiechnęłam się słabo. – W porządku, niech wejdzie.

Mężczyzna przeniósł wzrok na niezadowoloną dziewczynę i zwięził oczy, jakby zastanawiał się, czy powinien zrobić to, o co go poprosiłam, jednak ostatecznie wypuścił powietrze i pokręcił głową, wychodząc na korytarz i zamykając za sobą drzwi.

Zastanawiałam się, czym sobie zasłużyłam na wizytę Berrington. Nie widziałam jej od pamiętnego balu, na którym zaskoczyła mnie swoją postawą, i szczerze mówiąc, miałam nadzieję, że już więcej jej nie zobaczę.

– Luke’a nie ma – powiedziałam ochryple, wstając z fotela.

– Wiem.

Podeszła bliżej i poprawiła dół zwiewnej beżowej sukienki. Rozejrzała się dookoła, zatrzymując na chwilę wzrok na bukietach róż, które niedawno sprezentował mi Hemsforth, po czym uniosła brwi i zrobiła skwaszoną minę.

– Co zrobiłaś, że połasił się na romantyczny gest? Lucas, którego znam, nigdy nie kupiłby dziewczynie kwiatków.

– Widocznie słabo go znasz.

– Och, słońce. – Zerknęła na mnie z politowaniem. – Niestety znam go lepiej niż ty. I właśnie dlatego tutaj jestem.

– Do rzeczy, Gwen. Nie mam nastroju na kłótnie.

– Nie przyszłam się kłócić.

Zsunęła z ramienia torebkę, wyjęła ze środka telefon i rzuciła nim w moją stronę. Udało mi się go złapać w ostatniej chwili, ratując przed upadkiem na szklany stolik. Gdyby urządzenie wpadło na mebel, natychmiast by się roztrzaskało. Posłałam jej gniewne

spojrzenie, nie rozumiejąc, o co jej chodzi i dlaczego rzuca drogą komórką, ale niemal natychmiast dotarło do mnie, że kupno nowego telefonu nie stanowiłoby dla niej żadnego większego wydatku. Westchnęłam zrezygnowana, bo naprawdę nie miałam siły, by dopytywać, o co jej chodzi. Odblokowałam ekran, a na nim ukazał się post jakiegoś plotkarskiego portalu. Zacisnęłam zęby, koncentrując uwagę na zdjęciu, które przedstawiało Lucasa w towarzystwie księżniczki Isabelle. Nie byłam osobą, która wierzyła szmatławcom, ale ubranie, które miał na sobie chłopak, było tym samym, w którym wyszedł tego dnia i nie mogłam się oszukiwać, że fotografia została zrobiona kiedy indziej.

– I co? – Wzruszyłam ramionami, upominając się w myślach, że artykuł na jakiejś głupiej stronie internetowej nic nie znaczy. – On i księżniczka się kumplują.

– Czyli powiedział ci, że wychodzi z nią na miasto?

Nie odezwałam się, dając tym samym Gwen jasną odpowiedź. Nie miałam pojęcia, że księżniczka znowu znajduje się w Londynie, a tym bardziej że jest w kontakcie z Lucasem. Nie wspomniał nawet słowem, że się z nią umówił, ale w ostatnim czasie miał na głowie tyle spraw, że mógł najzwyczajniej w świecie zapomnieć mi o tym powiedzieć. Nie mogłam go winić, a już na pewno nie powinnam wyciągać pochopnych wniosków. Kawa w restauracji nie była zdradą.

– Nie rozumiem, co ci do tego. Jeśli przyszaś ze mnie drwić, to przykro mi, ale ci się nie udało.

– Do cholery, Vivian. – Dziewczyna wyrwała mi telefon z ręki i wrzuciła go szybko do torebki. – To jest Luke! On zawsze latał za babami i ciągle to robi, a ty udajesz, że wszystko jest okej.

– Nie udaję. Po prostu wiem, że jego i księżniczkę łączą tylko przyjacielskie stosunki.

Przewróciła teatralnie oczami, dając do zrozumienia, że moje zachowanie ją irytuje. Nie umiałam rozgryźć, jaki był cel jej wizyty, ale jeśli już się tutaj zjawiała, na pewno widziała w tym jakąś korzyść. Gwendolyn potrafiła o siebie zadbać. Nawet po tym, jak książę zerwał zaręczyny, wystawiając ją na pośmiewisko, podniosła się i radziła sobie lepiej niż ktokolwiek inny mógłby w takiej sytuacji. Była niesamowicie silną osobą i nawet jeśli nie pałam do niej

szczególną sympatią, musiałam przyznać, że idealnie nadawała się na żonę arystokraty.

– Uznałam, że nie będę się mściła i odpuszczę, bo wyglądało na to, że Lucas naprawdę coś do ciebie poczuł, ale teraz... na litość boską, nie po to z tobą przegrałam, żeby twoje miejsce zajęła jakaś ruda zdzira z Monako.

– Nie mów tak o niej! Isabelle jest bardzo miła. To dobrze, że Luke ma kogoś, z kim może porozmawiać.

Gwen położyła dłonie na moich ramionach i szarpnęła nimi, jakby chciała przemówić mi do rozsądku.

– Otrząśnij się – syknęła. – Nie broń jej. Nigdy nie stawaj po stronie kobiety, która może ci zagrozić.

– Przestań.

Strzepnęłam z siebie jej ręce i cofnęłam się, stając w bezpiecznej odległości.

– Zapomniałaś o Ibizie? Pomogłaś mi i jak to się dla ciebie skończyło? Niewiele brakowało, a oglądałabyś w telewizji mój ślub. Nie myśl, że cię lubię, bo tak nie jest i to się raczej nigdy nie zmieni. Ale skoro już wpadłaś w to królewskie bagno, to musisz mieć twarde tyłek. W tym pałacu nie ufa się obcym ludziom, a już na pewno nie zagranicznym ślicznotkom. Spójrz na siebie. – Machnęła na mnie ręką. – Jesteś Amerykanką, jesteś ładna i co? Wykiwałaś mnie. Teraz już rozumiesz, co mam na myśli?

Przełknęłam ślinę i natychmiast uciekłam wzrokiem, bojąc się, że Gwen zauważy moment mojego zawahania. Odwróciłam się do niej plecami i wzięłam kilka głębokich wdechów. Słowa, które wypowiedziała, nie były bezsensowną paplaniną. Chociaż nie chciałam tego przyznać, miała trochę racji. Księżniczka Monako była niezwykle ciepłą i sympatyczną osobą, ale coś sprawiło, że spodobała się Margot i ten fakt wywołał we mnie pewne obawy. Nie chciałam być jedną z tych namolnych, zazdrosnych dziewczyn, które kontrolują każdy ruch swojego faceta, ale pojawienie się Gwendolyn zaczęło mieszać mi w głowie.

– Zadzwoń do niego.

– Po co?

– Po prostu zadzwoń i spytaj, gdzie jest.

Z moich ust wyleciał drwiący śmiech. Myślałam, że Berrington żartuje, ale jej beznamiętny wyraz twarzy mówił co innego.

– Nie zrobię tego.

– Doceń to, że ci pomagam, chociaż powinnam stać z boku i szydzić z twojej naiwności.

Wiedziałam, że dziewczyna nie wyjdzie, dopóki nie zrobię tego, czego chce. Dla świętego spokoju chwyciłam z szafki swój telefon i wybrałam numer księcia, po czym przyłożyłam urządzenie do ucha. Nagle Gwen szarpnęła za moją dłoń i włączyła tryb głośnomówiący, nie przejmując się moim rozeźlonym spojrzeniem.

– Halo? Vivian? O co chodzi?

Wzdrygnęłam się, słysząc głos Luke'a. Teraz już nie było odwrotu i musiałam brnąć dalej w ten idiotyczny pomysł.

– Hej – zaczęłam, zastanawiając się co powiedzieć. – Tak sobie myślę, że może wyszlibyśmy gdzieś na miasto. Gdzie jesteś?

– Słuchaj, Vivi, nie mogę teraz rozmawiać. – W tle dało się usłyszeć dźwięk odkładanej na spodek filiżanki i cichy, stłumiony śmiech.

– Kto to?

– Um... kolega. – Do moich uszu ponownie dobiegł dziewczęcy chichot. – Zadzwoń później, pa.

Zanim zdążyłam się odezwać, chłopak się rozłączył. Zacisnęłam palce na telefonie, przymykając powieki. Luke nie przyznał się, że jest z Isabelle. Okłamał mnie.

O ile wcześniej chciałam go bronić, sądząc, że zapomniał wspomnieć o spotkaniu z rudowłosą, teraz miałam ochotę go udusić. Otworzyłam oczy, a w zasięgu mojego wzroku znalazła się twarz Gwen, która nawet nie musiała nic mówić. Jej mina była przepełniona zadowoleniem z faktu, że miała rację.

Nie znosiłam, gdy ktoś mnie okłamywał, a już na pewno, gdy była to osoba, która twierdziła, że mnie kocha. Poczułam się oszukana i zawstydzona, ale zamiast zakopać się w łóżku i płakać, że chłopak nie powiedział mi prawdy, w moich żyłach aż zawrzało. Spojrzałam w dół, skupiając uwagę na roztrzęsionych dłoniach, które w pewnym momencie zacisnęły się w pięści. Wbiłam paznokcie w skórę i syknęłam z bólu, gdy zrobiłam to odrobinę za mocno.

- Wiesz, gdzie jest ta restauracja? – spytałam, kontrolując się ostatkiem silnej woli.
- Oczywiście, że tak. Ja wiem wszystko.
- Świetnie. – Uśmiechnęłam się sztucznie. – Zrobię mu małą niespodziankę.

ROZDZIAŁ 22

– Szybciej – ponagliłam, zerkając przez ramię na idącą za mną dziewczynę.

Gwen przewróciła oczami, ignorując moje słowa. Szła wolnym krokiem, stąpając po chodniku z gracją i wyczuciem.

– Pamiętaj, że zawsze jesteś obserwowana, a ludzie tylko czekają na twoje potknięcie. Dama nie pędzi na złamanie karku.

– Nie jestem damą. – Przyspieszyłam, zostawiając ją w tyle.

Wiedziałam, że ma rację co do tego, że ktoś może nas śledzić, by zrobić zdjęcia do gazet, ale w tej chwili naprawdę miałam to gdzieś. Musiałam zjawić się w restauracji, zanim Luke i Isabelle zdążą zakończyć swoje spotkanie. Cichy stukot wysokich obcasów Gwendolyn wprawiał mnie w jeszcze większe rozdrażnienie, dlatego chwyciłam ją za ramię i pociągnęłam za sobą siłą, nie zważając na protesty, podczas gdy Nick włókł się za nami jak cień.

– Dlaczego tak właściwie ze mną idziesz?

– Nie pozwolę, żeby ominęła mnie kłótnia stulecia.

– Czyli jednak liczysz na rozrywkę? A twój nowy chłopak? Baron Kindsley nie zapewnia ci wystarczających doznań?

– Jest świetny. To ideał faceta, ale niestety nie lubi rozrywek ani moich intryg, więc muszę bawić się na własną rękę.

Postanowiłam nie skomentować tego, co powiedziała. Gdy na balu stwierdziła, że owinie sobie tego mężczyznę wokół palca, nie sądziłam, że mówiła poważnie. A jednak udało jej się rozkochać w sobie bogatego arystokratę i od tamtej pory byli widywani na salonach jako para. Musiałam przyznać, że Berrington potrafiła dopiąć swego, dlatego tak bardzo dziwiło mnie to, że po zerwanych zaręczynach nie zrobiła żadnej afery i nie starała się przekonać do siebie Luke'a. Jedynym rozsądnym wytłumaczeniem mógł być fakt, że dziewczyna tak naprawdę nigdy nie chciała zostać jego żoną i jedynie robiła to, czego od niej wymagano.

– Są. – Przystanąłam przed budynkiem, patrząc do środka przez szybę niczym sęp.

Przez moment wydawało mi się, że zachowuję się jak skończona kretynka, w której rozpałała się iskierka zazdrości i poczuła chęć doprowadzenia do konfrontacji. Przecież wcale taka nie byłam. Nie fiksowałam, gdy widziałam swoich wcześniejszych partnerów w towarzystwie płci przeciwnej, a teraz, gdy obserwowałam, jak rudowłosa piękność uśmiecha się do Luke'a, miałam ochotę uderzyć pięścią w ścianę. Gdyby nie skłamał i powiedział wprost, że jest na spotkaniu z księżniczką, nawet bym nie mrugnęła, ale świadomość, że chłopak mnie oszukał, napędzała we mnie złość.

Byłam świadoma, że gwałtowna reakcja była podsycana przez stojącą obok mnie Gwen, która tylko czekała, aż wybuchnę i przyniosę Hemsworthowi wstyd, ale nie mogłam sobie na to pozwolić. Wzięłam głęboki wdech, starając się uspokoić. Nie mogłam działać pod wpływem impulsu.

Pchnęłam drzwi i weszłam do środka z podniesioną głową, kierując się ku stolikowi w rogu sali. Isabelle gdzieś zniknęła, więc zatrzymałam się przy księciu i westchnęłam ostentacyjnie, zwracając na siebie jego uwagę.

– Przeszkadzam?

Podniósł na mnie wzrok i zmarszczył brwi, jakby nie rozumiał, skąd się wzięłam w restauracji. Po chwili rozchylił usta, chcąc coś powiedzieć, ale nie dałam mu na to szansy. Odsunęłam wolne krzesło i opadłam na nie, uśmiechając się do zdeorientowanego chłopaka.

– Vivian?

– No co ty, nie poznajesz mnie? – zaszydziłam. – To ja, Cillian!

– Nie rozumiem... czy to Gwen? O co chodzi?

– Halo, kelner. Proszę dostawić siedzenie. – Berrington kiwnęła ręką na obsługę.

Niemal natychmiast podszedł do nas młody chłopak i uśmiechnął się pogodnie, jednak wystarczyło jedno spojrzenie w stronę Gwendolyn, by na jego twarz wypłynął grymas. Zabrał rękę z krzesła, które chciał dosunąć, i zrobił krok w tył.

– Pamiętam cię. Ostatnim razem, gdy tutaj byłaś, o mało nie wyleciałem z pracy. Sama sobie dostaw.

– Słucham? – oburzyła się. – Wiesz, kim jestem?

– Tak, wiem, byłaś narzeczoną księcia Lucasa. Ale już nią nie jesteś.

Kelner odwrócił się na pięcie i odszedł. Gwendolyn stała w miejscu, całkowicie osłupiała. Przeniosła wzrok na mnie, a później na Hemswortha i zamrugała, jakby nie docierało do niej, że ktoś był w stanie ją zignorować. Po chwili odchrząknęła i zbliżyła się do stolika, patrząc na nas z góry. W końcu Luke jęknął z rezygnacją i odstąpił jej swoje miejsce, siadając na krześle zabranym z sąsiedniego stolika.

– Przystojny ten twój kolega – mruknęłam, nie spuszczając oczu z księcia.

– Później ci to wyjaśnię – szepnęłam, zbliżając się do mnie, ale od razu się odsunęłam.

– A może teraz? Mam czas.

– Jesteś zła.

– Nie, nie jestem. Jestem zachwycona i szczęśliwa. Jestem wniebowzięta, że mój facet mnie okłamuje. Zaraz wybuchnę z tej radości i odłamki mojego ciała poszybują na wszystkie strony świata, a jeden z nich trafi w ciebie jak sztylet i rozpieprzy ci tę pustą głowę.

– Nie bądź złośliwa. To nie tak...

– Tylko bez takich. – Wycelowałam w jego stronę palcem wskazującym, powstrzymując od dalszego tłumaczenia.

Uniosłam brwi, widząc na twarzy chłopaka lekkie skrępowanie. Pokręcił głową i oblizał powoli wargi, cały czas patrząc mi prosto w oczy. Jeśli myślał, że uda mu się tak łatwo wyplątać, to mijał się z prawdą. Nie zamierzałam mu odpuszczać, nie mogłam pozwolić, by jego oszustwo przeszło bez żadnych konsekwencji.

– Rany, Lucas. – Gwen skrzyżowała ramiona na klatce piersiowej i zachichotała. – Vivian pomiata tobą jak szmatą.

– Zazdrościsz, że tobie na to nie pozwoliłem?

Gwałtownie wstała, powodując, że krzesło zazgrzytało w kontakcie z podłogą.

– Jesteście nudni. Miałam nadzieję, że będzie afera i że dostaniesz w twarz albo że Vivan się rozpłacze, a wy nawet nie potraficie zafundować mi widowiska. Potrzebuję drinka.

Powiodłam wzrokiem za sylwetką dziewczyny, która skierowała się w stronę baru. Chyba naprawdę liczyła na to, że zacznę wrzeszczeć i za moment zleci się tutaj tłum dziennikarzy, ale przecież nie byłam głupia i wiedziałam, że muszę się pilnować, by nie zrobić czegoś, co stałoby się pożywką dla mediów.

Wydawało mi się, że z każdą sekundą jestem spokojniejsza, a w mojej głowie wszystko zaczyna się klarować, jednak gdy na horyzoncie pojawiła się rozpromieniona twarz Isabelle, ponownie we mnie zawrzało. Zsunęłam dłoń pod obrus i zacisnęłam palce na udzie, licząc w myślach do dziesięciu.

– Vivian? Och, tak cię cieszę! – Rudowłosa zaskoczyła mnie, rzucając mi się na szyję. Objęła mnie ramionami i przycisnęła do siebie. – Prosiłam Luke’a, żeby cię ze sobą zabrał, ale nie chciał się zgodzić.

Wytrzeszczyłam oczy, nadal pozostając w bezruchu, jakbym dostała jakiegoś paraliżu. Nie rozumiałam, o czym dziewczyna mówi i dlaczego mnie przytula. Ucieszyła się na mój widok i wyglądała na szczerze uradowaną, co kompletnie zbiło mnie z tropu. Odsunęłam się delikatnie, nie chcąc wyjść na chamską dziewuchę, i spojrzałam niepewnie na Luke’a, który sprawiał wrażenie, jakby szedł na ścięcie. Nie był zadowolony, że zjawiłam się w restauracji, a już na pewno nie ucieszyły go słowa Isabelle. Skoro księżniczka chciała mnie widzieć i namawiała go, by mnie przyprowadził, to dlaczego to przede mną zataił?

Wcześniejsza złość i irytacja ustąpiły miejsca zażenowaniu i dezorientacji. Nie wiedziałam, czego się spodziewać i oczekiwać ani jak odebrać dziwne zachowanie Hemswortha. Czyżby się mnie wstydził? A może uznał, że nie jestem godna, by być świadkiem jakiejś ważnej rozmowy?

– Przepraszam. Zaszło nieporozumienie – wydusiłam.

Wstałam niczym oparzona i ruszyłam do wyjścia, nie oglądając się za siebie. Zrobiłam z siebie pośmiewisko. Niepotrzebnie posłuchałam Gwen i dałam się jej podpuścić. Gdybym kierowała się własnym rozsądkiem, nie wyszłabym poza mury pałacu.

Wybiegłam z restauracji, wciągając w płuca wilgotne powietrze.

– Vivi, źle to odebrałaś. Powinienem powiedzieć prawdę, nie wiem, co mi strzeliło do głowy.

Nie odwróciłam się. Bałam się, że jeśli spojrzę na chłopaka, wybuchnę niekontrolowanym płaczem. Od jego kłótni z matką działało się coś dziwnego. Coś, czego nie umiałam określić i wytłumaczyć.

– Nie ufasz mi? – spytałam cicho.

– Co? Nie, to naprawdę nie o to chodzi. – Podszedł bliżej i stanął przede mną, zmuszając, bym na niego spojrzała. – Margot coś kombinuje. Prowadzi rozmowy z parlamentem, a ja nie mam żadnych przecieków. Musiałem z kimś porozmawiać.

– Nie mogłeś ze mną?

– Nie mogę z tobą, jasne? – Podniósł głos, robiąc krok w tył. Zdenerwował się. Wyjął z kieszeni spodni paczkę papierosów i zapalniczkę. – Nie zrozumiesz tego. Są sprawy, o których nie masz pojęcia. Za to chyba ty mi nie ufasz, skoro mnie szpiegujesz.

– Ale...

– Co ale? Co ale?! – wrzasnął. – Nie masz pojęcia, jak to jest być na moim miejscu i nigdy się nie dowiesz. Nie zrozumiałabyś tego, o czym chciałbym pomówić, a Isabelle tak. Nie ogarniesz moich problemów, to dla ciebie inny świat i nawet nie potrafiłabyś mi doradzić.

Odpalił papierosa i zaciągnął się dymem, przymykając powieki. Jego ramiona nieznacznie drżały, zdradzając, że jest podburzony. Kotłowały się w nim setki sprzecznych emocji, a te negatywne zwyciężały nad dobrymi i wychodziły na zewnątrz. Zrobiło mi się przykro, że chłopak wyładowuje na mnie swoje frustracje. Nigdy nie uważałam, że będę w stanie pojąć problemy królewskiej rzeczywistości i nawet nie starałam się wchodzić w to głębiej. Zostałam wychowana w odmiennych warunkach i nie łudziłam się, że będę odpowiednią osobą, by mu doradzać.

– Mówisz tak, jakbyś mnie nie znał. Nie chcę ci narzucać swoich rad, a przyszłam tutaj tylko dlatego, że mnie okłamałeś. Musimy być ze sobą szczerzy, Luke!

– I po co te pretensje? – prychnął. – Wielkie mi halo.

W jego niebieskich oczach błysnęła złowieszcza iskierka. W tej chwili nie widziałam w nim faceta, w którym się zakochałam, to nie był ten sam człowiek, z którym spędziłam ostatnie miesiące. Miałam

przed sobą przemądrzałego, wywyższającego się księcia, z którym miałam do czynienia, gdy zaczęłam pracę w pałacu.

Przygryzłam dolną wargę z taką siłą, że niewiele brakowało, a rozciąłabym ją zębami. Zrobiłam krok w stronę chłopaka i zamachnęłam się, wytrącając mu z dłoni papierosa, a jedyne, co od niego uzyskałam, to wściekłe spojrzenie.

– Wymykasz się z pałacu i nie wiem, gdzie się podziewasz. Nic mi nie mówisz i oddalasz się ode mnie. Martwię się o ciebie, do cholery!

– To przestań! Jestem dorosły i nie potrzebuję namolnej laski, która stale wisi mi na ramieniu i wypytuje o samopoczucie. Nie mogę wyjść na miasto, bo od razu zasypują mnie pytaniami o ciebie. Nie pójdę z kolegami na piwo, bo wkurwiają mnie gadaniem, że zrobiłem się pantoflem.

– Od kiedy przejmujesz się gadaniem innych ludzi?

– Od chwili, w której zrozumiałem, że uczucie do ciebie działa na moją niekorzyść i tylko na tym tracę. Masz tego swojego przydupasa, który cię wielbi i stale przysyła prezenty, więc może to jemu truj dupę, co? Mam cię dość. Ta pierdolona miłość wychodzi mi bokiem.

Wstrzymałam oddech. Rozszerzyłam oczy, nie wierząc, że Luke był w stanie posunąć się do takich słów. Chyba sam do końca nie wiedział, co w niego wstąpiło, gdy stracił nad sobą panowanie. Poczułam się tak, jakby ktoś wbił nóż prosto w moje serce. Zacisnęłam zęby, zbierając wszelkie siły, by się nie rozpłakać, ale na marne. Poczułam, jak po moich policzkach spływa słona łza, a tuż po niej kolejne.

Nicholas wyszedł zza pleców swojego pracodawcy i trącił go lekko ramieniem, niby od niechcienia. Stał między mną a Lucasem, zasłaniając mi widok na człowieka, który po raz kolejny doprowadził mnie do płaczu.

– Może wrócimy do pałacu? – zaproponował łagodnie. – Lepiej nie ryzykować, że zlecą się tutaj paparazzi.

– A tobie co do tego?! – Uniósł się Luke, ponownie wciskając się na miejsce Nicka. – Miałeś ją chronić, a nie zgrywać najlepszą przyjaciółeczkę.

– Właśnie to robię. Chronię ją przed tobą.

– Niby jak? Podrywając ją? Wykorzystując sytuację, gdy jest między nami gorzej?

– Ze względu na twój status pozwolę sobie zatrzymać dla siebie to, co siedzi mi na końcu języka. Zabiorę Vivian w bezpieczne miejsce, gdzie zazna spokoju od ciebie i twojego burdelu. Ogarnij się, Luke.

Brzmiał na tak opanowanego i pewnego siebie, że Hemsworth zamilkł, nie umiejąc wyjść z żadną ciętą ripostą. Walczyli na spojrzenia.

Po chwili książkę zrobił krok w moją stronę, ale natychmiast się cofnęłam. Odskokczyłam z przerażeniem, jakby instynkt kazał mi przed nim uciekać. Człowiek, któremu oddałam każdą część swojego ciała, mężczyzna, który przysięgał, że zrobi wszystko, by stać się kimś lepszym, teraz ujawnił swoją prawdziwą twarz.

– Nie chciałem.

– Ty nigdy nie chcesz.

Spuściłam głowę, nie kontrolując spływających po twarzy łez, i przysłoniłam mokre policzki drżącymi dłońmi. Wydawało mi się, że pęka mi serce. Zaczęłam nabierać gwałtownie powietrza, czując w płucach palący żar. Zrobiło mi się duszno i słabo, a żołądek skurczył się do minimalnych rozmiarów, ale ucisk w brzuchu nie mógł się równać z rozdzierającym bólem między żebrami.

Odwróciłam się, nie mogąc znieść widoku Luke'a. Zrobiłam mały krok, a później drugi i trzeci, by po chwili biec, ile sił w nogach. Nie oglądałam się za siebie. Uciekałam przed księciem, przed jego wyniszczającym uczuciem, przed sobą. Uciekałam przed wszystkim, przed czym mnie ostrzegano.

Przesunęłam się na łóżku, robiąc miejsce Nickowi. Ochroniarz na moment się zawahał, lecz ostatecznie usiadł obok mnie. Rozluźnił czarny krawat i spojrzał na mnie, cicho wzdychając.

– Przepraszam, że zwiąłem. Naraziłam twoją pracę.

– Naprawdę nie rozumiem, dlaczego tutaj wróciłaś.

– Sama nie wiem – przyznałam.

Po tym, co wydarzyło się tego dnia, powinnam była się spakować i wrócić do Stanów, ale nie potrafiłam. Coś mnie powstrzymywało i nie pozwalało na ucieczkę. Gdzieś w zakamarkach umysłu błąkały się myśli, które tłumaczyły zachowanie Luke'a jako sposób na

odreagowanie i poradzenie sobie z trudną sytuacją. Wiedziałam, że mogę tego pożałować i prawdopodobnie narażam się na jeszcze większe cierpienie, ale chciałam wierzyć, że księżę wcale nie miał na myśli tego, co powiedział.

Miłość i mądre decyzje nie zawsze idą w parze.

– Dalej nic? – spytałam ze znużeniem, zerkając na Nicka kątem oka.

Wyjął z marynarki telefon i odblokował ekran, po czym pokręcił głową. Jęknęłam zrezygnowana i skuliłam ramiona, garbiąc się. Było już grubo po północy, a Hemsworth nadal nie wrócił do pałacu. Martwiłam się o niego, bałam się, że mogło stać się coś złego.

Media podawały, że kilka godzin wcześniej był widziany w jednym z londyńskich barów. Koło dwudziestej drugiej przeniósł się do innego lokalu, do którego trafił w stanie upojenia. Zapijał wszystko, co go dręczyło, a ja zamiast mieć go gdzieś, zamęczałam się czarnymi scenariuszami.

– Jesteś dla niego za dobra.

– Awantury z Margot, problemy rodzinne, walka o tron... On sobie nie radzi, potrzebuje mnie.

– Nie tłumacz go, jest dorosły. Powinien cię traktować jak królową. Jeśli chcesz, to dam mu po mordzie, co ty na to?

Uśmiechnęłam się smutno i położyłam głowę na jego ramieniu. Byłam zmęczona. Powieki stale opadały, chcąc mnie zmusić do snu, ale nie mogłam się położyć, wiedząc, że pijany Luke szlaja się gdzieś po centrum Londynu.

– Jesteś świetną dziewczyną, wiesz? Dlatego w ogóle nie pasujesz do Lucasa. Widziałem, jak ćpał dla zabicia nudy i jak pił, bo ktoś podniósł mu ciśnienie. Widziałem też, jak przyprowadzał tutaj nieznaną kobietę, żeby się zabawić. Może przez chwilę zachowywał się odpowiedzialnie, ale to nie mogło długo potrwać. On się nie zmieni.

– Jestem głupia.

– Nie jesteś – zaproponował szybko.

– Jestem. – Z moich ust wyleciało krótkie ziewnięcie. – Wszyscy mi wmawiali, że tak się stanie, a ja nie chciałam w to uwierzyć. I dalej brnę w to pieprzone gówno, bo...

– Bo go kochasz.

Nie miałam siły, by zaprzeczać. Kiwnęłam powoli głową, wiedząc, że ochroniarz nie będzie się wymądrzał. Żałowałam, że nie pokochałam kogoś zwyczajnego, o podobnym stylu życia, kogoś prostego i mniej pokreconego niż Hemsworth. Moje życie byłoby o wiele łatwiejsze i przyjemniejsze.

– I co? – Zerwałam się z miejsca, słysząc dźwięk powiadomienia.

Wbiłam wyczekujący wzrok w Nicka, obserwując z największą uwagą, jak odczytuje w telefonie najnowsze wiadomości o księciu. Mimo półmroku panującego w sypialni, natychmiast zauważyłam, jak jego cera pobladła. Moje serce zabiło dwa razy mocniej, biorąc to za zły znak.

– Schlał się do nieprzytomności.

– Och.

Chyba powinnam się cieszyć, że tylko na tym się skończyło. Żaden z wiejących grozą scenariuszy, które przewinęły się przez moją głowę, nie został odtworzony. Już chciałam klapnąć plecami na materac, gdy zaniepokoił mnie dziwny błysk w oczach ochroniarza.

– Co? Zobaczyłeś coś jeszcze?

– Nie. Idź spać.

Wstał z łóżka i poprawił marynarkę, ale złapałam go za łokieć, powstrzymując przed wyjściem.

– Pokaż mi ten artykuł.

– Nie, Vivian.

– Nick.

Sięgnęłam dłonią po urządzenie, ale cofnął się, oddalając ode mnie komórkę. Zeskoczyłam z posłania i rzuciłam się na niego. Siłowaliśmy się, aż w końcu odpuścił i oddał mi telefon, patrząc na mnie przeprasząco. Rozjaśniłam ekran i zmrużyłam oczy, przyzwyczajając wzrok do jaskrawego światła.

– Przykro mi – bąknął.

Chwyciłam oparcie stojącego obok mnie fotela, chroniąc się przed upadkiem na podłogę. Świat wokół zawirował, a w płucach zabrakło powietrza.

– Nie – szepnęłam, kręcąc głową niczym w amoku. – Nie, nie zrobił mi tego. Nie mógłby.

Nicholas przycisnął mnie do siebie i otoczył ramionami, głaszcząc roztrzęsione plecy.

– Naprawdę bardzo mi przykro.

Telefon wysunął się z mojej dłoni i upadł z hukiem na posadzkę. Wtuliłam się w ciepłą marynarkę ochroniarza, zaciskając na niej palce. Przez moją głowę przewijały się dziesiątki pytań bez odpowiedzi, a koszula Nicka z każdą kolejną sekundą coraz bardziej przesiąkała łzami.

– Przepraszam. – Zsunęłam się na podłogę i chwyciłam leżący telefon. – Przepraszam, nie chciałam.

– Vivian.

– Odkupię ci. Przepraszam – powtarzałam w kółko, kucając.

– Vivian, do cholery!

Chwycił moje nadgarstki i zmusił, bym zostawiła roztrzaskaną komórkę. Mój zażawiony wzrok spoczął na błyszczącej bransoletce z literką „L”. Szarpnęłam za nią bez zastanowienia, powodując, że delikatne koraliki oderwały się od łańcuszka i potoczyły po zimnej posadzce. Podkuliłam kolana i oparłam na nich brodę, zatapiając się w żalu, jaki czułam do księcia.

Nikt wcześniej tak bardzo mnie nie zranił, nikt nie skrzywdził mnie w takim stopniu, w jakim zrobił to Luke. Łzy zamazywały mi widoczność, sprawiając, że widziałam wszystko jak przez mgłę. Załkałam bezradnie, ukrywając twarz w dłoniach. Chciałam wyrzucić go z myśli i pamięci, cofnąć czas, by nigdy go nie poznać. Nigdy mnie nie szanował i uważał za kogoś gorszego, a ja niepotrzebnie się łudziłam, że się zmieni. Tak bardzo chciałam go nienawidzić. Nie kontrolowałam reakcji swojego ciała, nie potrafiłam powstrzymać żalostnego wycia, które wydobyło się z moich ust w momencie, gdy zobaczyłam zdjęcia, na których Luke całował nieznaną mi dziewczynę, a później wszedł razem z nią do taksówki. Chłopak, którego kochałam jak nikogo innego, zrobił coś, co sprawiło, że zapragnęłam umrzeć. Zdradził moje zaledwie kiełkujące zaufanie. Zdradził przeszłość, która stanowiła lichy fundament naszej relacji.

Zdradził mnie.

ROZDZIAŁ 23

Gdyby ktoś mi kiedyś powiedział, że jakiś facet sprawi, że cały mój świat rozpadnie się na kawałki, zaśmiałabym się tej osobie prosto w twarz. Nie wierzyłam, że istnieje uczucie, które jest w stanie tak doszczętnie zniszczyć człowieka i zepchnąć go na samo dno, opatulając mackami bólu i rozpaczy, a jednak każdy dzień udowadniał, że taka miłość naprawdę istnieje.

Mijała doba za dobą, dzień przenikał w noc, a ja nie wyściubiałam nosa poza mury swojego małego pokoiku. Było zbyt późno, by zrezygnować z kolejnego roku wymiany, wszystkie dokumenty przeszły weryfikację, a akademik został zarezerwowany. Zostałam uwięziona w mieście, którego szczerze nie znosiłam, między ludźmi, których właściwie nie znałam, w pokoju, który był tak duszny i ponury, że miałam ochotę zamknąć oczy i już ich nie otwierać. A mimo to nie opuszczałam budynku w obawie, że natknę się na jakąś znajomą twarz. Odciełam się od kontaktu ze światem. Jedyne połączenia, jakie odbierałam, były od rodziców i rozmawiałam z nimi tylko dlatego, żeby dać im jakieś pozory spokoju. Nie chciałam, by się o mnie zamartwiali, i tak już mocno przeżyli mój wyjazd.

– Czego? – jęknęłam w poduszkę, naciągając kołdrę na głowę. Do moich uszu po raz kolejny dobiegło pukanie do drzwi. – Nie ma mnie.

Liczyłam na to, że nieproszony gość sobie odpuści, bo zrozumie aluzję, że nie jestem w nastroju na jakąkolwiek rozmowę, lub uzna, że umarłam, ale najwyraźniej był bardzo uparty, bo pukanie trwało jeszcze kilka następnych minut. Westchnęłam przeciągle i wysunęłam się z łóżka, obciągając w dół koszulkę od piżamy. Podreptałam do drzwi i nacisnęłam klamkę, nie kłopotząc się, by sprawdzić przez wizjer, kto mnie odwiedził. Jak na mój gust, mógł to być nawet morderca, który od razu by mnie udusił. Jeszcze bym mu za to podziękowała.

– Jedzonko.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na uniesioną na poziomie mojego wzroku papierową torbę. Po chwili wyjrzała zza niej głowa Cilliana, który uśmiechnął się przyjaźnie i zrobił krok w moją stronę.

– Nie jestem głodna – powiedziałam z lekką chrypką.

Tak rzadko się odzywałam, że nie poznawałam swojego głosu.

– Ale ja jestem.

Chłopak wszedł do pomieszczenia, nie pytając o zgodę. Powiodłam spojrzeniem za jego sylwetką, nawet się nie spierając, bo najzwyczajniej w świecie nie miałam na to siły. Zamknęłam drzwi i podeszłam do łóżka, by ostatecznie klapnąć na nie tyłkiem i opatulić się kocem.

– Najprędzej spodziewałabym się Madison.

– Maddie musi się kurować. Nadal chodzi na rehabilitację.

– Troszczysz się o nią – zauważyłam.

– O ciebie też i właśnie dlatego wpadłem.

Położył torbę na biurku i wyjął ze środka dwa styropianowe pudełka, po czym podał mi jedno z nich, wręczając również plastikowy widelec. Sam zapach sprawił, że mój żołądek wywrócił się do góry nogami i zrobiło mi się niedobrze. Skrzywiłam się, bagatelizując mrowienie w brzuchu, i otworzyłam pudełko, sprawdzając jego zawartość. Patrząc na dużą porcję kurczaka, ryż i sałatkę, przymknęłam oczy, wciągając gwałtownie powietrze. Miałam nadzieję, że dziwne łaskotanie zniknie, ale tak się nie stało. Położyłam jedzenie na łóżku i wybiegłam do łazienki, upadając na kolanach przy samej muszli klozetowej.

– Dziewczyno, czy ty chcesz sobie wyniszczyć organizm?

Nie odpowiedziałam, byłam zbyt zajęta wyrzucaniem z siebie wewnętrznego. Dopiero po kilku minutach, gdy spuściłam wodę i oparłam się plecami o zimną ścianę, ocierając palcami mokre od łez policzki, spojrzałam na stojącego nade mną chłopaka. Trzymał w dłoni pustą butelkę po alkoholu i kręcił głową z dezaprobatą.

– Nic nie jesz, zaszusysz się! Jesteś blada jak ściana i jeszcze wlewasz w siebie wódkę? Wstawaj – rozkazał, ale nie zareagowałam. Zbliżył się, po czym szarpnął mnie za ramiona. – Wstawaj, do kurwy nędzy. Tak nie może być.

– Dajcie mi wszyscy święty spokój – mruknęłam.

Wyrwałam rękę z uścisku i wróciłam do sypialni, na nowo zagrzebując się w pościeli. Rozumiałam, że on i Madison się o mnie martwili, ale naprawdę nie potrzebowałam pocieszenia ani przepełnionych litością pogadanek. Może nie radziłam sobie zbyt dobrze, bo jedyną ucieczką od bólu było naszprycowanie się wódką i spanie, ale nic innego nie pomagało.

– Ciężko ci. – Poczulałam, jak materac ugina się pod ciężarem Halla.
– Nie będę próbował ci wmawiać, że wiem, jak się czujesz, bo nie mam o tym zielonego pojęcia. Ale nie możesz się tak krzywdzić. Luke i tak zrobił w tym kierunku wystarczająco dużo.

Przełknęłam ślinę, słysząc imię człowieka, który rozszarpał moje serce na miliony kawałków. Zacisnęłam powieki, bojąc się, że za moment wypłyną spod nich kolejne łzy, które już zbierały się w kącikach oczu. W ostatnim czasie przeplakałam tak wiele godzin, że zdawało mi się, jakbym wysuszyła organizm do ostatniej kropli, a mimo to wystarczyło samo wspomnienie o księciu, bym ponownie zaczęła łkać w poduszkę.

Byłam bezsilna i żałosna. Oszukiwałam się, że życie jakoś się potoczy, a ja szybko zapomnę o tym, co mi zrobił, ale to były tylko czcze nadzieje. Przecież nie mogłam ot tak zapomnieć o kimś, kogo kochałam.

– To trudna sytuacja, bo wiesz... on jest moim najlepszym przyjacielem, ale ciebie też uważam za przyjaciółkę i w sumie głupio mi, że stoję pomiędzy wami.

– Nie musisz – szepnęłam drżącym głosem. – Doceniam to, że przyszedłeś, ale...

– Nie rozumiem tego zjeba! – przerwał mi. – Był w ciebie zapatrzony jak w obrazek. Nie można było nawet pożartować, bo od razu rzucał się z pięściami. Łaził za tobą jak potulny piesek, ciągle mówił tylko o tobie i o tym, jaka jesteś wspaniała, a później wywinął taki numer!

– Cillian...

– Mogłaś być rozwiązaniem każdego z jego problemów.

– Proszę cię...

– I teraz chodzi od klubu do klubu jak za dawnych lat, jakby to wszystko po nim spłynęło. Nawet nie przyszedł do ciebie, żeby się jakoś wytłumaczyć, przeprosić, nic.

Milczałam. Nie miałam pojęcia, co mogłabym powiedzieć, w mojej głowie panowała pustka. Nie wiedziałam, że Luke wrócił do starego trybu życia. Od dnia, w którym mnie zdradził, unikałam internetu i jakiegokolwiek kontaktu z mediami. Wolałam nie widzieć jego zdjęć, bo bałam się, że zobaczę u jego boku kolejną dziewczynę, a moje i tak już złamane serce przestanie raz na zawsze bić.

Pociągnęłam nosem i podniosłam się na łokciach, zerkając zażawionym spojrzeniem na twarz Cilliana. Chłopak patrzył na mnie ze smutną miną, jakby było mu wstyd, że jego własny przyjaciel zrobił coś tak okropnego.

– Luke to debil! Dobrze, że miał nauczanie domowe, bo jego to nawet do przedszkola by nie przyjęli.

– Co mam ci powiedzieć? Mam przytaknąć?

– Nie wiem, Vivi. Naprawdę nie wiem, co mu odbiło. Jest mi cholernie źle, że tak cię potraktował, a przecież cię kochał.

– Nie. – Pokręciłam głową, śmiejąc się cicho. – Nie kochał mnie. Gdyby coś do mnie czuł, nigdy by tak nie postąpił.

Słowa o zdradzie nie potrafiły przejść przez moje gardło. Samo wspomnienie przelewało we mnie czarę gorzkości i żalu, wywołując kolejną falę rozpacz. Czułam się jak mała kulka nieszczęścia, która nie potrafi się pozbierać i modli się o dzień, w którym przestanie wyc w kołdrę.

Mimo wszystko cieszyłam się, że nie powiedziałam Luke'owi o swoich uczuciach. Nigdy nie potrafiłam całkowicie mu zaufać, jakiś cichy głosik w podświadomości nieustannie podpowiadał, bym była ostrożna. Coś stale mnie powstrzymywało i tym razem intuicja mnie nie zawiodła. Co by było, gdybym powiedziała mu o tym, że go kocham? Teraz śmiałyby się prosto w moją twarz, rechocząc z mojej naiwności.

– Dziwi mnie tylko to, że w ogóle się ze mną nie skontaktował. Zachowuje się tak, jakbym nie istniała, a przecież spędziliśmy ze sobą kilka wspaniałych miesięcy. A może dla niego to było tylko zwyczajne oderwanie od monotonii?

– Stałaś za nim murem i wspierałaś w każdej ciężkiej chwili. – Cillian chwycił moją dłoń i zacisnął na niej palce. – Pomagałaś Laurze i nawet postawiłaś się Margot, a wszyscy doskonale wiedzą, że to niezły wyczyn. Nie ogarniam tego popieprzonego kretyna.

Wzruszyłam ramionami, uciekając spojrzeniem. Przypomniała mi się rozmowa z Gwen, gdy dziewczyna mówiła, że Luke nigdy się nie zmieni. Miała rację, a ja to zbagatelizowałam, licząc na cud. Byłam głupia, skoro myślałam, że chłopak przejdzie przemianę i stanie się lepszym człowiekiem. Może przez krótki czas odgrywał rolę kogoś, kto rzeczywiście skradł moje serce, ale to było tylko złudzenie. Zakochałam się w człowieku, którego nigdy nie było. Idealizowałam go, wmawiając sobie, że jego występki to tylko odskocznia od trudnego życia. Luke, którego bezgranicznie pokochałam, nie istniał.

– Powinnaś mu zrobić piekło. Co za menda społeczna!

– Po co? Co mi to da? – odburknęłam. – Niech imprezuje, niech się kurwi na prawo i lewo, skoro tylko takie życie mu odpowiada.

– Może przejrzy na oczy, gdy któraś szmata go czymś zarazi.

Mimo ogromnej niechęci, uśmiechnęłam się. Wiedziałam, że Cillian stara się mnie rozweselić i jakoś przywrócić do w miarę normalnego funkcjonowania, więc jeśli moje wykrzywienie ust miało go usatysfakcjonować, wymusiłam to na sobie. Natychmiast się rozpromienił i przysunął bliżej, zamykając mnie w mocnym uścisku.

– Dobrze zrobiłaś, że wyrzuciłaś te kwiatki. Niech nie myśli, że tak łatwo cię przekupi.

Wysunęłam się z ramion chłopaka i spojrzałam na niego, marszcząc czoło.

– Jakie kwiatki?

– Te, które stoją na korytarzu.

Wypuściłam głośno powietrze. Zrobiło mi się cieplej i sama nie wiedziałam, czy to z powodu zaskoczenia, czy nagłego przeświadczenia, że Luke przysłał mi prezent. Wygramoliłam się szybko z łóżka i od razu otworzyłam drzwi, wypadając na zewnątrz. Nie potrafiłam rozgryźć własnej reakcji. Byłam rozdarta. Jedna część nienawidziła księcia i chciała o nim zapomnieć, a druga pragnęła, by te piękne czerwone róże, na które właśnie patrzyłam, były od niego.

Chwyciłam w roztrzęsione dłonie ogromny kosz, wniosłam go do pokoju i postawiłam na biurku. Oblizałam spierzchnięte usta, gdy poczułam w gardle niespodziewaną suchość. Wpatrywałam się w biały kartonik, na którym coś było napisane, ale bałam się zobaczyć, co przekazują słowa nakreślone niebieskim atramentem. Wreszcie odważyłam się otworzyć papierowy liścik i wciągnęłam ze

świsem powietrze, gdy dotarło do mnie, że kwiaty nie mogły być od Luke'a – przecież on nie chciał mieć ze mną nic wspólnego, nie chciał mnie znać.

– Złamane serce kiedyś się uleczy. Wtedy ktoś da ci szczęście, na które zasługujesz – przeczytałam.

Usłyszałam za sobą skrzypnięcie materaca. Cillian stanął obok i spojrzał na bilecik.

– Od kogo?

Chociaż wcześniejsze podarki od tajemniczej osoby przysparzały mi samych kłopotów i zmartwień, tak teraz, gdy dotykałam palcami czerwonych płatków, zrobiło mi się niesamowicie miło.

– Nie mam pojęcia, Cill.

– Ktoś musi cię bardzo lubić.

Uśmiechnęłam się. Po raz pierwszy od dłuższego czasu całkowicie szczerze.

ROZDZIAŁ 24

Wysiadłam z taksówki, prawie zabijając się o krawężnik. Kozaki sięgające za kolano miały bardzo wysoki obcas i nie czułam się w nich zbyt swobodnie, ale moje sprzeciwy przegrały walkę z upartą Madison, która wcisnęła mi swoje buty niemal siłą. Brytyjka nareszcie mogła sobie pozwolić na imprezowanie, lekarz dał jej wolną rękę.

– To się źle skończy – powiedziałam, obciągając rąbek przykrótkiej, jak na mój gust, sukienki.

– Bo?

– Bo każde wyjście z tobą właśnie tak się kończy.

Dziewczyna przewróciła oczami i ruszyła ku wejściu do budynku, ignorując moją niechęć. Nie miałam ochoty na tańce, nie byłam w najlepszej formie, a sama świadomość, że każda impreza z Watson kończyła się dla mnie w negatywny sposób, sprawiała, że dostawałam gęziej skórki. Westchnęłam, wiedząc, że moje marudzenie nie przekona koleżanki, i podbiegłam do niej, stukając obcasami o betonowy chodnik.

– Popraw cycki.

Bez ostrzeżenia położyła dłonie na moich piersiach i podsunęła stanik w górę, by wypełnić dekolt. Zaśmiałam się cicho, kręcąc głową. Grupa stojących przy nas chłopców rozdziawiła usta, przyglądając się naszym poczynaniom. Mieli po najwyżej osiemnaście lat i pewnie dopiero rozpoczynali nocne przygody, a widok dwóch obmacujących się dziewczyn był dla nich niebywałą rozrywką.

– No co? – mruknęłam. – Może też chcecie dotknąć?

Jeden z chłopców pokiwał energicznie głową. Najwidoczniej nie dotarło do niego, że tylko żartowałam i niepewnie wyciągnął ku mnie dłoń, jednak morderczy wzrok Watson ostudził jego zapał. Cofnął rękę i schował ją za plecy, gryząc nerwowo dolną wargę, gdy koledzy parsknęli gromkim śmiechem, nabijając się z niego. Zrobiło

mi się go odrobinę szkoda, ale nie miałam czasu na zagłębianie się w kontakt z młodszymi od siebie chłopakami, bo Madison pociągnęła mnie za łokieć, przypominając, po co tak właściwie tutaj jesteśmy.

Gdy weszłyśmy do klubu, omiotłam spojrzeniem wypełniony parkiet. Bar znajdował się po drugiej stronie lokalu, więc nie czekałam ani chwili i natychmiast przebiłam się przez tłum ludzi, by dotrzeć do upragnionego krzeselka. Wgramoliłam się na nie i zerknęłam na szklane półki, na których stały butelki z owocowymi alkoholami.

– Chyba sobie kpisz. – Maddie pogroziła mi palcem. – Nie po to siedziałam przez kilka miesięcy w domu, żeby przy pierwszym wyjściu wlewać w siebie jakieś kolorowe siki. – Machnęła na barmana, przywołując go. – Prosimy czystą.

– Szocik na rozgrzewkę?

– Dziesięć.

– Tak szybko? Nie przesadzasz? – Nachyliłam się, starając się przekrzyczeć muzykę. – Nie chcę się schlać.

– A to nowość. W ostatnim czasie nie robisz nic innego.

Spuściłam głowę, koncentrując wzrok na pomalowanych na granatowo paznokciach. Madison trafiła w punkt. Użalałam się nad sobą, tłumiąc smutek alkoholem. Moje życie stało się nudne i monotonne. Polegało na wychodzeniu do pracy, a później na zajęcia i powrocie do akademika, w którym robiłam sobie mocnego drinka i szłam spać, nie chcąc myśleć o pewnym blondynie, który zmiażdżył moje naiwne serce.

– Przepraszam. – Watson dotknęła mojego ramienia. – Wiem, że mocno to przeżywasz. Ale... Vivi, na litość boską, minęły trzy miesiące. Nie odezwał się nawet słowem, więc nie ma czego żałować. Uśmiechnij się, podnieś głowę i pokaż całemu światu, że nie potrzebujesz tego dupka.

Podsunięła kieliszki z wódką i wcisnęła mi w dłoń jeden z nich. Stuknęłyśmy się szkłem i wychyliłyśmy je, pochłaniając całą zawartość, a następnie wypiliśmy jeszcze po cztery kolejki. Zaczęłyśmy rozmawiać i kołysać się w rytm piosenek, a z każdą minutą byłam coraz weselsza i bardziej rozluźniona.

Mimo początkowej niechęci musiałam przyznać, że odklejenie się od łóżka i wyjście na miasto było całkiem dobrym pomysłem. Owijanie się kołdrą i wycie w poduszkę niczego nie zmieniało, wręcz przeciwnie – niszczyło mnie psychicznie, przez co podupadałam na zdrowiu.

– Nie patrz za siebie.

– Dlaczego?

Nie posłuchałam, zerknęłam odruchowo przez ramię, natychmiast tego żałując. Miałam wrażenie, że w jednej sekundzie moje wnętrze skurczyły się do mikroskopijnych rozmiarów, a serce zapadło. Wciągnęłam gwałtownie duszne powietrze, chwytając palcami kant baru, jakby blat miał stać się swego rodzaju podparciem, i zacisnęłam usta, widząc w oddali wysoką sylwetkę.

Nie potrafiłam odwrócić wzroku, wpatrywałam się w Luke'a niczym zahipnotyzowana. Miałam szczęście, że stał odwrócony tyłem, w innym przypadku chyba bym zemdląła. Nie umiałam sobie wyobrazić chwili, w której nasze spojrzenia spotkałyby się w połowie drogi. Powiodłam wzrokiem po otoczeniu, nie rozpoznając w jego towarzyszach żadnej znajomej twarzy. W pewnym momencie dłoń, w której jeszcze chwilę temu trzymał drinka, przeniosła się na talie stojącej przy nim brunetki, a on sam nachylił się, szepcząc jej coś do ucha. Dziewczyna parsknęła śmiechem, uśmiechając się szeroko. Na ten widok coś zakłuło mnie w sercu i nie potrafiłam tego powstrzymać. Odwróciłam gwałtownie głowę, nie mogąc znieść sytuacji, w której się znalazłam. Sam fakt, że przebywałam z księciem w tym samym pomieszczeniu, był wystarczająco trudny, ale to, że byłam zmuszona patrzeć, jak bawi się w towarzystwie pięknej nieznajomej, przekraczało wszelkie granice.

– Możemy wyjść? – spytałam błagalnym tonem.

– Nie. – Madison ścisnęła moje ramię, gdy chciałam zejść z krzeselka. – Nie będziesz przed nim uciekać. To on powinien się wstydzić i żałować. To on powinien cierpieć, nie ty.

– Ale...

– Wyłaż na parkiet – rozkazała stanowczo.

– Że co?

– Dalej – ponagliła. – Ruszaj ponętnie bioderkami, od czego je masz?

Wybałuszyłam oczy, widząc, jak przyjaciółka zaczepia jakiegoś chłopaka i wskazuje na mnie palcem.

- Podoba ci się moja koleżanka?
- Jest bardzo ładna. – Uśmiechnął się nieśmiało.
- To na co czekasz?

Madison pchnęła go, pomiatając nim jak kukiełką. Chłopak wyglądał na zdezorientowanego, ale nie mogłam się mu dziwić. Odchrząknęłam nerwowo, nie bardzo wiedząc, co ze sobą zrobić i jak go uratować z tej niezręcznej sytuacji.

- Czy twoje żebra już się zrosły? – wysyczałam do Brytyjki.
- Tak, a co?
- A chcesz, żeby ktoś ci je znowu połamał?

Posłała mi całusa w powietrzu i wypchnęła mnie na parkiet. Zblokowałam spojrzenie z tym biednym chłopakiem, którego Madison zmusiła do interakcji ze mną, a jego ładne oczy radośnie błysnęły, gdy nieznacznie się zbliżył, wyciągając ku mnie rękę.

- W sumie dlaczego nie? – wydukałam do siebie po nosem.

Nieznajomy pociągnął mnie za rękę i wprowadził na środek sali między bawiących się ludzi. Rzuciłam przyjaciółce ostrzegawcze spojrzenie, dając jej do zrozumienia, że ta akcja nie ujdzie jej na sucho. Ona jednak, zamiast jakoś zareagować, tylko wzruszyła ramionami i podniosła kieliszek, po czym wlała w siebie wódkę, nawet się nie krzywiąc.

Obliziałam usta i natychmiast się skarciłam, czując na języku słodki smak błyszczyka. Może powinnam pójść do łazienki i poprawić makijaż, który nieustannie zjadałam, ale brunet, z którym przyszło mi tańczyć, miał tak świetne ruchy, że grzechem byłoby z tego nie skorzystać.

Odrzuciłam na bok gnębiące myśli o Lucasie i starałam się nie patrzeć w miejsce, gdzie się znajdował. Dałam się ponieść atmosferze i dudniącej z głośników muzyce. Każda kolejna piosenka wprawiała mnie w coraz lepszy nastrój i poczułam się jak za dawnych czasów, gdy wychodziłam na imprezy, by spędzić czas na świetnej zabawie. Przymknęłam oczy i poruszałam się ze swobodą, zapominając o otaczającym świecie. Może była to zasługa alkoholu, a może tańczącego ze mną chłopaka, ale po raz pierwszy od kilku

miesiący nabrałam ochoty na coś innego niż wypłakiwanie się w kołdrę.

Gdy wreszcie wyszukałam wzrokiem siedzącą przy barze Maddie, znieruchomiałam. Tuż obok niej stała dziewczyna, z którą przyszedł Hemsworth, i mówiła coś do barmana, najpewniej składając zamówienie. Madison, najwyraźniej wyczuwając, że skupiam na niej spojrzenie, mrugnęła do mnie, po czym wykorzystwała chwilę nieuwagi długonogiej dziewczyny i chwyciła między palce szklanę z jej drinkiem. Podniosła go do ust i napluła do środka, by po chwili odstawić szkło na jego poprzednie miejsce. Brunetka nawet nie zauważyła, że coś jest nie tak i zabrała drinka, ruszając na drugą stronę klubu, gdzie znajdowały się vipowskie łóżka.

– Nie wierzę – wydusiłam.

Uśmiechnęłam się do wijącego się przy mnie chłopaka i podziękowałam mu za taniec. Ruszyłam ku Madison, debatując w myślach, czy zbesztać ją za jej chamskie zachowanie, czy raczej pogratulować i przybić piątkę. Uznałam, że najlepszym posunięciem będzie druga opcja i już otwierałam usta, by coś powiedzieć, gdy ktoś ponownie wciągnął mnie na parkiet. Zmarszczyłam czoło, patrząc na wysokiego faceta, który w milisekundzie przeniósł silne dłonie na moje biodra i przycisnął do siebie moje drobne ciało. Nie spodobało mi się to, więc nieznacznie się odsunęłam, zaznaczając swoją prywatną przestrzeń.

Nie przedstawił się, ale nie musiał nawet zabierać głosu, bym mogła wydedukować, że to jeden z tych typowych cwaniaków, którzy podrywają młodsze dziewczyny w obcesowy sposób i starają się je zaciągnąć do łóżka. Dopóki nie robił niczego, co wpływało na mój komfort, mogłam z nim tańczyć, ale gdy ponownie się zbliżył i bez ostrzeżenia wpił się w moje wargi, gwałtownie go odepchnęłam.

– Wolałabym jednak zostać przy samym tańcu – zaznaczyłam dobitnie.

Uniósł dłonie w obronnym geście i pokręcił głową z rozbawieniem.

– W porządku, rozumiem.

Obrócił mnie wokół własnej osi, zrobił kilka kroków i znów wykonał obrót. Zakręciło mi się w głowie. Wolałam milczeć, nie wdając się z nim w rozmowę, a samym poruszaniem się do muzyki nie robił mi żadnej krzywdy. Sądziłam, że moja wcześniejsza uwaga

wystarczająco określiła moje stanowisko co do jego postawy, ale facet najwidoczniej nie należał do tych, którzy łatwo odpuszczają. Jego dłonie powędrowały na moją talię, a później na pośladki, by ostatecznie zacisnąć na nich palce.

– Hej! – ostrzegłam, starając się strzepnąć ze swojego ciała jego nachalne ręce. – Mówiłam coś!

– Zabieraj łapska – usłyszałam za sobą.

Znieruchomiałam. Dwa słowa wypowiedziane głosem, którego nie słyszałam od trzech miesięcy, sprawiły, że każda komórka mojego organizmu została pogrążona w paraliżu. Natręt, który jeszcze przed momentem się do mnie dobierał, odsunął się na odległość kilku metrów i poprawił marynarkę, przywdziewając na twarz zdziwioną minę, jakby nie rozumiał, o co chodzi. Wreszcie wzruszył ramionami i wbił się pomiędzy innych ludzi, znikając za rozszalałym tłumem.

Bałam się odwrócić, nie wiedziałam, co zrobić i jak się zachować. Dziękowałam niebiosom, że nie widziałam twarzy Luke'a ani intensywnego koloru jego oczu. Byłam pewna, że gdybym tylko w nie spojrzała, rozpadłabym się niczym krucha porcelana. Zacisnęłam dłoń w pięść, wbijając paznokcie w skórę, by przywrócić chaotyczne, rozbiegane myśli do porządku. Próbowałam zaczerpnąć powietrza, ale przesiąknięta potem i perfumami zawiesina wokół nie miała zbyt wiele wspólnego z powietrzem. Strach, który powstrzymywał mnie przed obróceniem się, nie pozwalał, bym odezwała się choćby słowem. Czekałam na coś, chociaż sama nie wiedziałam na co. Dopiero gdy Luke ominął mnie i odwrócił się, stając przede mną, doznałam nagłego zderzenia z rzeczywistością.

Podniosłam głowę, skupiając na chłopaku niepewne spojrzenie. Jego oczy nie wyrażały żadnych emocji, pozostawały chłodne, jakby patrzył na nieznaną, którą minął na ulicy. Obojętność, którą mnie nagroził, tylko przypieczętowała wcześniejsze przypuszczenia, że nic dla niego nie znaczyłam. Nie odezwał się, nie wytłumaczył, nie powiedział, co się stało i dlaczego postąpił w tak okrutny sposób, zdradzając mnie i pozostawiając z krwawiącym sercem. Może gdybym znała powód, to łatwiej przyszłoby mi się otrząsnąć, a przynajmniej tak sobie wmawiałam.

– Lucas, gdzie ty się podziewasz? Miałeś mnie zabrać do pałacu.

Wyrwałam się z letargu, spoglądając na brunetkę, która uczepiła się ramienia chłopaka. Hemsworth pokiwał głową i klepnął ją w tyłek, popychając przed siebie. Nie uraczył mnie nawet ostatnim spojrzeniem, po prostu ruszył do wyjścia, jakby mnie nie było, jakbym nie istniała.

Przygryzłam mocno wargę, tłumiąc w sobie wszystkie sprzeczne emocje, które zaczęły mną targać. Powstrzymałam się przed płaczem, nakazując sobie, że nie mogę pokazać swojej bezsilności. Nie tutaj, nie w miejscu, gdzie byłam obserwowana, a otaczający mnie ludzie doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co kiedyś łączyło mnie z księciem.

– Muszę się napić – mruknęłam, gdy doczłapałam do baru.

Madison od razu przywołała obsługę i zamówiła kolejne dawki alkoholu. Jej mina wyrażała skruchę i wstyd. Widziałam w jej smutnych oczach, że wyrzuca sobie przyście tutaj, ale przecież nie była jasnowidzem, nie mogła przewidzieć, że Luke z dziesiątek klubów wybierze akurat ten. Może to i lepiej, że wreszcie udało mi się z nim skonfrontować, nawet jeśli była to tylko niewiele znacząca wymiana spojrzeń i przepełniona napięciem cisza.

Zatopiłam żal w następnych kolejkach wódki, mając gdzieś, że następnego dnia obudzę się z morderczym kacem. Po godzinie uznałam, że muszę wyjść na zewnątrz. Potrzebowałam odetchnąć, zachłysnąć się świeżym powietrzem. Zeskoczyłam z krzeselka i napomknęłam Watson o tym, że znikam na pół godziny, po czym opuściłam budynek, nie zważając na jej protesty i ostrzeżenia, że nie powinnam się szwendać samotnie po okolicy.

Noc była chłodna, a smagający moją twarz wiatr tylko utwierdzał w przekonaniu, że powinnam była zabrać ze sobą jakiś sweterek. Spacerowałam przed klubem, chcąc uporządkować myśli, ale natarczywe, wścibskie spojrzenia imprezowiczów nie pozwalały na swobodne przemyślenia. Schowałam się w zaułku za rogiem budynku i oparłam się o ścianę, wypuszczając ze świstem całe powietrze, jakie wstrzymywałam w płucach. Nie przejmowałam się tym, że moje rozneglizowane ciało pokryła gęsia skórka, a ramiona trzęsą się z zimna. Miałam większe zmartwienia.

Wzdrygnęłam się, słysząc odgłos kroków. Złęklam się, że jakiś pijany chłopak zabłądził między wyrastającymi obok krzakami

i teraz zakłóci mój pozorny spokój, więc zwęziłam oczy, doszukując się jakiegokolwiek postaci. Widząc zbliżającą się osobę, wbiłam plecy w mur, ale nawet gdybym chciała, nie dałabym rady uciec. Przełknęłam ślinę, sunąc wzrokiem za blondynem, który stanął przed ścianą budynku znajdującego się po przeciwnej stronie. Dzieliły nas dwa metry, a mimo to czułam w klatce piersiowej palący żar.

Wyjął paczkę papierosów i odpalił jednego, zaciągając się dymem. Spojrzał na mnie spod opuszczonych rzęs i zbliżył się o krok, niwelując dzielącą nas odległość. Dmuchnął w moją stronę, powodując, że skrzywiłam się, czując na skórze ciepło dymu.

– Należy do ciebie.

Wsunął dłoń w kieszeń spodni i wysupłał doskonale znaną mi bransoletkę. Koralki, które rozerwałam podczas szamotania się z łańcuszkiem, teraz ponownie tworzyły całość, migocząc w świetle ulicznych lamp. Rozchyliłam usta, zdziwiona, że chłopak ją naprawił. Nie rozumiałam tylko, dlaczego to zrobił i jaki miał w tym cel. Skoro byłam dla niego tylko jedną z wielu, nie powinien go interesować los głupiej błyskotki, która niegdyś znaczyła dla mnie więcej niż niejedna obietnica czy wyznanie.

– Nie potrzebuję jej – wychrypiałam, przeklinając w myślach mój słaby, drżący głos.

– Jest twoja.

Chwycił moją dłoń i wsunął w nią bransoletkę. Wyrwałam się, czując znajome ciepło i rozprostowałam palce, wypuszczając biżuterię na betonowy chodnik.

Pochylił się, by podnieść błyskotkę, ale gdy już miał wrócić do pionowej postawy, sięgnął ręką do jednego z moich kozaków i poprawił zsuwający się z kolana materiał. Jego dotyk palił mnie żywym ogniem. Wyprostował się, jeszcze bardziej się przybliżając. Czułam na policzku jego tytoniowy oddech.

– Nie. Była twoja, a teraz jest niczyja – szepnęłam. – Tak samo jak ja.

Miałam ochotę rzucić się na niego z pięściami, uderzyć go, sprawić fizyczny ból, który mimo wszystko i tak nie mógłby się równać z cierpieniem, które mi zafundował. Zasługiwał, by poznać to samo uczucie, które nosiłam w sobie przez ostatnie miesiące. To

obezwładniające, przenikające każdą część ciała przeświadczenie, że nie czeka mnie już nic dobrego.

Zamiast tego opuściłam bezradnie ramiona i wyminęłam go, zakrywając włosami zaszkłone od łez oczy. Zostawiłam go raz na zawsze.

ROZDZIAŁ 25

Dwa miesiące – dokładnie tyle minęło od wydarzeń w barze, czyli od chwili, gdy całkowicie odcięłam nić pogmatwanych relacji z księciem. Dzień za dniem przyswajałam do świadomości, że zamknęłam pewien rozdział, który tak naprawdę nigdy nie powinien zostać napisany. Było coraz lepiej, łatwiej, powoli stawałam na nogi, odrywając po kawałku pozostałe części uczucia, którym darzyłam Luke'a.

Starłam się nie myśleć o tym, co pisali o nim w gazetach, chociaż kolorowe okładki zdawały się niemal krzyknąć, bym tylko na nie spojrzała i ponownie rozłamam się na tysiące cząsteczek. Wmawiałam sobie, że muszę być silna i iść przed siebie, żyć po swojemu, jakbym nigdy go nie poznała.

Całą energię przeznaczyłam na studia i pracę, które zabierały sporą część mojej doby. Jako kelnerka znakomitej restauracji nie miałam zbyt wiele czasu, by myśleć o księciu, i byłam z tego faktu bardzo zadowolona.

– Stolik piąty!

Zerwałam się z miejsca, odstawiając do zlewu kubek po kawie. Skoro zostałam przywołana, oznaczało to, że moja półgodzinna przerwa właśnie dobiegła końca. Umyłam ręce i narzuciłam na siebie biały fartuszek, przeglądając się w biegu w lustrze wiszącym przy drzwiach. Poprawiłam kucyk, nie chcąc narazić się szefowi, który przywiązywał uwagę nawet do fryzury, i wyszłam z pomieszczenia dla pracowników, przywdziewając na twarz firmowy uśmiech.

– Tatar i gęś w miodzie.

Chwyciłam w dłonie dwa talerze, zaciągając się pięknym zapachem przyrządzonych potraw. Nie byłoby mnie stać na takie jedzenie, gdzie mała porcja oscylowała w granicach stu funtów, jednak miałam to szczęście, że właściciel restauracji pozwalał nam zabierać to, co nie zostało wydane do serwisu, szkoda by było, gdyby się zmarnowało. Dzięki temu właściwie nie kupowałam własnego

jedzenia, tylko zapychałam się cudёнkami stworzonymi przez szefa kuchni – Ashera Bowena.

– Vivian, halo, tutaj się pracuje, a nie buja w obłokach.

– Przepraszam – powiedziałam szybko, posyłając mężczyźnie słaby uśmiech.

Bowen pokręcił głową z dezaprobatą, jednak zanim odwrócił się plecami, by wrócić do swoich zajęć, dostrzegłam, jak kąci jego ust drgają ku górze. Był wymagającym przełożonym, nie pochwalał objiania się czy zachowania, które mogłyby zaszkodzić renomie restauracji, a mimo to go lubiłam. Gdy drzwi lokalu zamykały się po ostatnim gościu, a pracownicy zrzucali fartuchy, Asher stawał się zwyczajnym pogodnym facetem, który od czasu do czasu wychodził z całą ekipą na piwo. Podziwiałam go, miał dopiero dwadzieścia sześć lat, a mimo to mógł się pochwalić wieloma wyróżnieniami i pracą w prestiżowych restauracjach na całym świecie. Musiał zacząć w bardzo młodym wieku, a to oznaczało, że był pracowity i sumienny.

– Stolik dziewiąty.

Ledwo zdążyłam wrócić do kuchni, a już czekało na mnie kolejne zamówienie. Ponownie złapałam talerze w ręce i wymknęłam się do głównej sali, rejestrując wzrokiem ilość gości. Ponieważ tego dnia zrobiłam sobie przerwę wyjątkowo późno, bo dwie godziny przed zamknięciem, klienci już się przerzedzali.

Kilkadziesiąt minut później pożegnaliśmy ostatnią parę gości i cała załoga zebrała się w kuchni, by wreszcie odetchnąć. Rozwiązałam supełek fartucha i zdjęłam gumkę, uwalniając włosy od nieprzyjemnego ucisku.

– Vivian, nie w kuchni – natychmiast zgonił mnie Asher, popychając w stronę drzwi. – Masz ładne włosy, ale nie aż tak, żeby lądowały w potrawach.

Zaśmiałam się, ale posłuchałam rozkazu. Weszłam do mniejszej sali i natychmiast tego pożałowałam. Drzwi restauracji zatrzeszczały, dając znak, że ktoś wszedł do środka. Uniosłam głowę, zaciekawiona, kto przyszedł zjeść o tak później godzinie, a widok wysokiego blondyna sprawił, że usta, które jeszcze przed momentem kierowały się kącikami ku górze, teraz zacisnęły się w cienką linię.

Nie poczułam nagłej potrzeby, by uciec do kąta i się rozplakać, nie zrobiło mi się słabo ani duszno. Niebieskie przewiercające na wskroś oczy wzbudziły we mnie jedynie żal i odrobinę tęsknoty. Zważając na swoje zachowanie sprzed kilku miesięcy, mogłam z dumą uznać, że jestem już w dużo lepszej formie.

– Wasza wysokość. – Skinęłam głową, przybierając służbowy ton.
– Niestety zakończyliśmy już serwis.

Chłopak zrobił parę kroków w przód. Przystanął kilka metrów ode mnie, zatrzymując się gwałtownie, jakby zmuszał się do tego, by nie pójść odrobinę dalej. Spojrzał na mnie z nietypową dla siebie nieśmiałością, by po chwili podrapać się bezradnie po karku. Zachowywał się jak zupełnie inny człowiek, teraz przypominał raczej szarą myszkę, która wszystkiego się boi.

– Możemy porozmawiać?

– Nie mamy o czym.

Wycofałam się z zamiarem powrotu do kuchni, ale Hemsworth nie odpuszczał, stale wbijając we mnie błagalny wzrok. Kiedyś pewnie bym się złamała i przystała na jego prośbę, ale nie teraz. Odbudowywałam swoje życie i nie mogłam pozwolić, by chłopak ponownie zburzył cegiełki ścian, które i tak już wznosiłam z wielkim trudem.

– Wytłumaczę ci...

– Chyba trochę za późno.

– Przecież napisałem ci, żebyś nie traciła nadziei.

Rzeczywiście. Jakiś czas temu wysłał do mnie tajemniczą wiadomość, w której twierdził, że to wszystko ma drugie dno i bym nie skazywała go na porażkę. Uznałam wtedy, że pewnie znowu jest pijany i bredzi, dlatego zignorowałam SMS-a. Kilka dni później ponownie otrzymałam od niego jednozdaniowe błaganie, bym była cierpliwa. Zdenerwowałam się i zablokowałam jego numer.

– Masz tupet – stwierdziłam z obrzydzeniem.

Odwróciłam się na pięcie, ale natychmiast zostałam szarpnięta za łokieć. Odbiłam się od klatki piersiowej Lucasa i przełknęłam ślinę, zdając sobie sprawę, jak blisko niego się znajduję. Bałam się unieść głowę, wiedziałam, że zatopienie się w jego pięknych oczach będzie ryzykowne, ale gdybym tego nie zrobiła, pomyślałby, że ma nade mną przewagę.

– Daj mi spokój – mruknęłam, zerkając na niego spod byka.

– Nie chcę.

– Ale ja chcę, Luke. Po jaką cholere mnie nachodzisz? Zajmij się swoimi panienkami albo Isabelle, skoro spędzasz z nią tyle czasu.

– Sprawdzasz informacje o mnie?

Uniósł brwi, a jego usta delikatnie się wygięły. Smutna, pozbawiona wyrazu twarz lekko się rozpromieniła, a w oczach mignęła mała iskierka nadziei. Nie rozumiałam, dlaczego myśl, że mogłoby mnie interesować jego życie, tak bardzo go ucieszyła. Skoro miał mnie gdzieś, to dlaczego już po raz drugi chciał ze mną porozmawiać i tylko mieszał mi w głowie?

– Już mnie nie obchodzisz – powiedziałam twardo. – Ale to niemożliwe, żeby nic o tobie nie wiedzieć, skoro jesteś na okładce każdej gazety.

– No tak.

Puścił moją rękę i schował dłonie do kieszeni spodni. Rozejrzał się dookoła, jakby szukał elementu zaczepienia, na którym mógłby oprzeć dalszą część rozmowy. Szkoda tylko, że marnował swój czas, bo nie miałam ochoty na pogawędkę, a już na pewno nie z nim.

– Nasz związek...

– Nie byliśmy w związku. Nigdy nie spytałeś, czy chcę z tobą być. Po prostu tak wyszło, że się spotykaliśmy i zachowywaliśmy jak para.

Cofnął się nieznacznie, spuszczać głowę. Wyglądał na nieco zawiedzionego. Jego reakcja mnie rozbawiła, skoro miał czelność udawać urażonego, chociaż to on ponosił winę za rozpad tego, co było między nami.

Z każdą sekundą czułam coraz większą złość i niechęć. Miałam wrażenie, że za moment wybuchnę i powiem coś, co go zrani, a to rozdrażniło mnie jeszcze bardziej. Luke nie odzywał się miesiącami, a gdy już się pojawiał, oczekiwał, że ze spokojem wysłucham tego, co miał do powiedzenia. A ja, zakochana kretynka, nawet mimo upływu czasu dobierałam słowa z największą ostrożnością, by go nie skrzywdzić. Musiałam zmienić postępowanie, musiałam zacząć mówić to, co tak naprawdę leżało mi na sercu.

– Jeśli teraz nie możesz, to spotkajmy się później.

– Czego nie rozumiesz? Nie chcę z tobą rozmawiać, nie chcę być w pobliżu twojej osoby, nie chcę cię nawet widzieć! – wydusiłam, podnosząc głos.

Ponownie na mnie spojrział, przeszywając na wskroś ukrytym w niebieskich tęczęwkach bólem. Był znakomitym aktorem, potrafił udawać krzywdę i smutek. Sztukę manipulacji opanował do perfekcji i nie omieszkał używać jej do swoich celów, nawet jeśli działało to na niekorzyść innych ludzi. Nigdy nie przejmował się uczuciami bliskich mu osób, robił wszystko, by tylko on dostawał to, czego chciał. W pewnych kwestiach był podobny do swojej matki bardziej, niż chciałby się do tego przyznać.

– Daj mi szansę, żebym mógł...

– Przestań – przerwałam mu. – Zmarnowałeś wszystkie szanse, jakie kiedykolwiek ci dałam. A ostatnią pogrzebałeś w chwili, w której mnie zdradziłeś.

Pokiwał głową, jakby prowadził wewnętrzną walkę z samym sobą. Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale równie szybko je zamknął. Obliznął szybko spierzchnięte wargi i wziął głęboki wdech.

– Nie zdradziłem cię.

Chciałam prychnąć pod nosem, ale nie potrafiłam wykrzesać z siebie siły, by to zrobić. Stałam jak wryta, jakby stopy przymarzły do granitowej posadzki. Mina chłopaka pozostała neutralna, chociaż przez ułamek sekundy wydawało mi się, jakby mówiąc to, zalała go pewnego rodzaju ulga. Przymknęłam powieki, czując ucisk w żołądku, a w głowie szalejącą burzę myśli. Przecież widziałam na własne oczy, jak całował tamtą dziewczynę. Chciał mi coś wmówić, ale tylko się ośmieszał. Zbyt wiele razy dałam się oszukać i wykorzystać, więc jeśli sądził, że i tym razem uda mu się mnie omamić, to był w wielkim błędzie.

– Mam to gdzieś – szepnęłam.

Odwróciłam się i ruszyłam szybkim krokiem do kuchni, mając nadzieję, że książkę nareszcie się odczepi. Wpadłam do pomieszczenia niczym burza i natychmiast dopadłam do stolika, opierając na nim dłoń.

– Dobrze się czujesz? – usłyszałam zaniepokojony głos Ashera.

Przytaknęłam energicznie, nie potrafiąc wydać z siebie głosu. Stukałam palcami w metalowy blat, starając się ochłoniąć i wrócić do

stabilnego stanu. Odrobinę się zatrzęsłam, ale drzenie, które przeszło moje ciało, było znacznie słabsze niż wstrząsy, których doświadczałam przed kilkoma miesiącami.

– Szefie. – Spojrzałam na niego przez ramię.

– Jesteśmy po godzinach.

– Asher – poprawiłam się. Natychmiast się uśmiechnął. – Umów się ze mną.

Musiałam zrobić skok na głęboką wodę. Potrzebowałam mocnego kopniaka, czegoś, co zmusiłoby mnie do zostawienia za sobą przeszłości i zrobienia milowego kroku do przodu, a randka z kimś innym niż Luke wydawała się idealnym rozwiązaniem i zachętą do zmian.

Chłopak nie potrafił ukryć, że jest zaskoczony moimi słowami. Zwęził oczy, doszukując się w mojej postawie żartu bądź haczyka, ale gdy zarejestrował poważny wyraz mojej twarzy, jego źrenice podwoiły rozmiary.

– Jesteś fajną dziewczyną, Vivian – zaczął ostrożnie. – Ale wiem, że byłeś z księciem Lucasem i nie chcę wchodzić między was.

– To skomplikowane, ale już z nim nie jestem.

– No właśnie. – Posłał mi słaby uśmiech. – Sama mówisz, że to skomplikowane, a ja nie chcę się babrać w coś takim. Lubię proste związki bez żadnych dramatów, a nasze randki nie przyniosłyby niczego dobrego. Zgłoś się do mnie, gdy o nim zapomnisz, bo chyba się jeszcze nie odkochałaś, co?

Moje milczenie było najszczerzą odpowiedzią, jaką mogłam mu dać. Miał rację, niepotrzebnie w ogóle zapytałam o coś takiego. Zrobiłam to pod wpływem nerwów, chwili słabości, jakbym desperacko szukała koła ratunkowego. Nie mogłam wchodzić z butami w czyjeś życie, skoro jeszcze nie wyleczyłam się z Hemswortha.

– Idź do domu. – Poklepał mnie pocieszająco po ramieniu. Otworzył największą z lodówek i wyjął tackę ze srebrnym zawiniątkiem. – Miałem zjeść ten tort w czasie meczu, ale ty go chyba bardziej potrzebujesz.

Zaśmiałam się, widząc, jak patrzy na czekoladowe ciasto z utęsknieniem. Chwyciłam leżący na blacie nóż i przekroiłam smakołyk na pół, po czym podsunęłam Bowenowi drugą część. Nie

miałam prawa okradać go z czegoś tak smacznego, musiałabym nie mieć sumienia.

– Jesteś najlepszy – powiedziałam, przytulając go na pożegnanie.

Przebrałam się w swoje ubranie i opuściłam budynek, kierując się w stronę przystanku autobusowego. Marzyłam jedynie o gorącej kąpieli z talerzem w ręce i odtwarzanym na telefonie filmem. Obmyślałam w myślach plan spędzenia kilku następnych godzin na leniuchowaniu i relaksie, cieszyłam się, że następnego dnia miałam wolne od pracy, gdyż moje zmiany obejmowały jedynie dni powszednie.

Gdy dotarłam do akademika, było już po dwudziestej trzeciej. Wspięłam się na swoje piętro, po raz kolejny przeklinając w myślach każdy schodek. Wyszukałam w torebce pęk kluczy, nie patrząc pod nogi. W pewnym momencie lewa stopa o coś zahaczyła i poleciałam w przód, potykając się. Jakoś udało mi się złapać równowagę, mając na uwadze ratowanie ogromnego kawałka czekoladowego tortu.

– Co jest, ku... Luke? – Wytrzeszczyłam oczy.

Siedział na podłodze, oparty plecami o ścianę i z wyciągniętymi przed siebie nogami. To właśnie o nie się potknęłam. Widząc mnie, natychmiast zerwał się do pionu.

– Vivi, przepraszam, nic ci się nie stało?

– Ty się stałeś.

– I po co ten sarkazm? – spytał z wyrzutem.

Fuknęłam i zazgrzytałam zębami.

– Żeby jakoś przetrwać życie.

Nie byłam zbytnio uradowana, że znowu muszę oglądać jego zdradziecką twarz. Na nic zdały się prośby, by dał mi spokój. Nie odpuszczał, jakby jego starania miały cokolwiek zmienić.

– Musisz mnie wysłuchać.

– Nic nie muszę. Mam słodycze i wannę, czyli wszystko, czego potrzebuję.

– Ale nie masz faceta, który posiedziałyby z tobą w tej wannie i się tobą zajął.

Posłał mi swój słynny cwaniacki uśmiech i w tej samej sekundzie miałam ochotę wydrapać mu oczy. Ten człowiek nie miał żadnych granic.

- Mam palce - prychnęłam z triumfem. - Żegnam, wasza wysokość.

Pchnęłam drzwi i zatrzasnęłam je za sobą, zostawiając durnego księcia w ciemnym korytarzu.

ROZDZIAŁ 26

Żałowałam, że poprzedniej nocy przesiedziałam w kąpieli aż trzy godziny i nawet wtedy, gdy woda już wystygła, ja nadal pluskałam się w wannie, drżąc z chłodu. Zamiast położyć się o rozsądnej godzinie, poszłam spać dopiero po trzeciej, bo wyżeranie tortu do ostatniego okruszka wydało mi się dużo lepszym zajęciem niż odpoczęcie po całym tygodniu bieganiny między uczelnią a pracą. Przesadziłam z porcją ciasta i już przed snem odczuwałam pierwsze efekty w postaci mdłości, ale czy poprzestałam na kilku kęsach? Absolutnie nie. Musiałam zapchać się do tego stopnia, że nie mogłam przekręcić się z boku na bok, przeklinając w myślach każdy gram czekolady, który wchłonęłam.

Obudziłam się z paskudnym uczuciem. Żołądek kurczył się, by po chwili wydawać z siebie przerażające dźwięki. Wygramoliłam się z łóżka, krzywiąc się na odgłos bulgotania dobiegającego z mojego wnętrza. Chwyciłam butelkę wody i wlałam w siebie połowę jej zawartości, mając nadzieję, że poczuję się odrobinę lepiej. Gdy odkładałam plastik na półkę, z korytarza dotarł stłumiony dźwięk uderzenia o podłogę. Zmarszczyłam brwi, patrząc ze zdziwieniem na drzwi, za którymi musiało stać się coś dziwnego. Podeszłam bliżej i przytknęłam ucho do drewna, starając się dosłyszeć, o co chodziło. Ktoś przeklinał, ale tylko tyle udało mi się podsłuchać. W obawie, że zrobił sobie krzywdę, nacisnęłam na klamkę i wyjrzałam z pokoju.

– Co ty wyprawiasz?! – wrzasnęłam, widząc leżącego na podłodze dobrze znanego mi człowieka.

Chłopak, widząc moją twarz, podparł się na łokciach i sekundę później już stał przede mną, otrzepując ubrania.

– Opierałem się o ścianę, ale przysnąłem i...

– Byłeś tutaj całą noc?

Kiwnął powoli głową, wprawiając mnie w jeszcze większe osłupienie. Mrugnęłam kilka razy, by upewnić się, że nic mi się nie

przywidziało, ale on nadal stał metr dalej, patrząc na mnie z wyczekiwaniem.

– Wysłuchasz mnie wreszcie czy dalej mam tutaj czekać?

– Wysłuchaj mnie, wysłuchaj mnie – zaczęłam go naśladować. – Zacięła ci się płyta?

– Przysięgam, że nie odpuszczę, dopóki nie dasz mi się wytłumaczyć.

Mierzyliśmy się przez chwilę wzrokiem, tocząc zaciętą bitwę o to, kto pierwszy się podda. Oboje byliśmy uparci i moglibyśmy tak stać godzinami, ale jaki miałoby to sens? Skrzyżowałam ramiona na klatce piersiowej i przesunęłam się w bok, wskazując głową na wewnątrz mieszkania, co Luke natychmiast wykorzystał. Wsunął się do środka, jakby bał się, że za moment zmienię zdanie, a ja weszłam tuż za nim, zamykając za sobą drzwi.

Obserwowałam, jak Hemsworth rozgląda się dookoła, rejestrując moje nowe lokum. Wreszcie odwrócił się w moją stronę i posłał mi delikatny uśmiech, na który nie zamierzałam odpowiadać. Liczyłam na to, że wyrzuci z siebie kolejne kłamstwa i zmyślane historyjki, a później wyjdzie, dając mi raz na zawsze spokój.

– Ładnie się urządziłaś.

– Bez pierdolenia, Luke. Czego chcesz?

– Ciebie – zaczął, ale widząc moją minę od razu podniósł dłonie w kapitulującym geście. – Okej, źle zacząłem.

– Jeśli nie przejdziesz do rzeczy, to też źle skończysz.

Obliznął spierzchnięte usta. Wstąpiła we mnie nowa dawka odwagi, wrócił mój cięty język, a postawa, która emanowała niechęcią do niego, sprawiała, że on sam poczuł się niekomfortowo.

– Naprawdę cię nie zdradziłem. Tylko pocałowałem tamtą dziewczynę...

– I dla ciebie to nie jest zdrada, tak? – prychnęłam, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– To nawet nie był prawdziwy pocałunek. – Podniósł głos, robiąc krok w moją stronę. – Zapłaciłem jej za to.

Zwęziłam oczy, patrząc, jak Luke podnosi z podłogi czarną teczkę, którą ze sobą przytaszczył. Nie miałam pojęcia, o czym mówi i co tak właściwie ma na myśli, bo to, co do tej pory wypłynęło z jego warg, brzmiało tak kretyńsko, że miałam ochotę się roześmiać. Położył

aktówkę na biurku i otworzył ją, po czym wyciągnął ze środka gruby plik kartek i podał mi cały stosik.

– Dokumenty, na które patrzysz, to umowy z panienkami, z którymi mogłaś mnie zobaczyć w tych wszystkich plotkarskich gównach. Wiem, to źle zabrzmie, ale kupiłem te dziewczyny.

– Że co?!

Przewertowałam kartki, zwracając pobieżnie uwagę na imiona i spore sumy pieniędzy. Nie rozumiałam, co Luke chciał powiedzieć przez to, że kupił te kobiety. Czymkolwiek były te transakcje, nie wyglądało to najlepiej, a brzmiało jeszcze gorzej.

– Zanim wychodziłem z klubu, podsuwałem im taką umowę. Dostawały pieniądze, a później jechały ze mną do pałacu. Zamykaliśmy się w moim pokoju i... – zawahał się – ...przez dwie, trzy godziny oglądaliśmy telewizję i tyle. Kurwa, tylko tyle, rozumiesz? Żadnego całowania, seksu, nic z tych rzeczy. Muszą trzymać buzię na kłódkę, bo jeśli coś wyaplają, to będą musiały wyłożyć pieniądze, których nie mają, więc żadna z nich nie odważy się pójść do prasy, ale w sumie po co miałyby to robić? – Zaśmiał się szyderczo. – Ludzie myślą, że spały z następcą tronu, więc jest im to na rękę.

Przełknęłam ślinę, starając się poukładać sobie w głowie wszystko, co przed chwilą usłyszałam. W tej chwili nic z tego nie miało nawet najmniejszego sensu, a ja byłam jeszcze bardziej zagubiona i zdezorientowana niż wcześniej.

– Po co to wszystko?

Hemsworth gapił się na mnie, czekając na jakąkolwiek dalszą reakcję, ale tak właściwie sama nie wiedziałam co zrobić, dlatego milczałam, czekając na kolejne wyjaśnienia.

– Dostawałem pogróżki. Masę pogróżek.

– Mówiłeś, że dostajesz je od wielu lat.

– Tym razem było inaczej, bo nie dotyczyły mnie, tylko ciebie – wyrzucił zdławionym tonem.

– Myślałam, że sprawa zakończyła się na tym facecie, którego twoja matka wynajęła, by strzelał na balu.

– Tak było, ale później okazało się, że inni też nie są zadowoleni z naszej relacji. Dostawałem listy, e-maile i głuche telefony. Nie mam pojęcia, jak mój numer dostał się w łapy osoby spoza pałacu.

Zacisnęłam wargi, nie wiedząc, jak się zachować. Podeszłam do biurka i zacisnęłam palce na jego brzegach, koncentrując uwagę na widoku za oknem. Londyn był już w pełni przebudzony. Ludzie biegli przed siebie na złamanie karku, taksówki pędziły drogą, by zdążyć na czas. Nabrałam głęboko powietrza, przetwarzając w głowie tłumaczenia księcia, ale było tego tak wiele, że tylko rozbolały mnie skronie.

– Ochrona nie była w stanie wytropić, kto za tym wszystkim stoi – kontynuował, przestępując nerwowo z nogi na nogę. – Ktoś się świetnie kamuflował, miał całkiem niezłe zdolności hakerskie. Treść wiadomości, które dostawałem, były coraz bardziej obrzydliwe i dosadne. Grozili, że... że cię... – Urwał nagle.

Odwrócił się do mnie bokiem, słowa nie mogły przejść mu przez gardło. Grymas na jego twarzy przekazywał, że nawet zwykłe wspomnienia o tym, o czym mówi, są na tyle okropne, że lepiej nie opowiadać na głos.

– I dlatego się ode mnie odciąłeś? By tego kogoś zmylić?

Luke ponownie na mnie spojrzał. W jego oczach widziałam jedynie bezsilność.

– Musiałem odegrać teatrzyk, by ten ktoś uwierzył, że już nie jesteśmy razem. To dlatego wysłałem ci SMS-y z prośbą, żebyś była cierpliwa. Nie chciałem, ale to było jedyne wyjście.

– Nie! Można to było rozwiązać na tysiąc innych sposobów – odparłam z wyrzutem. – Mogłeś mi o tym opowiedzieć i razem znaleźlibyśmy rozwiązanie. A ty jak zawsze wolałeś zrobić wszystko po swojemu, za moimi plecami. Czy ty naprawdę nie widzisz, jakie to wszystko jest pokręcone? Nie mam ani jednego powodu, by ci wierzyć – powiedziałam szczerze.

Luke ponownie na mnie spojrzał. W jego oczach widziałam jedynie bezsilność.

– Wiem to, Vivi, i w pełni rozumiem. Ale to nie wszystko, jest coś jeszcze.

– To za dużo jak na tę godzinę – skwitowałam.

Opadł na łóżko i ukrył twarz w dłoniach. Może rzeczywiście chciał mnie chronić, być może rzeczywiście wybrał jedyną drogę, która mogła doprowadzić szantażystę do wywieszenia białej flagi. Ale to wszystko, czego się dopuścił, całkowicie się na mnie zamykając,

a przy tym raniąc mnie tak mocno, aż odechciewało mi się żyć, było tak cholernie pochrzanione, że z trudem odnajdywałam w sobie siłę, by się nie rozkleić.

– Podobno Margot chciała ograniczyć przywileje przyszłych królów. – Luke wypuścił powietrze. Drżały mu ręce. – Bała się, że spełnię swoje groźby i naprawdę ją zdegraduję, więc robiła wszystko, żeby tylko umniejszyć moją przyszłą rolę. Ale po tym, jak zobaczyła mój powrót do rozrywkowego życia, odpuściła.

Przeszłam do małego pomieszczenia, które służyło za prowizoryczną kuchnię, i wyjęłam z lodówki dwa opakowania sałatki. Wróciłam do pokoju i wręczyłam Lucasowi jedno z pudełek razem z widelcem. Zdziwił się, patrząc na przyrządzone warzywa.

– No co? Siedziałeś na korytarzu całą noc. Musisz coś jeść, tak? – Wzruszyłam obojętnie ramionami. – Nawijaj dalej.

– Skrzywdziłem cię i bardzo tego żałuję. Myślałaś, że cię zdradziłem, a później urwałem kontakt, ale uwierz, naprawdę musiałem trzymać się od ciebie z daleka. Inaczej cały mój plan poszedłby się jebać.

– To trwa prawie pół roku. Pół roku, Luke! Masz pojęcie, co przez ten czas przeżywałam? Złamałeś mi serce. – Ostatnie zdanie z trudem opuściło moje usta.

– Musiałem się upewnić, że doprowadzę sprawę do końca i tak się stało. Złapali tego oślizgłego typa i jego pomocników. Robiłem to wszystko dla ciebie. Dla nas, Vivian. Żebyśmy mogli być razem bez żadnych przeszkód.

Spuścił głowę, uciekając przed moim morderczym spojrzeniem. Naprawdę starałam się przyjąć to ze spokojem, ale nie potrafiłam. Przez prawie sześć miesięcy żyłam jak cień, snułam się z kąta w kąt i wypłakiwałam całą wodę, jaką miałam w organizmie. Jak miałam wrócić do normalności po tym wszystkim, co się stało?

– To chore. I wcale nie mówię o knowaniach twojej matki. Powinieneś się leczyć.

– Leczę.

Wstał, a ja poderwałam gwałtownie głowę, patrząc na niego z zaskoczeniem.

– Powtórz – nakazałam.

– Leczę się. Przez wszystkie miesiące, w których nie miałem cię przy sobie, chodziłem na terapię i zamierzam ją kontynuować.

Zastanawiałam się, czy się nie przesłyszałam. Kiedyś Luke postawił sprawę jasno, że nie chce się uzewnętrzniać przed obcymi. Nikomu nie ufał i nie potrafił się przełamać, a tym samym pomóc samemu sobie.

– Kocham cię – szepnął, przybliżając się. Dotknął ciepłą dłonią mojej twarzy i powiódł nią po policzku, sprawiając, że poczułam w brzuchu znajome mrowienie, którego tak bardzo mi brakowało. – Wybacz mi.

– Myślisz, że teraz do siebie wrócimy? Nawet jeśli jestem w stanie uwierzyć, że wszystko, co wyjawileś, jest prawdą, to i tak mam w sercu zbyt wiele drzazg, by się ich ot tak pozbyć.

Odsunęłam się, strącając jego rękę. Przez jego twarz przemknął smutek i zawód, ale czego się spodziewał? Nie zamierzałam rzucać mu się w ramiona ani udawać, że umiem wymazać z pamięci wszystko, co przeżyłam.

– Poczekam, aż wszystko przemyślisz. Nie będę na ciebie naciskał.

Ponownie się zbliżył, ale wysunęłam w jego stronę widelec i dźgnęłam go w odkryte ramię. Odkoczył niczym oparzony, wytrzeszczając oczy.

– Vivian, co ty...

Przez moje ciało przebiegła dziwna iskra, która nagle doleciała do płątaniny zszarganych nerwów i pamięci o hektolitrach wylanych łez. Wszystkie sprzeczne emocje kumulujące się we mnie teraz wyrwały się do przodu, chcąc połączyć się w całość i wybuchnąć. Tak niewiele brakowało, bym otworzyła usta i zaczęła wrzeszczeć na całe gardło, zdzierając sobie krtań, a to wszystko dlatego, że moje uczucia musiały znaleźć jakieś ujście.

– Ty cholerny dupku! – krzyknęłam, po czym znowu go dźgnęłam.

– Nienawidzę cię! Nie znoszę twoich chorych planów i tego, że nigdy nie przemyślisz do końca konsekwencji, jakie mogą wyniknąć z twojego zachowania!

Hemsworth zerwał się z miejsca i zaczął się cofać, ale na marne. Robiłam małe kroczki, a szpikulce widelca raz za razem spotykały się z jego ciałem.

– Przestań, to boli, przecież...

– Boli? – Uniosłam brwi. – A mnie nie bolało, gdy wyłam w poduszkę?! Myślisz, że nie bolało, gdy widziałam twoje zdjęcia z przypadkowymi dziewczynami? No co? Co tak patrzysz?

– Bo...

– No? – po raz kolejny mu przerwałam. – Ciesz się, że to nie widły, bo gdybym tylko je miała, to wbiłabym ci je w tyłek.

Luke przestał się bronić, zamiast tego przeszedł do unicestwienia mnie. Chwycił moje nadgarstki i zacisnął na nich palce, przyciągając do siebie. Natychmiast otoczył moje ciało ramionami, uniemożliwiając jakąkolwiek ucieczkę. Początkowo chciałam się wyrwać, jednak z każdą sekundą moja złość ustępowała, a zapach, który wdarł się do nozdrzy, zamajaczył w czeluściach wspomnień, przywołując wszystkie dobre chwile.

– Możesz na mnie wrzeszczeć i wyzywać od najgorszych, a ja ci na to pozwolę – powiedział, wtulając głowę w moje włosy. – Zasłużyłem na to. Ale nie żałuję, że tak się stało, bo dzięki temu jesteś cała, zdrowa i bezpieczna. Zrobię wszystko, żebyś do mnie wróciła i na nowo mi zaufała.

– Luke... – Mój głos był cichy i urywany. Byłam zmęczona. – Ta bransoletka... dlaczego miałeś ją w klubie?

– Gdy wróciłem do pałacu i zobaczyłem, że jest rozerwana na części, coś we mnie pękło. – Zadrżał, a jedna z jego dłoni zsunęła się na moje plecy. – Miałem ochotę wycofać się z planu i do ciebie pojechać, ale nie mogłem, musiałem dalej brnąć w to gówno, w które wdepnąłem. Nosilem bransoletkę przy sobie, żeby przypominała mi o tym, jaki mam cel.

Pokiwałam głową, dając mu do zrozumienia, że nadałam za tym, co mówi. Odsunęłam się nieznacznie, więc Luke wypuścił mnie z ramion, zerkając na moją twarz z widoczną niepewnością. Wypuściłam powietrze i ponownie podeszłam do biurka, by oprzeć na nim dłonie.

– Gdy wczoraj przyszedłeś do restauracji, cholernie mnie zirytowałeś. Do tego stopnia, że w akcie desperacji zaprosiłam na randkę swojego szefa. – Spojrzałam przez ramię, obserwując jego reakcję. W jego oczach błysnęła niebezpieczna iskra wskrzeszona nagłą falą zazdrości. – Ale dał mi kosza, bo najwyraźniej nadal cię kocham.

Nie odezwał się. Milczał jak grób, co nieco mnie zaniepokoiło. Przygryzłam dolną wargę, zastanawiając się, dlaczego chłopak nie reaguje i dopiero po chwili dotarły do mnie moje własne słowa. Poczulałam suchość w gardle, a żołądek, i tak już obciążony zjedzonym w nocy tortem, zawinął się w supełek.

– Musimy ustalić zasady – zmieniłam szybko temat, chwytając się ostatniej deski ratunku. – Żadnych czułości ani żadnego całowania, zrozumiano?

– Kochasz mnie?

Zacisnęłam dłoń w pięść, wbijając paznokcie w skórę z taką siłą, że z moich ust mimowolnie uleciało syknięcie. Żałowałam, że dałam się ponieść chwili i nie zastanowiłam się nad własnymi słowami. Przyznałam się do prawdziwych uczuć, czym całkowicie obnażyłam się przed księciem. Teraz byłam bezbronna, nie było drogi powrotnej.

– Jestem zauroczona, zakochana... – Starłam się ratować, ale tylko się pograżałam.

– Vivi, popatrz na mnie.

– Nie.

Wbrew sobie zostałam obrócona o sto osiemdziesiąt stopni. Luke dotknął mojej twarzy i uniósł delikatnie podbródek, bym nie mogła wymigać się od patrzenia mu prosto w oczy.

– Lepiej wymyśl odpowiednią karę, bo zamierzam złamać zasady.

– Jakie...

Nie zdążyłam dokończyć pytania. Lucas ułożył dłonie na moich policzkach i zbliżył swoją twarz, owiewając moją skórę ciepłym powietrzem. A później napał swoimi wargami na moje, jakby nic się nie wydarzyło, jakby ostatnie sześć miesięcy nie miało miejsca. Jakby nie liczyło się nic poza naszą dwójką.

Instykt samozachowawczy zadziałał tak szybko, jak tylko było możliwe. Odepchnęłam go, choć całe ciało lgnęło do niego, jakby tylko w jego objęciach czuło spełnienie. Moje usta płonęły, domagały się więcej.

– Nie możemy, Luke.

– Twój problem, Vivian, polega na tym, że miotasz się między mną a zdrowym rozsądkiem. Ale i tak oboje dobrze wiemy, jak to wszystko się skończy, bo nie umiesz i nie chcesz o mnie zapomnieć.

Ponownie uniósł mój podbródek, ale nie wykonał już żadnego ruchu. Jak mogłam udawać, że jest mi obojętny i potrafię się kontrolować, skoro widok jego niebieskich tęczywek sprawiał, że uginały się pode mną nogi?

– Nienawidzę twojej pewności siebie – stwierdziłam.

Oparł swoje czoło o moje. Przymknął powieki, oddychając płytko.

– Uwielbiasz ją.

I po części miał rację. Nienawidziłam jej równie mocno, co uwielbiałam. Tak samo jak jego samego.

ROZDZIAŁ 27

Otworzyłam zaspane oczy, po czym od razu je przymknęłam. Pod powieki wdarło się jaskrawe światło wpadających przez okno promieni słonecznych i miałam wrażenie, że za moment stracę wzrok. Rozejrzałam się dookoła, spoglądając na otoczenie spod przymrużonych rzęs i gdy ujrzałam na dywanie leżącą postać, dostałam minizawału. Przytknęłam dłoń do klatki piersiowej, czując pod skórą przyspieszony rytm, spowodowany niecodziennym widokiem.

– Na litość boską – szepnęłam.

Nie do końca rozbudzony mózg dopiero teraz przypomniał sobie wydarzenia poprzedniego dnia. Luke i ja rozmawialiśmy długie godziny, rozważając, co dalej począć. Chłopak tłumaczył swoje wcześniejsze zachowanie i przekonywał, że robił wszystko, byśmy mogli być razem, a ja wpajałam mu istotne fakty świadczące o tym, że jego plan nie należał do najrozsądniejszych.

– Kiedy się obudziłeś? – spytałam, podnosząc się na łokciach.

Księżę zrobił to samo, klnąc pod nosem, gdy jego własne ciało odmówiło mu posłuszeństwa.

– Nie obudziłem się, bo w ogóle nie zasnąłem.

– Dlaczego?

– Bo walnięta Amerykanka postanowiła mnie ukarać i zmusić do spania na podłodze.

Skrzywił się, rozprostowując ścierpnięte kończyny. Zmienił pozycję z leżącej na siedzącą i oparł plecy o ścianę po przeciwnej stronie mojego łóżka. Patrzył na mnie z lekką urazą, ale ani trochę się tym nie przejęłam. Nie pozwoliłabym mu spać obok siebie, nie po tym, co przez niego przeszedłam. Wiedziałam, że jeśli doszłoby do tego, że spalibyśmy razem, nie potrafiłabym się opanować i wszystkie żale, które wyrzuciłam z siebie kilka godzin wcześniej, nie odnalazłyby pokrycia, a Hemsworth odebrałby to tak, że już wszystko zostało mu wybaczone.

– Będę marudny.

– Żadna nowość – zauważyłam.

– Ej. – Zrobił naburmuszoną minę, ale w roztrzepanych włosach i z podkrążonymi ze zmęczenia oczami wyglądał tak uroczo, że nie sposób było się powstrzymać od uśmiechu. – Cały zdrętwiałem, a ty się jeszcze śmiejesz.

– A czyja to wina? Za błazenadę się płaci.

– Mówisz do Lucasa Roberta III Hemswortha. – Uniósł palec wskazujący, jakby chciał mi pogrozić. – Kiedyś będę panował nad tym... nad wszystkim.

– Szkoda, że nie potrafisz zapanować nad własną głupotą.

Wysunęłam się spod kołdry i stanęłam bosymi stopami na panelach. Spojrzenie chłopaka zjechało na moje odkryte nogi, po czym powędrowało wyżej, aż do miejsca, na którym kończył się materiał przydługiej pogniecionej koszulki. Jego szyja wyraźnie drgnęła, wzmacniając dźwięk przełknięcia śliny. Zanim zdążyłam zaprotestować, wstał i chwycił mnie za biodra, przyciągając do siebie. Jego wyglodniałe spojrzenie omiotło moją twarz, a później dekolt i ramiona, z których zsunęły się cieniutkie ramiączka. Sprawiał wrażenie człowieka na odwyku, który po długim czasie w końcu dotknął upragnionej używki. Wolałam nie pytać, czy chłopak uprawiał z kimś seks. Twierdził, że mnie kocha, więc czas rozłąki powinien przetrwać w abstynencji, ale Luke pojmował rzeczywistość na swój własny dziwny sposób. Gdyby potwierdził, że spędził noc z inną dziewczyną, nadszarpnięte zaufanie zostałyby ostatecznie zniszczone. W tym przypadku niewiedza działała na naszą korzyść.

– Mieliśmy działać małymi kroczkami. – Wciągnęłam gwałtownie powietrze, gdy skóra mojej szyi została obsypana mokrymi pocałunkami.

– Mhm.

Rozum zdawał się krzyczeć, bym się odsunęła, bo jeśli do czegoś dojdzie, to będę tego żałować, lecz nieświadomie lgnęłam do sylwetki Luke'a, chłonąc promieniujące od niego podniecenie. Uczepiłam się jego ramion, gdy zsunął dłonie na pośladki i zacisnął na nich palce, lekko mnie unosząc.

– Przecież umawialiśmy się inaczej. Miałam się zastanowić, co z nami będzie. Właśnie dlatego spędziłeś noc na podłodze.

– I teraz potrzebuję kogoś, kto rozrusza moje zdrtwiałe ciało.

Przejechał palcami tuż przy krawędzi moich majtek, powodując, że mimowolnie odchyliłam głowę, dając mu lepszy dostęp do dekoltu. Cofnęłam się, natrafiając udami na brzeg biurka, i stanęłam na palcach, by na nim usiąść. Pociągnęłam Luke'a za koszulkę, nie pozwalając, by zatrzymał się w swoich działaniach. Byłam świadoma, że każdy gest, który wykonuję, zaprzecza temu, co chciałam wbić mu do głowy, ale jego bliskość odbierała mi trzeźwość umysłu. Zbyt długo pozostawałam w abstynencji i teraz traciłam przy nim rozum.

Nie wybaczyłam mu i czekała nas jeszcze długa przeprawa, zanim to nastąpi, ale nic nie stało na przeszkodzie, by już teraz zaczął pokutować za swoje winy. Miałam w planach go wykorzystać, użyć dla własnej przyjemności. I chociaż wiedziałam, że to, co zrobię, będzie złe, nikczemne i karygodne, nie zaprzestałam.

– Na biurku? To mało romantyczne, Vivian – mruknął mi do ucha, sprawiając, że poczułam dreszcze na każdym centymetrze skóry.

– Jestem napalona. Nie mam czasu na romantyczność.

Nie zastanawiając się nad konsekwencjami, opłotłam nogami biodra Hemswortha i szarpnęłam za końcówki jego blond włosów, uzyskując pełne zadowolenia syknięcie. Chociaż wcześniej zachowywał ostrożność, jakby chciał wy badać, na ile może sobie pozwolić i czy będę w stanie mu ulec, teraz typowa dla niego śmiałość wzięła górę nad poprzednim opanowaniem. Ułożył dłoń na moim karku, wpijając się w usta z taką siłą, jakby moje wargi były jedyną rzeczą, której potrzebował. Nie były to delikatne czułe muśnięcia wyrażające miłość, lecz zachłanne pocałunki, które z każdą chwilą stawały się coraz bardziej namiętne. Chociaż fizycznie było to niemożliwe, pragnęłam go mieć jeszcze bliżej siebie, dlatego chwyciłam za jego rozporek i natychmiast go rozsunałam.

– Luke? – Spojrzałam na niego. – Co jest?

– Nic, wszystko gra, daj mi chwilę.

Ponownie się zbliżył, dociskając swoje krocze do mojego i poruszył biodrami, wywołując we mnie kolejną falę rozkoszy. Im dłużej się o mnie ocierał, tym bardziej byłam podniecona i miałam wrażenie,

że jeśli czegoś nie zrobi, to za chwilę zwariuję, ale dolna partia jego ciała nawet nie drgnęła.

– Kurwa mać – warknął z wściekłością.

Położyłam rękę na jego ramieniu, chcąc go jakoś pocieszyć, ale odsunął się i uciekł spojrzeniem, zaciskając szczęki. Był na siebie zły.

– Nie przejmuj się, każdemu się zdarza.

– Ale nie mnie!

– Nie przesadzaj.

– Prawie sześć miesięcy, Vivi! Pół roku męczarni i teraz nagle odmawia mi posłuszeństwa?

– Nie zachowuj się jak jakiś pieprzony seksualny predator. Nie stanął ci, wielkie mi rzeczy. To znak, że nie powinniśmy.

– Nie jesteś obrażona?

Uniosłam brwi, patrząc na niego w osłupieniu. Myślałam, że jego pytanie było żartem, ale był całkowicie poważny. Czy naprawdę sądził, że zezłoszczę się tylko dlatego, że jego organizm miał dla niego nieco inne plany?

– Oj, słońce. – Pokręciłam głową z niedowierzaniem, że mógł tak w ogóle pomyśleć.

– Przepraszam. Naprawdę chciałem. Wystarczy, że na ciebie patrzę i od razu mi gorąco, więc nie rozumiem... To wszystko przez to, co mówiłaś. Wiem, że masz rację i nie możemy skoczyć na głęboką wodę, bo nie wyniknie z tego nic dobrego, a mnie tak cholernie na tobie zależy i...

– Daj spokój.

Zaśmiałam się cicho, widząc, jak się kaja. Bardzo rzadko widywałam go w tak niewinnej odsłonie i musiałam przyznać, że była ona totalnym przeciwieństwem tego, co Luke zazwyczaj sobą prezentował. Gdzieś zniknęła jego pewność siebie i przekonanie o tym, że jest najmądrzejszy na świecie, a zamiast nich pojawiło się zwątpienie.

– Teraz nie potrafię już nawet tego, w czym byłem najlepszy. Niepotrzebnie cię nakręciłem.

Dotknęłam swoich policzków, przesuwając opuszkami palców po rozgrzanej skórze. Odchrząknęłam nerwowo, zaciskając uda, spomiędzy których promieniował żar. Rzeczywiście byłam rozpalona bardziej niż zazwyczaj i ta mniej rozsądna część mnie żałowała, że

do niczego nie doszło. Chyba potrzebowałam kąpieli w lodowatej wodzie.

– Wiesz, możesz się wykazać w inny sposób – zaproponowałam, jakby od niechcienia. – Nie, co ja w ogóle gadam? Zapomnij, udawaj, że tego nie powiedziałam.

Chciałam zeskoczyć z biurka, ale ramiona Lucasa zatrzymały mnie w miejscu. Jego oczy błysnęły niebezpiecznie, co dało mi jasno do zrozumienia, że zrozumiał mój podtekst. Jeśli wcześniej moje policzki były zarumienione, teraz musiały wręcz płonąć. Nie należałam do wstydliwych osób, ale sama myśl o tym, że mogłam wyjść z tak odważną propozycją, sprawiała, że miałam ochotę schować się w szafie.

Wystarczyły minuty, by Luke ponownie nabrał wiary w siebie i w to, że mimo chwilowej niedyspozycji nadal będzie w stanie się o mnie zatroszczyć. Wolałam sądzić, że zgadzam się na to z jego powodu, dla niego, a nie dla własnej korzyści i dlatego, że nie potrafię zapanować nad własnym ciałem.

Wybałuszyłam oczy, obserwując, jak chłopak zsuwa się na kolana, posyłając mi szeroki uśmiech. Dotknął wilgotnymi wargami moich ud, sunąc pocałunkami coraz wyżej. Przymknęłam powieki, zaciskając usta, by nie wydobył się z nich żaden niepożądany dźwięk, ale nie udało mi się i już po chwili wydałam z siebie przeciągłe westchnienie, wsuwając palce pomiędzy kosmyki włosów Hemswortha.

– Puk, puk, Vivian! Tu twój ulubiony Cillian – doleciało z korytarza.

Odepchnęłam gwałtownie głowę Luke'a, robiąc to z taką siłą, że chłopak zachwiał się na kolanach i przechylił w tył, upadając plecami na podłogę. Natychmiast przysłoniłam usta dłonią, tłumiąc śmiech.

– Hall? – Hemsworth posłał mi pytające spojrzenie, marszcząc brwi. Podniósł się z dywanu i otrzepał spodnie w kolanach. – Po co tutaj przylazł?

– Cicho – rozkazałam szeptem. – Może uzna, że mnie nie ma.

Pozostawałam w bezruchu, wstrzymując oddech, jakby to miało pomóc i jakoś odesłać niechcianego gościa, ale Cillian się nie zrażał. Nadal walił pięścią w drzwi, nie przyjmując do wiadomości, że

mieszkanie może być puste, ale czy mogłam się mu dziwić? Przez ostatnie miesiące wychodziłam jedynie na uczelnię i do pracy, unikałam życia towarzyskiego, jak tylko mogłam, a Hall doskonale o tym wiedział.

– Wiem, że tam jesteś, Vivi.

Jęknęłam z rezygnacją i opuściłam bezradnie ramiona, patrząc błagalnie w stronę księcia. Sama nie wiedziała, na co liczyłam. Przecież nie mógł wyskoczyć z piątego piętra, by uniknąć spotkania z przyjacielem.

Choć ta wizja była bardzo kusząca.

Podeszłam do drzwi i je otworzyłam, przygotowując się psychicznie na niezręczną rozmowę. Nie byłam gotowa, by o wszystkim mu opowiedzieć. Jeszcze nie poukładałam sobie w głowie tego, co musiałam przetrwać, więc jak miałam mu to wyjaśnić?

– Wiedziałem, że jeszcze śpisz, bo... Luke? – Zatrzymał się w pół kroku, koncentrując całą uwagę na koledze. Po chwili przeniósł zdezorientowane spojrzenie na mnie, a później znowu na księcia. – Coś mnie ominęło?

– Mnie tak – bąknęłam. – Dzięki tobie.

Między moimi udami nadal pulsowało od gorąca.

– Co?

– Nic – dodałam szybko.

Chłopak wziął głęboki wdech, przyswajając sytuację, w której się znalazł. Położył na biurku reklamówkę, w której najpewniej było jedzenie, by wreszcie opaść na brzeg łóżka i złączyć dłonie, jakby przygotowywał się do dania nam reprimendy niczym surowy rodzic.

– Czekam na wyjaśnienia.

– Chyba coś ci się pomyliło. – Luke fuknął pod nosem, krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

– Pieprzyliście się?

– Nie! – zaprzeczyłam.

Mój głos podniósł się o oktawę, przez co nie zabrzmiałam zbyt wiarygodnie.

Chłopak nie wyglądał na przekonanego. Wskazał palcem na zsunięte ramiączka mojej koszulki, wprawiając mnie w jeszcze większe zakłopotanie. Obciągnęłam w dół i tak już pognieciony

materiał. W tym momencie marzyłam tylko o szybkiej, bezbolesnej śmierci, która byłaby o wiele lepsza niż przesywający, oceniający wzrok mojego gościa.

– Nie musimy ci nic wyjaśniać.

– O nie, Luke. Tak nie będzie. – Cillian pokręcił energicznie głową.

– Skrzywdziłeś Vivian, a teraz chcesz ją omotać, żeby ci przebaczyła, tak? Znamy się od dziecka, ale w tej sprawie stanę za nią. Nie pozwolę, żebyś ponownie ją zranił.

Poczułam, jak w mojej klatce piersiowej rozlewa się przyjemne ciepło. Fakt, że Cill chciał mnie chronić przed swoim najlepszym przyjacielem, był czymś niesamowitym i niezwykle budującym. Wcale nie musiał się o mnie troszczyć, nie musiał mieszać się w nasze sprawy, a mimo to odwiedzał mnie, podnosił na duchu i pilnował, bym nie umarła z głodu.

– To bardzo miłe, że tak o mnie dbasz. Doceniam to. – Posłałam mu słaby uśmiech. – Ale to nie jest najlepsza pora na rozmowę.

– Oczywiście, że nie. Wyglądasz, jakbym cię przyłapał na striptizie, a Hemsworth łązi z rozsuniętym rozporkiem. Ogarnijcie się i za dziesięć minut widzę was na dole.

Wstał z łóżka, mrużąc pod nosem tylko jemu zrozumiałe słowa. Skierował się ku drzwiom i nawet na nas nie spojrzął. Od razu wyszedł na korytarz, pozostawiając nas w niezrozumiałym poczuciu wstydu.

Wiedziałam, że prędzej czy później ja i Luke będziemy musieli powiedzieć znajomym, że nasza prawie sześciomiesięczna rozłąka miała drugie dno, ale nie spodziewałam się, że nastąpi to tak szybko.

– Czas stawić czoła moim przekrętom – westchnął Lucas, patrząc na mnie z wymalowaną na twarzy niepewnością. – Dostanie mi się, co?

Nie miałam siły, by odpowiedzieć. Zamiast tego kiwnęłam niemrawo głową i odwróciłam się na pięcie, kierując się ku szafie z ubraniami. Nie byłam pewna, jak rozwiązać naszą niecodzienną, trudną sytuację i jak wybrnąć z kłopotów, a teraz, skoro Cillian zobaczył nas razem, czasu było coraz mniej.

Pragnęłam, by wszystko rozwiązało się samo, ale świat działał na innych zasadach. Może gdybyśmy byli parą normalnych ludzi, nasze życie wyglądałoby inaczej i prościej, ale przecież połączenie mnie

i Lucasa nigdy nie było normalne – nic w naszej relacji nie było zwyczajne.

ROZDZIAŁ 28

Nie wiem, co siedziało w głowie Cilliana i dlaczego pomyślał, że powinniśmy się udać właśnie do pałacu. Już od chwili, w której przekroczyłam próg budynku, dotknęło mnie niezrozumiałe uczucie, że nie powinnam tutaj być. Z tym miejscem wiązało się wiele wspaniałych wspomnień, ale niestety przeważały te niezbyt miłe, te, które przywoływały w pamięci rozdzierający ból i litry wylanych łez. Ostatnim razem, gdy tutaj byłam, moje serce zostało rozłamane na milion kawałków. To właśnie wtedy przyrzekłam sobie, że nigdy nie wrócę do pałacu, choćby ciągnięto mnie wołami. A mimo to stałam tutaj, w korytarzu, rozglądając się dookoła z wyraźnym zdenerwowaniem.

– Nie rozumiem – mruknął Luke z równie mocną dezorientacją co moja. – Nie mogliśmy załatwić tego na mieście?

– Po co tłumaczyć jednej osobie, skoro możesz wytłumaczyć wszystkim? Laura też chętnie posłucha, co masz do powiedzenia, bo na pewno jest tego całkiem sporo.

– Nie masz pojęcia, co się wydarzyło.

– Vivian nie jest głupia. Nie wybaczyłaby ci ot tak, więc wnioskuję, że to grubsza sprawa i twoje popierdolone zachowanie ma jakieś drugie dno.

Spojrzałam na Halla z zaskoczeniem. Jego umiejętność dedukcji szczerze mnie zdziwiła, bo momentami zachowywał się tak, jakby dopiero wyszedł z podstawówki. Czasami zapomniałam, że pomimo pewnych rozrywek, które nie należały do najdojrzalszych, był naprawdę mądrym człowiekiem. W końcu ojciec powierzył mu oddział firmy, a nie zrobiłby tego, gdyby chłopakowi brakowało inteligencji.

– Nie wybaczyłam mu – sprostowałam, ściągając na siebie ich spojrzenia.

Luke przystanął, przez co i ja musiałam się zatrzymać. Jego niebieskie oczy nieznacznie się rozszerzyły, a twarz lekko pobladła.

- Nie wybaczyłaś?
- Oczywiście, że nie. Chyba nie myślałeś, że ujdzie ci to płazem? Czeka cię bardzo długa droga, aż ci odpuszczę.
- Myślałem, że skoro jesteś moją dziewczyną...
- Nie jestem - wciąłem mu się w słowo, jeszcze bardziej go dekoncentrując.

Na jego czole pojawiła się bruzda. Wyglądał tak, jakby nie mógł uwierzyć, że słowa, które usłyszał, były prawdziwe, przez co poczułam chwilową potrzebę wyśmiania go, jednak z racji tego, że nie chciałam już bardziej kopać leżącego, odpuściłam.

Jego postępowanie odcisnęło w moim życiu wyraźny ślad, który być może miał się nigdy nie zbliżyć. Czy naprawdę uważał, że złość i żal znikną z dnia na dzień i wszystko będzie jak dawniej?

- No tak. - Pokiwał głową, jakby nagle coś do niego dotarło. - Nigdy cię o to nie spytałem. Vivi, będziesz moją dziewczyną?

- Nie - odpowiedziałam bez zawahania. - Musisz sobie na to zapracować.

- Poszedłem dla ciebie na tę pieprzoną terapię.

- Nie, Luke. Poszedłeś na nią dla siebie, nie dla mnie.

- Spotykaliśmy się, właściwie mieszkaliśmy razem w mojej sypialni, a teraz będziesz udawała niedostępną? - Podniósł głos. Prawdopodobnie naiwnie wyobrażał sobie naszą dalszą relację w nieco inny sposób. - I co? Mam cię zdobywać jak... jak... nie wiem, jak jakąś nagrodę?

- Słuchaj, księciuniu. - Podeszłam bliżej i wbiłam w jego tors palec wskazujący. - Ryczałam przez ciebie, załamalam się i straciłam wiarę w mężczyzn, a ty się jeszcze dziwisz, że nie wskoczę ci od razu w ramiona?

- A dzisiaj rano?

- Miałam chcię.

- Czyli co? Chciałaś wykorzystać moje... ciało? - Skrzywił się na sam wydźwięk tych słów.

Uniosłam brew, obserwując z uwagą jego reakcję.

- Czyżby zabolął cię fakt, że chciałam zabawić się twoim kosztem?

- Tak - bąknął z wyrzutem. - To było chamskie, Vivian. Kto tak robi?

- Masz na koncie miliony funtów, a nie stać cię na lusterko?

Uśmiechnęłam się tak szeroko, aż rozboleły mnie policzki.

Mierzyliśmy się spojrzeniami, tocząc niewerbalną bitwę i byłam pewna, że to ja ją wygrywam. Chłopak starał się uspokoić, a jednocześnie kalkulował, czy nie narobił sobie szkód. Wiedział, że jeśli chce coś osiągnąć, musi odpuścić, bo zaborczość działa na jego niekorzyść. Wziął głęboki wdech, po czym wypuścił całe powietrze z głośnym świstem i posłał mi słaby, przeprasający uśmiech.

Zamiast dalej brnąć w tematy, które nie sprzyjały dobremu nastrojowi, postanowiłam zmienić kierunek rozmowy. Zastanawiała mnie pewna osoba, a raczej jej brak.

– Gdzie jest Nick?

Lucas podrapał się szybko po karku, uciekając spojrzeniem w bok, co było wyraźnym znakiem, że pytanie, które zadałam, okazało się dla niego niewygodne. Przeniosłam wzrok na rechoczącego Cilliana, który nie wyglądał na ani trochę przejętego tym, że jego przyjaciel nie potrafi odpowiedzieć na tak proste pytanie dotyczące ochroniarza.

– Nicholas go zjebał, dał po mordzie, a później się zwolnił.

Chciałam wierzyć, że to wydarzenie nie miało nic wspólnego z moją osobą, ale doskonale wiedziałam, że jednak miało. Zrobiło mi się głupio i poczułam się niebywale nieswojo. Nick porzucił pracę właśnie przez mnie, stanął w mojej obronie. Nie miałam pojęcia, że krzywda, jaką poniosłam za sprawą księcia, tak mocno wpłynęła na ochroniarza, ale najwidoczniej złość zbierała się w nim od dłuższego czasu, a wydarzenia, których byłam ofiarą, przeważały szalę jego niezadowolenia z usługiwania Hemsworthowi.

– Powiedział mu, że jest kretyńcem – kontynuował Cillian, świetnie się przy tym bawiąc. – Pamiętam, że mówił też coś o nieodpowiedzialności i o tym, że Luke wypuszcza z rąk to, co było dla niego najlepsze. Później spakował walizki, złożył broń u szefa ochrony i wyjechał do Manchesteru, do swojej dziewczyny.

– Nick ma dziewczynę? – wypaliłam. Byłam w szoku, przecież nigdy nawet nie wspomniał, że się z kimś spotyka. – Od kiedy?

– Od trzech lat. – Luke wreszcie zabrał głos. – Nigdy nie zwracałem uwagi na swoich pracowników. Nie słuchałem go, nie interesowało mnie jego życie. Pracował dla mnie przez cztery lata, a nawet nie wiedziałem, że kogoś ma. Jestem samolubny.

Pewnie liczył na to, że ja albo Hall zaprzeczemy, ale tak się nie stało. Wszyscy doskonale wiedzieli, że księżę ma innych ludzi w głębokim poważaniu i nie przywiązuje uwagi do zmartwień innych osób, tym bardziej jeśli byli to pracownicy zatrudnieni w pałacu. Dopóki nie pojawiłam się w progach budynku, patrzył na wszystkich z góry i nie potrafił nawet zapamiętać ich imion. Był zapatrzonym w siebie ignorantem i wszelkie próby zaprzeczenia temu byłyby kłamstwem.

– Vivian? – słysząc swoje imię, odwróciłam głowę. Na końcu korytarza stała Laura. – To naprawdę ty!

Podeszła do nas i chwyciła mnie w ramiona, niemal odbierając możliwość oddychania. Odsunęłam się, uważając, by nie zrobić jej krzywdy i spojrzałam w dół na jej brzuch. Z moich obliczeń wynikało, że to początek ósmego miesiąca ciąży. Dziewczyna, podążając za moim wzrokiem, ułożyła dłoń na brzuszku, masując go z rozczuleniem, co natychmiast wywołało uśmiech na mojej twarzy.

– Chłopczyk – powiedziała z dumą.

Jej buzia była zaokrąglona i pulchna, a policzki przybrały rumiany odcień. Niebieskie tęczęwki błyszczały z radości, być może z powodu dziecka, a może dlatego, że ucieszyła się z mojej obecności.

– Pięknie wyglądasz – skomplementowałam.

Luke prychnął głośno, przewracając oczami. Nie wyglądał na uszczęśliwionego. Najwidoczniej nadal miał siostrze za złe, że zaliczyła wpadkę. W tej chwili naszła mnie ochota złapać go za szyję i udusić. Minęło tyle czasu, a on dalej pozował na obrażonego dzieciaka, jakby to jego życie miało się przewrócić o sto osiemdziesiąt stopni.

– Wygląda jak pulpet.

– Durniu, tak się nie mówi do kobiet! – Cillian uderzył go pięścią w ramię.

– Bo?

– A tym bardziej do kobiety w ciąży. – Bez pytania dotknął brzucha księżniczki, a w jego policzkach ukazały się urocze dołeczki.

– Przecież ona nosi w sobie małego człowieczka.

– Bękarta!

– Hej, nie mów tak – upomniałam go. Zerknęłam na Laurę, której musiało się zrobić przykro, bo spuściła głowę. – Przeleciałeś tuziny

dziewczyn i nie masz prawa oceniać siostry, która miała i nadal ma jednego chłopaka.

Jak Lucas mógł być tak podły? Wiedział, że księżniczce jest ciężko, a brak wsparcia tylko pogarszał sytuację. Zamiast opiekować się nią i zapewniać, że wszystko się ułoży, tylko podsycił obawy i niszczył momenty, w których była szczerze szczęśliwa.

– Faceta, który dorabia w dorywczym pracach. Nie ma statusu społecznego, nie ma środków na godne utrzymanie przyszłego księcia...

– Zamknij już ten parszywy ryj – syknął Cillian.

Nikt nie miał takiej mocy, by cofnąć czas – co się stało, już nie mogło zostać wymazane. Księżniczka zaszła niespodziewanie w ciążę, która zaważyła na jej życiu i nadszarpnęła niegdyś nienaganną reputację, ale czy to było wystarczającym powodem, by jej własny brat obrzucał ją na każdym kroku wyrzutami, jakby to on był najbardziej poszkodowany?

– Na pewno chcecie porozmawiać o czymś ważnym, ale musicie mi wybaczyć. – Laura posłała mi uśmiech. – Przepraszam, źle się poczułam i muszę się położyć.

Pokiwałam głową, widząc, że nie ma ochoty na wysłuchiwanie pretensji starszego brata. Żałowałam, że nie mam przy sobie niczego, czym mogłabym go zdzielić po głowie, żeby wreszcie się opamiętał i zrozumiał, że nie jest pępkiem świata i istnieją rzeczy ważniejsze niż urażona duma.

– Przez moment jesteś wspaniały i kochany, mówisz, że chcesz się zmienić, a później wracasz do bycia zwykłym skurwielem – warknęłam, podążając wzrokiem za oddalającą się sylwetką Laury.

– Kiedy do was dotrze, że ten chłopiec przyniesie naszej rodzinie wstyd?!

– Na pewno nie większy niż ty! – wrzasnęłam.

Nie żałowałam swoich słów. Powiedziałam to, co siedziało w głowie każdego człowieka, który kiedykolwiek miał styczność z Lucasem. Chłopak zacisnął wargi w cienką linię, a jego żuchwa uwydatniła się jeszcze bardziej niż zazwyczaj. Był wściekły.

– Nie zaakceptuję tego dziecka. Nigdy.

– Ciszej – nakazałam.

Chciałam mu wygarnąć, że nie tego spodziewałam się po dzisiejszym dniu, ale nie było mi to dane. Coś huknęło i gdy oczy powędrowały za dziwnym odgłosem, moje serce się zatrzymało.

– Boże – szepnęłam z zaciśniętym gardłem.

Rzuciłam się biegiem do miejsca, w którym księżniczka upadła na podłogę i od razu uklękłam przy niej, dotykając jej ramienia. Wstała z moją pomocą, ale równie szybko wróciła do poprzedniej pozycji.

– Vivian. – Dotknęła dłonią rąbka sukienki. – Chyba coś jest nie tak – załkała, spoglądając na drżące, zakrwawione palce.

Przysiadła na zimnej posadzce i podparła się o nią rękoma. Z jej rumianej dotąd twarzy odpłynął cały kolor, teraz skóra wydawała się szara, niemal przezroczysta. Uniosła głowę, patrząc na mnie załzawionymi oczami, w których krył się jedynie strach.

ROZDZIAŁ 29

Chyba jeszcze nigdy w życiu nie czułam tak ogromnego lęku. Przerazenie przejęło każdą komórkę mojego ciała. Widok roztrzęsionej Laury sprawił, że przymknęłam powieki i wzięłam głęboki wdech, by choć odrobinę się uspokoić. Ktoś musiał panować nad sytuacją i wykazać się opanowaniem, a stojący obok mnie chłopcy wpatrywali się w leżącą na podłodze księżniczkę z pobladytymi twarzami, więc byłam pewna, że nie mogę liczyć na ich pomoc.

– Oddychaj – nakazałam, dotykając ramienia dziewczyny.

Spojrzałam na Luke'a i podałam mu swój telefon, by zadzwonił po pogotowie, ale stał jak wryty w posadzkę i tylko kręcił głową, koncentrując na mnie przestraszony wzrok.

– Dzwon, do cholery! – wrzasnęłam.

– Ale... ja nie wiem... – zaczęła się jąkać. – Nie znam numeru.

Gdyby moje ramiona nie oplatały troskliwie ciała księżniczki, pewnie opadłby najniżej jak się da. Właśnie tacy byli faceci, panoszyli się i udawali, że nic nie jest w stanie ich ruszyć, ale wystarczyło małe zamieszanie spowodowane czymś związanym z ciężką i od razu panikowali.

– Ty jebany kretynie. – Cillian wyrwał mu komórkę z ręki i natychmiast wystukał kilka cyfr.

Rzuciłam Hemsworthowi wściekłe spojrzenie, nie mogąc uwierzyć, że nie potrafi pomóc własnej siostrze. Nie dość, że zdenerwowała się z jego powodu, to teraz jeszcze był całkowicie bezużyteczny.

Westchnęłam przeciągle i ponownie skupiłam uwagę na księżniczce, starając się dodać jej trochę otuchy. Byłam świadoma, że krwawienie nie było oznaką niczego dobrego i moje słowa pocieszenia nie miały teraz żadnego znaczenia, ale nie wiedziałam, co mogłabym zrobić, by jakoś zająć czas do przyjazdu pogotowia. Na szczęście każde wezwanie z pałacu było brane za priorytet, dlatego już po kilku minutach dało się słyszeć syreny, a później w budynku

zjawili się ratownicy medyczni razem z lekarzem, który prowadził ciężą Laurę. Zdziwiło mnie, że szpital wiedział, kogo ze sobą wysłać, ale wystarczyło krótkie spojrzenie na Cilliana, bym mogła się przekonać, że to jego sprawka.

– No co? – Chłopak pociągnął mnie za łokieć, gdy księżniczka została ułożona na noszach i wniesiona do pojazdu. – Pomyślałem, że poczuje się bezpieczniej, gdy będzie przy niej jej lekarz.

– Skąd wiedziałeś, kto się nią opiekuje?

– Laura jest dla mnie jak siostra. Myślisz, że komu się zwierza? Przecież nie Lucasowi.

– Trzeba jeszcze powiadomić Blake'a. – Przetarłam twarz spoconą z nerwów dłonią. – Boję się o nią i o dziecko. Boże, jeśli coś im się stanie...

Wolałam nie myśleć o tym, co by się wydarzyło, gdyby pojawiły się jakieś komplikacje. Nie byłam nikim z rodziny, a Cillian, pomimo łączącej ich relacji, także nie należał do najbliższych. Nie było innej opcji, Luke musiał jechać z nami, a w tej chwili był ostatnią osobą, którą księżniczka chciałaby widzieć.

Wsiedliśmy do samochodu Halla i ruszyliśmy do szpitala. Całą drogę przebyliśmy w milczeniu, nikt nie miał siły ani odwagi, by się odezwać. Napięcie, które budowało się z każdą kolejną sekundą, zdawało się tak gęste, że dałoby się je kroić nożem. Wpadliśmy do gmachu budynku, nie przejmując się tym, że przepychamy się pomiędzy ludźmi niczym dzikie zwierzęta. W naszych głowach miotają się jedynie myśli o bezpieczeństwie i zdrowiu Laury i jej dziecka. Jakaś pielęgniarka zaprowadziła nas pod salę, w której odbywał się właśnie zabieg.

Wbiłam wzrok w drzwi wykonane ze szkła o mlecznym odcieniu. Nie sposób było ujrzeć, co się za nimi działo, ale już sama nie byłam pewna, czy w ogóle chciałam to wiedzieć. Poczułam, jak w kącikach moich oczu zbierają się łzy. Stres wywoływał we mnie sprzeczne emocje, nad którymi nie potrafiłam zapanować. Minęła godzina, a my nadal pozostawaliśmy w niewiedzy zabijającej mnie od środka. Nie znosiłam bezczynności, tej przekłętej bezradności i świadomości, że nie mogę nic zrobić.

Po pewnym czasie, gdy Cillian przekonał mnie, że chodzenie pod drzwiami niczego nie zmieni, opadłam na niewygodne plastikowe

krzeselko. Rozejrzałam się dookoła, rejestrując otaczających mnie ludzi o posępnych minach. Chyba jeszcze nie znalazła się taka osoba, która pojawiłaby się w tym miejscu z radością. Nikt nie lubił szpitali, a zachowane w chłodnych odcieniach ściany i płytki na podłogach ani trochę nie podnosiły na duchu. Ponury wystrój tylko przyprawiał o ból głowy, mdłe zapachy środków dezynfekujących wręcz wywoływały odruch wymiotny.

– Gdzie jest Blake? Dlaczego jeszcze go nie ma? – wydusiłam, czując narastającą panikę.

Cill poruszył się niespokojnie i wyjął z kieszeni telefon, by sprawdzić godzinę. Przygryzł nerwowo dolną wargę i dopiero, gdy zrobił to odrobinę za mocno, uwolnił ją spomiędzy zębów.

– Miał wyłączoną komórkę, zostawiłem wiadomość na poczcie głosowej. Mam nadzieję, że szybko odsłucha.

Kiwnęłam głową. Miałam ochotę się rozpłakać, jakby chodziło o moje własne życie. Chociaż nie widywałyśmy się często, a w ostatnim czasie właściwie w ogóle, Laura stała się mi bardzo bliska. Uważałam ją za przyjaciółkę, wiedziałam, że mogłam jej zaufać i liczyć na wsparcie, więc starałam się okazywać to samo w stosunku do niej, ale w tej sytuacji nawet nie zostałam wpuszczona na salę, by móc potrzymać ją za rękę.

– Luke? – szepnęłam bardziej do siebie niż do niego.

Opierał się o ścianę w kolorze jasnej zieleni, a jego oczy utkwione były w jednym punkcie na murze po przeciwnej stronie. Dłonie wsunięte w kieszenie mogły dawać mylne sygnały, że niczym się nie przejmuje, ale znałam go zbyt dobrze, by w to uwierzyć. Wyraźny zarys szczęki i zaciśnięte w ciekłą linię usta zdradzały jego prawdziwe emocje. W mojej głowie pojawiła się myśl, by do niego podejść i przytulić, lecz natychmiast odsunęłam od siebie ten pomysł. W końcu to przez niego się tutaj znaleźliśmy, to on nakrzyczał na siostrę, a jego słowa mogły sprawić, że zaczęła krwawić. Nie zasługiwał na to, by mu współczuć, a mimo to zrobiło mi się przykro. Przeżywał obecną sytuację, najwyraźniej dotarło do niego, że posunął się za daleko.

– Wasza wysokość?

Zerwałam się z miejsca, widząc wychodzącego z sali lekarza. Podszedł do Hemswortha i skinął uprzejmie głową, pamiętając

o obowiązujących go zasadach.

– Wszystko w porządku? Dlaczego to tak długo trwało?! – Luke odepchnął się od ściany i wyprostował plecy, unosząc dumnie głowę. Robił to odruchowo, jakby miał wszczepione w podświadomość, że zawsze będzie kimś ważniejszym niż pozostali. – Co z nią?

– Ciążyła weszła dopiero w ósmy miesiąc, ale pojawiły się pewne komplikacje, które zagrażały życiu księżniczki, a także dziecku, dlatego wywołaliśmy wcześniejszy poród. Jej wysokość Laura czuje się w miarę dobrze, można do niej wejść, ale proszę mieć na uwadze, że jest bardzo zmęczona i słaba.

– A dziecko? – spytałam niecierpliwie, wpychając się przed Luke’a.

– Chłopiec został umieszczony w inkubatorze, gdzie spędzi najbliższy czas. Proszę się nie martwić, to dla jego dobra.

– Można go zobaczyć?

Mężczyzna westchnął, jakby spodziewał się, że takie pytanie padnie z moich ust. Wskazał ręką na znajdującą się nieopodal salę i tyle informacji w zupełności mi wystarczyło. Nie czekałam na to, co lekarz będzie miał jeszcze do powiedzenia, natychmiast podbiegłam do pomieszczenia i oparłam dłonie na dziwnym murku, który przypominał parapet. Moje oczy powędrowały na skomplikowane urządzenie z kablami. Wewnątrz leżało maleńkie dzieciątko. Uniosłam dłoń do warg, patrząc w osłupieniu na rumianą skórę śpiącego chłopczyka. Nie zastanawiało mnie, dlaczego za szybą było widać tylko jeden inkubator, w końcu przebywał w nim kolejny książę rodu Hemsworthów, więc już teraz był przetrzymywany w specjalnych warunkach.

– On... on tam jest?

Wzdrygnęłam się, słysząc za sobą głos, który należał do dobrze znanego mi chłopaka. Odwróciłam się, patrząc na zagubionego Lucasa. Jego wzrok omiótł moją twarz, a później podłogę, ale ani na moment nie zatrzymał się na tym, co znajdowało się za szybą.

– Sam zobacz.

– Nie – powiedział natychmiast, kręcąc głową.

– Nie? Nie chcesz zobaczyć siostrzeńca?

Zmarszczyłam brwi, kompletnie nie rozumiejąc jego zachowania. Jego dotychczasowa postawa wprawiała mnie w głębokie zastanowienie, ale teraz całkowicie zbił mnie z tropu. Nie potrafiłam

rozgryźć, dlaczego nie chciał podejść bliżej. Nadal stał oddalony o kilka metrów, jakby widok siostrzeńca miał go zabić. Nagle odwrócił się na pięcie i ruszył przed siebie, pozostawiając mnie w oniemiaeniu.

– Luke! – zawołałam, ale nawet nie zareagował.

Po chwili zwolnił tempo, by ostatecznie się zatrzymać. Jego ramiona zdrząły, dając do zrozumienia, że coś jest nie tak. Zawahałam się. Nie widziałam, co robić, bo nie miałam pojęcia, co siedzi w głowie tego chłopaka. Gdy jego plecy zaczęły się niekontrolowanie trząść, moje nogi same ruszyły w jego kierunku. Szarpnęłam go za rękę, zmuszając, by na mnie spojrzął. Spodziewałam się wszystkiego – szoku, obojętności, a nawet złości, ale nie tego, że w jego pięknych niebieskich oczach zamajacza łzy.

– Co się dzieje? – szepnęłam z przerażeniem. – Źle się czujesz?

– Vivian. – Chwycił moje ciało i przyciągnął do siebie, otaczając ramionami. – On jest mną.

Rozchyliłam usta, ale nie wydostał się z nich żaden dźwięk. To, co powiedział, nie miało nawet najmniejszego sensu. Miałam wrażenie, że doznał jakiegoś szoku.

– Nie rozumiem.

– Ten chłopiec... – Jego palce jeszcze mocniej zacisnęły się na moich plecach, jakbym była jedyną osobą, która utrzymywała go przy zdrowych zmysłach. – Jest jak ja. Nieplanowany, niechciany...

Wyrwałam się z objęć niczym rażona prądem, po czym złapałam twarz Lucasa w drżące dłonie.

– Nie mów tak. Nigdy tak nie mów!

– Ale taka jest prawda. Nie akceptowałam tego, że Laura zaszła w ciążę nie dlatego, że wpadła, tylko dlatego, że... wiem, jak on się będzie czuł. Nie chcę, żeby miał życie, z którym się borykałam. Nikomu tego nie życzę, rozumiesz?

Widziałam, że powstrzymuje się ostatkami sił, by udawać twardego, ale zabrakło mu mocy, by walczyć. Po jego policzkach popłynęły łzy, a on sam natychmiast zacisnął powieki, wciągając gwałtownie powietrze.

Moje serce rozpadło się na kawałki. Cały ból, który przez niego doświadczyłam, był niczym w porównaniu z tym, co poczułam w tej chwili. Nie mogłam patrzeć jak człowiek, którego kocham, cierpi.

Dopiero teraz zrozumiałam, że jedyne, o czym Luke myślał, to właśnie to niewinne dziecko, któremu już od narodzin rzucano kłody pod nogi.

– Nie chcę, żeby ktoś nim manipulował i wyzywał się na nim tylko dlatego, że został poczęty w nieodpowiednim czasie. Będzie pionkiem w grze mojej rodziny, zawsze będą nim pomiatać i uważać za najgorszego.

– Laura to nie twoja matka, ona pokochała go, zanim przyszedł na świat. Spójrz na mnie.

Uniósł leniwie głowę, pozwalając, bym starła z jego skóry słone krople. Pociągnął nosem, nieco się uspokajając. Chciałam dać mu szczęście, którego nigdy nie zaznał. Chciałam, by w końcu poczuł się kochany, lecz postawione mi zadanie było tak trudne, że momentami wątpiłam, czy na pewno mu podołam. Jak miałam uleczyć jego podziurawione serce? Jak miałam zaszyć rany, które wyrządziła mu własna matka?

– Kocham cię – powiedziałam cicho, starając się zapanować nad drżeniem głosu. – Chłopczyk ma wspaniałą mamę, której tobie zabrakło. Wiem, że nie będę w stanie ci tego zastąpić, ale kocham cię, ty nadęty, zadufany w sobie idioto.

Wymusił krótki uśmiech. Kąciki jego ust drgnęły ku górze, dając nadzieję na to, że wszystko będzie dobrze i że wreszcie po burzy wyjdzie słońce, a wszystko inne się ułoży. Przecież nie mogło być inaczej.

– Tak bardzo się przestraszyłem. Jak ja teraz spojrzę siostrze w oczy? To przeze mnie wylądowała w szpitalu i gdyby coś się stało...

– Ale wszystko skończyło się dobrze, tak? Chodźmy, zobaczymy, jak się czuje.

– Nie mogę. – Nieznacznie się odsunął. – Muszę ochłonać. W tej chwili nienawidzę samego siebie do tego stopnia, że nie mam nawet odwagi, by wejść do sali, w której leży.

Wiedziałam, że ma rację, dlatego postanowiłam go nie zmuszać. Pocałowałam go szybko w policzek i ruszyłam korytarzem. Szarpnęłam za klamkę i weszłam do pomieszczenia, w którym przebywała Laura. Zerknęłam na metalowe łóżko, na którym leżała wyczerpana księżniczka. Dotknęłam jej dłoni z największą ostrożnością, obawiałam się, że nawet tak zwykłym gestem mogę

zrobić jej krzywdę. Hall wszedł tuż za mną i przystanął po drugiej stronie łóżka.

– Gratuluje, mamusi – powiedział, śmiejąc się cicho.

Powieki księżniczki na chwilę się zamknęły, by po chwili ponownie się unieść. Usiłowała utrzymać kontakt z otoczeniem, ale potrzebowała snu.

– Blake przyjechał?

– Przykro mi, jeszcze nie odsłuchał wiadomości.

Dziewczyna ziewnęła, patrząc niemrawo to na mnie, to na chłopaka.

– Przepraszam was, ale jestem taka zmęczona...

– W porządku, słońce. Śpij. – Puściłam jej dłoń i poprawiłam poduszkę, by mogła się wygodnie ułożyć.

Kilka sekund później zasnęła. Cillian musnął palcami splątane kosmyki jej włosów i pogłaskał po policzku, uśmiechając się słabo. Gdy zauważyłam czułość, z jaką to zrobił, wskazałam na drzwi, a chłopak obszedł łóżko i wyszedł na korytarz, nie czekając na mnie.

– To dlatego nie ułożyło ci się z Maddie, prawda? – spytałam, zastawiając mu drogę.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Zaslaniałeś się pracą, ale chodziło o coś innego. Lubisz Madison i troszczysz się o nią, ale uważasz ją za przyjaciółkę, bo miłość zarezerwowałeś dla kogoś innego.

– Vivian, daj temu spokój. Odpuść.

W jego głosie dało się wyczuć nutkę nie tylko zawodu, ale i irytacji, że wkraczam na niewygodny dla niego temat.

– Dlaczego nie powiesz Laurze, że coś do niej czujesz?

Uciekł spojrzeniem ponad moje ramię, jakby bał się, że mój wzrok sprawi, że coś w nim pęknie. Przełknął głośno ślinę, a później westchnął, poddając się.

– Bo zbyt długo zwlekałem. Ma chłopaka i syna. Nie powiem jej tego, bo najzwyczajniej w świecie się spóźniłem.

Trącił mnie ramieniem i pognął do wyjścia, pozostawiając w powietrzu smutek i żal do samego siebie, a pośród tego wszystkiego mnie modlącą się o to, by kiedyś, gdzieś na końcu swojej drogi każdy odnalazł szczęście.

ROZDZIAŁ 30

Wcześniejszy niespodziewany poród Laury sprawił, że jej dziecko musiało pozostać w szpitalu nieco dłużej. Zachowanie organizmu wcześniaka nie wykazywało żadnych oznak, które pozwoliłyby martwić się o stan jego zdrowia, jednak procedury wymagały zatrzymania dziecka w szpitalnej sali. Księżniczka i maluch zostali wypisani do domu dopiero po kilku tygodniach. Służba robiła wszystko, by godnie powitać nowego członka rodziny królewskiej. Została przygotowana nowa sypialnia wyposażona w łóżeczko i wszystkie rzeczy niezbędne przy pielęgnacji malucha. Każdy był ciekawy, jak wygląda najmłodszy książę i czy jest choć trochę podobny do swojej mamy.

Gdy przetransportowano Laurę do pałacu, została powitana z niebywałym ciepłem i gościnnością, ale była bardzo zmęczona i stęskniona za swoim pokojem, dlatego niemal natychmiast udała się do niego, by odpocząć.

– Jest najśłodszy na świecie. – Blake nachylił się nad łóżeczkiem synka.

Patrzył na niego z uwielbieniem, jakby był jego najcenniejszym skarbem. Gdy tylko dowiedział się o przedwczesnym porodzie, przybył do szpitala i od tamtej pory nie opuszczał Laury nawet na krok. Siedział przy jej łóżku, przynosił smakołyki i zapewniał rozrywkę, jednocześnie plując sobie w brodę, że praca powstrzymała go przed uczestnictwem w najważniejszej dla ich dwójki chwili.

– Ma to po mamie – dodał po chwili, uśmiechając się do swojej dziewczyny.

Położyłam na stoliku kolejny kosz, który został dostarczony jako prezent powitalny i zerknęłam do środka, gdy do moich nozdrzy wdarł się zapach ukochanej czekolady. Obliziałam nieświadomie usta, patrząc na babeczki, na widok których aż zaburczało mi w brzuchu.

– Nie krępuj się, Vivian. – Laura pokręciła głową z rozbawieniem i machnęła ręką na pudełka wypełnione słodyczami. – Weź, śmiało, i tak tego wszystkiego nie zjem.

– Ale to dla was...

– Nie wygłupiaj się. Weź też dla Maddie i pozdrów ją ode mnie. Wiem, że długo wracała do zdrowia.

Drzwi pomieszczenia zaskrzypiały, a do środka wkroczył Luke, Cillian i Max. Spojrzałam na młodszego Hemswortha, który natychmiast wyszczerzył się na mój widok i mrugnął okiem, po raz kolejny wprawiając mnie w konsternację. Byłam pełna podziwu, że nastolatek potrafi wzbudzić we mnie tak dziwne uczucia, a momentami nawet zaróżowić moje policzki. Potrafił być szarmancki i kulturalny, sprawić, że dziewczynie ugiwały się kolana, by za moment obdarzyć ją figlarnym, zawadiackim uśmiechem. Był kopią Lucasa – jego grzeczniejszą, ułożoną wersją.

– Witam, wasza wysokość.

Spoglądałam to na Maximiliana, to na Luke'a, który nie wydawał się zdziwiony zachowaniem brata. Powitanie chłopaka zbiło mnie z tropu i przez moment wydawało mi się, że mówi do kogoś innego, ale jego błyszczące spojrzenie, które kierowało się wprost na moją osobę, dało jasną odpowiedź, że mówi właśnie do mnie.

– Chyba coś ci się pomyliło. – Roześmiałam się, czując nagły dyskomfort.

– Ależ nie, nic mi się nie pomyliło.

Przeszedł obok i uściskał siostrę, a później nachylił się nad jej dzieckiem i dotknął jego malutkiej rączki. Laura od razu go zbeształa, tłumacząc, że chłopczyk śpi i lepiej go nie drażnić, bo i tak już jest wystarczająco kapryśny. Napomknęła też coś o podobieństwie do Luke'a i błaganiu, by maluch nie wdał się charakterem w swojego wujka. Takie sceny były w ostatnim czasie niemal codziennością, dlatego odwróciłam się do nich tyłem i zaczęłam wybierać koszyk, który miałam ze sobą zabrać.

– Ja biorę ten z owocami. – Hall stanął przy mnie i chwycił liścik z życzeniami i gratulacjami. – Od barona Kindsleya. To ten niewolnik Gwen?

– Tak. Świetne określenie.

– A ty od kogo masz?

- Nie mogę się doczytać. Nabazgrane, jakby kura pisała pazurem.
- Przybliżyłam karteczkę, by przyjrzeć się jej z większą uwagą.

Chłopak przeniósł wzrok na Blake'a, który rozmawiał o czymś z Laurą i co chwilę wybuchał śmiechem, powodując, że zasłaniała usta, by nie parsknąć. Wpatrywali się w siebie, jakby byli zupełnie sami, jakby nic innego nie istniało. Byli w sobie zakochani na zabój. Wystarczyło na nich spojrzeć, by wiedzieć, że dają sobie szczęście. W pewnym momencie księżniczka chwyciła twarz Blake'a w obie dłonie i przyciągnęła do siebie, składając na jego ustach krótki pocałunek, a Cillian spuścił głowę, udając, że zainteresowała go zawartość jednego z prezentów. Poczułam w klatce piersiowej nieprzyjemne ukłucie.

- Przejdźmy się – powiedziałam cicho, ciągnąc go za łokieć.

Nie opierał się. Najwidoczniej tylko szukał okazji, by wyrwać się z tego pomieszczenia. Ruszył za mną, nawet się nie oglądając, i wyprzedził mnie, idąc w stronę wyjścia z pałacu. Wyszedł na zewnątrz i zbiegł szybko po schodkach, kierując się ku ogrodowi.

- Jakim cudem udało ci się tak długo udawać, że nic do niej nie czujesz?

Wzruszył ramionami i wszedł do altany. Opadł na długą ławkę i wsunął rękę pod stół, szukając czegoś. Po chwili wyszarpał spod blatu buteleczkę z jakimś przezroczystym płynem.

Usiadłam obok zmartwionego Halla i poklepałam go po plecach, chcąc go wesprzeć, chociaż wiedziałam, że mój gest w niczym nie pomoże. Musiał być świadkiem tego, jak dziewczyna, do której żywił uczucia, jest szczęśliwa z kimś innym. Nie miałam pojęcia, od kiedy trwało jego zauroczenie księżniczką i jak tego dokonał, że żadna osoba z jego otoczenia niczego nie podejrzewała.

- Musi ci być cholernie trudno.

– Jest – przyznał. Odkręcił buteleczkę i upił z niej dwa łyki. – Miałem kilka lat na to, żeby coś zrobić, ale nie zrobiłem, więc teraz za to płacę.

- Kilka lat? – Obróciłam się na ławce, by móc mu się przyjrzeć. – I nic nie powiedziałaś?!

- Nie jesteś lepsza – zauważył złośliwie.

Podał mi butelkę, więc upiłam odrobinę jej zawartości, krzywiąc się, gdy wyczułam na języku ostry, cierpki smak. Wiedziałam, że

Cillian ma rację. Zachowałam się tak samo jak on. Też ukrywałam swoje uczucia do księcia, bojąc się przed samą sobą, że jeśli je wyjawię, wszystko zmieni się na gorsze. Strach był czymś, co powstrzymywało nas przed dalszymi działaniami. W naszym przypadku działało to na niekorzyść.

– I Luke się nie zorientował?

– Jest ślepy, jeśli chodzi o sprawy sercowe. Może i lepiej, w końcu to jego siostra, a on jest moim najlepszym przyjacielem. A mogłam się trzymać Madison – westchnąłem. – Wiem, że od dawna za mną latała. Lubię ją, nawet bardzo i myślałem, że może coś z tego wyjdzie, ale sama widzisz... niepotrzebnie zwracałem jej głowę.

– Może jeszcze nie wszystko stracone.

– Z Laurą na pewno. Blake jest teraz jej rodziną. To dobry facet, nie można mu niczego zarzucić i widać, że naprawdę mu na niej zależy, więc nie zamierzam się między nich wpieprzać. A Maddie sama zauważyła, że do niczego między nami nie dojdzie i się poddała.

– Nie wierzę w to, ona nie daje się tak łatwo odpędzić. Jest jak natrętna mucha.

Cillian parsknął pod nosem. W kącikach jego oczu utworzyły się małe zmarszczki, a moje serce zabiło ze zdwojoną siłą, radując się, że chłopak uśmiechnął się przynajmniej na krótki moment.

– Tym razem dała sobie spokój.

– Może ją bzyknij? – zażartowałam, nawiązując do wcześniejszego porównania.

– Ta mucha już odleciała. – Machnął ręką. – Teraz bzyka takiego jednego Michaela.

Wytrzeszczyłam oczy, patrząc na niego z niedowierzaniem. Przyjaciółka nie wspominała o żadnym Michaelu. Ostatnio nie widywałyśmy się zbyt często, ale cały czas pisałyśmy do siebie SMS-y, więc fakt, że kogoś miała, a ja o tym nie wiedziałam, zdziwił mnie podwójnie. Ciekawiło mnie, dlaczego nie powiedziała mi o swoim nowym koledze, a może już nawet chłopaku. Zawsze paplała jak najęta i trudno ją było uciszyć. Nie miała żadnych sekretów i opowiadała o każdym wydarzeniu ze swojego życia, a teraz nagle zamilkła?

– Co to za jeden? – spytałam z nadzieją, że może Hall coś wie.

– Koleś, u którego robię tatuaże. Trochę ironia, że zabrałem ją ze sobą do studia i tam się poznali, co?

– A co to za romanse?

Odwróciłam głowę w stronę nowego głosu. Uśmiechnęłam się słabo, widząc, jak Luke idzie w naszą stronę, chowając ręce w kieszeniach spodni. Wiedziałam, że rozmowa z Cillianem została zamknięta, nie mogliśmy dłużej ciągnąć wcześniejszego tematu, skoro już nie byliśmy sami. Oboje byliśmy zgodni co do tego, że ksiązę nie powinien się dowiedzieć o uczuciach przyjaciela.

– A nic, tak sobie siedzimy i dyskutujemy o tym, że muszę wyjść za Cilliana, bo jestem z nim w ciąży.

Luke gwałtownie się zatrzymał i wbił we mnie ostre spojrzenie. Skóra na jego twarzy wyraźnie pobladła, a wargi zadrżały, zdradzając dezorientację. Zaciśnęłam usta, zmuszając się, by się nie roześmiać. Widok oszołomionego, obezwładnionego zaskoczeniem księcia był godny przeniesienia tej sceny na płótno obrazu.

– Nie bawią mnie takie żarty – mruknął wreszcie.

Wszedł do altany i usiadł na stoliku, krzyżując ramiona na klatce piersiowej. Obserwował z uwagą, jak Hall i ja dzielimy się ostatnimi kroplami wódki, czekając cierpliwie, aż się skończy. Gdy żadne z nas się nie odezwało, a on poczuł się znudzony wyczekiwaniem, aż wtajemniczymy go w to, o czym wcześniej rozmawialiśmy, zaczął przesuwać wzrokiem po otoczeniu. W pewnym momencie zmarszczył czoło i złapał mnie za rękę, przyciągając ją bliżej.

– Skąd masz taką bransoletkę? Musiała być cholernie droga.

Przełknęłam ślinę, przeklinając się w myślach, że w ogóle zdecydowałam się na założenie nowej błyskotki, którą dostałam od rodziców. Nie przewidziałam, że Luke ją zauważy, w końcu faceci rzadko przyglądali się temu, jaką kobieta nosi biżuterię. Nie pomyślałam o tym, że jeśli do tego dojdzie, od razu wyciągnie błędne wnioski. Wyrwałam dłoń z jego uścisku, modląc się o to, by nie drążył tematu.

– Co cię tak nagle interesuje moja bransoletka?

– Vivian – powiedział nieco poważniejszym tonem. – Kto ci ją dał? Umawiasz się z kimś?

– Chryste, Luke. – Przewróciłam oczami.

– To od tego tajemniczego wielbiciela, tak? I co teraz? Mam być zadowolony, że ten frajer od roku wysyła ci upominki i nieustannie podrywa?

Zerwał się z miejsca i stanął wyprostowany niczym struna. Po jego dobrym humorze już nic nie pozostało i mogłabym przysiąc, że za chwilę i mój całkiem niezły nastrój pójdzie w zapomnienie. Nie przejmowałam się, że tuż obok siedzi Hall, który ma doskonały widok na to, co ma miejsce między naszą dwójką. Lucas znowu zaczynał pokaz bezpodstawnej zazdrości, mimo że ani razu nie dałam mu powodu, by mógł martwić się o to, że w moim sercu jest ktoś jeszcze.

Przymknęłam powieki, oddychając ciężko. Policzyłam od dziesięciu w dół, czekając aż Luke wybuchnie i przeniesie wrogą atmosferę na każdego, kto znajduje się w pobliżu.

– Zdejmij ją – rozkazał. Prychnęłam z irytacją, a jednocześnie rozbawieniem, co jeszcze bardziej go zdenerwowało. – No, zdejmuj.

– Zaraz odwinę ci z liścia – powiedziałam ze spokojem.

Chłopak rozchylił usta, by coś powiedzieć, ale mój opanowany głos wybił go z rytmu. Nie spodziewał się takiego obrotu spraw, pewnie myślał, że go posłucham i zrobię to, czego oczekiwał.

– Vivi.

– No? – Wysunęłam przed siebie nogi, by je rozprostować. – Chcesz mi coś jeszcze nakazać? Wydać rozkaz? Zmusić do czegoś? Słucham cię, słoneczko.

– Co ty...

Nawet nie przeszło mu przez myśl, że się postawię.

– Skoro nie, to pozwól, że wrócę do pałacu i coś zjem, a później posiedzę z twoją siostrą. Ty w tym czasie zrób dziesięć okrążeń wokół ogrodu, przemyśl swoje zachowanie i zastanów się, czy na pewno chcesz mi rozkazywać.

Zbyt wiele przez niego przeszłam i wycierpiałam, by teraz robił sceny zazdrości z powodu głupiej bransoletki.

– I co się cieszysz, kretynie? – warknął na przyjaciela, widząc jego zadowolony wyraz twarzy.

– Bo możesz być sobie księciem, ale w waszym związku to Vivian ma wyższy status. Jest królową.

Lucas opadł tyłkiem na ławkę, robiąc naburmuszoną minę. Poklepałam go delikatnie po policzku i uśmiechnęłam się, dając mu do zrozumienia, że skończył się czas, gdy odsuwałam każdy jego wybryk w zapomnienie.

– Albo sobie na mnie zapracujesz i zasłużysz, albo się rozejdziemy. Skończyłam się z tobą cackać, kochanie.

ROZDZIAŁ 31

Przez ostatni miesiąc zachowanie Luke'a w niczym nie przypominało postępowania tego chłopaka, którym był, gdy go poznałam. Nie oczekiwałam, że stanie się potulny jak baranek, nie chciałam, by tłamsił w sobie prawdziwego siebie tylko po to, by mnie zadowolić, nie o to mi chodziło. Liczyłam, że odrobinę się uspokoi, ogarnie, przemyśli pewne sprawy i właśnie tą drogą zaczął podążać, co niezmiernie mnie cieszyło. Przestał wybuchać z byle powodu, nie robił scen zazdrości o prezenty, które nadal dostawałam i nawet jeśli widziałam w jego oczach niebezpieczny błysk za każdym razem, gdy trzymałam w dłoniach kolejny bukiet kwiatów, nie wyrzucał z siebie złości. Zaczął uważać na to, co mówi. Zdarzało się, że paplał to, co ślina przyniosła mu na język, często okraszając wypowiedź typowymi dla siebie seksualnymi podtekstami, ale częstotliwość takich przypadków zdecydowanie zmalała.

Jedyne, nad czym mógłby popracować, był kontakt ze swoją siostrą. Ich stosunki widocznie oziębły, a on sam nie kwapił się, by wykonać krok, który mógłby ich ponownie do siebie zbliżyć. Nie przepadał za chłopakiem Laury i nigdy tego nie ukrywał, nawet teraz, gdy Blake został ojcem jego siostrzeńca, Hemsworth patrzył na niego jak na największego wroga. Niestety swoje żale przenosił też na małego Christiana. Nie potrafił pogodzić się z myślą, że tak wiele ich łączy, stale zadreślał się myślami, że mały książę zostanie potraktowany przez najbliższych jak on, zachowując się w taki sposób, że to właśnie on krzywdził chłopczyka, nie zbliżając się do niego. Unikał go jak ognia, zaledwie kilka razy go dotknął, a i tak zrobił to tylko dlatego, że go zmusiłam. Wierzyłam, że z czasem Lucas zrozumie, że nie może tak postępować, a odgradzanie się od rodziny wcale nie działa na jego korzyść.

Tego dnia mieliśmy pójść na jedną z wielu randek, które w ostatnim czasie stały się niemal rutyną. Luke zabierał mnie w przeróżne miejsca i zakątki kraju, ignorując moje protesty, gdy

mówiłam, że nie potrzebuję drogich, wystawnych kolacji ani lotów samolotem na drugi kraniec Anglii, by mnie uszczęśliwił. Wystarczyła jego obecność i poczucie, że traktuje mnie poważnie i naprawdę mu na mnie zależy. Modliłam się, by nie wymyślił czegoś absurdalnego lub zbyt wyszukanego jak to, że kilka dni wcześniej zabrał mnie do Barcelony, by zjeść kolację w restauracji przy plaży. Zapewniał, że zostaniemy w Londynie, ale byłam zbyt nieufna wobec jego pomysłów, dlatego na wszelki wypadek założyłam czarne spodnie i jasnoróżową koszulę z długim rękawem. Taki zestaw pasował zarówno do restauracji, jak i do pubu.

– Tylko ty wiesz, gdzie dzisiaj idziemy. Które? – Wystawiłam w jego kierunku trampki, baleriny i szpilki.

Pokręcił głową, wyraźnie rozbawiony, że nie uwierzyłam w jego słowa, gdy mówił, że akurat tego dnia nie wymyślił nic nadzwyczajnego. Wskazał palcem na trampki i zdjął z wieszaka moją jeansową kurtkę.

– O północy będzie zimno.

– Nie będzie nas aż tyle godzin? Zaczynam się bać.

Zmarszczyłam brwi, obserwując, jak uśmiecha się z triumfem. Uwielbiał się ze mną drażnić i może powinnam się już do tego przyzwyczaić, ale nadal denerwowało mnie to, że ukrywał miejsce randek aż do ostatniej chwili. Niespodzianka niespodzianką, ale chyba nikt nie lubił być stawiany w sytuacji, w której nie miało się zielonego pojęcia, jak się ubrać – elegancko, na luzie czy jak na pogrzeb.

– Dobra, powiem ci, bo widzę, że zaraz zniesiesz jajo. Idziemy do wesołego miasteczka.

– Jezu, naprawdę? – Uniosłam dłonie do ust, nie wierząc, że wreszcie przystał na moją prośbę i spędzimy wieczór w jakimś zwyczajnym miejscu. – Dziękuję!

Przewrócił oczami, naśmiewając się z mojej radości. Chwycił mnie za dłoń i pociągnął w stronę drzwi, zabierając z biurka klucze. Zeszliśmy po schodach i wyszliśmy z akademika, gdzie natychmiast zaatakowały nas błyski fleszy. Dziennikarze nie odpuszczali, chodzili za nami krok w krok, przeszkadzając w zwykłych czynnościach. Zaglądali do restauracji, biegli za samochodami, którymi się

przemieszczaliśmy, dobijali do bram pałacu, wyrzucając z siebie dziesiątki kretyńskich pytań.

– Daliby już sobie spokój. – Hemsworth zatrzasnął drzwi auta, patrząc z irytacją przez przyciemnianą szybę. – Łażą za nami, jakby nie było innych znanych osób.

– Przestałam się im dziwić. W końcu rozchodzimy się i schodzimy jak w jakimś reality show. Zbijają na nas niezłą forszę.

– Jako moja dziewczyna...

– Halo, halo. – Przerwałam mu gestem dłoni. – Nadal nią nie jestem.

– Znamy się od prawie dwóch lat. Ten miesiąc był najlepszy ze wszystkich, jakie przeżyłem w swoim marnym życiu, więc proszę cię, pozwól się wreszcie nazywać moją. Przestań mnie torturować, Vivi.

Chciał coś jeszcze dodać, ale samochód wypełnił się melodyjką wydobywającą się z jego telefonu. Spojrzał na ekran, a jego oczy podwoiły rozmiar. Zaklął pod nosem i przygryzł nerwowo wargę, zerkając na mnie kątem oka. Nachyliłam się, by móc zobaczyć, kto sprawił, że jego zachowanie stało się tak dziwne, i zacisnęłam zęby w tej samej chwili, w której ujrzałam dane dzwoniącego.

Isabelle.

– Tak? – odebrał. – Wiem. Przepraszam, ale na śmierć zapomniałem. Jestem z Vivian. Co? Okej, zaraz przełączę.

Nadal pozostawałam sceptycznie nastawiona wobec księżniczki Monako. Nie robiła nic, co mogłoby pozwolić mi myśleć, że stanowi dla mnie jakieś zagrożenie, ale to i tak nie pomagało. Ziarno niepewności, które zasiała we mnie Gwen, wykiełkowało i teraz każda wzmianka o rudowłosej piękności przyprawiała mnie o skurcz żołądka. Luke przyznał, że spotykał się z nią, gdy wdrażał w życie swój plan, podczas którego myślałam, że mnie zdradził. Według niego dziewczyna była jedną z niewielu osób, którym mógł ufać i pomogła mu w trudnych chwilach, trwając przy nim jako przyjaciółka. Nie miałam nic przeciwko temu, by miał koleżanki płci żeńskiej, w końcu nie mógł się otaczać samymi facetami, a ja nie należałam do chorobliwie zazdrosnych kobiet. A mimo to, imię księżniczki na ekranie telefonu niezbyt mi podpasowało, tym bardziej że doszły mnie słuchy, według których Isabelle miałyby

pomieszkiwać w pałacu miesiąc przed naszym pogodzeniem. Ponoć była gościem Margot.

– Cześć, Vivi! – Urządzenie rozbłysło, pokazując na całej szerokości uśmiechniętą twarz księżniczki. Najprawdopodobniej poprosiła Luke’a, by uruchomił możliwość rozmawiania twarzą w twarz. – Dawno się nie widziałyśmy. Musimy to nadrobić.

– Hej. – Odwzajemniłam uśmiech, nie chcąc wyjść na niegrzeczną.

– Lucas cię rozpieszcza. O wszystkim mi opowiedział i uważam, że dobrze robisz, trzymając go na dystans. Niech nie myśli, że tak łatwo mu odpuszczisz. – Roześmiała się, wydając z siebie perlisty dźwięk. – A ty, Luke, z tego wszystkiego zapomniałeś, że mieliśmy się dzisiaj spotkać. Ustaliliśmy to dwa tygodnie temu.

Chłopak podrapał się po karku, nie wiedząc, jak wybrnąć z tej niezręcznej sytuacji. Skoro obiecał Isabelle, że się spotkają, to nasza randka była drugorzędną sprawą, w końcu powiedział mi o niej dopiero przedwczoraj. Nie chciałam być osobą, która czegoś zabrania lub stroi fochy, gdy facet wychodzi z kimś innym. Wiedziałam, że teraz muszę odsunąć się na dalszy plan i poczekać na swoją kolej.

– Głupio wyszło.

– Możemy to przełożyć, nie ma problemu. – Dotknęłam jego ramienia. – Pójdziemy jutro.

– A gdzie się wybieraliście? – Księżniczka nadal spoglądała na nas z ekranu.

– Do wesołego miasteczka. Słuchaj, Isabelle, nie chcę cię wystawiać, a nie chcę też zrobić tego Vivi. Miałybyś coś przeciwko, gdybyśmy się spotkali, a Vivian poszła z nami?

Rudowłosa rozchyliła usta, by odpowiedzieć, ale zamilkła. Przez moment miałam wrażenie, że telefon się zaciął lub stracił połączenie, ale prawda była taka, że dziewczyna zastygła w bezruchu, rozmyślając nad tym, co powinna powiedzieć. Wreszcie jej usta rozciągnęły się w małym uśmiechu, a zielone oczy rozbłysły.

– Świetny pomysł. Już się zbieram i wkrótce do was dotrę. Wyślijcie mi dokładne dane.

Rozłączyła się, zanim zdążyliśmy zareagować.

Na miejsce dotarliśmy w niecałe dwadzieścia minut i już od chwili, w której wyszłam z auta, poczułam niezrozumiałe obawy. Miałam przeczucie, że spotkanie naszej trójki nie będzie należało do

najprzyjemniejszych. Isabelle była sympatyczną i szalenie uroczą osobą, ale nie wyobrażałam sobie, że miałabym spędzać czas z nią i Lucasem jednocześnie. Przyjaźnili się i na pewno mieli jakieś swoje sekreciki czy żarty, a ja nie znosiłam być jak piąte koło u wozu.

– Kochani!

Odwróciłam się, słysząc za sobą znajomy głos. Księżniczka przybyła tuż po nas i już kroczyła dumnie w naszą stronę, ani na moment nie niżając brody. Nawet teraz, gdy miała na sobie zwykłe jeansy i koszulkę z krótkim rękawem, a jej włosy spięte były w kucyk, wyróżniała się z tłumu. Podeszła bliżej i od razu przycisnęła mnie do siebie, zamykając w niedźwiedzim uścisku. Nigdy nie była w stosunku do mnie niemila, nie pokazywała wyższości i traktowała mnie z uprzejmością.

– Już chciałam odmówić, bo... – Zawahała się. – Jesteście razem tacy słodcy i nie chciałam wam przeszkadzać, ale w Londynie będę jeszcze tylko dwa dni i byłoby ogromną stratą, gdybym się z wami nie zobaczyła. Tym bardziej z tobą, Vivian, bo już nawet nie pamiętam, kiedy ostatnio cię widziałam.

Za to ja pamiętałam i to lepiej niż tego chciałam. Było to tego samego dnia, gdy pokłóciłam się z Lucasem, a później doszło do zdarzenia, przez które sądziłam, że mnie zdradził. Wolałam tego nie rozpamiętywać, każde wspomnienie sprawiało mi ból.

Na początku wsiedliśmy do kolejki, która przypominała samoloty. Wyglądała jak jedna z tych, do których wsiadają dzieci, ale tablica informacyjna dawała do zrozumienia, że wstęp mają tylko osoby, które ukończyły osiemnaście lat. Infantylny wygląd nijak miał się do rzeczywistości, bo samoloty pędziły z taką prędkością, że gdy wreszcie przejażdżka się zakończyła, miałam ochotę ucałować ziemię.

Następnymi punktami naszej wycieczki były domy strachów, łódki, które spływały z olbrzymich atrakcji przypominających piramidy, i diabelskie młoty. Mój żołądek powoli przestawał wytrzymywać, a głowa była na granicy eksplozji. Potrzebowałam chwili odpoczynku, by móc odetchnąć i pozwolić rozszalałemu sercu wrócić do normalnego rytmu. Isabelle zaproponowała, że pójdzie kupić coś do przegryzienia, a ja i Luke stanęliśmy przy stoisku,

w którym trzeba było strzelać do celu, a każde trafienie zostawało nagradzane coraz większymi podarunkami.

– Założę się, że chcesz wygrać dla mnie misia. Zgadłam?

– A nie chcesz?

Hemsworth spojrział na mnie zdziwiony, co niebywale mnie rozbawiło. Jego niebieskie tęczały błyszczały jak chyba jeszcze nigdy wcześniej. Najwidoczniej sam nie spodziewał się tego, że wieczór w miejscu, w które przychodzą zwyczajni ludzie, sprawi mu tyle frajdy. Cieszyłam się, widząc jego rozanieloną, ozdobioną szerokim uśmiechem twarz.

– Nie, nie potrzebuję misia.

– Myślałem, że to będzie romantyczne. No wiesz, jesteś pierwszą dziewczyną, z którą w ogóle poszedłem na randkę. Nie mam doświadczenia w tych sprawach i cała moja wiedza opiera się na filmach.

– To kochane. Teraz rozumiem, dlaczego zabierałeś mnie w tak drogie, ekskluzywne miejsca. – Podeszłam bliżej i pocałowałam go w policzek. – A teraz, skoro tak bardzo chcesz mnie uszczęśliwić, wyjmij drobniaki i idziemy do automatów, z których wylatują kulki z niespodziankami.

– Drobniaki?

– To takie pieniądze, wiesz? – Przewróciłam oczami. – O mniejszych nominałach.

– Wiem, że są takie pieniądze. Masz mnie za idiotę? – Obruszył się, chociaż doskonale wiedział, że sobie żartuję. – Po prostu mam przy sobie same papierowe. Chodź, nieznośna kobieto.

Złączył palce naszych dłoni i przyciągnął bliżej siebie. Gdyby nie ochroniarz, który kroczył za nami, wyglądalibyśmy jak typowa para, która przysłała po odrobinę rozrywki. Patrzyłam z uśmiechem, jak Luke rozmienia pieniądze u jakiegoś mężczyzny przy jednym ze stoisk, a później kiwa głową w stronę automatów. Wrzuciliśmy pieniążek, a gdy ze środka wypadła plastikowa kulka, niemal się na nią rzuciłam. Pewnie zachowywałam się jak dzieciak, ale w tej chwili miałam to gdzieś. Uwielbiałam ten moment zaskoczenia, w którym mogłam otworzyć połówkę i zobaczyć, co znajduje się w środku.

– Kauczukowa piłeczka. Mam takich kilkanaście, liczyłam na coś innego.

– No to dalej, mam całą kieszeń drobnych i musimy to wszystko wydać, bo nie będę tak łąził. Wyglądam, jakby mi się coś stało.

Zerknęłam ukradkiem na jego spodnie i zacisnęłam usta, siląc się, by się nie roześmiać. Wrzuciłam kolejną monetę, czekając na nagrodę. Tym razem wypadł żółty breloczek w kształcie kaczuszki. Miałam w domu całą skrzynkę takich zabawek. Każde wyjście do parku rozrywki kończyło się tym, że przynosiłam ze sobą co najmniej kilka takich pierdółek. Trzecią nagrodą okazała się kolejna piłeczka. Czwartą i piątą tak samo, co zirytowało mnie do tego stopnia, że nie sprawdziłam, co wypadło za szóstym i siódmym razem.

– Głupia maszyna. – Zezłościłam się.

Już chciałam kopnąć żelazne urządzenie, ale Luke natychmiast mnie powstrzymał, odciągając w tył. Pokręcił głową i schował do kieszeni swojej jeansowej katany wszystkie zabawki, nie chcąc mnie jeszcze bardziej rozjuszać. Poinformował, że idzie poszukać toalety i poprosił, żebym nie wyzywała się na niewinnych maszynach. Zniknął z pola widzenia, a jego miejsce zajęła Isabelle, która wróciła z hot-dogami i colą. Położyła jedzenie na drewnianej ławce i obesła ją, by usiąść koło mnie.

– Powiem szczerze, że trochę się ciebie obawiałam. Myślałam, że będę się za wami snuła, gdy ty i Luke będziecie się świetnie bawić – przyznałam, uśmiechając się przepaszająco.

Księżniczka przekrzywiła głowę, patrząc na mnie z zaciekawieniem.

– Miałam tak samo.

Wybuchnęliśmy śmiechem, ignorując fotografa, który pojawił się nagle przy stoliku i zrobił nam zdjęcie. Ci natrętni paparazzi nie znali czegoś takiego jak prywatność. Odczekałam, aż sobie pójdzie i wróciłam do rozmowy z Isabelle.

– Przy tobie czuję się taka malutka... Pochodzisz z rodziny królewskiej, masz z Lucasem wspólne tematy, a ja dopiero poznaję jego świat i wszystkiego się uczę. Gdy cię poznałam, bałam się, że już jestem skreślona, bo stanowiłaś dla mnie poważną konkurencję.

– Vivian. – Dziewczyna odwróciła się w moją stronę. Złapała mnie dłońmi za policzki i zmusiła, bym na nią spojrzała. – Masz uroczy uśmiech i cudownie niebieskie oczy, jesteś piękną dziewczyną. Jesteś inteligentna, miła, zabawna. Stąpasz twardo po ziemi, jesteś po

prostu wspaniała. Luke to zauważył, więc dlaczego ty tego nie widzisz?

– Po prostu się boję, że pojawi się ktoś, kto mi go zabierze. Między nami było różnie, a ostatnie miesiące były cholernie ciężkie. Niby teraz jest wszystko w porządku, ale Luke jest jak chorągiewka na wietrze.

– A może właśnie dobrze, że wydarzyło się między wami tak wiele trudnych rzeczy? Dzięki temu Lucas nauczył się doceniać to, co dla niego najlepsze. Wątpię, żeby znowu coś nabroił. Zbyt wiele by stracił.

Poczułam, jak moje ciało zostaje otoczone ciepłymi ramionami. Spojrzałam za siebie, widząc przytulającego mnie księcia. Moje serce zabiło dwa razy mocniej, gdy przestraszyłam się, że wszystko słyszał, a nasza rozmowa mogłaby mu sprawić przykrość, jednak jego rozanielona mina wyrażała coś zupełnie innego niż żal. Przycisnął mnie do siebie jeszcze mocniej i ułożył brodę na moim ramieniu.

– Powinnaś posłuchać Isabelle, bo laska ma rację.

Zaśmiałam się cicho, widząc, jak rudowłosa rozkłada ręce, jakby chciała bezgłośnie potwierdzić jego słowa. Żałowałam, że moje nastawienie do niej nie było zbyt dobre. Dałam się zaślepić tym, co widziałam na pierwszy rzut oka, a dodatkowo z mojego umysłu nie potrafiły zniknąć ostrzeżenia, które dała mi niegdyś Gwendolyn. Poczułam się naprawdę głupio i byłam na siebie zła. Księżniczka nie przystawiała się do Lucasa i miałam tylko nadzieję, że nie jest to żadna gra, która miałaby mnie podstępem pogrążyć. W tej chwili naprawdę cieszyłam się z tego, że Luke ma tak dobrą przyjaciółkę jak ona.

ROZDZIAŁ 32

Dzień po naszej randce w wesołym miasteczku miał się odbyć huczny bal. Król zaprosił najważniejsze osobistości z całego świata, do pałacu zjechało się kilkaset ludzi, których widziałam po raz pierwszy w życiu. Dla Luke'a to była codzienność, wydawało mi się, że kojarzy z imienia większość z nich, przez co poczułam się jeszcze bardziej zagubiona. Isabelle, która również została zaproszona, zniknęła gdzieś w tłumie, a Cillian ukrywał się po kątach, wlewając w siebie drogie alkohole. Luke nie opuszczał mnie nawet na sekundę, jakby wyczuł, że jestem przytłoczona, ale chyba i on był specyficznym nastawionym do tego wydarzenia. W końcu przebieg ostatniego balu nie potoczył się dla nas najlepiej.

Wyglądziłam materiał czerwonej sukni, wycierając w nią ukradkiem spocone ze stresu dłonie. Ramię Hemswortha, które oplatało mnie w pasie, dodawało mi otuchy, ale i tak byłam zdenerwowana. Rozejrzałam się dookoła, szukając jakiejś przyjaznej twarzy, ale żadna z osób, które znałam, nie pojawiła się w zasięgu mojego wzroku. Uniosłam do ust kieliszek z szampanem i upiłam kilka łyków, mając nadzieję, że odrobinę się zrelaksuję.

Po drugiej stronie sali balowej ujrzałam Margot, która stała wyprostowana, jakby połknęła kij i nie odzywała się do nikogo, unikając jakichkolwiek rozmów. Na moment nasze spojrzenia się spotkały, ale królowa natychmiast przeniosła swoją uwagę w inną część pomieszczenia. Poczułam ulgę. Sądziłam, że będzie się mścić i mnie nękać, bym zostawiła jej syna i opuściła kraj, ale tak się nie stało. Plan, na którego wykonanie Luke przeznaczył prawie sześć miesięcy, pogrążył ją i postawił w złym świetle. Jej natrętne próby kontaktu z parlamentem i naciskanie na nich sprawiły, że stała się w ich oczach kimś niemal niespełna rozumu. Od dnia, w którym księżę i ja znowu zaczęliśmy się spotykać, unikała nas, jak tylko mogła i w sumie byłam jej za to wdzięczna. Obraziła się na wszystkich i wszystko wokół siebie, chociaż przeczuwałam, że

jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa. Pewnie zbierała siły i tylko czekała na moment, w którym w nas uderzy.

– Vivian, najdroższa. – Obok nas zmaterializował się Maximilian. Ucałował moją dłoń, ani na chwilę nie przestając zachowywać się szarmancko. – Jak się bawisz?

– Nie bawię – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

Przekrzywił głowę, przyglądając mi się z zaciekawieniem.

– Luke, dlaczego nie zabawiasz swojej kobiety? – zwrócił się do brata. – Jeśli nie będziesz jej zadowolony, to na twoim miejscu pojawi się ktoś inny.

– Spieprzaj, młody.

Uderzyłam starszego Hemswortha łokciem, dając mu do zrozumienia, żeby się tak nie zachowywał.

– Ja, jak to określiłeś, mogę spieprzać, ale uważaj, żeby Vivian też ci przy okazji nie spieprzyła.

Mrugnął do mnie jednym okiem i ruszył na drugą stronę sali. Zaczęłam się śmiać, patrząc, jak Lucas zaciska dłonie w pięści. Nie podobało mu się to, że przegrał słowną utarczkę z młodszym księciem, ja za to nareszcie uśmiechnęłam się z własnej nieprzymuszonej woli.

– Zaraz wrócę.

Powiodłam za nim wzrokiem, lecz zniknął za szerokim filarem. Chwyciłam między palce kieliszek, który został mi podstawiony przez kelnera, i przyjęłam go z wdzięcznością. Wiedziałam, że muszę się pilnować, by nie narobić sobie wstydu, ale druga lampka szampana z pewnością nie mogła mi zaszkodzić.

– Pij, pij. Ale jak będziesz wymiotować, to daj znać, żebym mogła wyjąć telefon i zrobić zdjęcie.

Odwróciłam się, słysząc za plecami znajomy głos. Dziewczyna podeszła bliżej, przyglądając mi się z politowaniem. Zmierzyła wzrokiem moją sylwetkę, oglądając każdy element sukni i biżuterii.

– Gwen. – Uśmiechnęłam się sztucznie. – Gdzie się podział twój ukochany?

– Nie marnuje czasu i rozmawia z ważniakami. Tak się robi interesy, moja droga. – Spojrzała ponad moim ramieniem, a jej oczy się zwięziły. Coś jej się nie spodobało. – Co ta ruda tutaj robi? Nie zgładziłaś jej?

– Została zaproszona.

Berrington położyła wypielegnowaną dłoń na czole i schyliła głowę, kręcąc nią, jakby nie mogła uwierzyć, że naprawdę to powiedziałam. Nie lubiła Isabelle i nigdy tego nie ukrywała. W jakiś dziwny, niezrozumiały sposób chciała mi pomóc, dając do zrozumienia, że nie wolno ufać księżniczce z Monako, ale już zdążyłam się przekonać, że rudowłosa jest dobrą osobą.

– Jesteś taka naiwna – westchnęła. – Kiedyś byłaś mądrzejsza, ale najwidoczniej Lucas cię ogłupia. Powinnaś się jej pozbyć i upewnić się, że nigdy tutaj nie wróci. W każdym widzisz coś dobrego, dlatego nie rozumiem, jak to możliwe, że jeszcze utrzymujesz się w tym fałszywym królewskim świecie. Po co marnowałam swój cenny czas, żeby pomóc komuś takiemu jak ty?

Prychnęła z niezadowoleniem i zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, ominęła mnie i dołączyła do barona Kindsleya, którego trzymała się jak rzep psiego ogona. Możliwe, że dawał jej szczęście, ale z mojej perspektywy wyglądało to tak, że Gwendolyn interesował tylko status społeczny i zabezpieczenie na przyszłość.

Potrząsnęłam głową i wzięłam głęboki wdech, odsuwając od siebie myśli, które wpływały niekorzystnie na mój nastrój. Szampan powoli spełniał swoją powinność i poczułam, że robi mi się cieplej. Nie miałam przy sobie lusterka, ale moje policzki zapłonęły, dlatego byłam pewna, że skóra na twarzy wyraźnie się zarumieniła. Powachlowałam się dłonią, klnąc w myślach na klimatyzację, która przy tak sporej ilości osób nie potrafiła wystarczająco szybko chłodzić powietrza. Widząc zmierzającego ku mnie Luke'a, za którym dreptała Isabelle, odetchnęłam z ulgą. Potrzebowałam kogoś, kogokolwiek, kto stałby przy mnie, bym nie wyglądała jak odludek.

– Nie znoszę takich uroczystości. – Hemsforth poprawił marynarkę, krzywiąc się. – Nuda, nuda i jeszcze raz nuda.

– Rzadko zdarza się coś, co wywołuje skandal i można się pośmiać. Wszyscy się pilnują. – Rudowłosa wzruszyła ramionami, chociaż i po niej było widać, że najzwyczajniej w świecie się męczy. – Najchętniej poszłabym spać.

Przyznałam jej w myślach rację. Może nie do końca położyłabym się do łóżka, ale chętnie wyszłabym z zatłoczonej, dusznej sali. Wolałabym być gdziekolwiek indziej, nawet w ogrodzie, który teraz

wydawał mi się oazą spokoju i świeżego powietrza. Suknia zaczynała mnie uwierać, a materiał drapać skórę, wszystko dookoła wydawało mi się sztucznie grzeczne i wymuszone.

– Zaraz zrzucę tę kieckę – jęknęłam żałośnie.

– O, bardzo chętnie.

Uniosłam brwi, patrząc z rozbawieniem na księcia, który nagle zaczął się interesować tym, co mam na sobie. Jego źrenice zsunęły się na mój dekolt i sekundę później chłopak oblizał nieświadomie usta. Nie dziwiłam się, że potrafił się napalić z powodu kilku słów, w końcu nadal nie pozwalałam się dotknąć i trzymałam go na dystans, a on cierpiał katusze, nie naciskając i niczego nie przyspieszając.

– Panienko Vivian, ktoś przysłał kwiaty. Gdzie je dostarczyć? – Obok nas zjawił się elegancko ubrany kelner, który dotąd przemieszczał się z tacą pełną alkoholi.

– Nie panienko Vivian, tylko Vivian. Mówiłam ci, przecież jesteśmy w tym samym wieku. A kwiaty daj swojej dziewczynie, mamie, siostrze, obojętne. Po prostu je zabierz.

Rozchylił wargi, by zaprotestować, ale ostatecznie tego nie zrobił. Skinął głową i oddalił się, pozostawiając mnie z przeświadczeniem, że kolejny prezent nie przyniesie ze sobą niczego dobrego i najwyraźniej moja intuicja nie zawiodła, bo wystarczyło krótkie spojrzenie na twarz księcia, bym się przekonała, że jest wściekły. Zacisnął szczęki, przez co rysy jego przystojnej twarzy stały się jeszcze ostrzejsze, i wypuścił ze świstem powietrze. Do tej pory starał się milczeć i nie komentował podarków, bojąc się, że przez to narobi sobie u mnie minusów, ale nowy bukiet przeważył szalę jego złości.

– Naprawdę długo się powstrzymywałam. Udawałam, że jest okej i że te pieprzone kwiatki i inne drogie pierdoły nie robią na mnie wrażenia, ale tego już za wiele. Kiedy to się skończy? Kiedy ten frajer się ujawni, żebym mógł go stłuc?

– Uspokój się.

Złapałam go za ramię, ale wyrwał rękę z mojego uścisku. Odsunął się, sprawiając, że poczułam w klatce piersiowej niepokojące ukłucie.

– Mnie też to już nie bawi. Zmęczyły mnie takie podchody, dlatego nie przyjął bukietu i odrzucę każdy kolejny prezent.

Chłopak nie wyglądał na przekonanego. Odwrócił się na pięcie i ruszył szybkim krokiem w stronę wyjścia z sali, a później skręcił w korytarz, który prowadził do jego sypialni. Pobiegłam za nim, żałując, że ma tak długie nogi, przez co nie mogę go dogonić, a szpilki, które miałam na stopach, ani trochę nie przyspieszały mojego tempa. Nie chciałam kolejnej sprzeczki, nie teraz, gdy wszystko zaczynało się układać.

– Luke, nie złość się.

– Serio, kurwa? – Gwałtownie się odwrócił. Na jego szyi zaczęła pulsować mała żyłka, która zawsze uwydatniała się w chwilach, w których był naprawdę rozjuszony. – Na pewno jest ci miło, że ktoś cię tak adoruje, ale przez to jestem tak zazdrosny, że mam ochotę coś rozwalić!

– Przecież mówiłam...

– Daj mi spokój.

Wszedł do swojego pokoju i zatrzasnął drzwi. Spuściłam głowę i wbiłam plecy w ścianę, mając ochotę uderzyć ręką w zimny twardy mur. Lucas zawsze miał wybuchowy charakter, wystarczyła mała iskierka, by rozpałił się w nim szaleńczy ogień i mogłam się spodziewać, że prędzej czy później przestanie ignorować podarunki, które stale dostawałam. Pociągnęłam nosem, nie zwracając uwagi na Isabelle, która poszła za nami, najpewniej chcąc załagodzić bezsensowny konflikt.

– Przejdzie mu. Nigdy bym nie pomyślała, że jakieś kwiatki wywołają w nim takie oburzenie.

– To nie o to chodzi... po prostu... – Przerwałam na moment, mrugając szybko, by powstrzymać zbierające się w kącikach oczu łzy.

– Rozumiem go. Gdyby to zdarzyło się raz czy dwa, ale przecież ja dostaję takie rzeczy co najmniej raz na tydzień. Od roku!

– Popatrz na to w ten sposób, że ktoś zauważył w tobie coś wspaniałego i chce ci pokazać, że należy ci się jak najlepsze traktowanie. Ktoś cię docenia i chce ci udowodnić, że zasługujesz na wszystko, co najlepsze.

– Dziękuję, jesteś kochana.

Dziewczyna podeszła bliżej, lecz zatrzymała się w połowie kroku. Spojrzała na mnie z dziwną nieśmiałością i przygryzła nerwowo dolną wargę. Po chwili uwolniła ją spomiędzy zębów i przybliżyła

się, stając zaledwie kilkanaście centymetrów od mojego ciała. Nie zdążyłam zareagować czy nawet się sprzeciwić, gdy dotknęła ciepłą dłonią mojego policzka i poczułam na ustach słodki smak jej malinowej pomadki.

Przymknęłam oczy, zdezorientowana i otumaniona tym, co się właśnie dzieje. Druga dłoń Isabelle spoczęła na mojej szyi w tym samej sekundzie, w której jej wargi niemrawo się poruszyły. Zajęło mi to kilka dłuższych chwil, zanim odsunęłam się od niej, posyłając w jej kierunku pytające spojrzenie.

– Ja... co... co to miało znaczyć?

– Vivi...

– To bardzo miłe i naprawdę mi to imponuje, jednak... przykro mi, Isabelle, ale ja lubię tylko facetów.

Byłam w totalnym szoku. Czy ona naprawdę mnie pocałowała? A może był to tylko jakiś kompletnie nieudany żart?

– Och – westchnęła, wyraźnie zawiedziona. – Myślałam, że coś zaiskrzyło. Przepraszam za wszystko, a w szczególności za to, że przeze mnie pokłóciłaś się z Lucasem. Nie myślałam, że moje prezenty staną się kością niezgody. Chciałam tylko, żebyś zrozumiała, jaka jesteś cudowna.

Wytrzeszczyłam oczy, odsuwając się na odległość kilku metrów. Obserwowałam reakcję księżniczki, modląc się, by za chwilę wybuchnęła gromkim śmiechem i przyznała, że tylko mnie wkręca, ale jej piękna, teraz okraszona smutkiem twarz, nie spełniła moich oczekiwań.

Nie wiedziałam co myśleć ani co zrobić. Rozejrzałam się na boki, szukając jakiegoś punktu zaczepienia, bym mogła się przekonać, że sytuacja, w której się znalazłam, to nie rzeczywistość, a żenujący sen.

– Tak mi głupio.

– Nie. – Uniosłam rękę, powstrzymując ją przed kontynuacją wypowiedzi. – Potrzebuję czegoś mocniejszego.

Podbiegłam do drzwi, za którymi zniknął niedawno Hemsworth, i wdarłam się do pomieszczenia, nie czekając na pozwolenie. Siedzący na łóżku chłopak spojrzał na mnie z wymalowanym na twarzy zmieszaniem.

– Nie teraz, okej? Chcę побыć sam i się uspokoić.

– Muszę ci coś powiedzieć.

– Przestań!

Wrzasnął tak głośno, aż się wzdrygnęłam. Napięcie, które kumulowało się we mnie od rozpoczęcia balu, teraz znalazło swoje ujście, bo wystarczył podniesiony głos księcia, by po moich policzkach zaczęły spływać łzy. Nawet nie starałam się już ich zatrzymać, byłam pewna, że i tak sobie z tym nie poradzę. Nie wiedziałam, czy jestem bardziej otumaniona, zszokowana, czy rozbawiona. Po chwili wgapienia się w podłogę zaczęłam się histerycznie śmiać, nadal płacząc.

– Luke – sapnęłam pomiędzy kolejnymi salwami śmiechu. – To Isabelle jest tym tajemniczym wielbicielem.

– Proszę cię, nie rób ze mnie głupiego. To największy idiotyzm, jaki mogłaś wymyślić i ani trochę tym nie pomagasz. Musiałaby być... – Urwał w połowie zdania.

Wstał z materaca i podszedł do mnie, opuszczając ramiona wzdłuż sylwetki. Zaczął potrząsać głową, jakby chciał wyrzucić z niej to, co właśnie pojawiło się w czeluściach jego umysłu. Wyglądał jak wariat, który uciekł z jakiegoś zakładu.

– To jest, kurwa, dramat. – Ukrył twarz w dłoniach, śmiejąc się. – Nie, to niemożliwe. Jak mogłem tego nie widzieć?! Cały czas o ciebie wypytywała, a ja myślałem, że chce się z tobą zaprzyjaźnić. Boże, jestem takim kretynem.

– Oddychaj – nakazałam, widząc, jak nadal nie dociera do niego prawda, której do tej pory nie zauważaliśmy. – Wszystko się wyjaśniło. Teraz wydaje nam się, że to jakiś kabaret, ale jutro już popatrzymy na to nieco inaczej. Będziemy...

– To koniec.

Stałam jak wryta. Mój żołądek skurczył się do minimalnych rozmiarów i wydawało mi się, że serce przestaje bić. Przełknęłam głośno ślinę, nie reagując, gdy Luke złapał moje ramiona i zmusił, bym usiadła na łóżku. Nie rozumiałam, co się dzieje i czy na pewno usłyszałam właśnie te słowa, które teraz zakotwiczyły się w mojej głowie i przewijały w kółko niczym pętla. Zrobiło mi się gorąco, a w płucach zabrakło powietrza, więc wciągnęłam je gwałtownie, chociaż miałam wrażenie, że przez przełyk przepływa żrący kwas.

– Chcesz się rozstać? – wydusiłam w końcu.

Moje wargi zadrżały, uwalniając niekontrolowane łkanie.

– Koniec pierdolenia.

– Mówiłeś, że mnie kochasz. – Patrzyłam, jak odwraca się do mnie tyłem. W jednej chwili moje serce znowu rozpadło się na milion kawałków. – Dlaczego to robisz? Chciałeś, żebym pozwoliła ci nazywać się twoją dziewczyną. Ja tak bardzo...

– Zamknij się, kobieto.

Chwycił jeansową kurtkę, którą miał na sobie poprzedniego dnia, gdy byliśmy na randce. Wyszarpał z jej kieszeni zabawki z automatów i rzucił nimi na szklany stolik, po czym zaczął je przeglądać w zawrotnym tempie. Wreszcie odnalazł to, czego szukał. Wyprostował się jak struna i zwęził oczy, przesuwając wzrokiem po znajdujących się dookoła meblach. Patrzyłam z konsternacją, jak wyciąga z białego wazonu bukiet czerwonych róż i podchodzi, przystając tuż przy moich stopach. Łodygi kwiatów błysnęły w świetle jaskrawej lampy, a z ich końców zaczęła spływać woda. Krople spadały na drewniane panele, tworząc niewielkie kałuże.

– Nie będziesz moją dziewczyną, bo chcę, żebyś była moją narzeczoną.

– Nie rozumiem, przecież jeszcze przed chwilą...

Już miał uklęknąć, gdy drzwi sypialni zaskrzypiały. Uchyliły się, a zza powłoki wyrzała głowa Cilliana. Chłopak zmarszczył brwi, posyłając nam pytające spojrzenie.

– Czy wy zawsze musicie się ukrywać? Wracajcie na bal.

Luke zacisnął palce na kwiatach, sycząc z bólu, gdy dotknął ostrych kolców. Przymknął powieki i odchrząknął, starając się trzymać nerwy na wodzy.

– Wyjdź – rozkazał.

– Ludzie, jak wy mnie denerwujecie.

– Wynocha!

Hall pokręcił głową z niezadowoleniem i zniknął za drzwiami, zamykając je z hukiem. Przeniosłam wzrok na Luke'a, wyczekując tego, co za chwilę nastąpi. Chłopak upadł na kolana i wysunął w moją stronę metalowy pierścionek z niebieskim oczkiem. Najwyraźniej ukrył się w kulkach, których w przypływie złości nie sprawdziłam.

– Vivian – zaczął drżącym głosem. – Jesteś najbardziej upartą, pyskącą i upierdliwą kobietą, jaką znam. Jesteś cholernie sarkastyczna, wkurzająca i doprowadzasz mnie do szewskiej pasji, a jednocześnie jesteś najlepszym, co mnie spotkało. Uszczęśliwiasz mnie i zmieniasz na lepsze. Jesteś pierwszą i jedyną dziewczyną, której to mówię. Kocham cię i chcę, żebyś była częścią mojego życia. Moją żoną. Na zawsze.

– Ale Luke... – szepnęłam. Byłam w szoku i straciłam trzeźwość umysłu. – Moje studia...

– Dokończysz.

– Rodzice...

– Będiesz ich odwiedzać.

– Twoja rodzina... – paplałam bez ładu i składu.

– Pogodzą się z moją decyzją, bo nie mają wyjścia. Nie będą mi mówić, z kim mam spędzić resztę swojego życia.

– Ale...

Byłam przytłoczona jego słowami i szczerością, na jaką się zdobył. Wykazał się odwagą. Jeszcze godzinę wcześniej zaczynaliśmy się sprzeczać, a teraz klęczał przede mną z plastikowym zabawkowym pierścionkiem i ociekającymi wodą kwiatami, które najpewniej zostały przyniesione do pokoju prosto z ogrodu.

– Vivi, wyjdiesz za mnie?

Wstrzymałam oddech, patrząc prosto w jego błyszczące, wpatrujące się we mnie z nadzieją oczy. Przysłoniłam usta roztrzęsionymi dłońmi, a na języku poczułam słony smak łez. Jednak tym razem nie były to łzy smutku, rozpacz czy bezsilności, a łzy szczęścia.

Mogłabym bić się z myślami, debatować, czy powinnam postawić wszystko na jedną kartę i zaryzykować, ale dlaczego miałabym to robić? Byłam pewna, że nigdy nie znajdę osoby, którą pokocham tak mocno jak Luke'a. Ta miłość całkowicie mnie pochłaniała.

Wysunęłam przed siebie trzęsącą się dłoń, obserwując, jak twarz chłopaka wyraźnie się rozluźnia i znika z niej całe zdenerwowanie.

– Tak – szepnęłam. – Wyjdę za ciebie.

Nie czekał ani sekundy dłużej. Natychmiast wsunął na mój palec pierścionek, jakby obawiał się, że jeśli będzie zwlekał, to się rozmyślę. Przyciągnął mnie do siebie, zamykając moje ciało

w mocnym uścisku. Wstał i podniósł mnie ponad podłogę, okręcając wokół własnej osi, śmiejąc się wprost do mojego ucha niczym małe dziecko.

– Nawet nie wiesz, jakie to stresujące. Prawie dostałem zawału.

Chwyciłam jego policzki i przysunęłam do siebie. Wcisnęłam swoje usta w jego wargi, składając na nich długi, czuły pocałunek, przestając się przejmować sercem, które bijąc w niebezpiecznie szybkim tempie niemal ostrzegało, że za chwilę eksploduje.

Luke wreszcie wypuścił mnie ze swoich ramion i odgarnął włosy z mojej twarzy, szczerząc się jak wariat.

– Z samego rana pojedziemy do centrum miasta

Odsunął się nieznacznie i schylił głowę. Wiedziałałam, że takie zachowanie z jego strony było nieodpowiednie. W końcu jego status wymagał ukłonu tylko wobec rodziców, by tym gestem wyrazić szacunek i świadomość, że są od niego wyżsi rangą, a i tak zapewne robił to tylko w rzadkich przypadkach.

– Po co tam pojedziemy? Co ty robisz? Nie wygłupiaj się. – Roześmiałam się, przełykając nerwowo ślinę.

Nadal pozostawał w tej samej pozycji, pochylając nisko głowę.

– Po prawdziwy pierścionek, wasza wysokość.

ROZDZIAŁ 33

Po raz pierwszy od bardzo dawna przespałam spokojnie całą noc. Wszystkie elementy układanki złożyły się w jedną całość, każdy z puzzli odnalazł sobie właściwe miejsce. Działania Luke'a sprawiły, że pozycja Margot znacząco się osłabiała, wyszło na jaw, kim był mój tajemniczy wielbiciel, a oświadczyzny stanowiły przypieczętowanie wszystkiego, co razem przeszliśmy. Już nic nie stało na przeszkodzie, byśmy mogli być razem, nikt nie odgrywał roli złego bohatera, który miesza między dwójką zakochanych w sobie ludzi. Wszystko zdawało się być takie, jak powinno.

– Wstawaj, śpiochu. Musimy jechać po pierścionelek.

Przekręciłam się na drugi bok i spojrzałam na leżącego obok mnie chłopaka. Podpierał się na łokciu, obserwując z uwagą każdy mój ruch.

– To zły pomysł. – Pokręciłam głową. – Wystarczy, że wejdziemy do któregoś z jubilerów i po pięciu minutach wszystkie portale ogłoszą, że jesteśmy zaręczeni. Nie chcę, żeby nasi bliscy dowiedzieli się w taki sposób.

Między jego brwiami pojawiła się niewielka zmarszczka. Analizował moje słowa, by wreszcie kiwnąć głową, przyznając mi rację.

– Rzeczywiście. Będzie lepiej, jeśli zadzwonię po zaufanych ludzi, żeby przywieźli biżuterię do pałacu. Wybierzesz sobie taki, który ci się spodoba. Albo dziesięć, na każdy palec.

Przysunął się bliżej, składając na moim czole czuły pocałunek. Uśmiechnęłam się, czując bijące od niego ciepło, i sięgnęłam ramieniem za jego plecy, chcąc go przytulić, ale odsunął się i zeskoczył z łóżka, pozostawiając po sobie jedynie ciepłe prześcieradło. Powiodłam wzrokiem za jego sylwetką, gdy otworzył drzwi do garderoby i zniknął w jej wnętrzu, by wrócić po kilku minutach z ubraniami, na których zaciskał palce.

– Czy to moje ciuchy?

– Tak, zostawiłaś je u mnie, panno nierozgarnięta.

– Ej – burknęłam. Podniosłam się na ramionach i pokręciłam głową, patrząc, jak Luke podskakuje w miejscu, starając się włożyć stopy w nogawki swoich dresów. – Mam na coś ochotę.

Niemal natychmiast się zatrzymał, a jego spojrzenie wbiło się w moje, oczekując rozwinięcia wypowiedzi. Niebieskie tęczęwki niemal błyszczały z ekscytacji. Doskonale wiedziałam, o czym pomyślał, i miałam ochotę wybuchnąć śmiechem, jednak starałam się przed tym powstrzymać.

– Na co? Zrobię wszystko, czego chcesz.

– Zrób mi kanapkę – wypaliłam.

Ponownie opadłam na miękki materac, zaciskając zęby, by się nie roześmiać.

Podszedł do łóżka i stanął po mojej stronie, patrząc na mnie z góry. Uniósł wysoko brwi, jakby chciał wyrazić miną swoje niezadowolenie, ale nie zmieniłam swojego stanowiska, co jeszcze bardziej go zdezorientowało. Wreszcie westchnął i opuścił bezwładnie ramiona, zdając sobie sprawę, że mówiłam poważnie. Przetarł dłońmi zaspane oczy i odwrócił się na pięcie, idąc powoli w stronę drzwi.

– Powiem kucharzowi, żeby nam zrobił. Z czym chcesz?

– Nie, Luke. Chcę, żebyś ty to zrobił.

Przystanął tuż przy drzwiach i zerknął na mnie przez ramię. Rozchylił usta, chcąc coś powiedzieć, ale oblizał szybko wargi, jakby debatował w myślach, czy na pewno powinien wyrzucić z siebie to, co pojawiło się w jego umyśle. W pewnym momencie jego ręka powędrowała na kark i przesunęła się po skórze, zdradzając, jak bardzo jest zawstydzony.

– A jak to się robi?

Parsknęłam śmiechem, widząc jego konsternację. Sądziłam, że żartuje i chce mnie wprawić w jeszcze lepszy nastrój, ale zwątpienie, jakie wymalowało się na jego twarzy kilka sekund później, utwierdziło mnie w przekonaniu, że jego pytanie było jak najbardziej poważne.

– Nie umiesz zrobić kanapki?!

– Zawsze dostawałem gotowe śniadanie.

– Płatki? – spytałam z nadzieją, ale wzruszył ramionami. – Kawa? Serio, nie umiesz nawet zaparzyć kawy?

– Potrafię tylko nalewać alkohol.

Pacnęłam się w czoło z otwartej dłoni, nie wierząc, że naprawdę to usłyszałam. Wykonanie śniadania, które składało się z chleba z dodatkami lub mleka z płatkami, nie było żadnym wyczynem i każdy mógł się podjąć tego zadania. Było dla mnie wręcz niewiarygodne, że Hemsworth nigdy nie zrobił dla siebie herbaty czy nie usmażył jajecznicy. Nie trzeba przypominać kulinarnego geniusza, by zrobić tak banalne potrawy.

Odchrząknęłam, niwelując poranną chrypkę i wstałam z łóżka, po czym natychmiast wciągnęłam na siebie ubrania, które Luke przyniósł mi z garderoby. Pięć minut później, gdy już wykonałam w przyspieszonym tempie poranną toaletę, ruszyliśmy do kuchni.

Ignorowałam mamroczącego księcia, który usilnie starał się wyperswadować mi pomysł zrobienia śniadania, nie wyobrażałam sobie, że całe życie będzie korzystał z usług kucharza, skoro niektóre rzeczy mógł zrobić zupełnie sam.

– Dzień dobry, wasza wysokość. – Mężczyzna, którego nie znałam, ukłonił się, gdy tylko przekroczyliśmy próg kuchni.

W pomieszczeniu nie było nikogo innego, co niezmiernie mnie ucieszyło. Nie chciałam spotkać się z kimś, z kim kiedyś pracowałam. Wiedziałam, jakie mają o mnie zdanie. Według nich byłam karierowiczką, które wspina się po społecznych szczeblach poprzez łóżko. Nie ukrywałam, że było mi z tego powodu przykro, ale nie mogłam nic na to poradzić – kierowali się tym, co przeczytali w gazetach, a później dopowiadali sobie przeróżne historyjki, oczerniając mnie za plecami.

– Wyjdź stąd, chcemy być sami. – Książę nie przebierał w słowach.

Walnęłam go łokciem między żebra, upominając, że nie może zwracać się do ludzi w taki sposób.

– To znaczy... czy mógłbyś nas zostawić?

– Oczywiście, wasza wysokość.

Mężczyzna ponownie się ukłonił i wyszedł z pomieszczenia, zostawiając nas samych.

Od razu podeszłam do jednej z wielkich lodówek w srebrnym kolorze i otworzyłam ją, by przejrzeć jej zawartość. Wyjęłam

potrzebne składniki i położyłam na blacie wysepki kuchennej, przywołując palcem wciąż stojącego w progu Lucasa. Wcisnęłam mu w ręce chleb i nóż, po czym wskazałam na masło i wszystkie dodatki, które przyniosłam.

– Smarujesz, nakładasz. Tyle. Oto cała magia. – Przewróciłam oczami, podchodząc do ekspresu.

Ktoś nas uprzedził, bo kawa była świeżo zaparzona, więc nie mogłam przeprowadzić lekcji, jednak wiedziałam, że prędzej czy później Luke będzie musiał się tego nauczyć. Oparłam się plecami o brzeg szafki i obserwowałam próby, które wykonywał. Rozprowadzał masło tak nieudolnie, jakby jego ciało zostało sparaliżowane i na nowo uczył się władzy nad własnymi kończynami. Miał przy tym tak szeroki uśmiech, że niewiele brakowało, a kąciki jego ust mogłyby popękać. Rozczuliło mnie to, a jednocześnie wywołało w sercu dziwne ukłucie. Przypomniało mi się, jaki był szczęśliwy, gdy udało mu się rozpalić grilla, gdy po raz pierwszy odwiedził mnie w Miami. Cieszył się jak dziecko, które zdołało policzyć do dziesięciu, dzięki czemu zyskało brawa i dumę rodziców. Proste czynności, które dla zwykłych ludzi były absurdalnie łatwe, dla niego były czymś nowym, czymś, czego musiał uczyć się dopiero teraz, gdy zbliżał się do dwudziestych piątych urodzin.

– To nie takie trudne – skomentował.

Podeszłam bliżej i stanęłam za nim, otaczając jego brzuch ramionami. Przytuliłam się. Czułam przyspieszone bicie serca, a w każdym słowie, które ulatniało się z jego ust, mogłam usłyszeć radość.

– Twoja pierwsza kanapka. Jestem dumna, książę.

– Nie naśmiewaj się ze mnie. Zawsze we wszystkim mnie wyręczali. Nie będę kłamał, często z tego korzystałem, chociaż nie było to konieczne, ale teraz widzę, jak wiele mnie ominęło.

– Dobrze, że masz narzeczoną, która wszystkiego cię nauczy. Pranie, gotowanie, sprzątanie...

– Chcesz zrobić ze mnie gospozię?

Zerknął przez ramię, a jego ciało drgało ze śmiechu. O ile było to możliwe, przytuliłam się jeszcze mocniej, mając gdzieś, że jeszcze chwila i zgniotę mu wnętrzności.

– Muszę cię wychować na dobrego męża.

Chociaż wypowiedziane słowa zdawały się opuszczać mój umysł z ogromną lekkością, ich wydźwięk nadal pozostawiał po sobie niedowierzanie. Upłynęło zaledwie kilkanaście godzin od chwili, w której przyjąłm oświadczenia, raz na zawsze zmieniając swoje dotychczasowe życie. Słowo „mąż” brzmiało nierealnie i odległe, a jednocześnie wypowiedzenie go na głos sprawiło, że coś się we mnie kruszyło, jakby dopiero teraz docierała do mnie prawdziwość sytuacji, w której się znalazłam. Byłam świadoma, że wkrótce euforia ustąpi miejsca przerażeniu i obawie o szczegóły związane z przyszłością, ale teraz, w chwili, gdy zaciskałam ramiona na brzuchu swojego ukochanego, wszystkie troski odpływały na dalszy plan.

– Jedźmy, bo wkrótce przyjedzie jubiler.

Oderwałam się od Luke'a i ponownie podeszłam do lodówki. Wyłożyłam na tacę kilka owoców, czekoladowe babeczki i jeszcze jakąś sałatkę, przez co uzyskałam od chłopaka pytające spojrzenie.

– No co? – Wzruszyłam ramionami. – Jeśli chcesz uszczęśliwić kobietę, to daj jej jedzenie.

– Dziewczyny zawsze trzymają linię.

– A ja zawsze trzymam żarcie.

Uniósł dłonie w obronnym geście, nie spierając się. Zabraliśmy przygotowane przez niego kanapki i kawę i udaliśmy się do jego sypialni. Równie dobrze mogliśmy zjeść w ogrodzie lub jadalni, ale nie chcieliśmy się spotkać z żadnym z członków jego rodziny. Bałam się, że wychwyciliby w naszym zachowaniu coś dziwnego, a chcieliśmy się najpierw przygotować, zanim powiemy im o zaręczynach.

Najbardziej obawiałam się Margot. To ona zawsze knuła i robiła wszystko, by podstępem rozdzielić mnie i Lucasa. Nie udało jej się to i od pewnego czasu mijała nas bez słowa, nie kryjąc urazy, jaką do nas żywiła, ale wiedziałam, że po ogłoszeniu zaręczyn wszystko się zmieni. Czułam, że cała złość, jaką w sobie zbierała, wydrze się na zewnątrz i spowoduje ogromne zniszczenia.

Gdy zjedliśmy i uzgodniliśmy wspólną wersję tego, jak powinna przebiegać rozmowa z naszymi rodzicami, dochodziło już południe. Jubiler, po którego posłał Luke, zjawił się punktualnie, ale czego innego można było się spodziewać? Nikt nie chciał się narażać

rodzinie królewskiej, a już na pewno nie Lucasowi, który nadal miał wśród społeczeństwa niezbyt dobrą opinię.

– Czterysta najpiękniejszych, najstaranniej wykonanych pierścionków zaręczynowych, jakie udało mi się zdobyć.

Mężczyzna rozłożył gablotki z biżuterią, odsuwając z góry szklane pokrywy. Powiodłam wzrokiem po dziesiątkach rzędów z drogimi kamieniami, rozdziawiając usta. Gdyby nie to, że byłam w towarzystwie obcego człowieka, pewnie zaczęłabym się ślinić. Wzięłam głęboki wdech, starając się przyswoić widok, który miałam przed sobą. Żółte i białe złoto błyszczało w świetle wpadającego przed okno słońca, migocząc, jakby zachęcało, by go dotknąć.

– Jest ich za dużo. Nie wybiorę. – Pokręciłam głową, przełykając ślinę.

– A jaką biżuterię zazwyczaj pani nosi?

– Białe złoto, delikatne. Nie lubię dużych rzeczy.

– Oj, lubisz, lubisz – usłyszałam chrząknięcie.

Przekręciłam głowę w prawo, patrząc na Luke'a, który wydał znacząco usta. Westchnęłam przeciągle, nie mogąc uwierzyć, że naprawdę zdobył się na dwuznaczną wypowiedź akurat teraz, gdy miałam do podjęcia poważną decyzję.

– W takim razie proponuję te. – Jubiler przysunął bliżej dwa rzędy.

Przyjrzałam się pierścionkom, które chyba rzeczywiście najbardziej trafiały w moje gusta. Przykucnęłam przy stoliku, oglądając i mierząc każdy z osobna, ale Lucas nie wyglądał na zadowolonego, o czym oczywiście musiał nas poinformować.

– Co nam pan pokazuje jakieś taniochy? Który z nich jest najdroższy?

– Dziewczyna chce jakiś subtelny, więc...

– Ta dziewczyna to Vivian Jones, w przyszłości Hemsworth. Uważa pan, że moja narzeczona będzie nosiła na palcu jakieś badziewie?

– Ten kosztuje czterysta sześćdziesiąt tysięcy funtów. – Speszył się.

Wskazał palcem na błyskotkę z wielkim diamentem, który pewnie ważył więcej niż moja głowa.

– Bierzemy – zawyrokował Luke.

Zerwałam się na równe nogi, natychmiast odwracając się w stronę chłopaka. Posłałam mu ostre spojrzenie. Na szczęście od razu

zrozumiał, o co mi chodzi, bo zrobił krok w tył, jakby chciał przyznać, że niepotrzebnie się wtrącił i teraz naprawdę daje mi wolną rękę co do wyboru.

– Za tyle pieniędzy można zapełnić brzuchy wielu bezdomnym. Skoro tak lubisz rozrzucać forszę, to wypisz czek na jakąś noclegownię lub schronisko dla zwierzaków, a ja w tym czasie założę pierścionek, przez który nie odpadnie mi dłoń.

Szybko wskazałam na ten, który spodobał mi się najbardziej, i nasunęłam go na palec serdeczny, przyglądając się, jak prezentuje się na ręce. Wystarczyłby mi ten sam, który wygraliśmy w automatach, ten, który był moim pierwszym pierścieniem zaręczynowym, ale Luke pozostawał nieugięty. Nie dał się przekonać, że dla mnie nie liczą się diamenty, a jego miłość.

Gdy już wszystko zostało opłacone i transakcja przebiegła pomyślnie, jubiler zebrał swoje rzeczy i się z nami pożegnał. Zostawił nas samych, byśmy mogli się sobą nacieszyć, jednak sielanka nie trwała zbyt długo. Nieco ponad godzinę później nasze telefony zaczęły wibrować, dając znać, że w mediach pojawiły się informacje na nasz temat. Ustaliliśmy, że włączymy alerty, by zawsze być na bieżąco i w razie czego przygotować się na to, co wymyśliła prasa. Tym razem otworzyłam serwis plotkarski z wielką dozą niepewności. Nie musiałam czytać artykułu, wystarczyło, że ujrzałam jego nagłówek, by moje serce omal nie wyskoczyło z za żeber.

– Królewskie zaręczyny – wyszeptałam przez zaciśnięte gardło.

Luke, który do tej pory wyglądał na pozornie spokojnego, teraz zacisnął dłonie w pięści, a jego policzki nabrały rumianego koloru. Zawrzało w nim ze złości, ale ani trochę się nie dziwiłam, czułam dokładnie to samo.

– To ten jubiler! Kurwa, już nawet nie można ufać ludziom, którym się płaci! – wrzasnął, rzucając telefonem o podłogę.

Złapał się za głowę i szarpnął palcami za kosmyki włosów. Zaczął chodzić po pokoju, robiąc okrążenia wokół stolika. W jego głowie musiała rozszaleć się burza, tak samo jak w mojej. Ukryłam twarz w dłoniach i opadłam na fotel, zastanawiając się co dalej. Praca mojego mózgu weszła na wyższe obroty, miałam wrażenie, że klatka piersiowa za moment eksploduje, a czaszka nie utrzyma tego, co

działo się w jej wnętrzu. Nie tak to sobie wyobrażaliśmy. Mieliśmy najpierw porozmawiać z rodzicami, a później z pozostałymi bliskimi. Media miały się dowiedzieć na samym końcu, a wszelkie informacje, jakie powinny się do nich dostać, miały pochodzić z naszego oficjalnego oświadczenia.

– Musimy pójść do gabinetu ojca.

Przytaknęłam, wstając na równe nogi. Nie było czasu do stracenia. Jakikolwiek wiadomości na temat rodziny królewskiej rozchodziły się z prędkością światła i wolałam sobie nie wyobrazać, co się właśnie działo na innych portalach. Internet najpewniej już zwariował, wystarczyło jedynie kilka minut, by wieść o naszych zaręczynach dotarła do najdalszych zakątków świata.

Drogę z pokoju Lucasa do gabinetu króla pokonaliśmy prawie biegiem. Edward stał przy biurku, opierając na nim jedną dłoń, a drugą wymachiwał w powietrzu, rozmawiając z żoną. Margot, która siedziała na obitym bordowym materiałem krześle, wyglądała tak, jakby z jej twarzy odpłynęła cała krew. Słyszając skrzypienie drzwi, królewska para przeniosła na nas swoje spojrzenia.

Wstrzymałam oddech, czekając na wybuch, który miał za moment nastąpić. Liczyłam się z tym, że dostanie nam się niezły ochrzan i że będą starali się nas przekonać do zmiany decyzji, a Margot może posunie się nawet do szantażu, ale jej pozbawiona emocji twarz przeraziła mnie nawet bardziej niż wszystkie scenariusze, które zdążyłam ułożyć w głowie.

– To prawda. – Luke powiedział prosto z mostu. – Poprosiłem Vivian o rękę.

Edward pokiwał powoli głową, jakby chciał poskładać w całość wszystkie informacje, które zaprzętnęły jego myśli. Nie chciałam być na jego miejscu, nie chciałam się dowiedzieć o zaręczynach syna z telewizji czy internetu. Zrobiło mi się głupio, gdy mój umysł powędrował za ocean, gdzie moi rodzice najpewniej jeszcze spali. Wiedziałam, że muszę się z nimi jak najszybciej skontaktować, by nie powtórzyli losu króla i nie dowiedzieli się o wszystkim od osób trzecich.

– Szkoda, że nie poinformowałeś nas o swoich planach. To poważny krok.

– Przepraszam, że tak wyszło.

– Czy na pewno wszystko przemyślałeś? Nie jesteś zwyczajnym człowiekiem i to nieodwracalnie zmieni twoje życie, a nawet historię tego kraju.

– Wiem, jakie będą konsekwencje, ale nie oświadczyłem się byle komu, tylko Vivi. Podjąłem słuszną decyzję.

Edward jeszcze przez moment przesuwał wzrokiem między synem a mną, by wreszcie podejść bliżej i zamknąć mnie w uścisku, o który nigdy bym go nie podejrzewała. Rozmawiałam z nim zaledwie kilka razy, traktowałam go z dystansem, gdyż był królem i uważałam takie zachowanie za niestosowne, ale teraz, przytulając mnie, obalił wszystkie mity.

– Zatem witam w rodzinie, Vivian. Luke obarczył cię sporym obowiązkiem, ale wierzę, że podołasz zadaniu.

Jego słowa rozpały w moim sercu malutką iskierkę. Nie podejrzewałam, że zostanę tak dobrze przyjęta. Słyszac otwierajace się z hukiem drzwi, spojrzalam przez ramie, koncentrujac uwage na wbiegajacych do srodka ksiazetach. Laura i Maximilian dyszeli ciezko, jakby biegli w maratonie. Wygladalo to szalenie zabawnie, ale znajdowalam sie w zbyt napietej, powaznej atmosferze, by sie rozesmiac.

– Mam nadzieję, że to nie jest kłamstwo, bo... – Księżniczka uniosła palec wskazujący, jakby chciała pogrozić komuś, kogo między nami nie było. – Jeśli nie, to przysięgam na Boga, że... błagam, powiedzcie, że to prawda.

Jej błękitne oczy wyrażały nieme błaganie, jakby odpowiedź, której oczekiwała, miała zaważyć na jej życiu.

Kiwnęłam powoli głową, potwierdzając jej przypuszczenia. Natychmiast rzuciła się na mnie, dusząc w mocnym, niemal żelaznym uścisku. Widziałam ponad jej ramieniem, jak Maximilian podchodzi do brata i klepie go po plecach, wyrażając swoje uznanie.

– To pierwsza mądra decyzja w twoim życiu.

– Powiniennem się obrazić, ale mimo wszystko dzięki.

– To ja dziękuję. – Max uniosł moją dłoń i musnął ustami jej wierzch, kłaniając się. – Będę miał mądrą, zabawną bratową. Przyszłą królową, najpiękniejszą arystokratkę na świecie. – Odwrócił się bokiem, uśmiechając się do Laury. – Oczywiście na równi z moją wspaniałą siostrą.

Jak zawsze był nadzwyczaj uroczy i szarmancki. Byłam pewna, że za kilka lat zostanie łamaczem kobiecych serc, a dziewczyny będą się za nim uganiać tłumami.

Zupełnie zapomniałam, że w pomieszczeniu jest jeszcze jedna osoba, która nadal nie wydała z siebie chociażby cichego dźwięku. Obliziałam nerwowo wargi i skupiłam się na Margot, która milczała jak zaklęta. Jej wzrok nie przesunął się nawet o centymetr, nadal pozostawał utkwiony w ścianie. Musiała doznać ogromnego szoku.

Napiętą ciszę przerwał jeden z pracowników, który wszedł do gabinetu i przekazał królowi białą kopertę. Mężczyzna otworzył ją i wyjął ze środka kartkę papieru, na której nakreślone zostało jedno zdanie. Pismo wyglądało na niechlujne, jakby ktoś pisał na szybko, byleby dostarczyć wiadomość w jak najkrótszym odstępie czasu. Podczas pracy w pałacu dowiedziałam się, że wszelkie telefoniczne wiadomości zostają przekazane właśnie w taki sposób – pracownik zapisuje to, o czym mówi dzwoniący, a później zanoszą kopertę królowi lub królowej.

– O co chodzi? – Luke zmarszczył brwi, widząc niezadowolenie na twarzy swojego ojca.

Wyjął kartkę z jego ręki i przeczytał to, co zostało na niej napisane. Przełknął ślinę tak głośno, że dało się to usłyszeć w całym pomieszczeniu. Zdenerwowałam się, nie wiedziałam, co zawiera wiadomość, ani od kogo ona jest, a dziwne, niepokojące reakcje Lucasa i Edwarda nie pozwoliły na to, bym odetchnęła z ulgą.

Gdy Hemsworth spojrział na rodzeństwo i przekazał im notatkę, by i oni mogli odczytać zdanie, moje serce przyspieszyło. Max wypuścił powietrze ze świstem, a Laura wbiła w starszego brata przerażone spojrzenie. Coś było nie tak, a ja nie miałam pojęcia, o co chodzi, co tylko potęgowało mój strach. Szalę przeważała reakcja królowej, która po dotknięciu kartki, wypuściła ją z dłoni, a jej oczy wyraźnie się rozszerzyły. Po raz pierwszy widziałam ją w stanie, w którym to ona była na słabszej pozycji, w miejscu, w którym to ona czegoś się bała.

– Już? – Laura spytała piskliwym głosem. – To wszystko wina tych niewyżytych mediów! Nie jesteśmy przygotowani na tę wizytę, to za szybko.

– Luke, o co chodzi? Przerażacie mnie. – Zacisnęłam wargi, starając się ukryć ich drżenie.

– Pewna osoba dowiedziała się o naszych zaręczynach. Odwiedzi nas niezapowiedziany gość.

– Czyli? – drążyłam.

Margot wreszcie dała upust emocjom. Wstała z krzesła i przeszła na drugą stronę gabinetu niczym huragan. Opuściła pomieszczenie, zatraskując za sobą drzwi. Nikt nie odważył się odpowiedzieć na moje pytanie, wszyscy zamilkli, jakby wypowiedzenie imienia tej tajemniczej osoby miało odebrać im życie. Po kilkudziesięciu sekundach, które zdawały się wiecznością, Max uniósł głowę i wbił we mnie złężnione spojrzenie.

– Czyli jedyna osoba, której boi się Margot.

Wciągnęłam gwałtownie powietrze. Nie potrafiłam rozszyfrować, kim jest persona, której wszyscy się boją, ale skoro ten ktoś potrafił sprawić, że królowa kuliła się na samą myśl o jej przyjeździe, to musiał być to ktoś niezwykle ważny. Nadal nie znałam tożsamości oczekiwanego gościa, ale już teraz mogłam przysiąc, że jego przybycie nie przyniesie niczego dobrego.

– Trzeba się było nie zaręczać – wydusiła pochmurnie Laura.

– Trzeba było nie robić sobie dziecka – odgryzł się jej starszy brat.

– O kim mowa? – spytałam króla. – Kim jest osoba, która rozsiewa wokół siebie taki postrach?

Edward uśmiechnął się blado, przenosząc wzrok na ścianę, na której wisiał obraz z podobizną starszej eleganckiej kobiety o posępnej minie.

– Stephanie Hemsworth.

Luke i Laura spojrzeli na siebie, a później powędrowali wzrokiem za spojrzeniem ojca.

– Babcia – powiedzieli jednocześnie.